



*Miał zniszczyć jej życie.
Nie wiedział, że tylko on
może ją uratować.*

UTRATA KONTROLI

ZAKAZANE
RELACJE

TOM 1

EWELINA DOBOSZ



Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

EWELINA DOBOSZ

UTRATA KONTROLI

ZAKAZANE
RELACJE

TOM 1



Moim siostrom

*Pamiętajcie, że zawsze
możecie na mnie liczyć.*



RAFAŁ

OBUDZIŁ MNIE DOCIERAJĄCY Z DWORU hałas oraz przenikliwy ból głowy. Nie wiem co jako pierwsze. Gdy otworzyłem oczy, początkowo nie wiedziałem, gdzie jestem. Zorientowałem się jednak, gdy na nocnym stoliku zobaczyłem hotelowy telefon. Usiadłem na łóżku i przyjrzałem się czerwonej sukience leżącej na podłodze. W tamtej chwili poczułem nieprzyjemny ból brzucha. *Znowu to samo. Dwa kroki do przodu, trzy w tył.* Przypomniałem sobie poprzedni wieczór, kiedy Zośka znowu do mnie zadzwoniła. Błagała o spotkanie, które niestety szybko przeniosło się z baru w hotelu do jednego z pokoi na wyższym piętrze.

Zegarek wskazywał, że jest dopiero czwarta nad ranem, a ja leżałem sam. Niechętnie wygramoliłem się z łóżka i nagi podszedłem do okna. Warszawa była całkiem spokojna, jedynie jakaś grupka młodych ludzi wracała z sobotniej imprezy. To oni musieli mnie wytrącić ze snu. W łazience zauważyłem włączone światło, więc do niej wszedłem. Zośka leżała w wannie i czytała książkę. Lubiała czytać i robiła to w każdej wolnej chwili. Przez moment wpatrywałem się w jej piękne ciało, ale moją uwagę odwróciło jej spojrzenie, które wyrażało niepokój, może nawet lęk. Usiadłem na brzegu wanny i wyjąłem z jej dłoni książkę, którą zamknąłem i odłożyłem na blat.

– Dlaczego nie śpisz, Rafał? – zapytała, przerywając ciszę.

– A ty?

– Wyrzuty sumienia nie pozwalają mi spać. – Zosia odwróciła lekko głowę w moją stronę i przymknęła powieki.

Nie wiedziałem, co powiedzieć. Przecież w tym całym romansie najmniej interesował mnie jej mąż.

– Masz sine usta. – Zanurzyłem lekko dłoń w wannie. – Woda jest już zimna. Wyjdź, proszę, i przyjdź do mnie.

Wstałem i podałem jej ręcznik. Gdy się od niej odwróciłem, usłyszałem jej ciche westchnienie. Wróciłem do sypialni, żeby się położyć, i zapaliłem lampkę przy łóżku. Wiedziałem, że muszę z nią porozmawiać. To się musiało, do jasnej cholery, skończyć. Miałem dość.

Nasz romans zaczął się rok temu. Od początku wiedziałem, że Zośka jest mężatką i ma syna. Początkowo się o to nie obwiniałem, bo chciałem się tylko zabawić z fajną laską, a na jej głowę zrzuciłem cały problem, z którym musiała się uporać. Poznaliśmy się w pracy. Już na pierwszym spotkaniu wpadła mi w oko i gdy zostaliśmy sami, pozwoliłem sobie na śmiałe zagranie. Dobrze wiedziałem, że nie jest samotna, i zdecydowałem się na tę relację z premedytacją. Na jej barki zrzuciłem wszelką odpowiedzialność.

Tak, wiem, byłem ogromnym egoistą.

Niestety nie wszystko poszło zgodnie z planem, ponieważ z czasem coś do niej poczułem. Zosia chyba nigdy tak naprawdę nie zamierzała odejść od męża i zaczęło ją to przerastać. Spotykaliśmy się więc coraz rzadziej, bo ten trójkąt niezbyt mi odpowiadał. Nasz związek zaczął naturalnie wygasać, jak ogień.

To znaczy prawie. Nie licząc tego spotkania.

Zosia, owinięta ręcznikiem, wybiegła z łazienki i wskoczyła pod kołdrę, wtulając się we mnie. Była zmarznięta.

– Zośka, dlaczego znowu do mnie zadzwoniłaś? Wiesz, że to złe. Miałem nadzieję, że mamy to już za sobą. – Objąłem ją i delikatnie głaskałem jej ramię.

– Wiem. Ja jednak nie mogę bez ciebie. – Pocałowała moją pierś, a potem próbowała wsunąć rękę pod kołdrę. Chwyciłem ją mocno za nadgarstek, by to zatrzymać. Moje pożądanie ustąpiło miejsca irytacji.

– Czego beze mnie nie możesz? – Odsunąłem ją od siebie i popatrzyłem jej w oczy. – Nie chcesz żyć ze mną.

– Chcę! – Usiadła i spojrzała na mnie z wyrzutem.

– Ale nie odejdziesz od Mateusza.

– No, nie mogę. Mamy syna.

– Więc czego ode mnie chcesz? Chodzi o seks? – zapytałem spokojnie, po czym odgarnąłem z jej twarzy mokry kosmyk jasnych włosów.

– Kocham was obu – powiedziała zawstydzona, jakby powierzała mi swój największy sekret.

Przez chwilę nie wiedziałem, co powiedzieć, ale potem roześmiałem się i wstałem z łóżka. Znalazłem swoje bokserki, które od razu włożyłem. Obróciłem się w jej stronę, a potem zaplotłem dłonie za głowę. Nie miałem pojęcia, czy jestem bardziej wściekły na siebie, czy na nią, że dałem się wciągnąć w coś takiego.

– To jest jakaś farsa. Proszę, posłuchaj mnie uważnie. Mam trzydzieści pięć lat. Jestem za stary na takie gierki. Widziałem twojego męża. Gdybym był laską, nawet za pieniądze nie poszedłbym z nim do łóżka. Nie pierdol mi tutaj o miłości do nas obu. Może jego kochasz, ale ze mną po prostu lubisz się pieprzyć, bo w domu tego nie dostajesz. Ja jednak od życia chcę już czegoś więcej. Naprawdę, taki seks z doskoku już mi nie wystarcza.

Może trudno ci w to uwierzyć, ale zmieniłem się. – Oparłem dłonie na biodrach. Szukałem już wzrokiem reszty ubrań.

– Rafał, to nie jest tak...

– Zośka, to koniec – warknąłem i chwyciłem dzinsy, które leżały na fotelu. Jedyne, o czym w tamtej chwili marzyłem, to znaleźć się we własnym łóżku. Bez niej.

Wstała i naga do mnie podeszła.

– Nie możesz tak po prostu sobie stąd wyjść i mnie zostawić. Chyba zasłużyłam na więcej, nie uważasz? – zapytała spokojnie, chociaż w jej oczach widziałem przerażenie.

Zapinałem spodnie i wbijałem w nią wzrok. Głęboko westchnąłem.

– Serio myślałem, że może coś z tego wyjść, ale niestety moja matka znowu miała rację. Nie da się, kurwa, zbudować swojego szczęścia na czyjejs porażce.

Serio?! Matka?! Teraz?! Kurwa...

– Przestań filozofować, bo to do ciebie nie pasuje. Ja dobrze wiem, czego potrzebujesz. Przy mnie rozkwitasz. Kochasz mnie. Potrzebujesz mnie. Ta dzisiejsza noc... To było coś cudownego. Oboje jesteśmy dla siebie jak powietrze.

– A może po prostu jesteśmy od siebie uzależnieni? – Zmarszczyłem brwi i lekko uniosłem kącik ust. – A z tym trzeba walczyć.

– Porównujesz mnie do złego nawyku?

Podeszła do mnie tak blisko, że jej piersi dotykały mojego ciała. Odsunąłem się i nałożyłem koszulkę. Zrobiło mi się niedobrze.

– Być może. Chcę być niezależny. Twój mąż mi w tym przeszkadza.

Gdy skończyłem się ubierać, wyszedłem bez słowa z pokoju hotelowego. Zbiegłem schodami do recepcji i poprosiłem o zamówienie

taksówki. Gdy byłem już w swoim mieszkaniu, podłączyłem telefon do ładowania i ruszyłem do łazienki, by wziąć gorący prysznic. Czułem się źle ze sobą.

Nie chodziło mi o jej małżeństwo. Jej męża miałem w dupie, a ten kryzys to był ich problem. Po prostu poczułem wreszcie, że sam seks mi nie wystarcza. To było dla mnie coś nowego. Zanim pokonałem swoją najmroczniejszą stronę, było odwrotnie. Wtedy seks był wszystkim, czego potrzebowałem. Był moim tlenem. W końcu jednak wszystko zaczęło się zmieniać. Chciałem od życia czegoś więcej. Samotność zaczynała mi przeszkadzać. Wiedziałem już jednak na pewno, że od Zośki tego nie dostanę, więc zdecydowałem, że ten rozdział życia muszę zamknąć na dobre.

Po trzech godzinach snu obudził mnie telefon. Po omacku szukałem go na podłodze, aż w końcu odebrałem.

– Taaaa... – wymruczałem, nie otwierając nawet oczu.

– Rafał, gdzie ty jesteś? – Ton głosu mojej matki od razu zasugerował, że znowu z czymś nawaliłem.

– A gdzie mam być? W łóżku. – Uniosłem głowę, patrząc w okno. Było już jasno, a słońce na dobre oświetlało moją sypialnię. *Ale przecież jest sobota!*

– U mnie! Miałeś ze mną pojechać na zakupy! Siedzę ubrana od godziny. Czy na tobie naprawdę nie można polegać?

Roześmiałem się cicho, bo znowu poczułem się jak nastolatek.

– O ludzie, zapomniałem – powiedziałem od niechcienia. – Będę za pół godziny. – Rozłączyłem się i z niezwykłą niechęcią zwlokłem się z łóżka. Szybko włożyłem na siebie wczorajsze ubrania. Miałem nadzieję, że już

jestem trzeźwy, i wsiadłem do swojego volvo. Niecałe trzydzieści minut później byłem pod domkiem mojej mamy. Kiedy wsiadła, spojrzała na mnie złowrogo.

– Rafał...

– Do jakiego sklepu jedziemy? – Ukróciłem to od razu. Ostatnie, na co miałem ochotę, to wykład z samego rana, jaki to jestem nieodpowiedzialny i niedojrzały.

– Muszę kupić nowe meble i dodatki. Za dwa dni kończą remontować łazienkę. Może być Ikea.

– Dobrze – odpowiedziałem. Ruszyłem, kierując się na obwodnicę miasta.

– Z kim byłeś tej nocy? To coś poważnego?

Zmarszczyłem brwi i rzuciłem jej zdziwione spojrzenie.

– Skąd w ogóle takie pytanie?

– Dziecko, masz ślady szminki na koszulce. – Mama chwyciła mój T-shirt w okolicach karku.

– Kurwa – syknąłem i przewróciłem oczami.

– Nie klnij tak, Rafał.

– To nic poważnego, mamó. – Przełknąłem ślinę, błagając los, by oszczędził mi dalszej rozmowy.

– Długo będziesz tak zaliczać panienki?

Zaśmiałem się w głos.

– Zaliczać panienki? Mamó, to naprawdę nie jest twoja sprawa.

– Rozumiem, że historia z Majką mocno się na tobie odcisnęła i potrzebowałaś odciążenia. Wykorzystujesz to, że wyrosłeś na przystojniaka. Nie uważasz jednak, że warto by było trochę sobie odpuścić? Co ty chcesz sobie udowodnić?

– Po pierwsze, nie zamierzam z tobą rozmawiać o moim życiu seksualnym. Po drugie, każda matka tak mówi o swoim synu. Uwierz mi, gdybym się zakochał, tobym usiadł na dupie. Wszystkie, które spotykam, nie są warte mojego zainteresowania.

– Po kim ty jesteś taki próżny?

– Że co?!

– No to! *Nie są warte mojego zainteresowania?! Więcej skromności. Zachowujesz się jak playboy. Czy ja się doczekam z twojej strony wnuków?*

Zatrzymałem samochód na światłach i pocałowałem ją w czoło.

– Kocham cię, mamó. Postaram się spełnić twoje oczekiwania, ale najpierw skończmy ci remontować łazienkę, żebyś miała gdzie te swoje wymarzone wnuki kąpać. Póki co jest jeszcze Judyta. Ona nadrobiła za mnie. Jak do niej zagadasz, być może zdecydują się z Hubertem na trzecie?

Dostałem reprimendę samym spojrzeniem. Postanowiłem już się nie odzywać.

Przez kolejne dwie godziny wybieraliśmy meble, które później zamówiliśmy z dostawą do domu. Mama zaprosiła mnie na obiad do sklepowej restauracji. Gdy zajadałem się klopsikami, patrzyła na mnie z zaciekawieniem.

– Kiedy nas odwiedzisz?

– Mamó, czemu nie jesz? Nie smakuje ci? – zignorowałem pytanie.

Zaczęła jeść swoją porcję, ale wyraźnie posmutniała. Odłożyłem sztućce i oparłem ręce na stole.

– Co cię męczy? – zapytałem.

– Męczy mnie twoja relacja z ojcem. Jeden bardziej uparty od drugiego.

– To on do tego doprowadził. – Napiłem się kawy.

– Ty też nie jesteś święty, koleżko. Swoje dorzuciłeś.

– Tak, wiem. Nieidealny synek. Ujma dla perfekcyjnej rodziny. –
Straciłem apetyt od tej rozmowy.

– Nie chodzi mi o twoją chorobę. To akurat nie jest twoja wina.

Zaśmiałem się i odłożyłem talerz z jedzeniem na tacę.

– Wiesz co? Ja naprawdę nie umiem z wami rozmawiać. Całe życie
wytykacie mi moje błędy i porażki.

– Rafał...

– Poczekam na ciebie w samochodzie.

Wstałem, odniosłem swoje naczynia i wyszedłem ze sklepu.



AGATA

ZAPARKOWAŁAM POD DOMEM MOJEJ SIOSTRY. Przez krótką chwilę wpatrywałam się w jej samochód, który stał na podjeździe od ponad dwóch lat. Za każdym razem patrzyłam na niego ze smutkiem. Nie mając już siły na dalsze uzalanie się nad sytuacją, chwyciłam dużą torbę z zabawkami i wysiadłam. Idąc do drzwi, znowu potknęłam się o kostkę brukową, na której połamalam już niejeden obcas.

Nacisnęłam klamkę. Drzwi były otwarte, więc weszłam do środka.

– Hej! Jestem! – krzyknęłam, po czym usłyszałam tupot małych stóp.

Moje siostrzenice, bliźniaczki, podbiegły do mnie i wtuliły się w moje nogi.

– Basia! Asia! Puśćcie ciocię. Wywróci się przez was. – Zza ściany wychylił się mój szwagier Adam. – Cześć! Wejdz, proszę.

– Mam dla was te lalki, o które prosiłyście – powiedziałam i już ciszej dodałam w kierunku ich ojca, który wymownie jęknął: – Akurat była promocja. – Wyjęłam prezenty z torby i wręczyłam dziewczynkom, które z piskiem uciekły do swojego pokoju.

– Agata, prosiłem cię, żebyś nie przesadzała z tymi prezentami. – Jego mina zdradzała niezadowolenie. – Rozpuścisz mi je...

– Adaś, daj spokój. Jak wróci Aneta, to przestanę.

Gdy szwagier to usłyszał, zamarł. Wyglądał na spiętego. Wyraźnie widziałam, ile kosztuje go mój komentarz. Po chwili jednak wziął głęboki oddech i odpuścił.

– Napijesz się kawy? – Brzmiał oschle.

– Chętnie. – Przesłałam mu uśmiech i chwyciłam stołek, który ustawiłam przy meblach. Weszłam na niego, by zdjąć z szafki kolorową konewkę. – Podleję ci te rośliny, bo widzę, że niezbyt dobry z ciebie ogrodnik.

– Nie mam ręki do tych chwastów.

– Kupiłam ci takie kwiaty, które nie potrzebują twojej uzdolnionej ręki. Ma ona za zadanie jedynie wlać im odrobinę wody, raz na tydzień. – Pokręciłam głową. – Ale spokojnie, ogarnę to za ciebie.

Kiedy próbowałam ratować rośliny, Adam zaniósł do salonu kawę i otworzył ciastka z galaretką, które kiedyś kupiłam.

– Co słyhać? – zapytał, sadowiąc się w fotelu.

– W porządku. Niedziela jak niedziela. Pomyślałam, że może byśmy coś porobili? Może pojedziemy z dziewczynkami do zoo? Wiem, że mówiłam im, że pójda tam z mamą, ale jak Aneta wróci, znajdziemy im inne zajęcie. Teraz jest tam fajna...

– Przestań. Agata, błagam cię – wszedł mi w słowo. – Nie ma Anety. To twoja ukochana siostra i znoszę to tylko dlatego, że masz nadzieję na jej powrót. Minęły już jednak dwa lata, odkąd od nas odeszła. Nie wróci już! – Uderzył ręką w bok fotela.

– Nie mów tak, proszę. Obiecuję, że wszystko wróci do normy – szepnęłam. Poczułam, jak moje oczy walczą ze łzami. Nie chciałam nawet dopuścić do siebie myśli, że to wszystko skończy się inaczej.

– Dwa lata! Agata, cholera jasna! Od dwóch lat jestem sam z dziećmi, które już prawie przestają ją pamiętać!

Poczułam żółć w gardle, która wywołała we mnie gniew. Nie mogłam uwierzyć, że ten człowiek tak szybko zrezygnował. *Moja siostra wróci. Jestem tego pewna.*

– Nie przesadzasz trochę?

– Czy ja nie przesadzam? To ty ciągle zachowujesz się tak, jakby moja żona pojechała na zakupy! – Zrobiło mi się przykro. – Za każdym razem, jak przychodzisz, dosłownie panikuję. Nie mogę ani na chwilę o tym zapomnieć. Nie pozwalasz mi ruszyć do przodu. Ciągle tkwię w tym gównie, a przecież jeszcze chwila, a stracę rozum.

– Chcesz, żebym się od was odsunęła?

Adam wyglądał na przerażonego.

– Coś ty! Nie o to mi chodzi. – Spojrzał na mnie czule. – Po prostu starajmy się żyć normalnie.

– Nie rozmawiając o niej? Myślisz, że to dobre?

– To, że chcę normalnie funkcjonować, nie oznacza od razu, że przestałem o niej pamiętać. Spójrz na ten dom. – Wskazał rękoma na swoje otoczenie. – Ona tu wszędzie jest. A dziewczynki wyglądają jak jej małe kopie.

Wiedziałałam, że ma rację. Tylko że on nie znał całej prawdy. Ja wiedziałam, że ona wróci. On myślał, że tak nie będzie. Nie mogłam nic zrobić. Nie mogłam mu wyjaśnić, jak to wszystko wygląda naprawdę. Wiele razy chciałam to zrobić, bo ciężar, który w sobie nosiłam, był okropny. Nie chciałam mieć na swoim sumieniu więcej, niż miałam.

– Przepraszam cię, Adam. Masz rację. Powinniśmy żyć normalnie. Nie wiadomo, jak to się wszystko skończy, a taka wegetacja musi być dla ciebie bardzo trudna...

– Dziękuję. – Przesłał mi delikatny uśmiech. – Cieszę się, że w końcu to zrozumiałaś.

Dostrzegłam na jego twarzy cień ulgi, a ja poczułam się w tym momencie jak ostatnia suka.



RAFAŁ

BUDZIK ZADZWONIŁ O SZÓSTEJ RANO. *Jezu, jak ja nienawidzę poniedziałków.* Nie miałem problemów ze wstawaniem. Miałem problem z chodzeniem do pracy. Już dawno przestała mi sprawiać satysfakcję. Nie tego w życiu chciałem. Nie to dawało mi satysfakcję. Do tej pory jedynie seks i podróże sprawiały, że czułem się dobrze. Kiedy czekałem, aż woda w czajniku się zagotuje, zastanawiałem się, jak co rano, co mógłbym na tę chwilę zmienić. Co mógłbym takiego robić, żeby było mnie, kurwa, stać na wypasiony ekspres do kawy. Zalałem wrzątkiem zmieloną poprzedniego wieczora arabicę i włączyłem laptopa, żeby przejrzeć nowe wiadomości. Miałem zasadę, by nie odczytywać poczty w weekend. Nie wiem dlaczego. Może po prostu chciałem mieć co robić w poniedziałki przed pracą. Zauważyłem, że od tej samotności zaczynam nabierać głupich zachowań. Brakowało mi już chyba tylko kota i abonamentu premium na portalu randkowym. Zgodnie z moimi oczekiwaniami w skrzynce nie znalazłem niczego ciekawego poza kilkoma reklamami. Zresztą kto w tych czasach używał maila poza relacjami służbowymi? Przez chwilę przeglądałem zapisane na mailu kontakty i zastanawiałem się, czy nie napisać do jakichś zapomnianych znajomych. *Ja już chyba naprawdę zwariowałem.*

Zamknąłem komputer i wstałem. Coraz częściej to życie w pojedynkę mi doskwierało. *Jeszcze trochę, a naprawdę kupię tego kota.*

Chwyciłem perfekcyjnie wyprasowaną koszulę z wieszaka. Zdjąłem z niej plastikowy worek i zarzuciłem ją sobie na plecy. Raz w tygodniu zawoziłem wszystkie koszule do pralni. To był mój mały luksusowy element życia. Prasowanie było chyba jedynym domowym zajęciem, od którego dostawałem mdłości. Obserwowałem się w lustrze, gdy się ubierałem. Moje jasnobrązowe, poczochrane włosy jak zwykle nie pasowały do całokształtu wyglądu. Koszulę wsunąłem w spodnie, a mankiety spiąłem kolorowymi spinkami. Uwielbiałem ten dodatek, który zawsze wzbudzał w ludziach zainteresowanie. Zegarek zapięty na nadgarstku idealnie zakrywał ostatnie fragmenty tatuażu. Sprawiałem wrażenie grzecznego. Wyglądałem, jakbym szedł na egzamin, a nie do urzędu.

Tak, dokładnie. Pracowałem w urzędzie celno-skarbowym i zajmowałem się wyłapywaniem największych oszustów podatkowych. W telewizji czy gazecie nasza praca wydawała się przepelniona emocjami, a w ostatnim czasie była nudna jak flaki z olejem. Przynajmniej w naszym dziale.

Kiedy wysiadłem z samochodu na pracowniczym parkingu, podbiegła do mnie jedna z pracownic mojego pionu kontroli. Widziałem ją wcześniej kilka razy, ale nie zapamiętałem nawet, jak się nazywa.

– Panie Rafale, dzień dobry – wydyszała. – Czy mogłabym dzisiaj do pana podejść? Nie poradziłam sobie wczoraj z tą sprawą... – Wiatr zaczął mocno targać jej rudymi włosami. W tym czasie teczka z dokumentami wyleciała jej z rąk i upadła na chodnik. Przewróciłem oczami i kucnąłem, by posprzątać bałagan. *Niezdara.*

– Nie rozmawiałaś z Nowikiem?

Z przestraszonym uśmiechem wzięła ode mnie swoje rzeczy.

– Powiedział, że nie ma dla mnie czasu. – Wzruszyła ramionami, jakby jej odpowiedź musiała mi wystarczyć. *Naiwna niezdara.*

– Kurwa, kto cię tutaj zatrudnił?

Dziewczyna otworzyła szeroko oczy. Nie wiem, czy ze strachu, czy ze złości. Chyba jedno i drugie.

– Nie wiesz, jak się przeprowadza u nas kontrole? Przecież wystarczyło tylko upoważnienie od naczelnika. Zostawiłem ci je na biurku. Przerosło cię takie zadanie? Masakra po prostu. – Ruszyłem przed siebie, ale zaczęła mnie gonić.

– Ale co to za problem? Powiedział, żebym przyszła jutro – stwierdziła piskliwym głosem.

– A on przygotowuje się do kontroli i posprawdza papiery?! – warknąłem, co nią wstrząsnęło. Chyba dotarło do niej, gdzie popełniła tak podstawowy błąd.

– O Boże, ja nie pomyślałam. Cieszyłam się, że będę miała dodatkowy dzień na przygotowanie się do tej rozmowy. Wcześniej pracowałam w skarbowce, a tam kontrole wyglądają zupełnie inaczej. – Dziewczyna posmutniała. – Co ja mam teraz zrobić?

– Lepiej powiedz mi, co ja mam z tobą zrobić. – Zatrzymałem się i powiedziałem to nieświadomie zbyt seksownym głosem, obrzucając ją spojrzeniem, po którym się zaczerwieniła. – Jedź tam w tej chwili. Jeśli potrzebujesz, załatwię ci funkcjonariusza z dochodzeniówki. Masz wrócić z kopiami potrzebnych dokumentów. Teraz, dobrze?

– Poradzę sobie. Przepraszam.

– Musisz się jeszcze dużo nauczyć. Jak już sprytnie zauważyłaś, to nie jest zwykła skarbowka. Tutaj panują inne zasady. Dostajesz dosłownie ostatnią szansę, inaczej zgłoszę to naczelnikowi. – Odwróciłem się od niej

bez słowa i udałem się do swojego pokoju, w którym siedziałem z Kubą. Ten, jak mnie zobaczył, uśmiechnął się szeroko.

– Cześć, robisz kawę? – zapytałem i zawiesiłem kurtkę na wieszaku.

– Tak, zrobię ci też. – Kuba przyniósł z domu swój ekspres na kapsułki, żebyśmy mieli namiastkę dobrej kawy.

– A czemu się tak szczerzysz? – Bacznie obserwowałem kolegę, który jak skowronek poruszał się po całym pokoju. Uniosłem z rozbawieniem jedną brew.

– Siódma randka, przyjacielu. Siódma i trafiona zatopiona!

– Popatrz, czyli uszło ciśnienie? Będziesz teraz skuteczniejszy w robocie? – Zaśmiałem się i uruchomiłem swój komputer.

– Jebać tę robotę. Ostatnio dostajemy same gówniane sprawy, więc na co moja skuteczność?

– No, generalnie ostatnio jest dość spokojnie. Nie sądzę, by nagle ludzie przestali oszukiwać. Albo nasz teren jest czysty, albo...

W tym momencie zadzwonił nasz telefon i Kuba odebrał. Uniósł rękę, by przerwać moją bezsensowną wypowiedź. Ulżyło mi.

– Tak... przekażę. Do widzenia. – Zakończył połączenie i odłożył telefon na parapet. – Laweta wzywa cię do gabinetu. Coś zjebałeś? – Zamknąłem oczy i policzyłem do dziesięciu, żeby nie dać się wyprowadzić z równowagi. Wzruszyłem ramionami, dając mu do zrozumienia, że nie wiem, po co sama góra mnie do siebie wzywa. Wypiłem całą kawę duszkiem i niespiesznie udałem się na właściwe piętro. Jej sekretarka od razu wskazała mi drzwi.

– Pani naczelnik już na pana czeka. Proszę wejść.

– Dziękuję, pani Alu.

Kobieta uśmiechnęła się do mnie, co podobno było rzadkością. Wszyscy traktowali ją jak najgorszą żonę w całej firmie.

Zapukałem do gabinetu, ale nie czekałem na zaproszenie. Zamknąłem za sobą drzwi i się o nie oparłem. Zośka siedziała przy swoim biurku i bawiła się długopisem.

– Usiądź, proszę. – Skierowała spojrzenie na drewniane, stare krzesło naprzeciwko siebie.

– Po co mnie tutaj zawołałaś? – Nie spuszczałem z niej wzroku, a ona po moich słowach wstała. Jej piękne blond włosy, które zawsze uwielbiałem mocno chwytać podczas wspólnych zabaw, miała grzecznie związane w elegancki kok. Jej zielona sukienka, mimo że zakrywała dekolt, seksownie podkreślała każdą krągłość. Wyglądała bosko. Na palcu miała tę pieprzoną obrączkę, przez którą wszystko się posypało. Na szczęście na spotkaniu ze mną nigdy jej nie zakładała. Zagryzłem dolną wargę i próbowałem panować nad sobą. Panować nad tym, co ta kobieta wyprawiała z moją męskością. Wiedziałem, że jeżeli ugnę się jeszcze raz, przepadnę w tej niebezpiecznej grze.

– Chciałam cię zobaczyć.

– Proszę, nie utrudniaj nam tego.

Podeszła do mnie i położyła mi jedną rękę na klatce piersiowej, a drugą na brzuchu. Odsunąłem się od niej i wszedłem głębiej do pokoju. Usiadłem na krześle.

– Albo pogadasz ze mną poważnie, albo stąd wychodzę.

Zosia minęła mnie i usiadła naprzeciwko.

– Wiesz, że jak jesteś taki niedostępny, to podniecasz mnie jeszcze bardziej?

Mimo że te słowa na mnie zadziałały, a szczególnie na tę część w spodniach, nie dałem się sprowokować. Zacisnąłem szczękę i mocno chwyciłem dłońmi oparcie krzesła, by wyładować energię.

– Ale dobra. Posłuchaj. Zastępca naczelnika, który kieruje twoim pionem, miał operację. Jest już długo na zwolnieniu. Doszło też do jakichś komplikacji i poinformował nas, że jest duża szansa, że nie wróci. Poprosił nas o kilka tygodni. My jednak musimy działać już teraz. W związku z tym mam za zadanie przedłożyć dyrektorowi izby administracji skarbowej wniosek z nowym kandydatem, proponuję ciebie.

– Tak po prostu? – Uniosłem brwi, nie wierząc w bezinteresowność tej propozycji.

– Tak, jesteś najlepszy. Spełniasz wszystkie warunki. Sam zastępca poparł mój pomysł. Ale... – Wzięła głęboki oddech.

– No więc jednak coś jest. – Westchnąłem z niedowierzaniem. – Nie sprzedam się za stanowisko.

Zacząłem wstawać, gdy mi przerwała.

– Przestań i siadaj! – Moja rozmówczyni wyraźnie się obruszyła moją arogancją. W ułamku chwili zamieniła się w surową urzędniczkę. – Na awans trzeba sobie zapracować. Głową, nie fiutem. Jesteś śliczny, ale też czasami trochę głupi.

Mimo wszystko rozbawiła mnie ta uwaga.

– Tak, więc słucham. – Założyłem nogę na nogę, układając kostkę na kolanie, i oparłem się wygodnie. Mój lekki uśmiech zdradzał, że jej stroszenie się na mnie nie budzi we mnie żadnego lęku. Zdawałem sobie sprawę z tego, że powinienem czuć przed nią respekt, ale trudno mi było zupełnie oddzielić nasze relacje intymne od tych służbowych. Te pierwsze nie powinny się w ogóle pomiędzy nami zrodzić, pewnie wtedy ta rozmowa wyglądałaby inaczej.

– W pięciu urzędach skarbowych, w całej Polsce, przeprowadzono kontrole, które ujawniły nam kilku słupów. Z początku nikt tego ze sobą nie połączył, ale wykazano kilka wspólnych punktów. Jednym z nich jest ta

firma. – Zosia przesunęła w moją stronę akta sprawy. – To może być nasz bufor.

– Widzę, że stworzyła się niezła karuzela – powiedziałem, przeglądając dokumenty. – Co teraz? Są jakieś dowody?

– Musisz skontrolować tę firmę. Jak dla mnie to strzał w dziesiątkę. Te pozostałe przedsiębiorstwa mają siedziby porozrzucane po całej Polsce. Wszystkimi mniejszymi skurczybykami zajęły się inne jednostki. Dla ciebie została, moim zdaniem, gruba ryba. Mnóstwo kasy do odzyskania. Chciałeś wielkiej sprawy, masz. Załatwisz to, awansujesz. Krótka piłka.

Podniosłem na nią wzrok i chrząknąłem, by też na mnie spojrziała.

– Dziękuję ci. – Przez pewien czas patrzyła na mnie bez żadnego wyrazu, ale po chwili w jej oczach pojawiły się łzy.

– Nie mogę ci dać niczego więcej. Nie mogę też niszczyć ci dalej życia, Rafał. Szanuję ciebie i twoją decyzję. Potraktuj to jak prezent na pożegnanie, dobrze?

– Postaram się nie zawieść.

– Jestem niemal pewna, że sobie poradzisz. Jesteś tutaj zdecydowanie najlepszym pracownikiem.

Zośka oblizwała wargi, a ja zapragnąłem ją wtedy pocałować. Ta kobieta budziła we mnie skrajne uczucia. Wstałem, kiedy obeszła biurko. Podała mi rękę i przysunęła się do mnie bardzo blisko. Delikatnie ją pocałowałem, a ona zarzuciła mi ręce na szyję i wbiła się w moje usta. Nie miałem w sobie tyle siły, żeby od niej odejść. Po prostu pozwoliłem jej się mną nasycić. W odpowiedniej chwili odsunąłem ją od siebie, pogłaskałem po twarzy i wyszedłem z gabinetu, trzymając w ręku dokumenty.

Cieszyłem się, że gdy wróciłem do swojego pokoju, Kuby już nie było. Miał tego dnia wyjście w teren i raczej nie planował wracać. Włączyłem stare, czerwone radio i rozłożyłem papiery. Postanowiłem skupić się na

swoim nowym zadaniu. Przeglądałem wszystkie dane firmy, jej deklaracje. Na pierwszy rzut oka wszystko było w porządku. Rozliczanie z urzędem na idealnym poziomie. Na zbyt idealnym. Każda firma przecież ma potknięcia. Tutaj było po prostu perfekcyjnie. Doświadczenie podpowiadało mi, że to nie jest dobry sygnał. Jednak oprócz kontaktów z firmami, które okazały się oszustami, nie miałem nic. Wiedziałem, że czeka mnie żmudna praca, która może nie przynieść efektu. Mafie stojące za wyłudzeniem VAT są bardzo sprytne. Niejednokrotnie bystrzejsze od urzędników, do czego oficjalnie nie lubiliśmy się przyznawać.

Po kilku godzinach, które spędziłem, ślęcząc nad papierami, do pokoju weszła dziewczyna, z którą rano rozmawiałam.

– Panie Rafale, wróciłam. Zdobyłam już wszystkie dokumenty.

– Zaslugujesz na medal. – Wziąłem stertę papierów i włożyłem je z powrotem do teczki.

– Nie musi być pan dla mnie taki wredny. Staram się – powiedziała cicho.

– Jak masz na imię? – zapytałem, na co ona skrzywiła twarz. Pewnie mówiła mi to niejednokrotnie.

– Ania.

– Aniu, odbieram ci ten temat.

– Ale dlaczego?! Przecież wszystko załatwiłam!

Podniosłem na nią wzrok, a ona zachowywała się, jakbym ją co najmniej zwolnił. Nie miała pojęcia, że właśnie zamierzałem dać jej w zamian coś lepszego.

– Już skończyłaś się mazgaić? Jutro o ósmej przy głównym wejściu. Pomożesz mi rozbić karuzelę podatkową. Tym, co teraz robisz, zajmie się ktoś inny. Potraktuj to jako wyjątkowo cenną lekcję, której wyjątkowo

mocno potrzebujesz. – Otworzyła szeroko oczy i się uśmiechnęła. Wstałem i ignorując ją, wyszedłem z biura.



AGATA

SIEDZIAŁAM WYGODNIE W SAMOCHODZIE i słuchałam płyty, którą dostałam od swojej mamy na urodziny. Nie pamiętam które, ale wiem, że ta składanka była największym urodzinowym rozczarowaniem. W tamtym momencie nie lubiłam ani jednej piosenki z tego zestawienia. Po śmierci rodziców wszystkie utwory stały się moimi ulubionymi. Generalnie chyba już nikt w tych czasach nie słuchał płyt, a jedynym miejscem, w którym miałam jeszcze jakiś odtwarzacz, był właśnie samochód. Dlatego bardzo często spędzałam w nim godzinę przed pracą i czułam, jakby moja mama była ze mną. Tyle trwało odsłuchanie całej playlisty.

Tak naprawdę to byłam wręcz nieznośnie samotną osobą. Kiedyś moje życie wypełniała ogromna rodzina. Mąż. Ten, którego kochałam ponad wszystko. Byłam w stanie oddać za niego życie. Jednak gdy przez lata nie mogłam zająć w ciążę, a po wszystkich możliwych badaniach wyszło, że to moje niedrożne jajowody są przyczyną, odszedł do innej kobiety i teraz mają już drugie dziecko. Zawalił mi się wtedy cały świat. Niepłodność albo dzieli, albo łączy pary. Miałam pecha. Należeliśmy do tej grupy, w której miłość była zbyt słaba, by pokonać taką przeszkodę. Potem zaginęła Aneta, moja siostra. Rodziców nie ma już ze mną kilka lat, bo zginęli w wypadku

samochodowym. Mój ojciec prowadził po pijaku i wjechali w drzewo. Nawet nie miałam kogo z żyjących o to obwinić.

Paradoks tego wszystkiego jest taki, że dopóki wszyscy ze mną byli, miałam ich często serdecznie dosyć. Uciekałam w pracę czy spotkania z przyjaciółmi, którzy spełniali moje standardy. Byłam wyrachowana i kochałam luksusy. Nie lubiłam kontaktów z biednymi ludźmi, bo nie widziałam w tym żadnego interesu. Nie byłam dobrym człowiekiem, dlatego los okazał się przewrotny. Rzucił mną o ścianę, kilkakrotnie. Sprawił, że zostałam sama. Przyjaciele, którzy wtedy przy mnie byli, zniknęli. Część przeszła na stronę mojego byłego męża, a reszta odsunęła się ode mnie, bo znajoma z problemami to jeszcze większy problem. Sama wcześniej stosowałam się do tej zasady. Może dlatego, że byłam świadoma mojego ówczesnego stanu, łatwiej było mi zaakceptować rzeczywistość. Nie potrafiłam zmienić się sama, więc to życie i trudne doświadczenia tego dokonały. Szkoda, że takim kosztem.

Gdy ostatnia piosenka się skończyła, wsunęłam na stopy szpilki, chwyciłam torebkę i skierowałam się do kancelarii. Mój pracownik Romuald czekał na mnie z wyćwiczonym uśmiechem.

– Witaj, jak minął wczorajszy wieczór? Bartkowi spodobała się niespodzianka? – Jego partner obchodził poprzedniego dnia urodziny. Udało mi się załatwić dla niego wejściówkę na VIP-owskie miejsca na Stadionie Narodowym, gdzie odbywało się Grand Prix na żużlu. Był wielkim fanem. Jednym z organizatorów imprezy był mój stary znajomy. To było aż dziwne, że zechciał mi pomóc.

– Był zachwycony, pani mecenas! Nie wiem, jak się odwdzięczę! – Klasnął radośnie w dłonie.

– Zacznijmy od dobrej kawy. Możesz też załatwić coś słodkiego, na przykład te ptysie z cukierni naprzeciwno. Jak przyjdzie Kaśka, zawołaj ją

do mnie.

Puściłam do niego oko i weszłam do swojego gabinetu. Z racji tego, że byłam dosyć obowiązkową i uporządkowaną osobą, od razu wyciągnęłam akta sprawy, której dotyczyć miała rozprawa sądowa za kilka godzin. Po blisko dziesięciu minutach do pokoju weszła Kasia z kawą.

– Romcio ci ją niósł, ale skoro mnie wołałaś, to go wyręczyłam. On w tym czasie poleciał po te twoje ptysie. Mam nadzieję, że na jednego się załapię.

Uśmiechnęłam się szczerze do ciemnowłosej kobiety, która była dla mnie ogromnym wsparciem. Mimo że początkowo nie sądziłam, że nasza relacja będzie w stanie wyjść poza mury kancelarii, szybko okazało się, że dogadujemy się dość dobrze. Bałam się na wyrost używać słowa „przyjaźń”, ale chyba naturalnie samo zaczynało pasować do tej relacji.

– Słuchaj, chciałabym, żebyś zajęła się teraz troszkę bardziej kancelarią.

– To znaczy? – Usiadła, z uwagą mi się przyglądając.

– Będę miała teraz trochę innych rzeczy na głowie. Nie dam rady zajmować się nowymi sprawami. Będiesz za mnie rozdzielać je wśród naszych. Chyba że będzie oficjalna prośba, bym ja zajęła się sprawą, to wiadomo. Wezmę to. Ale tak to potrzebuję teraz trochę przerwy.

– Czy coś się stało? Agata... – Chwyciła mnie za dłoń i w jej oczach dostrzegłam szczerłość. Co miałam zrobić? Przecież wiedziałam, że i tak nie będzie mogła mi w żaden sposób pomóc. – Widzę, że od jakiegoś czasu jesteś nieobecna. Pozwól sobie pomóc.

– Nic, kochana. Naprawdę potrzebuję teraz trochę spokoju. Ostatnio ciągle czuję się przemęczona. Nie miałam urlopu od kilku lat. – Kłamstwo zjawilo się na oczekaniu. To znaczy faktycznie nie pamiętałam już, czym jest urlop, ale kochałam swoją pracę na tyle, że nie dlatego czułam potrzebę zmniejszenia obrotów.

– Jasne. Możesz na mnie liczyć. Jestem tutaj po to, by cię wspierać. Może powinnaś wyjechać? Znaleźć coś ciekawego? Podobno na Zanzibarze jest pięknie.

– Nie, spokojnie. To nie jest czas na wyjazd, chcę tylko zwolnić.

– Gdybyś jednak zmieniła zdanie, to coś ci poszukam.

– Jasne, a co u ciebie?

– A daj spokój. – Oparła się o fotel. – Byłam wczoraj na kolejnej beznadziejnej randce. Już zaczynam wątpić, że wszystko się jakoś poukłada.

– Nie mów tak. Prędzej czy później trafisz na odpowiedniego faceta. Nie warto brać byle czego. Popatrz na mnie. – Zaśmiałam się.

– Twój były mąż to dupek, a niestety tego nie da się przewidzieć wcześniej. Przed ślubem na pewno wszystko było idealne.

– Naprawdę nie chcę o nim gadać. – Mrugnęłam do niej i ostentacyjnie chwyciłam komórkę, rzucając jej przy tym przepaszające spojrzenie. Przesłała mi całusa i wybiegła do pracy, a ja odłożyłam telefon i schowałam twarz w dłoniach.



RAFAŁ

- JA CHYBA OSZALEJĘ...

Oparłem głowę o kierownicę swojego samochodu. Była już późna godzina, a silnik znowu nie chciał odpalić. Już wtedy podejrzewałem, że to nie będzie dobry dzień. Gdy ten pieprzony grat w końcu zaskoczył, to jakby tego było mało, po przejechaniu kilku kilometrów policja zatrzymała mnie na rutynową kontrolę i byłem spóźniony do pracy już blisko godzinę. Od samego rana miałem tyle nerwów, że zanim dojechałem do celu, złość skumulowała się do tego stopnia, że miałem ochotę spalić swój samochód, pracę i wszystko, co wpadłoby mi w ręce. Często bywałem zbyt impulsywny i bardzo łatwo było mnie wyprowadzić z równowagi. Jako gówniarz często wkręcałem się w szkolne bójki. Później, gdy odkryłem, że sport jest w stanie mnie rozładować, stałem się nieco spokojniejszym człowiekiem i łatwiej mi było zapanować nad moim temperamentem.

Nie wiedziałem, czy to dobrze, że byłem rozstrojony psychicznie, gdy miałem zacząć tak ważną dla mnie sprawę. Uspokajałem się tym, że to dopiero pierwsza wizyta podczas tej kontroli. Ania stała już pod urzędem i cierpliwie (a przynajmniej chciałem, by tak było) na mnie czekała. Zanim zatrzymała mnie policja, zadzwoniłem do niej i kazałem wyjść na zewnątrz, ale w ogóle nie wziąłem pod uwagę, że mocno padało. Wsiadła do mojego

samochoду i wytarła mokrą od deszczu twarz. Zdawała się sympatyczna, ale wyraźnie czułem jej niechęć. Dostrzegłem też, że jej nos i policzki zdobiły całkiem urocze piegi. Woda musiała zmyć jej makijaż. Określiłbym ją jako bardzo ładną kobietę.

– Przepraszam, że musiałaś czekać. Sprawy ode mnie niezależne. Mogłaś poczekać w środku.

– Jasne – odpowiedziała, ale wyczułem w jej głosie, że nie wierzy w ani jedno moje słowo. – Nie stałam cały czas na dworze. Nie jestem aż tak głupia. Dokąd jedziemy?

– Nie o to mi chodziło. – Próbowałem ją udobruchać, ale ewidentnie nie miała ochoty na tę dyskusję, bo jedynie westchnęła. Postanowiłem się nią nie przejmować. – Firma znajduje się na Mokotowie. Oficjalnie zajmują się prowadzeniem kancelarii prawnej.

– I prawnicy wyłudniają VAT? Na jakiej zasadzie? – zapytała, nie kryjąc zdziwienia.

– No, tego właśnie musimy się dowiedzieć.

Ania mruknęła coś pod nosem i zakończyła rozmowę. Kiedy zaparkowałem auto pod przyzwyczajającą kancelarią, dostrzegłem wychodzących z budynku ludzi, prawdopodobnie klientów. Na pierwszy rzut oka nic nie wyglądało niepokojąco. Weszliśmy do środka. Ania podeszła ze mną do młodego mężczyzny stojącego przy recepcji.

– Dzień dobry, poszukuję właścicielki kancelarii. Pani... – Upewniłem się, patrząc na upoważnienie. – Agaty Jakubowskiej.

– A czy był pan umówiony? – Recepcjonista przechylił głowę i się do mnie uśmiechnął.

– Urząd celno-skarbowy. Nie muszę się umawiać. – Chłopak uniósł jedną brew i wydał usta.

– W takim razie przepraszam na momencik – odpowiedział. Na chwilę nas zostawił i poszedł do jednego z gabinetów.

– No to zrobiliśmy niespodziankę tej pani. – Ania stała z założonymi ramionami.

– Masz ładne włosy. Naturalne? – zapytałem, ale nie miałem pojęcia dlaczego. Zerknęła na mnie z ukosa i wybuchnęła śmiechem.

– Naturalne, ale co to ma do rzeczy?

Uśmiechnąłem się lekko, ale zobaczyłem na jej twarzy nutkę zawstydzenia. Myślała, że ją podrywam, ale absolutnie to nie był cel mojego pytania. Często się zdarzało, że mówiłem coś bez przemyślenia, a wtedy kobiety czuły się adorowane. Gdybym był teraz w związku, moja partnerka miałaby często powody do awantur, o ile szybko nie zrozumiałaby, że ja zwyczajnie szybciej mówię, niż myślę. W większości przypadków po prostu chcę być miły i zagadać.

Mężczyzna wyszedł z pokoju i kołyszącym krokiem do nas podszedł. Ku mojemu zdziwieniu patrzył tylko na mnie. Gdy puścił mi oko, moja koleżanka parsknęła.

– Pani Jakubowska ma teraz godzinne okienko. Zgodziła się państwa przyjąć.

Spojrzałem na niego z lekkim uśmiechem.

– Wspaniale. – Rzuciłem wymowne spojrzenie Ance i ruszyliśmy oboje do pomieszczenia, w którym siedziała nieświadoma nadchodzącej kontroli kobieta.

Gabinet był urządzonej nowocześnie. To było coś zupełnie różnego od przepelnionych klasyką kancelarii, z którymi do tej pory miałem do czynienia. Ceglana ściana, na których wisiły czarno-białe zdjęcia tygrysów, idealnie komponowała się z nowoczesnymi meblami. Kobieta siedziała na żółtej kanapie po prawej stronie od wejścia. Obserwowała nas,

trzymając lewą rękę na oparciu. Rozchyliłem poły marynarki, by wyciągnąć portfel z dokumentami, a potem napotkałem jej ogniste spojrzenie. Lekko uniosłem kącik ust, gdy przyłapałem ją na omiataniu mnie wzrokiem. Nie była typem nieskazitelnej ślicznotki, na którą zwróciłbym szczególną uwagę podczas przeglądania zdjęć na portalu randkowym. Jednak jej ciemne oczy i ten przeszywający na odległość seksapil mogłyby rozerwać na strzępy każdego faceta. Gdyby oczywiście chciała, a czułem, że dobrze zna wartość tej karty i wyciąga ją z rękawa w każdej wymagającej tego sytuacji. I myślę, że ja również byłem taką sytuacją.

– Dzień dobry – powiedziała niskim tonem, a potem lekko przygryzła usta. Nie byłem pewien, czy zauważyła moją koleżankę z pracy, bo nie odrywała ode mnie spojrzenia.

– Dzień dobry. Nazywam się Rafał Skórski, a to jest Anna Partel. Jak rozumiem, mamy do czynienia z panią Agatą Jakubowską? Jesteśmy...

– Z urzędu celno-skarbowego. Tyle to ja wiem – przerwała mi beznamyślnie, po czym wstała i stanęła za swoim biurkiem.

Miała na sobie fantastycznie opiętą, czarną, krótką sukienkę z długim rękawem. Małą czarną. Klasyka gatunku. Poczułem, jak robi mi się gorąco, a ciśnienie niepokojąco rośnie. Pożądanie tej kobiety zamroczyło mój umysł. *To tylko pieprzona choroba, Rafał.*

– O co chodzi? Napiją się państwo czegoś?

– Nie, dziękuję. Dzisiaj będzie szybko. – Położyłem na jej biurku upoważnienie do kontroli. – Proszę panią o przygotowanie dokumentów księgowych za cały ubiegły rok.

Kobieta, nie okazując po sobie żadnych emocji, pochyliła się do interkomu i zawołała swojego recepcjonistę. Ten po kilku sekundach wszedł do pokoju.

– Romuald, weź, proszę, tę miłą panią ze sobą i daj jej wszystkie dokumenty, których potrzebuje.

Ania spojrzała na mnie pytająco, a ja kiwnąłem głową na znak, że ma wyjść i zrobić to, o czym mówi Jakubowska. Kiedy oboje wyszli, usiadłem na fotelu i poczekałem, aż kobieta zajmie miejsce naprzeciwko.

– Czy w końcu dowiem się, o co chodzi?

Mimo pewnego wyrazu twarzy widziałem, że jest lekko spięta. Gdybyśmy właśnie grali w pokera, raczej łatwo poradziłbym sobie z jej zdemaskowaniem.

– Dobrze wiem, że nie przychodzicie do firm sprawdzać, czy nie zaksięgo wałam za dużo papieru toaletowego.

– Ma pani na miejscu księgową, skoro dokumenty wydacie mi w kilka minut? – Zignorowałem jej pytanie.

– Księgowa oddała mi dokumenty za poprzedni rok, a ja trzymam je w naszym archiwum. Gdyby poprosił pan o bieżące, nie dałabym ich od razu. To jakiś problem? – Wywróciła oczami.

– Ja po prostu pytam. Mogę chyba pytać? – Nie spuszczałem z niej wzroku. Spodobało mi się, gdy w pewnym momencie delikatnie oblizła usta. Wiodłem spojrzeniem za jej językiem. Trafiła mi się seksowna sztuka. Byłem niemal pewien, że emanuje swoim seksapilem w stu procentach świadomie i z premedytacją. Potrafiła doskonale grać i wabić mężczyzn. Rozpoznawałem takie kobiety na kilometr. A ta, siedząca przede mną, była w tym wybitnie dobra. Bardzo mi się to podobało, bo takie było trudniej złapać. Mój wewnętrzny łowca czuł się w tym momencie jak ryba w wodzie.

– Jasne. I co teraz? Tak będziemy na siebie patrzeć? – zapytała, a po chwili chwyciła moje pełnomocnictwo, by mu się dokładniej przyjrzeć. *Nie miałbym nic przeciwko temu...* – Panie Rafale, lubi pan swoją pracę?

– Bardzo lubię – skłamałem. Oparłem się łokciami o stół, przy którym siedziałem. – Zajmuje się pani prowadzeniem kancelarii oraz handlem. Czym konkretnie? Może mi pani co nieco o tym opowie?

– To dwie niezależne od siebie działalności. Po pracy w wolnej chwili handluję w różny sposób. Ale najczęściej sprowadzam odzież z Czech i sprzedaję detalistom oraz do hurtowni. To zakazane? Mam na to pełną dokumentację. Mam nawet kasę fiskalną – dodała triumfalnie.

– Samo prawo stało się nieopłacalne? – Uniosłem jedną brew.

– Proszę pana, prawem zajmuję się, odkąd zdałam egzamin zawodowy, a działalność poszerzyłam blisko dwa lata temu. Lubię ubrania. Sama się w nie ubieram. Co w tym złego? – Zauważyłem, że jest podenerwowana. To był niestety jedyny dowód jej winy. – Pytam ponownie, naprawdę lubi pan swoją pracę?

– Tak, a dlaczego pani pyta? – Wyprostowałem się na siedzeniu. Kilukrotnie moje oczy skierowały się na jej biust, więc na kilka chwil je zamknąłem. Nie znoszę takich facetów, a sam zachowywałem się w dokładnie taki sam, prymitywny sposób. Gdy je otworzyłem, obserwowała mnie, a jej twarz była zaciekawiona i usatysfakcjonowana jednocześnie. To była walka, którą przegrywałem przez swoje słabości.

– Zawsze mi się wydawało, że ci, którzy pracują w takich miejscach jak skarbówka, to ludzie dosyć surowi, bezwzględni. Tacy, dla których liczy się tylko wynik sprawy.

Uśmiechnąłem się do niej szeroko i w ten sposób chyba odgadłem ostatnią cyfrę szyfru do sejfów, bo jej twarz na chwilę złagodniała.

– Tak jak prawnicy. Myślę, że w tej kwestii nic nas od siebie nie różni. Po trupach do celu, prawda?

Otworzyła swoje piękne usta, by coś powiedzieć, ale zrezygnowała.

W tym czasie do pokoju wróciła moja współpracownica.

– Mam już wszystko, czego nam potrzeba – poinformowała Anna.

– Szybko się uwinęłaś. – Zwróciłem się z powrotem do urokliwej prawniczki. – To chyba tyle na dzisiaj. Nie będę zajmować pani czasu. Przeanalizuję dokumenty u siebie. Jestem pewien, że jeszcze się spotkamy.

Wstałem i poprawiłem koszulę. Ona obeszła biurko i podała mi rękę, którą chwyciłem. Stała bliżej, niż powinna.

– Mam nadzieję. Jestem do pana dyspozycji.

Chciałbym, żebyś mogła użyć tych słów w innym kontekście. Uśmiechnąłem się bardziej do siebie niż do niej i razem z Anną wyszliśmy.

W samochodzie pozornie słuchałem dziewczyny, gdy opowiadała coś o kancelarii. Nie miałem jednak pojęcia, o czym mówi, bo myślami byłem nadal przy Jakubowskiej. Jej hipnotyzująca twarz i ekstremalnie seksowne ciało zajmowało moją głowę. Nie pamiętam, kiedy ostatnio czułem tak silne pożądanie.

Spojrzałem na zegarek, gdy zbliżaliśmy się do urzędu.

– Już późno. Przez to moje spóźnienie trochę nam zeszło, a wspominałaś, że masz jakieś wyjście w teren. Może dokądś cię podwieźć? – zapytałem.

– Nie, mam tutaj samochód – odpowiedziała Anka.

– Czym jeździsz?

– Subaru Impreza WRX STI.

– Co? – Otworzyłem szeroko oczy.

– A co? Myślałeś, że jeżdżę corsą albo multiplą? – Zaśmiała się zadziornie.

– Masz rację. Tak myślałem – powiedziałem rozbawiony. – Skoro już mamy pracować razem, a ty i tak walisz do mnie po imieniu, to jestem Rafał.

- Anka. – Dziewczyna uśmiechnęła się z wyraźną ulgą.
- Macie mnie wszyscy za wielkiego gnoja, co? – zaryzykowałem.
- Nie... za aż tak wielkiego to nie. – Puściła mi żartobliwie oko i wysiadła z mojego nudnego, dziesięcioletniego volvo.

Obserwowałem ją jeszcze przez kilka chwil i myślałem o tym, co powiedziała na koniec. Nigdy nie interesowałem się tym, co inni o mnie myślą. Zawsze byłem niezależny. Preferowałem zdrowy egoizm. Nie pozwalałem, by czyjaś opinia zaważyła na moim postępowaniu. Musiałem się tego nauczyć, jeśli chciałem zdobywać szczyty w Himalajach. Gdy szykowałem się do wspinaczki na Everest, wielu krzychało, że jestem ignorantem, że kładę na szali swoje życie, że mogłem wykorzystać pieniądze w inny sposób, że przecież nasze wyprawy zebrały żniwa. Gdy wróciłem, gratulowano mi sukcesu. Tacy właśnie są ludzie, dlatego nie chciałem się nimi przejmować. Zdziwiło mnie więc to, że przejąłem się zdaniem swoich współpracowników. Coraz częściej docierała do mnie świadomość tego, jak bardzo się zmieniłem.

Po kilku godzinach byłem już pod klubem sportowym. Od czasu studiów trenowałem boks. Kiedy nie byłem w górach, uwielbiałem się bić. Potrzebowałem mocnego wysiłki fizycznego, bo on pomagał mi przetrwać najgorsze chwile mojego życia, gdy walczyłem z uzależnieniem po rozstaniu z kobietą, z którą spędziłem ogromną część swojego życia.

Tego dnia miałem spotkać się ze swoim kumplem z pracy, Kubą. Raz w tygodniu lubiliśmy urządzić sobie małe zawody. Gdy wszedłem do środka, siedział już na ringu z nogami spuszczone w dół i flirtował z blond trenerką. To na pewno nie była jego dziewczyna, ale taki właśnie był. Nie znosił zobowiązań. Uwielbiał być niezależny, co często

powodowało, że był beznadziejnym dupkiem. Dawno temu się o tym przekonałem dość boleśnie. Westchnąłem i ruszyłem w jego stronę.

– Przepraszam, że przerywam, ale czas na nas. – Wskoczyłem na ring i zapinałem rękawice, kiedy Kuba podszedł do mnie i bez ostrzeżenia strzelił mi w twarz. Krew z nosa trysnęła na moją koszulkę i na podłogę. – Co jest, do chuja?! Co ty, kurwa, zrobiłeś?!

– Tak ci się spieszy, to zacząłem!

– O co ci chodzi, człowieku?

– Kurwa mać! Wpadasz tutaj jak król wioski! Przerywasz mi rozmowę! Zabierasz najlepsze sprawy w robocie! Powiedz mi, czy to, co mówią w pracy, to prawda? Coś cię łączy z Lawetą?

– Odjebało ci? Skąd wytrzasnąłeś takie bzdury?! – Byłem przekonany, że muszę go okłamywać, chociaż nie było to łatwe. Zasługiwał na prawdę, nie zamierzałem jednak rozmawiać z nim w taki sposób. Kuba zamachnął się ponownie, ale zrobiłem unik. Przewróciłem go na ziemię i zablokowałem mu ręce.

– Załatwiła ci szansę na awans, bo dobrze ją dymasz?! Cała buda huczy na ten temat!

Zaśmiałem się, opuściłem głowę, a potem wstałem z niego, zdjąłem rękawice i odłożyłem je spokojnie na podłogę. Westchnąłem z bezsilności i zeskoczyłem z ringu.

– Wiesz co? Pierdoli mnie, że masz ze mną jakiś problem. Będziesz chciał normalnie pogadać, to się odezwij. A tak to spierdalaj!

Zaskoczony Kuba się nie odezwał, więc wyszedłem z sali. Jeżeli nie mogłem z kimś wygrać uczciwą walką, nie miałem zamiaru tracić swoich sił na jałowe dyskusje. Poza tym co miałem mu powiedzieć? Że ma trochę racji? Może powinienem był, ale nie chciałem tego robić. Po drodze chwyciłem tylko ręcznik papierowy i usiadłem pod ścianą na korytarzu.

Krew z nosa nie chciała przestać lecieć. Oparłem głowę o kolana i zaciskałem papier na twarzy, by zatrzymać krwawienie. Od dziecka miałem problem ze słabymi naczyniami krwionośnymi. Krwotoki z nosa to zawsze była moja zmora. Taki cios bezpośrednio w twarz to dla mnie zabójstwo.

– Przepraszam, czy wszystko dobrze? – Z moich myśli wyrwał mnie spokojny kobiecy głos.

Przesunąłem powoli wzrok po nagich ładnych łydkach, potem po umięśnionych udach. Kobieta miała na sobie krótkie spodenki i opięty top. Zmyliły mnie włosy spięte w koński ogon, ale już po chwili rozpoznałem w niej właścicielkę firmy, którą dzisiaj odwiedziłem. Seksowna mecenas Agata. Jeszcze bardziej, kurwa, seksowna. Na jej twarzy troska zamieniła się w strach, gdy też mnie rozpoznała. Zrobiła krok w tył.

– To pani...

– O Boże, to pan... – Przełknęła ślinę, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Wszystko dobrze, za mocno oberwałem. – Spojrzałem na papier. Krew nadal leciała. – Często pani tu bywa? Nigdy pani tutaj nie widziałem.

– Ale za to ja pana widziałam. I teraz już rozumiem, dlaczego wydał mi się pan znajomy. Jest pan zawsze mocno skupiony na treningu, więc pewnie stąd to zdziwienie.

Zastanawiałem się, czy mówi prawdę, ale obstawiałem, że nie, bo sama wyglądała na zaskoczoną. Wstałem, zaciskając rękę na swoim nosie. Czuję się zdezorientowany. Popatrzyłem jej w oczy i poczułem, że robi się niebezpiecznie. Były piękne, magnetyczne, ale jednocześnie pełne strachu i tajemnicy. Ta kobieta hipnotyzowała mnie, jak chciała. Mrugnąłem kilka razy, by to przerwać.

– Powinienem już pójść.

– Rozumiem. Ja zaraz zaczynam trening, więc też już uciekam. Do widzenia. – Agata, wyraźnie speszona, odwróciła się ode mnie i poszła korytarzem w kierunku sali fitness. Zgubiła gdzieś tę pewność siebie, którą karmiła mnie dzisiaj podczas naszego spotkania służbowego. A do tego ten tyłek, który miałem okazję wtedy obserwować. *Walić to.* Wyszedłem z klubu.



AGATA

USIADŁAM W SZATNI, ignorując wołające mnie koleżanki. Podciągnęłam nogi na ławce i oparłam się o ścianę. Zamknęłam oczy i jakimś cudem nadal czułam jego zapach. Miał na sobie moje ulubione perfumy Hugo Bossa. Kupiłam je kiedyś mojemu mężowi, ale nie chciał ich nigdy używać. Cały czas mi powtarzał, że jak skończy swoje perfumy, to przerzuci się na nie, a tak naprawdę po kryjomu kupował kolejne flakony, tak by nigdy nie ruszyć prezentu ode mnie. Nie potrafił mi nawet szczerze powiedzieć, że nie podoba mu się zapach, który ja uwielbiam. Nie wiem, dlaczego w ogóle o tym myślałam w tamtym momencie. Być może nie chciałam, by pod moimi powiekami znowu pojawił się przystojny Rafał. Pan Rafał. Jego potargane brązowe włosy aż prosiły się o to, by zanurzyć w nich palce, a jego zadziorny uśmiech, którym mnie uraczył na pożegnanie, sprawiał, że moje kolana zamieniały się w watę. Taki przystojny łobuz o niebanalnej urodzie, na którego normalnie nie zwróciłabym uwagi, bo uważałabym, że z pewnością jest niedojrzały. Ten mężczyzna był wykształcony, inteligentny i miał w sobie jakiś magnetyzm. Unikałam takich jak ognia, bo tacy zawsze oznaczali kłopoty. Dokładnie tak samo zapowiadało się w tamtej chwili.

O kontroli wiedziałam od dawna. Nie miałam jednak pojęcia, kiedy do niej dojdzie. Wiedziałam tylko, że urzędnicy mają na mnie jakieś dowody

i będą chcieli to sprawdzić. Od początku jednak byłam świadoma tego, że sobie poradzę. Być może miałam coś na sumieniu, ale byłam do tego odpowiednio przygotowana. Ludzie, z którymi współpracowałam, byli niemal bez skazy. Oczywiście w kwestii przygotowania do swoich przestępstw, bo to, że mieli swoje za uszami, nie ulegało wątpliwości. Nie miałam prawa się niczego bać. Oprócz jednego. Zdałam sobie sprawę z tego, że zaczęłam się bać funkcjonariusza urzędu celno-skarbowego. Bałam się jego zapachu. Oczu. Uśmiechu. Dłoni. Bałam się, że przez niego spadnę z tej cienkiej linii, po której stapałam. Byłam gotowa na wojnę, a czegoś takiego nie przewidziałam. Istniała spora szansa, że zadanie, które mam do wykonania, może okazać się znacznie trudniejsze i boleśniejsze w skutkach.

Uniosłam ręce nad głowę i wzięłam głęboki oddech. Gdy poczułam, że osiągnęłam stan równowagi, opuściłam nogi na ziemię i wstałam. Słyszałam, że dziewczyny były już w połowie rozgrzewki, więc zdecydowałam się szybko do nich dołączyć, by zresetować umysł i ciało, które niemal oszalało na punkcie całkiem obcego faceta.

Po treningu wróciłam do mieszkania i zadzwoniłam po taksówkę. Zanim jednak ona przyjechała, moją uwagę zwróciły wiadomości w telewizorze. Kolejna kobieta zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach. Miała wyjść wieczorem z pracy i nie dotrzeć do domu. Jej mąż z rozpaczą w oczach prosił o pomoc każdego, kto mógłby coś wiedzieć na jej temat. Zrobiło mi się autentycznie przykro, bo przypomniałam sobie o Anecie.

Zadzwonił kierowca, że jest już na dole, więc chwyciłam płaszczyk, zamknęłam mieszkanie i zjechałam windą. Wyłączyłam telefon, by odciąć się od całego świata, i postanowiłam się konkretnie zabawić.



RAFAŁ

DAWNO TEGO NIE ROBIŁEM... I nie wiem, czy powinienem zmieniać ten stan. Chyba jednak moje myśli zabrnęły tak daleko, że nie dałem rady tego zatrzymać.

Patrzyłem w lustro, kiedy zapinałem spodnie. Obserwowałem swoją twarz, która była niebezpiecznie nieobecna. Zignorowałem ten sygnał. Chwyciłem czarną koszulę z wieszaka i włożyłem ją na siebie. Zapinałem powoli guzik po guziku i wspominałem, jak to było kiedyś, gdy chodziłem tam regularnie. Na samą myśl poczułem podniecenie. Potrzebowałem tego ponownie. Mówiłem sobie, że więcej tam nie pójde, ale mój związek z Zośką nie miał najmniejszych szans, a ja czułem, że tracę nad sobą panowanie w życiu codziennym i przede wszystkim w robocie. Musiałem to z siebie wyrzucić. Pragnąłem oczyszczenia. Tylko ten jeden raz. Już naprawdę ostatni. Pokręciłem głową z żalnością na moje niewyszukane wymówki. Nie potrafiłem się nawet wysilić, by wymyślić coś sensowniejszego.

W sypialni wyjąłem z szuflady maskę, która miała zasłonić mi oczy, i schowałem ją w kieszeni kurtki. Gdy taksówkarz podwiózł mnie pod ciemny budynek na warszawskiej Pradze, spojrział w lusterko i przesłał mi delikatny uśmiech. Prawdopodobnie wiedział, po co tam przyjechałem.

Dałem mu pieniądze i wysiadłem, nie czekając na resztę. Poczekałem, aż odjedzie, i nałożyłem maskę na oczy, ponieważ to był warunek, by w ogóle otworzono mi drzwi. Wiedziałem, że przez całą noc wszyscy muszą mieć maski na sobie, na tym polegała zabawa. Tak też się stało. Ochroniarz, który mnie wpuścił, miał na sobie dosyć przerażającą maskę z motywem Kubusia Puchatka. Gestem ręki wskazał mi, że mam wejść do środka. Wziął ode mnie trzysta złotych, załatwione wcześniej zaproszenie i zabrał moją kurtkę. Bez wahania skierowałem się do korytarza, z którego wydobywało się czerwone światło. Uderzył mnie zapach papierosów, potu i seksu. Po drodze mijalem boksy, do których można było się udać, gdyby ktoś potrzebował odrobiny prywatności. Jedne drzwi były otwarte i zobaczyłem nagą kobietę leżącą na łóżku, z twarzą mężczyzny pomiędzy nogami. Kobieta uniosła głowę i uśmiechnęła się do mnie, wysyłając mi zaproszenie. Poczułem silne podniecenie, ale zdecydowałem się wycofać. *Najpierw muszę się czegoś napić.* Wszedłem na główną salę, w której kipiało erotyzmem. Przy barze zamówiłem czterdziestkę wódki. Barman nie zdążył dobrze postawić kieliszka na blacie, a ja od razu go od niego przechwyciłem i wypilem, by nabrać odwagi, której z jakiegoś powodu, po tak długiej przerwie, mi brakowało. Być może tliły się we mnie jakieś wyrzuty sumienia, że zaprzepaszczam swoją ciężką pracę? Nawet jeśli, to zamiast ich posłuchać, wołałem je zagłuszyć. Powtórzyłem zamówienie i na tym planowałem skończyć. Odwróciłem się plecami do blatu i obserwowałem to, co się dzieje. Na wprost mnie jakiś facet zabawiał się z dwiema kobietami. Byłem w porno świecie, którego na co dzień się wstydzilem. Jakiś czas temu, gdy według mojego terapeuty byłem uzależniony od seksu, wołałem spełniać się w ten sposób, niż korzystać z płatnych usług. Myśl, że miałbym kogoś zachęcać pieniędzmi, była nieznośna. Zdecydowanie bardziej wołałem zachęcić kobietę, by tego

pragnęła, chcąc w zamian tylko dobrej zabawy bez żadnych zobowiązań. Blisko rok zajęło mi leczenie mojego uzależnienia, a ja tak po prostu zdecydowałem się zwalić ten mur, który udało mi się zbudować. Gdzieś w środku miałem nadzieję, że to tylko jeden raz i że nie zburzę od razu całej ściany. Skrzywiłem twarz, gdy z podwójną mocą ponownie dopadły mnie wyrzuty sumienia. Tym razem miały chyba większą siłę perswazji. Opuściłem więc wzrok na ciemną podłogę i już prawie podjąłem decyzję o tym, że powrót do domu będzie rozsądną decyzją. Dobre porno i mocny drink to też jest jakieś rozwiązanie.

– Sam? – zapytała kobieta, która stanęła obok mnie. Podniosłem głowę i na nią spojrzałem. Oparła się o bar jedną ręką i delikatnie przechyliła głowę, okazując mi zainteresowanie. Nie musiała długo prosić o moją uwagę. W tym momencie szlag trafił moją asertywność. Odwróciłem się całym ciałem w jej stronę i zacząłem ją oglądać. Była długowłosa blondynką. Miała na sobie lateksowy czarny kombinezon, który fantastycznie podkreślał jej idealną figurę i krągły biust. Jej twarz zakrywała czarna maska. A czerwone, pełne usta od razu przyciągały uwagę. To by było na tyle w kwestii powrotu do domu.

– Żona poszła do toalety... – odpowiedziałem, wydymając usta i zaraz potem lekko się uśmiechając.

– Przyszedłeś tutaj żartować? – Zaobserwowałem, że zacisnęła pięść. Musiała być zdenerwowana. Być może to był jej pierwszy lub drugi raz. Nowicjuszkę wyczuwałem na odległość. Kobiety, które bywały w takich miejscach regularnie, zupełnie inaczej się zachowywały. Poza tym przychodzenie z żonami wcale nie należało do rzadkości, więc gdyby bywała tu częściej, doskonale by o tym wiedziała.

– Niekoniecznie.

Odwróciłem się w stronę kelnera i położyłem na barze pieniądze za alkohol, a potem zwróciłem ponownie uwagę na czarującą nieznajomą. Patrzyłem w jej ciemne oczy i po chwili chwyciłem ją w tali obiema rękoma, po czym powoli do siebie przyciągnąłem. Przełknęła ślinę, zaskoczona przebiegiem sytuacji. Tak to jednak działało w tym miejscu. Wszyscy mieliśmy jeden cel. Moim obowiązkiem w takim momencie było obserwowanie jej reakcji. Wystarczył jeden błysk, który sugerowałby mi, że ona tego nie chce, a zniknąłbym jej z pola widzenia. Przez pewien czas wwiercałem się w nią wzrokiem, ale już po chwili zacząłem ją namiętnie całować. Jej jęknięcie było aprobatą dla mojego posunięcia. Trafiony zatopiony.

– Idziemy do boksu? – To było w tym miejscu najpiękniejsze. Nie musiałem stawać na głowie i robić z siebie pajaca, by móc jej dotknąć.

Delikatnie oblizwała górną wargę i powoli kiwnęła głową na znak, że się zgadza. Nie lubiłem uprawiać seksu na widoku. Kilka razy próbowałem, ale to zawsze odbierało mi radość z zabawy. Weszliśmy do pierwszego wolnego pomieszczenia, w którym stało duże łóżko.

– Poczekaj na mnie chwilę – poprosiłem, zostawiając ją na moment samą.

Udałem się do łazienki, w której na krótko ściągnąłem maskę i oparłem się o umywalkę. Obmyłem twarz zimną wodą, a potem spojrzałem sobie w oczy, jakbym szukał odpowiedzi na pytanie, czy dobrze robię. Moje ciało tak bardzo pożałowało tego uczucia, tego spełnienia. Wiedziałem jednak, że to nie jest dobry pomysł. Miałem, kurwa, złe przeczucia. Potarłem oczy i ponownie włożyłem maskę. Po raz kolejny zignorowałem krzyczące znaki, bym się wycofał.

Gdy tylko wróciłem do swojej partnerki, ona leżała już na łóżku. Miała na sobie jedynie opięty, skórzany gorset, czarne pończochy i w takim

samym kolorze szpilki. Zamknąłem drzwi na klucz i podszedłem do niej. Mój oddech stał się płytki i szybki. Odwróciła głowę w moją stronę i obserwowała każdy mój ruch. Zapraszająco rozchyliła usta.

– Mam ochotę spędzić tę noc tylko z tobą. Kręcisz mnie, kurwa, aż tracę zmysły. Zgodzisz się?

Kobieta podniosła się niespiesznie i nie odpowiedziała na moje pytanie. Wstała z łóżka i powoli do mnie podeszła, kołysząc przy tym biodrami.

– Jezu... – powiedziałem cicho, gdy prezentowała mi się w całej okazałości. Pożerałem ją wzrokiem, nie mogąc uspokoić myśli. Byłem już podniecony do granic możliwości.

Stała przede mną i powoli opadła przede mną na kolana. Wyciągnęła rękę i zaczęła dotykać mnie przez spodnie. Lekko się do niej uśmiechnąłem i śmiało dotknąłem jej ust, a wtedy ona chwyciła mój palec w usta i zaczęła go ssać. Nie potrzebowałem więcej, rozpiąłem spodnie, a ona momentalnie wzięła mnie w usta. Gdy chciałem wpleść palce w jej włosy, chwyciła moje dłonie i wymownie położyła je na swojej szyi. Pomyślałem, że woli bawić się w ten sposób. Nie oponowałem. Jedną rękę trzymałem na jej szyi, a drugą zdjąłem z siebie koszulę i patrzyłem, jak te piękne, czerwone wargi mnie obejmują. W pewnej chwili odsunąłem ją od siebie i pomogłem wstać. Całując ją intensywnie w usta, bez wahania włożyłem w nią dwa palce. Uśmiechnąłem się, gdy poczułem, jaka jest już mokra. *To przekonanie, że to ja powoduję, że one wszystkie stają się tak podjarane, chyba nigdy mi się nie znudzi.* Starła się nie okazywać emocji, ale błysk w jej oczach wyraźnie mnie informował, że to, co robię, bardzo jej odpowiada.

– Jest coś, co chciałabyś ze mną zrobić? – zapytałem, gdy wyjąłem z niej palce i doprowadziłem ją do przedniej ramy łóżka. Mrugnęła kilkakrotnie, ewidentnie nieprzygotowana na moje pytanie. Nachyliłem się, by pocałować ją w szyję. Drgnęła, a mnie każda taka reakcja nakręcała

jeszcze bardziej. Nie słysząc odpowiedzi, wyprostowałem się i chwyciłem jej twarz jedną dłonią, ściskając przy tym jej policzki. – W takim razie zrobimy to, czego ja chcę.

Uwolniłem pasek ze spodni i odwróciłem kobietę plecami do siebie. Jej nadgarstki przymocowałem do ramy, a potem kazałem jej zrobić krok wstecz, tak by musiała się dla mnie pięknie wygiąć. Przez chwilę stałem za nią i napawałem się tym widokiem, a potem założyłem prezerwatywę i wsunąłem się w nią, delektując tym, że znowu czuję na sobie kobiece ciało.

– Kurwa... – warknąłem i odchyliłem głowę. Wbiłem palce w jej talię i już po kilkunastu sekundach pieprzyłem ją jak szalony. Wiedziałem, że nasz pierwszy raz tej nocy nie będzie długi. Byłem wygłodniały. Kobieta cicho jęczała, jakby bała się okazać swoje odczucia. Zintensyfikowałem swoje ruchy, by w końcu poczuć na sobie jej skurcze. Poddała mi się, a wtedy już nie wytrzymałem. Gdy dochodziłem, chwyciłem ją za włosy, żeby ją do siebie przyciągnąć. Chciała złapać mnie za rękę, bym tego nie robił, ale nie zdążyła mnie powstrzymać. Jej czarne długie włosy wylały się spod blond peruki na plecy. Chciała być jeszcze bardziej anonimowa, a ja jej na to nie pozwoliłem. Poczulem, jak bardzo się spięła. Wysunąłem się z niej, a ona momentalnie się wyprostowała i podeszła do ramy łóżka, sugerując mi tym samym, żebym ją rozwiązał. Nie mogłem zrozumieć, skąd taka reakcja. Okej, szanowałem, że nie każdy chce emanować swoją osobą w takim miejscu, i zdawałem sobie sprawę z tego, że większość ludzi się tego wstydzi, ale moim zdaniem ta reakcja była nieco na wyrost. Podciągnąłem spodnie i powoli się do niej zbliżyłem. Nie zerkając na jej twarz, rozpiąłem pasek, uwalniając jej dłonie.

– Przepraszam cię, ale przecież mogłaś powiedzieć, że to jest twoja granica. – Gdy ją rozwiązałem, ona lekko uniosła na mnie oczy. Wtedy

poczułem nieprzyjemny ból żołądka, bo coś zaczynało mi się układać w niechcianą całość. Dotknąłem jej twarzy i zsunąłem tę przeklętą maskę. *Nie wierzę, do jasnej cholery...*

– Co jest, kurwa... – Usiadłem na łóżku, nie spuszczać z niej wzroku. Przedemną stała Agata Jakubowska. We własnej osobie.

– Przepraszam. – Ściągnęła do końca maskę. Widziałem, że jest przerażona.

– Za co mnie przepraszasz? O co tutaj chodzi? – Chyba zaczynałem panikować.

– Rozpoznałam cię... – Otworzyłem szeroko oczy i zdjąłem swoją maskę.

– Jakim cudem?! Kiedy?

– Tutaj w boksie. Masz ślad po uderzeniu na nosie, który zauważyłam, gdy lekko przesunęła się twoja maska. Poza tym twój głos, który jest charakterystyczny. Oczy. Nie wiem sama. Po prostu cię rozpoznałam. – Jej pierś unosiła się i opadała szybko. Była przerażona. Zdjąłem przykrycie ze swojej twarzy i przymknąłem oczy.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? Powinnaś była to przerwać. Kurwa! Zdajesz sobie sprawę z tego, jak bardzo to jest popierdolone?

Oparłem głowę na dłoniach.

– Bo chciałam tego. Ty też tego chciałeś. – Agata podeszła do mnie i usiadła obok.

– Bo nie miałem pojęcia, kim jesteś! – Wziąłem kilka głębokich wdechów, by się uspokoić. – To jest jakaś farsa. Mnie tu w ogóle nie powinno być!

Wstałem, a wtedy ona chwyciła mnie za nadgarstek.

– Proszę, zostań. Chciałeś ze mną spędzić całą noc. Nie zostawiaj mnie teraz samej, szczególnie że już do czegoś pomiędzy nami doszło. Mogę nałożyć maskę i udawać dalej kogoś innego.

– Tu nie chodzi o udawanie kogoś innego, tylko o anonimowość. Nikt mnie nigdy tutaj nie rozpoznał. To jest, kurwa, niedopuszczalne. A jeszcze do tego nasza sytuacja. Ja jestem urzędnikiem, a ty właścicielką firmy, którą kontroluję... Czekaaj, a może ty to robisz celowo?! – Spojrzałem na nią surowo, a ona tylko z niedowierzaniem kiwnęła głową.

– Teraz to ty przesadzasz. – Chwyciła swoje ubranie, którym ze wstydu próbowała się okryć. – Myślisz, że w taki sposób załatwiam swoje sprawy? Skąd mogłabym wiedzieć, że cię tutaj spotkam?!

Wiedziałem, że ma rację, więc tylko nabrałem głęboko powietrza i wypuściłem je, patrząc w drugą stronę. Chwyciłem koszulę w dłoń i spojrzałem na Agatę.

– Często tutaj bywasz? – zapytałem, a ona speszona zacisnęła mocno usta i wbiła wzrok w ścianę. Zacząłem się ubierać, stojąc przed nią.

– Jestem tutaj pierwszy raz... Niedawno się rozwiodłam... Głupio mi o tym mówić. Na pewno nie chcę o tym rozmawiać, nie w takiej chwili.

– Ja kiedyś przychodziłem tutaj często, ale przestałem. Mój związek też się ostatnio zawalił. Chociaż nazywanie tego związkiem... Nieważne. – Skrzywiłem się na samo wspomnienie Zośki. Po co w ogóle jej o tym mówiłem?

– Rozumiem. To chyba nie czas i miejsce na takie rozmowy. – Zaśmiałem się, bo sytuacja faktycznie była absurdalna.

– Skoro już nawaliliśmy, to posłuchaj, jak stąd wyjdziemy, to musimy zapomnieć o tym wszystkim. Nie mogę sobie pozwolić na romans z tobą.

– A kto tu w ogóle mówi o romansie? Przecież skoro tutaj jestem, to chyba zrozumiały, że nie interesują mnie żadne relacje. – Agata wstała

i pchnęła mnie na łóżko, tak że to ja na nim siedziałem, opierając się na przedramionach. Ona usiadła na mnie okrakiem i dotknęła mojego brzucha, a potem zsunęła ze mnie koszulę. – Skończmy to, co zaczęliśmy, i będzie po wszystkim.

– Po wszystkim? Mówisz, jakby to był przykry obowiązek. – Roześmiałem się.

– Oj, na pewno nie. Przykro to mi będzie co najwyżej wtedy, kiedy będę musiała pozwolić ci wyjść z siebie. Więc zmęcz mnie sobą tak bardzo, bym chciała, żebyś zniknął.

– Nawet nie wiesz, o co mnie prosisz – mruknąłem, a potem zgrabnym ruchem zrzuciłem ją z siebie i wstałem. Skrzyżowałem ręce i chwyciłem ją za uda. Pisnęła, gdy zwinnie przewróciłem ją na brzuch i z łatwością ponownie wyeksponowałem jej kształtny tyłeczek, do którego zaczynałem mieć słabość. Odwróciła lekko głowę w moją stronę. Spodobał mi się rumieniec na jej policzkach. Kręciło ją to. Mnie jeszcze bardziej.

Przesunąłem palcem pomiędzy jej pośladkami i zassałem powietrze, gdy poczułem wilgoć. Zadrzała, gdy wsunąłem lekko palec w jej tylną dziurkę. Uśmiechnąłem się.

– To później – dodałem i wymierzyłem jej siarczystego klapsa. Z kieszeni wyjąłem prezerwatywę, którą wsunąłem sobie w zęby, a w międzyczasie rozpiąłem spodnie. Byłem miło zaskoczony, że mój fiut mimo krótkiego odstępu pomiędzy pierwszą a drugą rundą był w tak dobrej formie.

– Długo będziesz się tak w niego wpatrywał? – zapytała z przekąsem. – Liczę, że za drugim razem będzie odrobinę dłużej.

Cmoknąłem kilkakrotnie, pokręciłem głową i wbiłem się w nią do samego końca. Docisnąłem ją do materaca i nachyliłem nad uchem.

– Za kilka godzin będziesz żałować. – Oplotłem jej włosy wokół nadgarstka i wziąłem się ostro do pracy.

I miałem rację. W pewnym momencie byliśmy już tak wykończeni, że oparliśmy się o ścianę i zapaliliśmy papierosa, którego miałem w portfelu. Zaczęliśmy rozmawiać dłużej, niż powinniśmy. Wiedziałem już, jaką jest kochanka, co lubi, a czego nie. Bawiłem się jej naszyjnikami, gdy opowiadała mi jakieś zabawne historie ze swoich studiów. Parskałem śmiechem, gdy żartowała. Nie byłem zbyt rozmowny, ale jak zaklęty wsłuchiwałem się w dźwięk jej głosu i w to, co chce mi powiedzieć. To było dziwne, bo po tak wyczerpującym pieprzeniu zazwyczaj traciłem zainteresowanie partnerką. Agata miała w sobie coś, co mnie interesowało. I nie chodziło o jej cholernie seksowne ciało. Poczulem chemię, której z zasady nienawidziłem. To była tylko niepotrzebna komplikacja.

W pewnym momencie chyba oboje zdaliśmy sobie sprawę z tego, że to wszystko zaczęło brnąć za daleko. Wtedy włożyliśmy na twarz maski i bez zbędnych pożegnań wyszliśmy z klubu. Przed budynkiem oboje czekaliśmy na taksówkę, ukradkiem na siebie zerkając. Kiedy podjechała taksówka Agaty, chciałem coś powiedzieć, ale dała mi sygnał, że bym tego nie robił. Wsiadła do srebrnego audi i odjechała, a ja byłem niemal przekonany, że nigdy nie wrócę do tego miejsca. Miałem rację, że to zwiastowało same kłopoty.



AGATA

KIEROWCA ZAPYTAŁ MNIE, dokąd jedziemy, podałam mu domowy adres i to były moje ostatnie słowa tego wieczoru. Potem już były tylko ciche łyzy. Zrzuciłam ze swojej twarzy kawałek materiału, denerwując się na gumkę, która wplątała mi się we włosy. Uchyliłam lekko okno i wyrzuciłam maskę na ulicę. Chciałam pozbyć się wszystkich śladów tego, co się wydarzyło. Kierowca rzucił w lusterku szybkie spojrzenie w moją stronę, ale po chwili skupił się z powrotem na drodze. Ewidentnie nie chciał zadzierać z rozhisteryzowaną kobietą. Nikt nigdy tego nie chce.

Nie mogłam znieść tego okropnego wstydu, który mnie wypełniał. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego tam poszłam. Dlaczego tego nie przerwałam. Oddałam się mężczyźnie, który trafił na mnie przypadkiem. Widział we mnie jedynie ciało. Potrzebował się wyżyć, a ja byłam tylko narzędziem, dlatego właśnie poczułam się jak bezwartościowy przedmiot.

Seks zawsze był dla mnie wspaniałym sposobem na połączenie ludzi, którzy darzą się jakimś uczuciem. Jakimkolwiek uczuciem. Mimo że jakiś czas temu nie byłam najlepszym człowiekiem, to nigdy nie tolerowałam w swoim życiu pieprzenia dla zabawy. Co przecież nie jest samo w sobie złe, bo ludzie decydują się na to świadomie. Ja tego po prostu nie lubiłam.

Po wizycie w tym klubie tylko się w tym utwierdziłam. Nie mogłam uspokoić tych natrętnych myśli, które mnie wypełniały.

Czułam żal do samej siebie, że podjęłam tę decyzję.

Musiałam jednak przyznać przed sobą, że seks z Rafałem był czymś fantastycznym. Nigdy nie doznałam tylu emocji, tylu intensywnych orgazmów. Nigdy. Mój były mąż nie był nawet w połowie tak dobry jak on. Gdy taksówka przyjemnie mną kołysała, zamknęłam oczy i znowu zobaczyłam jego wysportowane, umięśnione ciało, na którym seksowne tatuaże wędrowały po całej prawej ręce. Samo wspomnienie sprawiało, że zaciskałam uda. Pragnęłam się dowiedzieć, co one oznaczają, bo czułam, że mają dla niego ogromną wartość, a nie są jedynie ładnymi obrazkami. Wspomnienia były bolesne, ale z drugiej strony nie chciałam ich stracić. Pod powiekami widziałam, jak bierze mnie pod ścianą, na łóżku. Jak siedzę na nim, jak on leży na mnie. Mimo że wyczerpał mnie do cna, nie chciałam, by zniknął. Pragnęłam, by mnie sobą zmęczył, a stało się zupełnie odwrotnie. Chciałam go jeszcze więcej. I jeszcze więcej.

– Jesteśmy na miejscu – powiedział mężczyzna za kierownicą. Zostawiłam mu pieniądze i bez słowa wysiadłam. Stojąc na chodniku, ściągnęłam buty i postanowiłam resztę drogi pokonać boso. Na dworze zrobiło się już dość jasno, więc szybko uciekłam do mieszkania, by nikt nie zobaczył mnie ubranej w taki sposób. Z tego wszystkiego zostawiłam swój płaszcz w klubie. Skrzywiłam się na samą myśl, bo kosztował mnóstwo pieniędzy. Mimo wszystko nie był wart tego, by tam po niego wracać.

Zdziwiło mnie, że drzwi do mojego domu były otwarte; musiałam, wychodząc, być bardzo zdenerwowana. Mimo to włączyłam wszystkie światła i sprawdziłam, czy nikogo nie ma w mieszkaniu. Nie było nawet śladu, by ktokolwiek mógł w nim być. Pokręciłam głową z niedowierzaniem i zamknęłam się od środka. Udałam się do łazienki, by

wziąć kąpiel. Na skórze czułam jeszcze jego zapach, nie chciałam się go pozbywać, ale wiedziałam, że powinnam. Gdy leżałam w wannie i przysunęłam nos do swojego ramienia, dalej czułam jego perfumy. Nawet nie wiem kiedy moja dłoń zsunęła się pomiędzy nogi. Nie pozwoliłam sobie na więcej.

Już i tak miałam przez niego wystarczająco dużo problemów.



RAFAŁ

SIEDZIAŁEM PRZY BIURKU i analizowałem skserowane dokumenty kancelarii Jakubowskiej. Nie miałem żadnego większego tropu. Część towaru kupowała od czeskiej hurtowni lub odkupywała w mniejszych firmach w Polsce. Wszystko śmierdziało na kilometr, ale nie miałem pojęcia, jak dobrać jej się do tyłka, i to w zupełnie inny sposób niż poprzedniej nocy.

Na samo wspomnienie tego, co robiliśmy, uśmiechnąłem się do siebie, ale gdy tylko mój rozum doszedł do głosu, poczułem napływającą do gardła żółć. Naprawdę chciałem wierzyć, że nie narobiłem tym sobie problemów. Trudno mi było sobie wyobrazić, jak będzie dalej wyglądać nasza współpraca.

W tym momencie do naszego pokoju wszedł Kuba. Rozparłem się na krześle i zacząłem go obserwować. Ten rzucił mi jedno przestraszone spojrzenie i jak zbity pies odwrócił się ode mnie. Odwiesił brązową skórzaną kurtkę na wieszak. Powłócząc nogami, podszedł do naszego wielkiego, wspólnego biurka i przy nim usiadł.

– Chyba jestem ci winien przeprosiny – mruknął cicho pod nosem.

Nie odezwałem się do niego, tylko otworzyłem batona, który leżał samotnie na regale obok, i zacząłem go jeść, nie spuszczać z niego wzroku.

– Stary, przepraszam – nie rezygnował i podjął wyzwanie, patrząc mi w oczy.

– Chyba nie chce mi się z tobą gadać. Tak dojechałeś do pieca, że aż mi ręce opadają.

– To nie jest moja sprawa. Szczególnie chodzi mi o Lawetę.

– Skąd pomysł, że mam romans z Zośką?

– A nie masz? – Uniósł brwi, sugerując z góry, że nie uwierzy w moje zaprzeczenie.

Postanowiłem tego nie komentować.

– Mam przez ciebie rozwalony nos. – Dotknąłem małej ranki, która powstała od jego uderzenia. Nosił na palcu sygnet, który dostał od swojego ojca, i to on rozciął mi skórę.

– Poczuję zazdrość, że to ty dostałeś tę sprawę. To mnie po prostu wkurwiło. Wiesz, że jestem nerwus. Prawie taki jak ty. – Jego kącik ust delikatnie zadrżał. Chciał się zaśmiać, ale obaj wiedzieliśmy, że to nie był dobry moment.

– Przecież ja tu pracuję dłużej od ciebie. Powinieneś nad sobą bardziej panować. Będziesz mnie bić za każdym razem, jak coś się tobie nie spodoba? Po prostu mnie wybrali, dobra?

– Dobra...

W tej chwili otworzyły się drzwi, a w nich stanęła Zośka. *No, jeszcze tego, kurwa, brakowało.*

– Pani naczelnik, we własnej osobie. Witam. W czym możemy pomóc? – zapytał Kuba, zaciskając usta i patrząc w moją stronę. – Być może pani nie uwierzy, ale właśnie o pani rozmawialiśmy.

Byłem przekonany, że ją to rozzłości, ale ku mojemu zdumieniu uśmiechnęła się do niego najlepiej, jak umiała. Później spojrzała na mnie. Kuba zmarszczył oczy.

– Muszę porozmawiać z panem Skórskim. Czy mógłby pan na chwilę wyjść?

Kuba uniósł jedną brew i spojrzał na mnie, ale zaraz potem powoli wstał i wyszedł.

– Zosia, po co te cyrki? Powiedziałem, że jak będę miał jakieś informacje, to dam ci znać. Poza tym i tak już cała buda o nas huczy. – Wziąłem ostatniego gryza batona i wstałem, żeby wyrzucić papierek. Chwyciłem kurtkę, z której chciałem wyjąć portfel, a wtedy wypadła mi maska, o której zapomniałem.

– Boże, powiedz mi, że to nie jest to, o czym myślę – zaczęła, ale nie wyglądała na zaskoczoną. Schowałem maskę do kieszeni i wróciłem na swoje miejsce.

– To nie jest twoja sprawa, wybacz.

– Miałeś z tym skończyć. Już zapomniałeś, jak było ci ciężko? Walczyłeś z tym bardzo długo.

Czułem, jak z nerwów pulsuje mi żyła na skroni. Przez kilka chwil dotykałem zimnymi dłońmi bolącej głowy, żeby w tym czasie wyregulować oddech. Później wymusiłem, żeby na mnie spojrzała.

– To nie jest twoja sprawa – powtórzyłem.

– Cholera! Jak nie moja?! – Przymknęła na kilka chwil oczy, żeby uspokoić oddech. – Masz krótką pamięć! Przypomnij sobie terapię i to, jak byłem przy tobie, gdy płakałeś z bezsilności.

– Dziękuję serdecznie za twoje nieocenione wsparcie, ale już więcej z niego nie skorzystam. – Zacisnąłem pięści, by wyrzucić z siebie nadmiar negatywnych emocji. Paznokcie wbijały mi się w skórę. Poczułem ból, który odwrócił moją uwagę i uspokoił nerwy. – Chciałem seksu. Po prostu. Rozumiesz?

Zosia przełknęła ślinę i widziałem, jak szybko oddycha. Była zła.

– Dostałeś to, czego chciałeś?

– Tak – dodałem z satysfakcją, a w jej oczach pojawiły się łzy. – Kurwa, Zośka, czego ty chcesz? Dlaczego się tak zachowujesz? Przecież to ty wybrałaś. Jeśli nie masz do mnie żadnych służbowych tematów, wyjdź, proszę. Naprawdę mam tego dosyć!

Widziałem w jej oczach ogromny wachlarz emocji. Od złości po smutek.

– A co ze sprawą Jakubowskiej? Masz coś? – Założyła ręce na piersi i chciała zmienić temat.

– Przecież powiedziałem już, że nie. Nie pozwalasz mi pracować. – Odwróciłem głowę w bok, żeby na nią nie patrzeć.

– W takim razie nie przeszkadzam.

Kątem oka widziałem, jak Zośka wyszła i trzasnęła za sobą drzwiami. Kilka chwil później do pokoju wrócił mój kolega.

– Rafał, dalej będziesz mnie robić w chuja? Widziałem, jak Laweta wychodziła od ciebie z płaczem. Kurwa, co się tutaj dzieje?! Dymasz ją?!

Podniosłem powoli na niego wzrok i uniosłem jedną brew.

– Co cię obchodzi, co robię po pracy?

– No weź... – Kuba zaśmiał się pod nosem.

– Co no weź?! Słuchaj. Posuwałem ją, ale temat jest już zamknięty. Zadowolony?

– Stąd ta robota? – Oparł ręce na biodrach.

– Zapracowałem na to, kurwa mać! Ty tylko chodzisz i pierdolisz, że ci się wszystko należy, a ja w tym czasie odwalałem za ciebie czarną robotę! Odpierdol się ode mnie, człowieku!

Wstałem, chwyciłem swój portfel i telefon, a potem wyszedłem z pokoju. Pod drzwiami oparłem się o ścianę, by uspokoić myśli.

– Rafał? Co się dzieje? – *Czy w tym miejscu nie mogę zaznać nawet chwili spokoju?!* Uniosłem wzrok i zobaczyłem Anię. Przechodziła właśnie obok z pustym kubkiem.

– Kiepski dzień. Ale już lepiej. Jutro rano pojedziemy do kancelarii Jakubowskiej i zadamy parę pytań, dobrze?

– Dobrze. Może chcesz pójść na drinka? – Podniosłem na nią wzrok i wiedziałem, że muszę odmówić. Mogłoby się skończyć czymś więcej, a miałem już dosyć firmowych romansów. Nie była do końca w moim guście, ale ja uwielbiałem zabijać swoją złość i smutek seksem. Tak jak alkoholik zapija smutki, tak ja swoje smutki pieprzyłem.

– Myślę, że to nie jest dobry pomysł. – Wyprostowałem się i uśmiechając się do niej delikatnie, ominąłem ją i wyszedłem z urzędu.

Po godzinie siedziałem już w swoim mieszkaniu z kieliszkiem wina w ręku. Przeglądałem w internecie oferty pracy. Z ciekawości. Nie zamierzałem zmieniać w tej chwili niczego w swoim zawodowym życiu. Poza awansem oczywiście. Dzwonek do drzwi bardzo mnie zaskoczył. Niechętnie, ale poszedłem je otworzyć.

– Zosiu, czego chcesz? – Oparłem się o drzwi z pełną rezygnacją.

– Byłam w okolicy, a może po prostu jestem zazdrosna.

– Jestem sam. – Wskazałem jej ręką mój salon. – Tylko ja i moje trzydzieści metrów kwadratowych.

– Czemu nie może być jak do tej pory?

– Nie możesz mi dać nic więcej niż seks. A jak mam uprawiać bezsensowny seks, to wolę to robić z kimś, z kim nie będę czuł potrzeby się wiązać. Do ciebie zacząłem coś czuć i to był idealny czas na to, by przerwać tę farsę.

– Rafał – jęknęła, a potem podeszła do mnie i chwyciła mnie w talii. – Nie odrzucaj mnie, proszę.

Spojrzałem w jej niebieskie oczy. Była piękna, ale było w niej coś obcego. Gdzieś zagięła ta chemia, na której opierał się nasz chory związek. Wyczuwałem desperację. Jej zagubienie. Zosia przytuliła mnie i poczułem, jak wsuwa ręce pod mój T-shirt. Zamknąłem oczy, wyobrażając sobie, jak mogłoby być cudownie, gdybym pozwolił jej na więcej. Jednak zamiast to zrobić, postanowiłem odsunąć ją od siebie. Chwyciłem ją za nadgarstki i oparłem się czołem o jej czoło.

– To koniec, Zośka. Proszę cię. Nie utrudniaj tego, przede wszystkim sobie samej. Jesteś dwubiegunowa. W jednej chwili obiecujesz, że dasz mi spokój, a w kolejnej mnie dręczysz. Jesteś toksyczna, okej?

W jej oczach pojawiły się łzy, a usta wykrzywiły się w grymasie bólu. Zamknąłem na moment oczy, a gdy je otworzyłem, byłem już sam. Zastanawiałem się, czy w ogóle do mnie przyszła, czy może to wszystko było tylko moim wymysłem. Wolałbym, żeby tak było.



AGATA

STAŁAM PRZY REGALE wypełnionym książkami i wodziłam wzrokiem po tytułach. Nic mnie nie interesowało. Być może dlatego, że był to dział z samymi romansami, za którymi nigdy nie przepadałam. Uważałam, że opisywanie takich historii nie ma większego sensu, ponieważ później człowiek ma wobec partnera wyidealizowane oczekiwania. Na kolejnym etapie dochodzi do potwornego rozczarowania i ten idealny partner odchodzi z ciężarną kochanką. Z drugiej jednak strony może te romanse to nie jest aż tak zły pomysł? Może warto wierzyć w drugiego człowieka i samemu starać się dążyć do ideału?

– Ty, zamiast tak dumać, lepiej mi powiedz, co tutaj robimy.

Odwróciłam się na pięcie i stanęłam twarzą w twarz z Kasią. Uśmiechnęłam się do niej szeroko.

– A co ci nie pasuje w bibliotece?

– Chciałaś się ze mną napić. – Obróciła się w miejscu, wskazując rękoma na książki wokół nas.

– No i?

Skierowałam się do stolika schowanego pomiędzy regałami, który zarezerwowałam, odkładając na nim pierwsze lepsze książki. Dopiero teraz

dostrzegłam na nich niemieckie tytuły. Zerknęłam na regał, przy którym stałyśmy, dotyczył germanistyki.

– Nic z tego nie rozumiem. Chcesz się teraz uczyć? – Kaśka usiadła na krześle i westchnęła z rezygnacją. Na pewno nie tego się spodziewała. – Tak czy inaczej, dział prawny jest po drugiej stronie biblioteki. Ja na pewno nie zamierzam teraz siedzieć w książkach.

– Pani bibliotekarka wyjątkowo się zgodziła, byśmy napiły się soczku. – Podałam jej litrowy sok pomarańczowy w butelce. Kasia chwyciła go, odkręciła nakrętkę i wzięła jeden łyk, po którym omal się nie zakrztusiła. Otworzyła szeroko oczy.

– Tu jest wódka!

– Cicho bądź! Boże, z tobą jak z dzieckiem. – Wywróciłam oczami. Zabrałam jej butelkę i sama się z niej napiłam. Na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech, który towarzyszył dalej przerażonym oczom.

– Ale numer. Najebimy się w bibliotece?

– Zawsze chciałam to zrobić.

– Serio? – Koleżanka zmarszczyła brwi.

– Tak. Mam wrażenie, że przesiedziałam w bibliotekach połowę swoich studiów. Kiedy wszyscy imprezowali, ja wkuwałam kodeksy prawne. Nawet nie wiesz, ile razy chciałam wyjąć z torebki wino i urznąć się na stole.

– Jakim cudem nas stąd nie wywalą?

– Bibliotekarka to moja sąsiadka i dobra znajoma. Obiecałam, że będziemy grzeczne.

Zaczęłyśmy rozmawiać i w ten sposób czas zaczął uciekać nam przez palce. Chciałam się z nią spotkać, by powiedzieć o Rafale. To co prawda nie był pierwszy facet, z którym byłam po odejściu mojego męża, ale mimo wszystko chciałam komuś o nim powiedzieć. Ogólnikowo, bez zagłębiania

się w szczegóły, ale jednak nie mogłam tego zrobić. Na moje szczęście w życiu Kasi też wiele się działo. Słuchałam jej historii o facecie, którego poznała miesiąc wcześniej na kursie jogi. Po kolejnej nieudanej randce z jakimś internetowym trollem postanowiła się z nim umówić. Autentycznie mnie to zrelaksowało. Ta normalność. Bezinteresowny kontakt z drugim człowiekiem. Ja zdecydowałam się milczeć. Czasem samotność trwa tak długo, że gdy ktoś pojawi się w twoim życiu, nie umiesz się odnaleźć.

– Myślisz, że coś z tego będzie? – zapytałam, gdy już zbierałyśmy się do wyjścia.

– On jest wyjątkowy, ale trudno stwierdzić. Dobrze nam się póki co rozmawia.

– Tak, tylko pamiętaj, że na początku oni wszyscy są wyjątkowi. Nie daj się omamić.

Podziękowałam bibliotekarce, wręczając jej drobny upominek, a potem razem poszłyśmy na przystanek autobusowy i tam się pożegnałyśmy, bo każda z nas jechała w zupełnie innym kierunku. Mój przystanek docelowy znajdował się mniej więcej dwieście metrów od osiedla, na którym mieszkałam. Nie było jakoś bardzo późno. Sąsiedzi spacerowali z psami, a w mieszkaniach toczyło się jeszcze normalne życie. Na dworze panowała ciemność, a to jej nie znosiłam. Gdy szłam w stronę swojego bloku, spojrzałam w górę i zaniepokoiło mnie zapalone światło na moim piętrze, na klatce schodowej. Poza mną mieszkało tam tylko starsze małżeństwo, a oni wieczorami niemal nigdy nie wychodzili. *Spokojnie, na pewno mieli po prostu gości.*

Jadąc na górę, czułam to nieprzyjemne uczucie w brzuchu, jakbym znowu na kogoś czekała. Jakbym się czegoś bała. Gdy drzwi od windy się otworzyły, na korytarzu nikogo nie było, chociaż światło było włączone.

Klucze znalazłam jeszcze na dole, więc od razu podeszłam do drzwi i weszłam do środka. Poczułam nawet lekką ulgę, że zamki były zamknięte. Jak zawsze pozapalałam wszystkie światła i poszłam do kuchni napić się wody. Podstawiłam szklanę pod kran, czekając, aż się napełni, i oparłam się o szafkę. Gdy spojrzałam na lodówkę, moją uwagę zwrócił magnes z Egiptu. *Nigdy tam nie byłam. Skąd on jest...* Skupiłam wzrok na kartce, która była podpięta pod magnes, i gdy zobaczyłam, co jest na niej napisane, szklanka z wodą upadła na podłogę, rozbijając się na tysiące kawałków.

SKUP SIĘ NA SWOIM ZADANIU. TIK-TAK. TIK-TAK.



RAFAŁ

ANIA PODAŁA MI KAWĘ, którą przyniósł recepcjonista.

– Pani Jakubowska podobno już parkuje. Zatrzymały ją jakieś korki czy coś w tym stylu – powiedziała.

– Zdarza się – odpowiedziałem, upijając łyk czarnej, mocnej, dobrej kawy. – Genialna... – Musieli mieć dobry ekspres, taki, na jaki do tej pory nie było mnie stać. Wywróciłem oczami z irytacją.

Zastanawiałem się, jak powinienem zareagować, gdy ją zobaczę. W mojej głowie ciągle widziałem ją nagą i uległą. Była wtedy pełnym przeciwieństwem nieprzyjemnej prawniczki, z którą miałem do czynienia zawodowo.

Usłyszałem stukot obcasów i po chwili drzwi się otworzyły. Agata niemal wyrosła przed moimi oczami. Wyglądała, jakby chciała mnie wyjątkowo mocno wkurwić. I rozproszyć. Miała na sobie czarne, dopasowane spodnie oraz białą, opiętą koszulę, która była zdecydowanie o jeden guzik za bardzo rozpięta. Na ustach miała tę samą czerwoną pomadkę co ostatnio. Podniosłem się z kanapy i poprawiłem mankiety koszuli pod marynarką. Widziałem, że mnie obserwuje. Musiałem przyznać sam przed sobą, że na zwykłą kontrolę nigdy nie wkładam najlepszego garnituru. Chciałem na niej zrobić wrażenie, ale wolałem się do tego głośno

nie przyznawać. Wyglądało na to, że nam obojgu zależało na tym, by dać sobie wzajemnego pstryczka w nos.

– Dzień dobry, pani Agato. Mamy kilka pytań dotyczących dokumentów, które od pani dostaliśmy – powiedziałem z pełną powagą.

– Jeśli pan musi, proszę pytać – odpowiedziała oschle Agata. Usiadła przy swoim biurku, wskazując ręką, że możemy zająć miejsca naprzeciwko niej.

– W ostatnim roku zakupiła pani bardzo dużo towaru. Ubrania były kupowane z Czech oraz z Polski...

– Pan mnie chce o coś zapytać czy chwali się tym, że umie analizować faktury? – przerwała mi złośliwie.

Uniosłem na nią wzrok i poczułem, jak się we mnie gotuje. Igrała ze mną, a tego bardzo nie lubiłem. Zapewne w jej zawodowym życiu takie zachowanie miało sens. Zapomniała, z kim zadziera.

– Gdzie ma pani magazyn? Miejscem prowadzenia działalności jest pani mieszkanie.

– Mam garaż w swoim bloku.

– Czy w tej chwili ma pani tam jakiś towar?

– Kontroluje pan poprzedni rok, wtedy wszystko sprzedałam. Ma pan inwentaryzację i dowody sprzedaży na każde ubranie.

– Widzę. Wzorowa dokumentacja – dodałem z ironią. – W takim razie rozszerzam kontrolę na rok obecny.

Otworzyła szeroko oczy.

– Proszę przygotować mi wszystkie dokumenty do poprzedniego miesiąca włącznie. Mogą być kopie. Oprócz tego proszę o potwierdzenia zapłat za faktury zakupowe i sprzedażowe.

– Wszystkie transakcje miały wartość niższą niż piętnaście tysięcy złotych, więc rozliczaliśmy się gotówkowo.

– No jasne... to logiczne. – Zaśmiałem się pod nosem. Przepisy prawa nie pozwalają ujmować w kosztach gotówkowych transakcji większych niż piętnaście tysięcy złotych, dlatego większość pustych faktur opiewa na taką kwotę lub mniejszą. Nie planowałem wcześniej rozszerzać kontroli tak szybko, więc nie przeanalizowałem tegorocznych zestawień, które jej firma co miesiąc przesyłała elektronicznie do urzędu. Jej aroganckie podejście sprawiło, że znacznie szybciej chwyciłem po tę broń.

– Pan mi coś sugeruje? Już jestem oskarżona? – Agata była surowa, obca. Czuję się przez to nieswojo. Liczyłem, że jakoś inaczej przez to przebrniemy, ale rozłożyła te karty po swoim, więc postanowiłem podjąć wyzwanie. Skoro widziała we mnie skurwysyna, to nim po prostu będę.

– Ale skąd te nerwy? Proszę przekazać mojej współpracownicy wszystkie dokumenty, o które proszę. Gdzie urzęduje księgowa? Podjedziemy do niej? – zapytałem nieprzyjemnym tonem i zacisnąłem szczękę. Nie spuszczałem z siebie oczu.

– Nasze wszystkie dokumenty są w tym samym budynku. Biuro rachunkowe obok, możecie do niej od razu podejść.

– Idź w takim razie i załatw temat – zwróciłem się do Ani, uśmiechając się do niej najładniej, jak umiałem.

Kiedy Ania wyszła kserować dokumenty z pracownikiem kancelarii, siedzieliśmy z Agatą w milczeniu. Udawałem, że wpisuję do komputera ważne informacje, a tak naprawdę wszystko, co pisałem, nie miało najmniejszego sensu. Grałem na czas, jednak Agata postanowiła to przerwać.

– Co ty, kurwa, robisz, Rafał? – syknęła.

– Nie rozumiem. – Uniosłem jedną brew, ale nie zamierzałem nawet na nią spojrzeć.

– Dlaczego rozszerzasz kontrolę? Co ja tobie takiego złego zrobiłam? Chodzi o to, co się wydarzyło między nami?

– A co? Masz coś do ukrycia? – Zamknąłem laptopa, oparłem się na krześle i spojrzałem na nią z pokerową twarzą.

– Absurd! Nic na mnie nie znajdziesz, bo jestem czysta. Tylko w ten sposób marnujesz nasz czas. Mam naprawdę wiele ciekawszych rzeczy do robienia niż użeranie się ze skarbowką. Jak to w końcu z tobą jest? W nocy mnie pieprzysz, a w dzień jesteś lodowatym draniem?

Zacząłem się głośno śmiać. Potem z uśmiechem popatrzyłem jej głęboko w oczy.

– Napatoczyłaś się na mnie w klubie i dałaś przelecieć. Sama mnie zapewniałaś, że to nie ma znaczenia. Ustaliliśmy jednak zasady, prawda?

Agata położyła dłonie na stole i nerwowo bawiła się pierścionkiem. Opuściła głowę, a po chwili poczułem jej bosą stopę, którą pod stołem zaczęła przesuwać się po mojej nodze do góry.

– Co ty wyprawiasz...

– Nie lepiej skupić się na tym, by dalej kontynuować to, co przyjemne? Zamiast rozmawiać z tobą o nudnych transakcjach, wolałabym pozwolić ci na znacznie więcej niż ostatnio. Chcę, byś robił ze mną, co tylko chcesz... A wiem, że chcesz robić wiele. – Dotknęła stopą mojego krocza i gdy poczuła, że jestem twardy, uśmiechnęła się. – Poza tym kim dla ciebie jest ta ruda flądra?

– Ruda flądra? Dlaczego tak o niej mówisz? Nie muszę się przed tobą tłumaczyć, słoneczko.

Wstałem i podszedłem do okna. Założyłem ręce na piersi i próbowałem znaleźć równowagę. Nie mogłem pozwolić sobie na taki błąd. Do tej pory

moja obsesja na punkcie seksu i dominacji nad kobietą była uśpiona. Długo walczyłem z tym uzależnieniem, ale coś się zaczęło we mnie walić. Totalnie nad tym nie panowałem, a jeszcze jej seksowne gierki tylko zalewały grunt pod moimi nogami, sprawiając, że zacząłem tonąć w bagnie.

Oj nie, nie pozwolę ci być górą.

Stałem za nią i nachyliłem się nad jej krzesłem, opierając o biurko rękoma po obu stronach jej ciała. Skierowałem usta do jej ucha, widziałem, jak drgnęła od mojego oddechu, a gdy cicho jęknęła, obawiałem się, że moja stanowczość za moment zostanie wyrzucona za barierkę i zmięknę.

– Gdybym tylko mógł, zerznąłbym cię teraz tak, jak się o to prosisz. Zrozum jednak, że jesteś dla mnie zakazanym owocem, i nie prowokuj mnie. Jeśli chcesz, by ta kontrola skończyła się dla ciebie dobrze, odpuść.

Odwróciła się lekko w moją stronę.

– Jutro chcę zobaczyć twój garaż. Będę o szesnastej pod twoim mieszkaniem.

Wyprostowałem się i wyszedłem z jej gabinetu. Ania przysłała z dokumentami.

– Coś się stało? – zapytała.

– Chyba się czymś zatrąłem. Masz wszystko?

– Tak.

Ruszyłem w stronę wyjścia, słysząc za sobą ciche kroki mojej koleżanki. Na dworze zastała nas ogromna ulewa. Anka szybko wbiegła do samochodu, a ja delektowałem się zimnem deszczu, który koił moje podniecenie. Wsiadając do auta, zobaczyłem Agatę w oknie, ale szybko odwróciłem wzrok. Nie wiedziałem, co się ze mną dzieje i dlaczego tracę czujność. Podejrzywałem, że ta kobieta próbuje mnie uwieść, by mnie odsunąć od sprawy, a ja modliłem się o to, bym mógł wytrzymać.

Kolejnego dnia rano Ania zadzwoniła, by powiedzieć, że jest chora, więc wiedziałem, że sam będę musiał pojechać w teren do domu Agaty. Kiedy wysiadłem z samochodu, ona czekała już pod klatką. Wyglądała inaczej. Miała na sobie czerwony dres i zero makijażu. Podobała mi się w takim naturalnym, codziennym wydaniu. Kiedy się do niej zbliżałem, nie mogłem oderwać wzroku od jej beznamiętnych oczu i wyrażającego pogardę wyrazu twarzy.

– Dzień dobry. – Moja czułość w głosie mnie zaskoczyła. Agata była smutna i unikała mojego wzroku. Zaczęła iść przed siebie, więc ruszyłem za nią. Bez słowa otworzyła garaż. Weszliśmy do środka, zapaliła światło i zamknęła bramę, jakby bała się, że sąsiedzi będą nas obserwować. Garaż miał kilka regałów, jednak większość rzeczy leżała w workach. Na półkach było niewiele towaru.

– To wszystko, co mam. To wszystko, co jest w dokumentach. Strata mojego i twojego czasu – odezwała się, trzymając ręce założone na piersi.

– Trzymasz wszystko w tych torbach? – Rozglądałem się wokół, mówiąc te słowa.

– Tak, a co? Tego też nie wolno?

– Jak dla mnie możesz to trzymać, gdzie chcesz. Ciekawi mnie tylko, po czym poznajesz, co gdzie masz.

– Normalnie wszystko leży na półkach. To świeża dostawa, zresztą, Boże, co za absurdalne pytania.

Zajrzałem do jednego z worków i wyjąłem kilka ubrań.

– Te szmaty są tyle warte? Sprzedajesz je w cenie oryginalnych ubrań, a to tania chińszczyzna.

Agata przeklęła pod nosem i wzięła głęboki oddech, po czym się uśmiechnęła. Bawiło mnie to wyprowadzanie jej z równowagi. Była twarda, wyjątkowo nie pyskowała.

– Po pierwsze, od kiedy urzędnicy znają się na modzie? To nie są chińskie badziewia, to dobre zagraniczne marki. Po drugie, prawo nie zabrania mi sprzedawania swojego towaru z dużą marżą. Przecież to właśnie niska marża powinna was niepokoić, prawda? Od wszystkiego odprowadzam podatki. Jak tak to ma wyglądać, to zamknę działalność i będzie po sprawie. W jakim my żyjemy kraju? A co z domniemaniem uczciwości przedsiębiorcy? Gdzie się podziała ta zasada, skoro już jestem z góry traktowana jak przestępca?

– Ale jesteście wyszczerkana.

Spojrzałem na nią intensywnie, aż opuściła wzrok. Podobało mi się, jak na mnie reaguje. Jak jest mi posłuszna. *Opanuj się, człowieku! Nie teraz...*

– Proszę cię, bo zaraz stracę resztki cierpliwości. – Przymknęła oczy i widziałem, że walczy ze wszystkich sił, by nie powiedzieć niczego więcej.

– Agata, uspokój się, dobrze? To są standardowe działania.

– Ktoś na mnie doniósł?

– Ja nie mogę z tobą o tym rozmawiać. Nie utrudniaj mi działań.

– To ty mi nie utrudniaj życia, okej? Zrób swoje i zabieraj stąd swój tyłek – powiedziała dziwnie spokojnie.

Upuściłem ubrania na ziemię i się wyprostowałem.

– Wkurwiasz mnie, mała. – Zrobiłem krok w jej stronę. – Myślisz, że masz jakieś przywileje, bo się pieprzyliśmy?

– Oj, myślę, że jest zupełnie odwrotnie. Każdej innej już dawno byś odpuścił.

Czułem, że to mnie przerasta. Nie miałem punktu zaczepiania, żeby coś na nią znaleźć. Nawet jeśli faktycznie była elementem karuzeli VAT, to sprawnie się ukrywała. Czułem, że błędzę jak we mgle, a ona próbowała mnie dodatkowo rozproszyć. Szanse na pomyślne zakończenie były bardzo niewielkie. Okazałem się słabszy, niż chciałbym w ogóle przyznać.

– Myślisz, że przedłużam kontrolę tylko po to, by znowu cię mieć?

– A tak nie jest? – Położyła rękę na suwaku swojej bluzy i powoli go rozsunęła. Omal nie jęknąłem na widok jej nagich piersi.

– Mógłbym cię mieć, kiedy bym tylko chciał. – Podszedłem do niej, a ona chwyciła swoje piersi w dłonie i mocno ścisnęła. Chciałbym pomiędzy nie wsadzić swojego...

– Może w takim razie nie marnujmy dłużej twojego cennego czasu. Weź mnie.

Podniosłem oczy na sufit i zacząłem szukać kamer. Byłem świadomy, że one mogły być gdziekolwiek. Mogła mnie nagrać i pogrążyć. Podejrzywałem, że cały czas działa z premedytacją.

– Pojedź ze mną, jeśli chcesz. Nie tutaj.

Spodziewałem się, że mnie podpuszcza. Byłem pewien, że mi odmówi, a jednak bardzo mile mnie zaskoczyła.

– Dobrze. Zabierz mnie, dokądkolwiek chcesz. Bylebyś został tam ze mną. – Zapięła z powrotem bluzę i powrócił jej wygląd grzecznej dziewczynki.

Po kilku minutach siedzieliśmy już w moim samochodzie. Nie miałem pojęcia, co jest grane, ale najwidoczniej krew odpłynęła mi z mózgu, by zapełnić inne miejsce. Rozsądek? A co to w ogóle jest?

– Jeśli chcesz czegoś ode mnie, to dostaniesz, ale tylko na moich zasadach.

Agata spojrzała na mnie, wyczekując, co powiem dalej.

– Na stopie służbowej możesz być, jaka chcesz. Nie mieszamy jednego życia z drugim. Jeden zły ruch, a skończę z tobą na jednej i na drugiej płaszczyźnie. Jeśli chodzi o seks, to na moich zasadach. Zgadzasz się?

– Tak.

– Masz być posłuszna i robić to, co chcę. W zamian dostaniesz po prostu dobry seks. Nie interesują mnie też żadne głębsze relacje.

– Chciałam seksu tylko raz, nie doszukuj się z mojej strony niczego więcej.

– To nie skończy się na jednym razie i bardzo dobrze o tym wiesz. Inaczej skończyłoby się po poprzednim.

Na ustach Agaty zauważyłem lekki uśmiech.

– Będzie tak, jak sobie królewicz życzy. Dokąd mnie wiesziesz?

– Do jakiegoś hotelu, muszę pomyśleć. – Potarłem kilka razy czoło, jakby mi to miało pomóc w znalezieniu rozwiązania.

– Jedź do Marriotta.

– Wybacz, ale mnie na to nie stać. – Roześmiałem się, jakby opowiedziała mi dobry dowcip.

– Ale mnie stać.

– Dlaczego tam? – Ściągnąłem brwi, oczekując racjonalnego argumentu. Potrzebowałem łóżka, ale nie chciałem jej zabrać do siebie, by sobie niczego nie wyobrażała. Kobiety często się zarzekają, że nie chcą niczego więcej, a po półrocznym bzykanku bez zobowiązań facet znajduje u siebie w domu szczoteczkę do zębów, a jej matka wysyła mu kartkę na urodziny.

– Mają łazienkę z widokiem na Warszawę. Fajnie by było opierać się o ten blat, kiedy...

– Kiedy co? – Zerknąłem na nią, a ona zacisnęła mocniej uda i odwróciła się w stronę okna.

– Mógłbyś zaparkować pod galerią? Nie chcę wejść do hotelu w takich ciuchach. – Wskazała na swój dres, pod którym była całkiem naga.

Zrobiłem to, o co mnie prosiła, i na szczęście nie kazała na siebie zbyt długo czekać. Po trzydziestu minutach już widziałem, jak idzie do mnie po parking. Dres zamieniła w dopasowaną, czerwoną sukienkę. Do tego na stopach miała czerwone szpilki. Musiała mieć niezłą sumkę na koncie, skoro mogła sobie pozwolić na takie rzeczy z marszu. Od razu pomyślałem o tym, że powinienem sprawdzić jej konto bankowe. Uśmiechnąłem się do siebie i obiecałem sobie, że skończę z myśleniem o pracy. Agata zapakowała do bagażnika kilka reklamówek i zajęła miejsce pasażera.

– Możemy jechać. Zarezerwowałam nam pokój, kiedy stałam w kolejce do kasy.

Po wejściu do hotelu Agata udała się do recepcji, a ja oglądałem wewnątrz. Chciałbym, żeby było inaczej, ale nie byłem bogatym człowiekiem, który mógłby zaspokoić życiowo taką kobietę jak ona. Moje mieszkanie było mniejsze od pokoju hotelowego, który wynajęła na jedną noc. A czynsz, który za nie opłacałem, był niższy niż doba w tym hotelu.

Kiedy weszliśmy do środka, na stole stała butelka wina. Od razu postanowiłem ją otworzyć. Agata stanęła koło mnie i dotknęła mojej ręki.

– Dlaczego jesteś taki nieobecny?

– Jestem normalny. Nie oczekuj ode mnie zachowania jak na randce, bo na niej nie jesteśmy. Dobry seks, pamiętasz?

– Pamiętam, ale to nie znaczy, że nie mógłbyś się czasem do mnie uśmiechnąć – stwierdziła. – Idę pod prysznic.

Agata poszła do łazienki, a ja wypilem cały kieliszek wina duszkiem. Czułem, że będzie potrzeba więcej, dlatego zadzwoniłem na recepcję i zamówiłem jeszcze jedną butelkę. Nagle usłyszałem dźwięk telefonu. Przyszła wiadomość.

Od: Kuba

Do: Ja

Hej, stary, widzimy się dzisiaj na treningu?

Od: Ja

Do: Kuba

Prawdopodobnie mnie nie będzie.

Od: Kuba

Do: Ja

Wpakowałeś się w coś? To do Ciebie niepodobne, żebyś odpuszczał tyle treningów.

Nie odpisałem mu. Nie wiedziałem co. Naprawdę wjechałem się po uszy. Skończyłem bzykać swoją szefową, zacząłem pieprzyć kobietę, którą mam za zadanie zniszczyć. Przez chwilę chciałem zrezygnować i wyjść, ale moje myśli odwrócił pracownik hotelu, który dostarczył butelkę z alkoholem. Kiedy wróciłem do sypialnianej części pokoju, Agata siedziała już na łóżku. Miała na sobie tylko białą koronkową bieliznę, która na co dzień na pewno nie była praktyczna. Odstawiłem butelkę na stół i podałem jej kieliszek wina.

– Cieszę się, że jesteś tutaj ze mną – powiedziała.

Ostatnie, na co miałem ochotę, to rozmawiać. Klęknąłem pomiędzy jej nogami i delikatnie je rozszerzyłem.

– Zaczynaj się pieścić – powiedziałem, patrząc jej w oczy. Speszył ją mój pewny siebie ton i na chwilę zamarła. Zagryzła wargę i chciała odstawić pusty kieliszek. Zabrałem jej go z ręki i odstawiłem na podłogę. Obserwowałem, jak jej dłonie powoli docierały do koronki pomiędzy nogami. Dotykała się delikatnie przez materiał, a gdy bez ostrzeżenia odsunąłem go na bok, zaobserwowałem na jej twarzy zawstydzenie. Strasznie mnie to kręciło.

– Nie wstydz się swojego ciała. Jest perfekcyjne.

Po chwili nabrała odwagi i zaczęła się dalej dotykać. Wariowałem od samego patrzenia, a ona już po kilku minutach sama doprowadzała siebie do szaleństwa.

– Rafał... – Jakie to było seksowne.

Mój delikatny uśmiech zdradzał satysfakcję. Uwielbiałem nad nią panować. Uwielbiałem te chwile, gdy była moja. Chwyciłem ją za nadgarstek i przerwałem prawdopodobnie w najgorszym momencie. Usłyszałem jęknięcie ulgi, gdy docisnąłem się do niej ustami. Zassałem jej łechtaczkę, a ona wplotła mi palce we włosy i pozwoliła, bym w dosłownie kilkadziesiąt sekund doprowadził ją do finału. Odsunąłem się na odległość kilku centymetrów i podmuchałem w nią zimnym powietrzem. Wiedziałem, że przez kilka chwil będzie nadwrażliwa. Wciągnąłem jej erotyczny zapach i poczułem ból w spodniach, które zaraz rozpiąłem i zacząłem się dotykać, napawając jej pięknem. Agata podparła się na przedramionach i zerknęła na moją dłoń obejmującą twardego penisa. Zagryzła wargę, jakby ten widok ją mocno nakręcał. Wiem, że kobiety lubią widzieć facetów w takim stanie. Podnieca je, gdy tracimy kontrolę. Czują satysfakcję, gdy to na ich widok robimy te wszystkie sprośne rzeczy. Zmrużyłem oczy i nie odrywając od niej spojrzenia, powoli przesunąłem językiem po jej cipce. Ściągnęła brwi, rozchyliła usta i odrzuciła głowę do tyłu. Złapałem ją w talii i ściągnąłem ją gwałtownie z łóżka, tak by na mnie usiadła. Chwyciłem w zęby jej sutek i powoli na siebie nabiłem.

– Czas na rewanż, skarbie – stwierdziłem, a ona uwiesiła się na mojej szyi i postawiła stopy po obu stronach moich nóg. – Kurwa...

Ten widok był równie mocny jak jej ruchy i gdy myślałem, że lepiej już być nie może, odwróciła się plecami, oparła się o moje kolana i zaczęła pracować pupą w taki sposób, że niestety, już wiedziałem, że to wszystko nie potrwa zbyt długo. Do tego wszystkiego doszło to, że poczułem jej

kolejny orgazm i przepadłem. Opadłem na plecy i jęknąłem głośno, gdy w niej doszedłem.

– Mistrzostwo świata!

Byłem pewien, że nie zostanie moją żoną, ale na długi czas uwięzi mnie przy sobie przez najlepszy seks, jaki w życiu miałem. Tak, to był, kurwa, najlepszy seks mojego życia. I wiedziałem, że będę miał z tego powodu problemy. Oboje niezbyt świadomie weszliśmy w tę niebezpieczną relację.

Kiedy następnego dnia obsługa hotelowa dostarczyła do pokoju śniadanie, Agata leżała nago na łóżku. Nie spała.

– Śniadanie podano – powiedziałem i usiadłem przy stole z jajecznicą i espresso. Ona w tym czasie oparła się o zagłówek łóżka i mocno okryła białą pościelą.

– Zaraz zjem.

– Coś się stało? – zapytałem, licząc na przeczącą odpowiedź.

– Nic się nie stało. – Jakby czytała w moich myślach. Nie pierwszy raz.

Agata wstała i szybkim krokiem poszła do łazienki. Słyszałem, jak puszcza wodę. Siedziała tam bardzo długo i postanowiłem to sprawdzić. Wszedłem do środka bez pukania i zobaczyłem ją, jak siedzi na podłodze pod prysznicem i zakrywa twarz. Zawahałem się. Mogłem się bez słowa wycofać i oszczędzić sobie tej niezręcznej sytuacji. Chciałem wyjść, ale coś mi nie pozwoliło.

– Mała, co jest? – Zrzuciłem z siebie koszulkę i bokserki, a potem wszedłem pod wodę i usiadłem naprzeciwko niej. – Dlaczego płaczesz?

Agata uniosła zapłakane oczy w moim kierunku. Nie wiem dlaczego, ale zamiast zażenowania poczułem ogromne współczucie. Nigdy nie tolerowałem kobiecych łez, bo uważałem, że mają ogromną moc manipulacji, ale teraz chciałem jej pomóc.

– Obudziłam się rano i spojrzałam na telefon. Wyskoczyło mi przypomnienie, że moja siostra ma urodziny.

– I co w tym złego? Pokłóciłyście się?

– Zaginęła dwa lata temu. Wyszła z domu i nie wróciła.

– Przykro mi. Nie wiem nawet, jak się zachować. Policja nic nie pomogła ustalić?

– Policja zasugerowała, że może sama od nas uciekła. Niby nie umorzyli jeszcze sprawy, ale jak dla mnie to już formalność i prędzej czy później dostanę list z komendy, że zamykają sprawę. Nieważne. Nie chcę psuć twojego nastroju, a poza tym nie jesteśmy przecież przyjaciółmi. Jesteś tu ze mną z innego powodu.

Agata przysunęła się do mnie i chciała zainicjować zbliżenie, ale chwyciłam jej rękę, żeby jej to uniemożliwić.

– Przestań... To nie jest dobry moment. – Zrzuciłam jej dłonie na swój kark i po prostu ją przytuliłam. Nie chciałam wiedzieć niczego więcej o jej życiu, bo nie zamierzałam angażować się w tę relację. Ta kobieta i tak zawróciła mi w głowie, jednak nie mogłam tego po sobie okazać, bo mogłam ją tylko sprowokować. Nie ufałam jej, a i tak byłem przekonany, że jeżeli tylko będzie chciała, to doniesie na mnie i stracę pracę. Byłem postawiony pod ścianą. To nie miało prawa się skończyć dobrze. Agata jednak w tej chwili wtuliła się we mnie dużo mocniej i czułem, jak jej ciało drga od płaczu. Wstałem i zakręciłem wodę. Podałem jej ręcznik, a potem ją podniosłem i na rękach zaniósłem do łóżka. Przykryłem ją kołdrą.

– Dziękuję. – Chwyciła chusteczkę ze stolika i wytarła sobie oczy. Usiadłem obok niej i gładziłem jej niemal czarne włosy. – Nie musisz tego robić.

– Wiem, że nie muszę. – Patrzyłem na nią, jak zasypia, i bardzo chciałem w tamtej chwili, żebyśmy poznali się w innych okolicznościach.

Chciałem otoczyć ją opieką. Odezwały się we mnie pragnienia, jakich wcześniej nie znałem. *Tylko dlaczego w stosunku do niej?*

Kiedy już spała, wstałem i podszedłem do okna, z którego widok roztaczał się na piękną Warszawę. Czułem nieprzyjemny ucisk w żołądku, bo ewidentnie nie potrafiłem poukładać sobie życia. Moja siostra była ode mnie młodsza o trzy lata, a już od kilku lat miała wzorową rodzinę. Ja natomiast byłem dorosłym facetem, który oprócz małego mieszkania i stałej pracy nie miał nic. Pomijając już moją niezwykłą zdolność do ładowania się w kłopoty z powodu myślenia fiutem zamiast głową.

Ubrałem się i popatrzyłem na śpiącą piękność. Zdecydowałem się ją zostawić.



AGATA

TELEFON DZWONIŁ NIEMAL BEZ PRZERWY. Otworzyłam oczy i wpatrywałam się w niego z lękiem. Znałam ten dzwonek, był przypisany tylko do jednej osoby. Powoli wyciągnęłam rękę w kierunku stolika i przesunęłam palcem po ekranie, by odebrać. Nie przywitałam się z moim rozmówcą.

– Jak tam nasze sprawy? – usłyszałam męski, niski głos, od którego wywracało mi się w żołądku.

– Prosiłam cię, żebyś już do mnie nie dzwonił. – Położyłam się na plecach i przełknęłam ślinę.

– To nie ty jesteś tutaj od ustalania zasad. Masz miesiąc na doprowadzenie sprawy do końca, inaczej ja dokończę to, co zacząłem, a co niestety nam przerwano.

– Nie boję się ciebie – warknęłam do słuchawki najciszej, jak umiałam. Nie chciałam, by Rafał usłyszał tę rozmowę. Na szczęście nie było go w łóżku.

– Ostatnio znowu byłem w twoim mieszkaniu. Podoba ci się, jak zostawiam dla ciebie takie małe prezenciki?

W słuchawce usłyszałam przerwane połączenie i mocno naciągnęłam kołdrę, by uspokoić nerwy. Rzuciłam kilka przekleństw pod adresem mojej wspólnoty, która nie zgodziła się zamontować kamer na klatce. Nie czułam

się już bezpiecznie. Zaczynałam panikować, ale nie chciałam, by Rafał mnie usłyszał. Szybko doprowadziłam się do porządku i wstałam, otulając się hotelowym szlafrokiem. Cios, który otrzymałam, gdy zorientowałam się, że mój nocny kochanek zabrał swoje rzeczy i zostawił mnie samą, był wystarczająco mocny, bym bez najmniejszych wyrzutów sumienia mogła się rozpłakać. Zadzwoiłam na recepcję, poprosiłam o zorganizowanie mi jakiejś taksówki i pojechałam do kancelarii. Był wolny dzień, ale nie miałam ochoty siedzieć w domu i użalać się z powodu faceta, który potraktował mnie jak szmatę. Wiem, umawialiśmy się tylko na seks, ale mógł się chociaż pożegnać.

Ku mojemu zdziwieniu Romuald siedział w recepcji i wypełniał jakieś dokumenty.

– Dzień dobry, pani Agato. Ja przepraszam... – Obrzucił mnie zdziwionym spojrzeniem. Przyjechałam w seksownej czerwonej sukience, co było do mnie niepodobne.

– Za co?

– Nie wyrobiłem się wczoraj z robotą i musiałem przyjść dzisiaj.

Próbowałam zobaczyć, czym się zajmował, ale nie było to łatwe do góry nogami. Miałam dosyć swoich problemów, więc zrezygnowałam.

– Nie ma sprawy. Ja też, jak widzisz, musiałam przyjść. Zrobisz mi kawę?

Przytaknął z uśmiechem, a ja odwróciłam się od niego i poszłam do swojego gabinetu. Tam uruchomiłam komputer i wyjęłam z szafy akta sprawy. W poniedziałek miała się odbyć rozprawa, w której uczestniczyłam jako adwokat zgwałconej dziewczyny. To była trudna sprawa, bo oprawca świetnie się do tego przygotował. To nie był przypadkowy atak psychopaty. Mężczyzna długo planował to przestępstwo, a na koniec zatuszował niemal wszystkie ślady. Kobieta została zgwałcona, co potwierdził lekarz, ale już

kto to zrobił, pozostawało niejasne. Gdy przypomniałam sobie poranny telefon, a potem spojrzałam w akta sprawy, obiecałam sobie kolejny raz, żeby zniszczyć tego gnoja, który skrzywdził tę niewinną kobietę.

– Pani Agato, proszę – powiedział Romuald, stawiając mi filiżankę na biurku.

– Co ty tutaj właściwie robisz?

– Tak jak mówiłem. – Widziałam, że lekko się spiął. – Nie udało mi się zrobić wczoraj wszystkiego. Mam nadzieję, że nie ma pani nic przeciwko temu. Przepraszam.

– No przestań. Każdemu się może zdarzyć. Nie jesteś robotem. Najważniejsze, że wyciągasz konsekwencje i jesteś dzisiaj w pracy. A co takiego robisz?

– A, nie będę pani zanudzać. Nie chcę przeszkadzać.

Patrzyłam, jak młody mężczyzna wychodzi i zamyka za sobą drzwi.

Dziwak.



RAFAŁ

DŁUGO BIŁEM SIĘ Z MYŚLAMI i nie wiedziałem, co powinienem zrobić. Na samą myśl o spotkaniu z ojcem żołądek wywracał mi się na lewą stronę, natomiast gdzieś z tyłu głowy ciągle tlił mi się widok mojej rozczarowanej matki. Co tydzień wysyłała mi wiadomość, że zaprasza na obiad, a ja za każdym razem odpisywałem: Nie mogę, mam. Następnym razem.

Syn na medal.

Zatrzymałem palec nad ekranem telefonu i w końcu odpisałem: Będę. Widocznie znowu przepłynął przeze mnie jakiś siejący empatię impuls. Korzystając z kilku godzin wolnego, zająłem myśli książką i krótką przebieżką po pobliskim parku.

Gdy w końcu dotarłem do domu moich rodziców, drzwi otworzył mi mój trzyletni siostrzeniec, Jaś.

– Wujek! – Rzucił mi się na szyję. W końcu, pierwszy raz od dawna, tak szczerze się zaśmiałem. Z dzieciakiem na szyi wszedłem do salonu, gdzie siedzieli rodzice i moja siostra Judyta, która karmiła piersią młodszą córeczkę.

– O proszę. Klękajcie narody, syn przyjechał... – skomentował z ironią ojciec. Uniósł jeden kącik ust, jakby pełny uśmiech w kierunku syna był dla niego niewiarygodnym wysiłkiem.

– Marek, przestań! – dodała mama, zaraz potem wstając i całując mnie w policzek. – Kochanie, tak się cieszę, że jesteś. Usiądź, podam ci rosół. Chcesz?

Kiwnąłem jej głową, a potem zająłem wolne miejsce przy stole i ucałowałem siostrę oraz małą Kingę.

– Braciszku, co u ciebie? W ogóle się nie odzywasz, nie przyjeżdżasz. Młody ciągle o ciebie wypytuje. – Jasiek wskoczył mi na kolana i zaczął pokazywać jakąś strzelającą zabawkę, którą dostał.

– Dostałem od dziadków na urodziny! Zobac! – Zademonstrował mi, jak strzela gumowym nabojem w obrazek na ścianie.

– Jasiek! Bo zrzucisz zdjęcie i potłuczysz ramkę! – krzyknął mój ojciec.

Zacisnąłem usta i z żalem w oczach spojrzałem na Judytę. Zapomniałem o urodzinach młodego. Ona w zamian poklepała mnie po ramieniu.

– Jesteś zapracowany – dodała, próbując mnie jakoś pocieszyć z marnym efektem.

– Jasiu, ja też mam dla ciebie prezent, ale zamówiłem z daleka i kurier jeszcze nie dotarł – powiedziałem, próbując się ratować.

– Tak myślałem, wujek, psecies byś o mnie nie zapomniał! – Tymi słowami wzbudził we mnie jeszcze większe wyrzuty sumienia. Wtulił mi się w szyję. Zaraz po tym pobiegł się bawić, a ja, nie mogąc wytrzymać złośliwego spojrzenia ojca, chwyciłem kawę, którą zrobiła mi mama, i wyszedłem na taras. Usiadłem na leżaku i wpatrywałem się w ogród, przypominając sobie, jak sam byłem dzieckiem i całymi dniami biegałem za piłką po tej trawie. Nawet nie zorientowałem się, gdy Judyta wyszła na zewnątrz i zajęła miejsce obok mnie. W rękę trzymała profesjonalną lustrzanekę. Zawołała Jasia, by na nią spojrzał, a wtedy zrobiła kilka zdjęć. Kochała fotografię.

– Co się dzieje? Jesteś jakiś strasznie rozwalony. Widzę po twojej twarzy, że coś cię dręczy.

– Ja? – Rzuciłem jej krótkie, zdziwione spojrzenie. – Wydaje ci się. Jestem po prostu troszkę zmęczony.

– A ja jestem twoim zdaniem po prostu troszkę głupia? I mam w to uwierzyć? – Tym razem we mnie wycelowała obiektyw, a ja lekko się do niej uśmiechnąłem. – Kobieta?

Wiedziałem, że nie mam z nią żadnych szans. Była psychologiem, nie potrafiłem przed nią niczego ukryć.

– Kobiety...

– Ech, w coś ty się znowu wplątał? Zawsze powtarzałam, że ta twoja śliczna buźka będzie przekleństwem, a nie darem.

– Szaleję za kobietami, które są dla mnie zakazane. Wplątałem się z jednego gówna i zaczynam wpadać w drugie.

– Ma męża?

– Tym razem nie.

Judyta westchnęła.

– Tym razem? – Twarz mojej siostry pokrył smutek. Miałem wrażenie, jakby moje wyznanie ją zabolalo. – Od kiedy to przykładasz rękę do rozpadu czyjegoś związku, co? Za małego kopniaka dostałeś od życia, Rafał?

– To jest zamknięty temat. – Oparłem się łokciami o kolana i wlepiłem wzrok w ziemię.

– Dobrze, to skupmy się na tej drugiej. Co jest nie tak w tej kobiecie, skoro nie ma męża? Może się ułoży?

– Konflikt interesów, tak to ujmę. Kontroluję jej firmę.

– Cholera... Jak to się stało?

– Że się z nią przespałem? Nie wiesz, jak do tego dochodzi? Masz dwójkę dzieci. – Odwróciłem lekko głowę w jej stronę i na mojej twarzy pojawił się słaby uśmiech.

– Spałeś z nią?

Zaśmiałem się.

– Tak. Ale jesteś moją siostrą, nie chcę z tobą rozmawiać o takich rzeczach.

– O Boże, masz rację. To obrzydliwe. – Siostra wzdrygnęła się, a potem złapała mnie pod ramię i mocno się we mnie wtuliła. – Wierzę, że będzie dobrze. Kocham cię, braciszku. Powiedz mi jednak, czy to dla ciebie dobre...

Domyślałem się, o co jej chodzi. Wiedziała o moim uzależnieniu.

– Panuję nad wszystkim. – Nie wiedziałem, czy mi wierzyła, ale odpuściła. Przecież kłamałem. Doskonale wiedziałem, że bestia, którą w sobie miałem, zaczynała się przebudzać i szykować do kolejnego ataku.

– No dobrze, nie będę cię już w takim razie męczyć. O, przyszła twoja starsza kopia.

Spojrzałem na mojego ojca, który surowo się we mnie wpatrywał. To się zdarza niezwykle rzadko, że ktoś widzi swoje podobieństwo do drugiej osoby. Ja byłem tym niemal przerażony za każdym razem, gdy na niego patrzyłem. Mój ojciec różnił się ode mnie chyba tylko ilością zmarszczek i, w co bardzo chciałem wierzyć, charakterem. Zajął miejsce, które zwolniła moja siostra, by pobiec za Jaśkiem.

– Tato, przyszedłeś mnie znowu pouczać? Jestem na to za stary. I zmęczony. – Upiłem łyk kawy, z góry zakładając, że nie chce rozmawiać o moim samopoczuciu czy o samochodach. Nigdy tego nie robił.

– Zawsze będziesz moim synem i zawsze będę miał prawo do tego, żeby cię opierdolić.

Zdziwiony uniosłem brew i spojrzałem na niego.

– Nie patrz tak na mnie. Zaniedbujesz rodzinę, a w szczególności matkę, która jest wpatrzona w ciebie jak w obrazek.

– Bo może wolałaby wpatrywać się w ciebie, ale kancelaria jest dla ciebie najważniejsza?

– Pozwalasz sobie na zbyt wiele – powiedział dość spokojnie, chociaż z jego twarzy byłem w stanie wyczytać prawdziwe emocje.

– Tak mnie wychowałeś – mruknąłem, doskonale wiedząc, że igram w ten sposób z ogniem. Nasze wymiany zdań zawsze wyglądały tak samo. Wygrywał ten, który uderzył boleśniej.

– Naprawdę? Uważasz, że to moja wina?

– Ale co konkretnie?

– Zapominasz o urodzinach dzieciaków. Co jest dla ciebie takie ważne? Twoja beznadziejna robota? Czy może jakaś mało ambitna dziewczyna? Tak cię wychowałem? Czy może po prostu sam się rozpuściłeś?

– Dla ciebie ja cały zawsze byłem beznadziejny. Chciałeś, żebym został prawnikiem jak ty, a ja od samego początku szedłem swoją drogą. Krytykowałeś moje wszystkie wybory. Studia, góry, kobiety, pracę. – Wyliczałem na palcach. – Ja, zamiast robić wszystko, by się tobie przypodobać, robiłem wszystko, by cię wkurwić.

– Z takim charakterkiem byłbyś idealnym adwokatem. Ta praca w urzędzie cię niszczy. Popadasz ze skrajności w skrajność. Albo zagrażające życiu wyprawy, albo nudna jak flaki z olejem robota.

– Staram się o awans na zastępcę naczelnika.

– To dobrze, że idziesz naprzód... – Ojciec nawet nie starał się, by to zabrzmiało szczerze.

– W takiej chwili zaczynam żałować, że w ogóle tutaj przyjechałem. Tak to ma teraz wyglądać? Będziesz mnie opierdalać za wszystko, potem ja

z nerwów nie będę przyjeżdżać przez kilka miesięcy i tak w kółko? Tego chcesz? Tak ci zależy na moich kontaktach z matką? Mogę się z nią spotykać za twoimi plecami, jeśli jestem taką skazą tej rodziny.

– Ja chcę tylko szczęścia mojej żony. Ty mnie już dawno zawiodłeś. Inwestowałem w ciebie, uczyłem wszystkiego. Skończyłeś jako państwowy utrzymanek, bez rodziny, z kilkuletnim samochodem i małym jak ul mieszkaniem! Do tego frajer, który z seksu zrobił chorobę.

Miałem ochotę go uderzyć. Nie pierwszy zresztą raz.

– Dostyc tego! Dla ciebie nie liczy się nic poza pieniędzmi. Pieprzony egoisto! – Wstaliśmy z ojcem, patrząc sobie nerwowo w oczy. Obaj mieliśmy zaciśnięte pięści. Bałem się, co może z tego wyniknąć. – I nie waż się mówić o moim stanie psychicznym, bo gównu o mnie wiesz!

– Tato, przestań mówić do niego w ten sposób – poprosiła Judyta.

– Rafał, proszę cię – usłyszałem zapłakany głos mamy, która najwidoczniej musiała słyszeć naszą rozmowę. – Dogadajcie się w końcu.

– Mamo, przykro mi, ale to był głupi pomysł, żeby tutaj w ogóle przyjeżdżać. Z tym człowiekiem nie da się przeprowadzić nawet jednej normalnej rozmowy.

– Przesadziłeś, gówniarzu! – Zrobił krok w moją stronę, a ja uśmiechnąłem się prowokacyjnie na widok jego zaciśniętej pięści.

Mama usiadła na krześle i zapłakana schowała twarz w dłoniach. Podszedłem do niej i kucnąłem. Odsunąłem jej mokre od łez ręce, które ucałowałem, i wymusiłem na niej spojrzenie. Nie zdążyłem nic powiedzieć.

– Jak się urodziłeś, miałam nadzieję, że będziesz miał inny charakter od ojca, bo nie wyobrażałam sobie, jak dwie tak samo silne osobowości będą ze sobą żyć. Patrzę teraz na ciebie i niestety widzę, że byłam naiwna. Wyglądasz i zachowujesz się jak on trzydzieści lat temu.

Rzuciłem niedbałe spojrzenie na ojca, który stał z założonymi rękoma.

– Jak bardzo byś się teraz nie denerwował, jesteś taki sam jak on. Może macie teraz inne priorytety, ale poza tym niczym się nie różnicie. Jeżeli za moment obaj nie dojdziecie do porozumienia, to ja nie wiem, co zrobić. Marek – zwróciła się do mojego ojca – to twój syn, do jasnej cholery! Jest wyjątkowy! Mądry! I potrzebuje naszego wsparcia! Widzę po nim, że jest mu w życiu ciężko, a przez ciebie nic o nim nie wiem. Zrozum to w końcu, że on nie został stworzony do zaspokajania twoich niespełnionych ambicji!

Wstałem i odwróciłem się z ciekawością do ojca. Wpatrywaliśmy się sobie w oczy w taki sam sposób. Ta kobieta była naszym wspólnym punktem. Kiwnąłem mu głową na znak, że ten jeden raz możemy schować naszą dumę i zakopać topór wojenny. Zrobiłem krok w jego stronę, a wtedy on zrobił coś, co jednoznacznie potwierdziło, że dla swojej żony jest w stanie zrobić wiele. Przytulił mnie do siebie mocno i poklepał po plecach. Zdawałem sobie sprawę z tego, że ten gest był częściowo wymuszony przez mamę, ale mimo wszystko poczułem coś na kształt ulgi.

– Twoja matka ma rację. Przesadam. Jesteś już dorosły i możesz żyć, jak chcesz. To nie jest tak, że masz spełniać moje zachcianki. Chciałem, byś został prawnikiem, byś przejął później moją firmę i miał zapewnione zaplecze finansowe. Nie chciałem, byś chodził po górach, bo się bałem, że zginiesz... – Zamknął powieki, ale i tak zobaczyłem w nich łzy. – I przepraszam za każde słowo, którym cię dzisiaj uraziłem.

– Tato, nie wracam w góry. Przynajmniej nie w te najwyższe. Rozumiem wasz strach i doceniam wasze starania. Moje życie nie jest idealne, jestem tego świadomy. Mam już swoje lata, już mnie nie wychowasz. Zrobiłeś, co mogłeś. – Posłałem mu uśmiech, a on pierwszy raz od bardzo dawna go odwzajemnił. – Poza tym to ja przepraszam. Byłem dzisiaj do ciebie negatywnie nastawiony od samego początku. Ta kłótnia była niepotrzebna.

Mama uśmiechnęła się do nas z wdzięcznością i wróciła do domu, by podać obiad.

– Dobra, to skoro klony się dogadały, to chodźmy do środka, bo na myśl o tych maminych bitkach ślinka mi cieknie – skomentowała Judyta i weszła z Jaśkiem do domu.

Mimo nieprzyjemnego początku nasze rodzinne spotkanie skończyło się bardzo miło. Pod koniec nawet podpytałem ojca, czy kojarzy kancelarię Agaty, ale przy takiej ilości prawników w Warszawie to dość mało prawdopodobne. Z racji tego, że mąż mojej siostry był w delegacji, po drodze odwiozłem ją z dziećmi do kamienicy, w której mieszkali, a potem udałem się do swojego domu.

Gdy wszedłem do kuchni, marzyłem tylko o tym, by się zrelaksować przy dobrej muzyce. Otworzyłem piwo i usiadłem z laptopem na balkonie. Na Facebooku wyskoczyła mi wiadomość prywatna od obcej osoby. Uśmiechnąłem się, gdy zobaczyłem jej nazwisko.

Agata Jakubowska

Czy uważasz, że fajnie się zachowałeś?

Wiadomość wysłała kilka godzin wcześniej, ale widziałem, że jest dostępna, więc podjąłem dyskusję, zapominając o tym, że powinienem zachować ostrożność.

Rafał Skórski

Co masz na myśli?

Agata Jakubowska

Brakowało tylko, żebyś mi rzucił kasę na stół, jak w *Pretty Woman*.

Musiałem przyznać, że jej słowa mnie poruszyły. Ostatnia rzecz, jaką chciałbym zrobić, to ją obrazić. Naprawdę ją lubiłem. Nie chciałem, by przeze mnie czuła się źle.

Rafał Skórski

Absolutnie nie chciałem Cię urazić.
Przepraszam, jeśli tak się poczułaś.
Jesteś genialna.

Agata Jakubowska
W łóżku?

Rafał Skórski
Nie tylko w łóżku.

Agata Jakubowska
Mam ochotę to powtórzyć.

Rafał Skórski
Gdybym Cię poznał w innych okolicznościach, nie byłoby problemu. Ja mogę stracić pracę...

Agata Jakubowska
Ode mnie nikt się nie dowie, że się spotykamy. Bo spotykamy się, prawda?

Rafał Skórski
Nie wiem, co my robimy.

Usłyszałem pukanie do drzwi i zaskoczony odstawiłem laptopa, a potem poszedłem je otworzyć. Za nimi stała Agata. Miałem na sobie tylko spodnie dresowe, więc jej oczy zaczęły wirować po moim ciele.

– Skąd wiesz, gdzie mieszkam?

– Śledziłam cię... – Gdy zobaczyła moją skonsternowaną minę, zaśmiała się wesoło i szybko wyciągnęła z torebki mój portfel. – Chyba coś zgubiłeś.

– O kurwa. Nawet się nie zorientowałem. W sklepie płaciłem telefonem i go nie szukałem. Wejdz, proszę.

Agata weszła do środka, widziałem, że się rozgląda.

– Nie odpisywałeś, więc przejęłam inicjatywę.

– Nie ma sprawy.

– Ciasno tu, ale bardzo ładnie. Masz gust.

– Lubię, jak jest ciasno... – Rumieniec oblał jej twarz i zaczęła się śmiać. Usiadła na kanapie. Nie zamierzała wychodzić, więc wydobyłem z siebie trochę kultury. – Napijesz się czegoś?

– Tego, co ty.

– Ja piję piwo.

– To też poproszę. – Podałem jej z lodówki butelkę i postawiłem krzesło naprzeciwko niej, by móc na nim usiąść.

– Mogłaś zadzwonić, żebym go odebrał. Głupio mi, że przeze mnie się fatygowałaś.

– Ale ja chciałam cię zobaczyć. – Patrzyła mi głęboko w oczy. Ta kobieta, nawet jeśli początkowo chciała tylko mnie wykorzystać, by zdobyć ode mnie jakieś informacje, to teraz już przepadła. Coś nas połączyło. Coś bardzo niebezpiecznego. Nie wiedziałem, co powiedzieć, i napiłem się piwa. – Ty też to czujesz, prawda? Nie mogę przestać o tobie myśleć. A seks z tobą...

– Gdybyśmy mogli opierać naszą relację tylko na pieprzeniu, byłoby idealnie – wszedłem jej w słowo i ostentacyjnie westchnąłem. Chciałem ją przekonać, że męczy mnie ta rozmowa, chociaż widok jej sarnich oczu budził we mnie raczej opiekuńcze emocje. – Obawiam się jednak, że to zaszło za daleko. Chciałem się tylko zabawić, a czuję, że coś się dzieje. To nie jest dobry moment. Nie chcę tego. Nie mam zamiaru się z tobą wiązać. Po prostu lubię seks bardziej niż przeciętny człowiek.

Widziałem, jak jej usta zadrżały. Musiałem ją skrzywdzić tymi słowami.

– Czyli...

– Czyli powinnaś już wrócić do domu. Posłuchaj... – Nachyliłem się w jej stronę. – Ja mam za zadanie znaleźć coś na ciebie i twoją firmę. Nie

powinienem ci tego mówić, ale myślę, że musisz wiedzieć, że mogę cię zniszczyć. Mam w domu odgrywać rolę idealnego kochanka, a w pracy rujnować twoją karierę? Wyobrażasz sobie, jak to połączyć?

– Co to znaczy, że możesz mnie zniszczyć? – Pokręciła głową. – Czemu się tak do mnie przyczepiłeś?

– Niczego więcej się ode mnie nie dowiesz. Po prostu skończmy tę farsę. To jest pojebane.

Na sekundę przymknęła powieki i chociaż zachowała poważną minę, widziałem, że ugodziły ją moje słowa.

– Straszny z ciebie dupek, wiesz? – Jej głos lekko drżał. Wstała. – Gdyby ci zależało, mógłbyś oddać sprawę komuś innemu. To nie musiało się tak skończyć.

– Ale mi zależy, Agata. Tylko że mi zależy na tej robocie, a ty chyba zaczęłaś coś sobie wkręcać. Daj już sobie spokój, bo między nami nic nie ma – skłamałem. Paskudnie kłamałem. Wolałem w tamtym momencie poczuć choć przez chwilę jej dotyk niż pierdolony awans, ale wiedziałem, że to nie jest racjonalne. Nie musiałem długo czekać na odpowiedź. Poczułem silne uderzenie w twarz, a zaraz potem nieprzyjemne pieczenie na policzku. Agata wyszła i miałem nadzieję, że już ze mną skończyła. Czułem się jak skończony idiota. Chciałem za nią wybiec i ją zatrzymać, ale nie zrobiłem tego.

– Straszny z ciebie skurwysyn, Skórski – warknąłem do siebie, wyjąłem kolejne piwo z lodówki i oparłem się czołem o szafkę.



AGATA

SZŁAM SAMOTNIE przez ciemne ulice Warszawy i płakałam. Nie wiedziałam, co robię. Straciłam kontakt z rzeczywistością. Ciągle tylko pytałam siebie *Dlaczego on?!* Odpowiedź nie nadchodziła. Nic się nie kleiło. Nic w tej historii nie miało sensu.

Usiadłam na murku przy Pałacu Kultury i Nauki z winem przelany do butelki po soku porzeczkowym. Łzy ciekły mi po twarzy, a ludzie omijali mnie łukiem, bo prawdopodobnie wyglądałam jak wariatka. W telefonie weszłam w katalog ze zdjęciami. Znalazłam kilka fotografii mojej siostrzyczki i głaskałam palcem ekran.

– Kochana moja, wróć do mnie. Błagam. Wróć. Gdziekolwiek jesteś.

– Czy coś się stało? – Jakaś dziewczyna podeszła do mnie i z troską w oczach czekała na odpowiedź.

– Dziękuję pani. Wszystko jest w porządku. Po prostu gorszy dzień.

Posłałam jej sztuczny uśmiech, który miał jednocześnie zachęcić ją, by mnie zostawiła. Tak też się stało. Wróciłam do patrzenia w ekran. Weszłam na profil internetowy Rafała. Nie był moim znajomym, więc miałam ograniczony dostęp. Jego główne zdjęcie pochodziło z jakiejś sesji zdjęciowej. Siedział na murku i podpierając się na kolanach, mocno roześmiany, patrzył w obiektyw. Zastanawiałam się, kto mu robił to zdjęcie.

Może jakaś kobieta, z którą był i którą kochał. Może to dla niej był ten ujmujący uśmiech. Zastanawiałam się, czy to było tylko silne pożądanie, czy zaczynałam do niego coś czuć. *Tylko czy to możliwe, by poczuć coś do faceta, z którym spędziło się jedynie kilka gorących chwil?* Przez to wszystko mój cały plan mógł runąć. Mogłam się tylko pograżyć. Wiedziałam, że mam do wykonania zadanie, na które długo czekałam, i nie ma w nim miejsca na błąd. Zaraz po tym przeglądałam zdjęcia wrzucone przez innych znajomych. Od razu rzucił mi się w oczy mój były mąż, który razem z nową rodziną był właśnie w Egipcie na wakacjach. Mdliło mnie na sam widok. Weszłam na jego profil i przez chwilę zastanawiałam się, czy usunąć go z grona znajomych, czy po prostu zablokować widoczność jego postów. Wybrałam drugą opcję, bo czego by nie powiedzieć, to jednak się znaliśmy, i to całkiem dobrze.

Po kilku godzinach szwendania zdecydowałam się wrócić do domu. Pod blokiem spotkałam sąsiadkę, która uwielbiała szukać problemów tam, gdzie ich nie ma.

– Witam, pani Agatko! Dobrze, że panią złapałam.

– Dobry wieczór, co się dzieje? – zapytałam, siląc się na minimalny uśmiech.

– Ten nowy, spod dwudziestki. Mieszka pode mną i jak gotuje, to czuję zapachy w mieszkaniu. Czy to tak może być?

– No, skoro pani czuje, to może. – Złośliwość wypływała z moich ust, aż je mocno zacisnęłam.

– Nie chodzi mi... Ludzie, pani Agato. Czy ja bym mogła go jakoś zaskarżyć?

– Ale co? Ma przestać gotować? Co on winien, że wentylacja jest tak skonstruowana? Proszę się z tym zgłosić do dewelopera...

– Nie mogłaby pani pomóc?

– Pani Jadwigo, proszę to zgłosić wspólnocie. Przepraszam, jestem bardzo zmęczona. – Odsunęłam się od niej i skierowałam się do windy. Baba była nieznośna i uprzykrzała życie wszystkim mieszkańcom.

Weszłam do klatki i ściągnęłam windę. Pisk otwieranych drzwi zaprosił mnie do środka. Nacisnęłam guzik z numerem cztery i oparłam się o ścianę. Patrzyłam na swoje odbicie w lustrze. Lubiałam swoją twarz. Wiem, że ludzie często mają do siebie jakieś obiekcje, ale ja się sobie naprawdę podobałam. Chociaż z tym nie miałam problemu. Dostrzegałam jednak drobne oznaki przemęczenia. Długotrwały stres robił swoje. Winda się zatrzymała, a gdy drzwi się otworzyły, wystraszyłam się nie na żarty. Zamarłam i cudem utrzymałam w dłoni torebkę.

– Przepraszam, nie chciałem cię wystraszyć – odezwał się Rafał.

Stał oparty o ścianę ze skrzyżowanymi nogami. Wyglądał fantastycznie. Miał na sobie ciemnozieloną koszulę z podwiniętymi rękawami, dzięki czemu mogłam jeszcze raz zobaczyć fragment jego seksownego tatuażu.

– Skąd się tutaj wzięłeś? Skąd wiesz, gdzie mieszkam? – Drugie pytanie było bez sensu, bo przecież miał wszystkie moje dane. Chciałam powiedzieć coś jeszcze, ale groził mi bezsensowny słowotok, więc się zamknęłam.

– Nie wiem dlaczego, ale musiałem cię zobaczyć... Przepraszam za wszystko, co powiedziałem. – Delikatnie się uśmiechnął, a jego pożądlivy wzrok zaczął mnie peszyć. Zaczęłam nerwowo bawić się paskiem od torebki. Nie miałam pojęcia, co robić. Wpuścić go do środka? Wyjść z nim na spacer? Wyprosić go? O nie, ostatniej opcji nie chciałam, choć czułam, że jest najodpowiedniejsza. Alkohol, który przed paroma chwilami wypiałam, raczej nie działał na moją korzyść.

On, widząc moje zdezorientowanie, wyprostował się i podszedł do mnie. Od razu wydał mi się potężniejszy. Przepadłam w jego zapachu,

urodzie. Kręciło mi się w głowie od tych wszystkich myśli i feromonów, którymi mnie częstował. Od niego. Od alkoholu chyba też.

– Jestem zmęczona. Trochę wypiłam. – Jego uśmiech zdradził mi, że zdążył to zauważyć, ale jednocześnie mu to nie przeszkadzało. Wyciągnął do mnie rękę, a ja mimowolnie drgnęłam. Zmarszczył czoło i schował ją z powrotem do kieszeni.

– Ty się mnie boisz? – Zrobił ledwo zauważalny krok wstecz.

– Nie boję. Nie wiem tylko, czego chcesz. Czy to jest jakiś element kontroli? Taką masz metodę zdobywania informacji? Jeśli tak, to niezbyt to profesjonalne.

– Nie jestem tutaj służbowo i dobrze o tym wiesz. – Jego ton był stanowczy.

– Nie wiem! Najpierw zjawiasz się w mojej firmie, w niezbyt przyjemnych okolicznościach. Potem ten nasz dziwny, przypadkowy seks. Cudowny zresztą. – Czułam, jak twarz piecze mnie ze wstydu. Po jego twarzy przebiegł krótki uśmiech satysfakcji. – Później potraktowałeś mnie paskudnie, a dziś po południu wyrzuciłeś ze swojego mieszkania. Myślę, że postawiłeś sprawę wystarczająco jasno. Wiesz co?

– Co?

– Powinieneś stąd pójść.

Odwróciłam się od niego i zaczęłam szukać kluczy w torebce. Ta cisza za mną była niepokojąca. Winda wciąż była na naszym piętrze. Mógł po prostu do niej wsiąść. W dziesięć sekund mógł zniknąć z mojego piętra. Z mojego życia. Ale on tam ciągle stał. *Gdzie są te pieprzone klucze?!* Na pewno na mnie patrzył. Czułam to. Obserwował, jak drżącymi rękoma próbuję znaleźć to, czego szukam. Nagle torebka spadła na moją wycieraczkę. Nie wiedziałam, czy ja byłam taka powolna, czy on taki szybki, ale podniósł za mnie wszystkie moje rzeczy. Cały czas nie spuszczał

ze mnie wzroku. Gdy chciałam znowu powrócić do żmudnego szukania kluczy, on otworzył już moje drzwi i oddał mi te przeklęte klucze. Nie czekając dłużej, weszłam do mieszkania i oparłam się o otwarte drzwi, wysyłając sygnał, by odszedł. Toczyłam walkę sama ze sobą, bo moje ciało pragnęło, by został.

– Lepiej już pójdę. Masz rację, popełniłem błąd, przychodząc tutaj. Przepraszam też, że cię wystraszyłem.

Rafał podszedł do windy i wcisnął przycisk. Wyglądał na zrezygnowanego, kiedy drzwi od razu się otworzyły.

– Trzymaj się, piękna. – Uniósł delikatnie dłoń w geście pożegnania, a wtedy ja zadziałałam głupio i impulsywnie.

– Rafał, nie...

Przegrałam. Dzielnie walczyłam, ale przegrałam. Drzwi do windy się zasunęły, ale bez niego w środku. Od razu zaczął iść pewnym krokiem w moim kierunku. Popchnął mnie lekko, by sam mógł wejść do mojego mieszkania. Zamknął za nami drzwi, a potem oparł mnie o ścianę, chwytając moje dłonie, które znajdowały się po obu stronach mojej twarzy. Był delikatny i stanowczy jednocześnie. Idealna mieszanka.

– Powiedz mi, czego chcesz – dodał niskim głosem, kłapiąc płatek mojego ucha.

– Przecież to ty do mnie przyszedłeś – mruknęłam i zwilżyłam usta językiem. Podobało mi się, że traci kontrolę. Podobało mi się, że to ja byłam tego przyczyną. – Lepiej ty mi powiedz.

– Chcę ciebie... – Niemal czułam, jak serce rozrywa mi płuca. Nie mogłam oddychać. Wypchnęłam pierś w jego stronę, bo każdy fragment mojego ciała żądał jego dotyku. Patrzyłam na jego piękne oczy. Widziałam, jak jego źrenice intensywnie pracują, jak jego długie rzęsy łagodzą to męskie, srogie spojrzenie. Mrugnął, przerywając tę hipnozę, i wpił się

w moje usta. Nie umiem porównać tego pocałunku do niczego. Nie czułam się w taki sposób nigdy. To było fantastyczne, mocne, erotyczne do granic możliwości. Nie miałam pojęcia, że pocałunek może być tak intensywny. Gdy się ode mnie odsunął, by nabrać powietrza, na jego ustach pozostały resztki mojej czerwonej pomadki. Jego klatka piersiowa szybko się unosiła i opadała. Był podniecony, co poczułam, gdy puścił moje dłonie i objął mnie w pasie, przyciągając do siebie. Jestem pewna, że zrobił to specjalnie. Odgarnął mi grzywkę z czoła i palcami dotykał całej mojej twarzy. Gdy dotarł do moich ust, seksownie zagryzł wargę.

– Oboje wiemy, że powinienem był zjechać tą zasraną windą na dół i pojechać do swojego mieszkania, ale nie mogłem. Cholera, nie mogłem. Kobiety pociągały mnie wielokrotnie, ale to, co czuję do ciebie, jest dla mnie ogromną zagadką. Jak dwa przeciwne bieguny w magnesach. Jedyne, o czym teraz marzę, to byś pozwoliła mi zostać. Żebyś pozwoliła mi się sobą zająć. Żebym mógł pokazać ci, jaka jesteś wspaniała i wyjątkowa, jaka piękna i kobieca. Szczególnie jak teraz widzę w twoich oczach permanentny smutek i samotność. Jak można czuć tak silne przyciąganie do drugiej osoby, jeśli nawet się jej nie zna?

Byłam w szoku, że tak mnie rozgryzł. Tym bardziej że ja nie potrafiłam odczytać z jego oczu praktycznie nic. Odsunęłam go od siebie, na co on westchnął z żalem. Chwyciłam jego dłoń i ruszyłam przed siebie. Otworzyłam drzwi do mojej sypialni i zapaliłam najdelikatniejsze światło. Kinkiety na ceglanej ścianie za łóżkiem dyskretnie oświetlały jego twarz ciepłym światłem, przez co wydawał się jeszcze bardziej pociągający. Czekał na mój ruch. Okazywał mi szacunek, nie robiąc niczego bez mojej zgody. Obserwował, jak rozpinam suwak sukienki po boku, która po krótkiej chwili niemal spłynęła z mojego ciała. Odwróciłam się do niego tyłem i zaczęłam rękoma zdejmować rajstopy. Gdy zgięłam się już w pół,

obróciłam głowę w jego stronę, by do niego mrugnąć, a on szeroko się do mnie uśmiechnął. Zauważyłam wtedy, że zaczął rozpinać guziki swojej koszuli, więc stanęłam naprzeciwko niego w samej bieliźnie. Zrobił krok w moim kierunku, a jego koszula zdążyła już odsłonić bardzo apetyczne ciało.

– No, no, no... masz zadatki na tancerkę. – Ściągnął koszulę, a ja jak zaczarowana obserwowałam ruchy jego mięśni.

– Powiedzmy, że chciałam ci udowodnić, że nie jestem kłodą. – Rozśmieszyłam go tymi słowami. Wokół jego oczu pojawiły się delikatne, urocze zmarszczki.

– Ostatnio już poszło ci nadzwyczaj dobrze, więc nawet nie miałem takich podejrzeń. Ale nie mam nic przeciwko takim demonstracjom. Proszę o więcej.

Uśmiech zniknął z jego twarzy, by ustąpić miejsca požądaniu. Znudziło mu się to oczekiwanie, był już wystarczająco zachęcony, więc przeszedł do działania. Rękoma złapał mnie w pasie i mocno ścisnął, jakby chciał się upewnić, czy jestem prawdziwa, a potem skierował się do mojego zapięcia biustonosza. Rozpiął go sprawnie jedną ręką, a palce włożył pod ramiączka, by następnie delikatnie go ze mnie zsunąć. Moje twarde sutki i gęsia skórka zdradziły, że jestem równie mocno podniecona. Napawał się tym widokiem i widziałam, jak walczy ze sobą, by się na mnie nie rzucić. Klęknął przede mną i wsunął palce za moje figi, by powoli opuścić je w dół. Po tym, jak mnie tak cholernie seksownie rozebrał, wstał. Wyciągnęłam dłonie, by chwycić jego pasek od spodni, ale mi na to nie pozwolił. Wziął mnie na ręce i położył na łóżku. Udało mi się musnąć jego brzuch, ale to on przejął inicjatywę. Wszedł na łóżko i zgiął moje złączone nogi w kolanach, by je potem delikatnie rozchylić.

– Jesteś idealna...

W jego oczach nieprzerwanie palił się ogień. Nachylił się, by mnie zasmakować. Wplotłam palce w jego włosy i podniosłam głowę, by mieć idealny widok na jego przystoją twarz. Na jego język. Jego palce. Mój orgazm.

– Rafał! – krzyknęłam, zaciskając nogi. Potrzebowałam kilkunastu sekund, żeby wrócić na ziemię po tym, co się stało. Napięcie, które we mnie budował, eksplodowało jak szalone. Nie pozwolił mi się zregenerować. Rozpiął spodnie, założył prezerwatywę i wszedł we mnie. Jego twarz była blisko mojej i obserwował to, co się ze mną dzieje.

– Teraz moja kolej – dodał, a ja wiedziałam, że nie zostawię go samego. Podniecenie znowu zaczęło intensywnie rosnać. Jęczałam i wbijałam paznokcie w jego ramiona tak długo, aż on wydał z siebie cichy, męski, seksowny pomruk. Gdy poczułam, że dochodzi, momentalnie, jak na zawołanie, do niego dołączyłam. Opadł na mnie bez sił i pozwolił, bym go przytuliła. Było mi cudownie.

Po wszystkim leżał obok mnie na plecach, a jego powieki powoli się przymknęły.

– Co teraz? – zapytałam, wybudzając go z letargu.

Otworzył szeroko oczy i przez chwilę wpatrywał się w sufit. Widziałam, jak jego klatka pomału się unosi, by za moment szybko opaść. Jego westchnięcie było złym omenem. Gdy zdecydował się zmierzyć z rzeczywistością, odwrócił głowę w moją stronę. Zniknęło pożądanie, pojawił się zupełnie inny mężczyzna, nie lubiący zobowiązań.

– A co byś chciała? – zapytał z nutką zaniepokojenia.

Ściągnęłam brwi, przez moment analizując w myślach jego wszystkie gesty. To, jak zachowywał się przed wejściem do mieszkania. To, jak reaguje na mnie teraz. Bardzo prosta analiza. Nie zamierzałam niczego utrudniać i niepotrzebnie dodatkowo komplikować.

– Chciałabym pójść spać, ale najpierw muszę zamknąć za tobą drzwi.

Wtedy on odwrócił się na bok, podparł głowę na dłoni i spojrzał mi w oczy.

– Tylko że ja nie chcę jeszcze wychodzić.

– Nie chcesz? – Roześmiałam się.

– Nie. – Pokręcił głową.

– Masz ochotę na kolejną rundę? – Przejechałam dłonią po jego klatce i delikatnie przygryzłam język.

– Na pewno nie teraz, bo nie jestem facetem rodem z romansu. Muszę odpocząć. – Mrugnął do mnie.

– To może chcesz obejrzeć jakiś film? – wypaliłam.

– Film? – Zmarszczył brwi. – Nie chcę oglądać filmów.

Spoważniał i spojrzał mi głęboko w oczy. Jak to możliwe, że kilka rozmów i kilka intensywnych zbliżeń sprawiło, że poczułam, że coś dla mnie znaczy? Czy był dla mnie odpowiednikiem zakazanego owocu? Pragnęłam go, bo nie powinnam?

Nie wiem, ale ten trwający kilka minut kontakt wzrokowy zadziałał na mnie bardzo ożywiająco. Przełknęłam ślinę, a jego nozdrza powoli się poruszyły. W tamtej chwili myślałam, że moje szaleńczo bijące serce wyskoczy mi z piersi. Rafał uniósł się delikatnie. Spodziewałam się, że w tym momencie wyjdzie, a on położył dłoń na moim policzku i lekko się nade mną nachylił. Patrzył to w moje oczy, to na usta, które dla niego nieznacznie rozchyliłam. Pocałował mnie, jak się całuje kogoś, kogo się bardziej lubi. Jak kogoś, kto znaczy więcej niż przygoda. Jęknęłam mu w usta i wplotłam dłoń w jego włosy. Ten pocałunek był tak intymny, tak piękny. Odsunęłam go od siebie. Czułam lęk. On delikatnie oblizał usta i popatrzył na mnie wyczekująco.

– Naprawdę powinieneś już pójść – poprosiłam, a on nabrał powietrza i odepchnął się od łóżka. Wstał i bez słowa zebrał swoje ubrania.

Wyszedł, a ja wtuliłam nos w poduszkę, na której jeszcze przed momentem leżał. Boże, jak mi było źle. Wyrzuty sumienia rozrywały mnie od środka, gdy widziałam nutkę rozczarowania na jego twarzy. Musiałam prowadzić tę pieprzoną grę, podczas gdy tak naprawdę chciałam, by przytulił mnie do siebie i zasnął wtulony na łyżeczkę. Podniosłam się z łóżka i podbiegłam do okna. Rafał podszedł do auta i oparł się o drzwi. Mimo że dzielił nas spory dystans, wzdrygnęłam się, gdy uderzył ręką o dach samochodu. Zakryłam usta wierzchem dłoni, by zagryźć na niej zęby, i przymknęłam powieki, by przetrzymać moment jego odjazdu. Ależ to, kurwa, bolało. Nic w tej sytuacji nie wynikało z mojego wyboru. Los rzucał we mnie kłodami, jak chciał. To już nawet nie było podkładanie ich pod nogi. On mnie atakował, drwił ze mnie i stawiał na z góry przegranej pozycji.



RAFAŁ

GDY MIAŁEM RANO WIĘCEJ CZASU, zajeżdżałem do mojej ulubionej kawiarni i kupowałem sobie idealne podwójne espresso. Zazwyczaj traktowałem to jako gwarant dobrego humoru. Tym razem chciałem sztucznie wmówić sobie, że zachowanie Agaty nawet w najmniejszym stopniu mnie nie wkurwiło. Sam nie wiem zresztą, jak nazwać to, co czułem. Z jednej strony nie powinienem się przejmować, a z drugiej ta kobieta stawała się dla mnie kimś ważnym. Nie zmieniało to jednak faktu, że poniżyłem się przed nią i liczyłem na coś więcej. Roześmiałem się na samą myśl. *Naprawdę sądziłem, że z tego może wyjść coś fajnego? Równie dobrze mógłbym znowu zacząć wierzyć w Mikołaja.*

Tamtego dnia zaparkowałem i ruszyłem w stronę lokalu. Gdy szarpnąłem za drzwi, te okazały się zamknięte. Dopiero wtedy na bocznej szybie zobaczyłem kartkę, która informowała o zamknięciu kawiarni na czas nieokreślony. Pamiętam, jak uczucie złości rozlało się po moich żyłach zamiast kofeiny. *To będzie chujowy dzień.* Odwróciłem się na pięcie i pojechałem do pracy. Po wejściu do urzędu od razu skierowałem się do swojego pokoju. Kuba siedział z pochyloną głową i pisał do kogoś wiadomość. Usiadłem przy swoim biurku i włączyłem komputer. Obserwowałem go z zaciekawieniem.

– Czekaj, Rafał, tylko skończę pisać raport dla Lawęckiej. Obiecałem to zrobić kilka dni temu i dzisiaj dostałem opierdol. Na dole mnie dorwała, suka.

Nie odpowiedziałem mu, tylko zacząłem przeglądać dokumentację, którą ktoś mi zostawił z samego rana. Papierologia była nieodłącznym i najgorszym elementem mojej pracy, ale nie miałem tego dnia weny do niczego więcej. Przypomniałem sobie o zaległej kawie i wstałem szybko, żeby uruchomić ekspres. Wtedy Kuba postanowił się odezwać, był zdenerwowany.

– Posłuchaj, musimy się dzisiaj spotkać. Przyjdź na trening. Dowiedziałem się czegoś, kurwa, straszego, ale dopóki nie będę miał przynajmniej dziewięćdziesięciu procent pewności, nie pisnę słówkiem. Nie chcę siać zamętu. – Skrzywiłem się. Nie miałem pojęcia, o co mu chodzi.

– Coś się stało, Kuba? Dziwnie się zachowujesz. – Wziąłem szybki łyk mocnej kawy, by obudzić się do życia.

– Po prostu przyjdź wieczorem do klubu, będę już coś wiedział. Tutaj nie chcę rozmawiać.

W tym momencie do środka wszedł Karol, który urzędował w pokoju obok.

– Czy któryś z was prowadzi sprawę kancelarii pani Jakubowskiej?

– Ja, a co? – odpowiedziałem, marszcząc czoło.

– W takim razie zapraszam panią tutaj. Pan Skórski się panią zajmie – powiedział, patrząc za siebie. Kiedy się odsunął, Agata weszła do środka. Zamarłem. *Po co tu przyszłaś! Mało nam problemów?!* Żałowałem, że nie jest w stanie usłyszeć moich myśli.

– Proszę, niech pani wejdzie – powiedziałem powoli i wskazałem jej krzesło przy moim biurku. Kuba obserwował ją z zadziornym uśmiechem. Ewidentnie wpadła mu w oko. Nie dziwiło mnie to, prawdopodobnie

wpadała w oko każdemu facetowi. Agata wydawała się niewzruszona moim widokiem. Świetnie odgrywała swoją rolę, ale skąd mogłem wiedzieć, kiedy tak naprawdę jest prawdziwa? Czy w tamtej chwili, czy wtedy, kiedy jesteśmy sami? Nie miałem ochoty dłużej o tym myśleć, więc chwyciłem filiżankę i usiadłem na swoim miejscu, bacznie ją obserwując.

– Słucham panią. – Nerwowo zacząłem układać dokumenty na jedną kupkę.

– Przyszłam zapytać o kontrolę.

– To znaczy? – Przymrużyłem oczy, bo nie mogłem rozszyfrować prawdziwego powodu jej wizyty.

– Czy ma pan już wszystko, czego potrzebował? – Przejechała językiem po wargach. Zrobiła to prawdopodobnie ze stresu. We mnie wzbudzało to jednak zupełnie inne odczucia. Unikała mojego spojrzenia. Błądziła gdzieś obok. Przez chwilę nawet patrzyli na siebie z Kubą zbyt długo. Kaszlnąłem, by zakłócić tę ciszę.

– Niekoniecznie, chciałem jeszcze poprosić panią o wyciągi bankowe.

– Przewidziałam to. – Agata wyjęła z teczki plik wydruków. – Rozumiem, że firmowe konto panu wystarczy?

– Na razie tak. – Chwyciłem dokumenty, które mi podała.

– Panie...

– Skórski – dodałem. Przecież Agata dobrze wiedziała, jak się nazywam, ale pozwoliłem sobie uczestniczyć w jej grze.

– Panie Skórski...

– Z jakiego powodu pani tutaj przyszła? – powiedziałem surowo, a wtedy Kuba wstał, machnął do mnie ręką na znak, że idzie zapalić, i wyszedł. Wtedy poważna mina z Agaty twarzy zniknęła. – Po co przyszłaś? Zwariowałaś?

– Chciałam porozmawiać na temat sprawy, dzwoniła do mnie ta twoja pomocnica.

– Nie możesz ot tak sobie tutaj wpadać i siać zamęt.

Wstałem i podszedłem do drzwi. Początkowo chciałem wyjść, ale chwyciłem klucz w drzwiach i go przekręciłem. *Brawo, świetna decyzja, idioto.*

– Czego ode mnie chcesz? – Zbliżyłem się do niej, chwyciłem za spód sukienki i go uniosłem. – Tego?

Szarpnąłem za jej stringi, które zerwałem. Spojrzała z pogardą na moją rękę.

– Tak chcesz ze mną grać?

– Pokazałaś mi wczoraj, jakiej gry ode mnie oczekujesz... – Docisnąłem ją biodrami do stołu.

– I co teraz? – zapytała. – Mam się odwrócić czy sam szarpniesz mnie za włosy i wykorzystasz jak dziwkę? To jest twoja siła, prawda?

Przełknąłem ślinę. Byłem zły i zmieszany jednocześnie. Chciałem dać jej nauczkę, ale to nie był typ kobiety, która by sobie na to pozwoliła.

– Masz rację. Niepotrzebnie tu przyszłam. – Odsunęła się ode mnie i opuściła sukienkę. Chwyciła mnie przez spodnie za twardego kutasa i spojrzała w oczy. – Przegadam temat z twoją asystentką. Istnieje szansa, że nie będzie chciała mnie wylizać, byle tylko osiągnąć sukces. Spodziewam się, że jest od ciebie bardziej profesjonalna.

– Przepraszam, pogadajmy... – powiedziałem ze skruchą, ale rzuciła mi wyzute z emocji spojrzenie i wyszła. Miała większe jaja ode mnie. Stałem na środku pokoju, trzymając w ręku jej stringi, i czułem się jak skończony idiota. To, co zamierzałem zrobić, było poniżej wszelkiego poziomu. Przysunąłem jej bieliznę do nosa i zaciągnąłem się jej zapachem.

– Co za kobieta – jęknąłem i schowałem seksowny skrawek materiału do kieszeni spodni.

Przez chwilę chciałem za nią wyjść. Spodziewałem się ją jeszcze spotkać, ale nie potrzebowałem wzbudzać dodatkowej uwagi. Odruchowo poszedłem do gabinetu Zośki. Musiałem chwilę poczekać, bo właśnie z kimś rozmawiała, ale po pięciu minutach już ją zobaczyłem.

– Czy możemy porozmawiać? – zapytałem.

– Wejdz – odpowiedziała surowo, zaciskając usta.

Zamknąłem za nami drzwi.

– Zośka, czy możesz przekazać sprawę Jakubowskiej komuś innemu?

– Kurwa, dlaczego? – Trzasnęła o stół teczką, którą w tamtej chwili trzymała.

– Nie mogę nic znaleźć. Nie nadają się do tego. Wolałbym, żeby zajął się tym ktoś inny.

Zośka złapała się za głowę.

– Nie zgadzam się. W jakim ty mnie świetle postawisz? Już olejmy twoją szansę na awans, którą oczywiście stracisz, ale tutaj chodzi o mnie! Zawracałam im głowę człowiekiem, który nawet dobrze nie podjął się zadania? Który nie ma jaj! – *Z tymi jajami to się niestety muszę dzisiaj zgodzić.* Wkurzyłem ją na tyle, że bałem się odezwać. Wzięła dwa głębokie wdechy i uniosła ręce na znak, że już się uspakaja. – Masz szczęście, że dzisiaj dostałam nowe informacje od innej jednostki. Pomogę ci. Jeden z kontrahentów, który sprzedawał Jakubowskiej, już się złamał. Skarbówka z Krakowa wszystko wyjaśniła. Prześlę ci raport mailem. Teraz tylko musisz pociągnąć temat dalej. Ta pseudokancelaria zniknie i będziesz miał swój stołek.

– I co z tamtą firmą się stało?

– No co, setki tysięcy wracają do skarbu państwa i firma znika. A oprócz tego wyrok sądowy. Przecież wiesz, jak to działa.

– Wiem. – Patrzyłem, jak Zośka otwiera okno i zapala przy nim papierosa.

– Chcesz jednego?

– Rzuciłem.

Mimo to Zośka wyciągnęła do mnie rękę z paczką papierosów, a ja jednego wziąłem i zapaliłem dla towarzystwa. Taki ze mnie twardziel. Stanęliśmy oboje przy oknie.

– Rafał, czy ty chcesz odejść z pracy? O to chodzi? Przeszkadza ci, że po tym wszystkim razem pracujemy?

– Pytasz, bo chciałem zrezygnować ze sprawy? Nie, to nie o to chodzi. Wydaje mi się po prostu, że jestem za słaby.

– Jeżeli ci nie wyjdzie, trudno. Nie mogę jednak tak teraz ciebie odsunąć od sprawy. Nie chcę sobie narobić bigosu.

– Rozumiem to. Możemy uznać temat za zamknięty. – Westchnąłem z rezygnacją. Narobiłem sobie więcej problemów, niż mogłem się spodziewać.

– Tęsknię za tobą. – Zosia położyła rękę na moich plecach.

– Przerabialiśmy to. Proszę cię. Kurwa... – Spojrzałem na nią ze smutkiem w oczach. Nie miałem ochoty znowu poruszać tego tematu. – Albo to zrozumiesz, albo naprawdę odejdę z tej roboty.

– Nie chcę, żebyś odchodził. Powiedz mi, proszę, jedno, czy jeśli zdecyduję się kiedyś odejść od mojego męża, mamy jakieś szanse?

Wyrzuciłem pół papierosa przez okno.

– Pogadamy, jak to się stanie. A jeśli chcesz znać moje zdanie, to jestem niemal pewien, że nigdy do tego nie dojdzie. Jesteś z nim zbyt związana.

Pójdę do siebie. Trzymaj się. – Położyłem jej dłoń na policzku, a ona lekko obróciła głowę, by pocałować moje palce. Odsunąłem się od niej i chwytając po drodze swoje rzeczy, wyszedłem z jej biura.

Tego dnia postanowiłem, że popracuję w terenie. A przynajmniej taka była oficjalna wersja. Tak naprawdę pojechałem do bardzo sympatycznej kawiarni nad Wisłą. Tam zacząłem przeglądać dokumenty. Wynikało z nich, że firma Agaty naprawdę mogła brać udział w przestępstwie podatkowym. Powstawało jednak pytanie: czy była tego świadoma? Przecież jakiś towar znajdował się w jej garażu. Naprawdę wyglądała na kogoś, kto nie ma ochoty na problemy, ale byłem wystarczająco dorosły, by wiedzieć, że czasami można po prostu dobrze stwarzać pozory. Próbowwała udawać zimną sukę, ale na pewno nią nie była. Za to ja okazałem się większym skurwielem od niej. Zorientowałem się, że karuzela, z którą miałem do czynienia, była bardzo zaawansowana. Zaczynałem podejrzewać, że Agata rzeczywiście jest elementem dużej układanki i być może nawet nie ma pojęcia, że bierze udział w tak dużym procederze. To zdarzało się bardzo często. Działalność jej firmy była wiarygodna, miała historię, a do tego była prawnikiem, więc w oczach urzędników powinna być raczej uczciwa. Świetny kąsek na ofiarę. Musiałem zrobić wszystko, by na początek wykluczyć jej świadomy udział w karuzeli.

Cholera, zaczynam się za bardzo angażować.

Zdecydowałem, że włączę do kontroli absolutnie wszystkich jej dostawców i odbiorców. Musiałem się konkretnie zabrać do tematu. Wyciągnąłem telefon i zadzwoniłem do Anki.

– Cześć, Rafał – usłyszałem po drugiej stronie.

– Słuchaj, przejrzyj, proszę, wszystkich dostawców i odbiorców Jakubowskiej, ale z bieżącego okresu. Olejmy ten poprzedni rok, bo podejrzewam, że ci, co mieli coś na sumieniu, zniknęli już dawno z rynku.

Skup się na ostatnich trzech miesiącach. Trzeba ich przesłuchać, zwracając szczególną uwagę na ich wspólne transakcje. Możesz się tym zająć? Dasz radę? – Nie czekałem na odpowiedź. – Jeśli potrzebujesz kogoś do pomocy z dochodzeniówki, to daj mi znać. Zacznij od dostawców towaru. Zapytaj, co dokładnie sprzedali, zobaczymy, czy zgodzi się to z zawartością garażu Agaty. – *No to poleciałem...* – To znaczy Jakubowskiej – poprawiłem się.

– Jasne, szefie. Wiem, jak do tego podejść. Na dniach zdam raport.

– Świetnie. – Zakończyłem rozmowę i patrząc na rzekę, zacząłem się cieszyć, że istnieje szansa na uratowanie Agaty. Czułem, że jest nieświadoma tego wszystkiego, i chciałem jej pomóc. Teraz, kiedy sprawy między nami potoczyły się swoim torem, wiedziałem, że nie mogę pozostać obojętny i pozwolić, żeby Agata straciła wszystko i zapłaciła za nie swoje przewinienia.

Wieczorem pojawiłem się w klubie sportowym, byłem szczerze ciekawy rewelacji, jakie miał mi sprzedać Kuba. Gdy wszedłem na salę, na ringu walczyła dwójka kolesi. Jeden z nich to Paweł, główny trener personalny w tym miejscu.

– Siema, stary, podobno miałem zarezerwowany ring na dzisiaj. Kuba tego nie zrobił?

Mężczyźni przerwali walkę, a ten, do którego się zwracałem, podszedł do mnie.

– Sorry, ale sprawdzałem grafik. Było pusto. Jesteś pewien? Może coś źle spojrzałem... – Paweł już chciał schodzić, by iść do recepcji ze mną.

– Nie, spoko. Nie przerywajcie sobie, widocznie ja coś pojebałem. Zadzwońię do niego. – Machnąłem im ręką na przeprosiny i wyszedłem do szatni. Znalazłem swoją komórkę w torbie i wybrałem numer do Kuby. Niestety miał wyłączony telefon. Wysłałem mu wiadomość.

Od: Ja

Do: Kuba

Stary, odezwij się! Mieliśmy pogadać.

– Co jest? – powiedziałem sam do siebie. Coś mi się bardzo nie podobało w tej sytuacji.

Przez chwilę się zastanawiałem, czy powinienem na niego czekać, ale moje myśli przerwał telefon. Zośka. *No kurwa...*

– Słucham cię, ale jeśli dzwonisz, by znowu o nas rozmawiać... – odezwałem się. Staralem się, by ton mojego głosu był obojętny.

– Boże, Rafał! Dzwoniła do mnie Ania Partel. Podobno ten twój kolega, Kuba Turek... – Zamarłem. – Nie żyje! Miał wypadek samochodowy. Wpadł w poślizg i wjechał w drzewo. Zginął na miejscu...

Odłożyłem telefon i schowałem głowę w dłoniach.

Rozpłakałem się jak dziecko.



AGATA

OD CZASU ZAGINIĘCIA ANETY bardzo często dopadała mnie melancholia. Potrafiłam przepaść w świecie, w którym wspomnienie siostry było tak żywe, że chociaż na kilka chwil gasiło moją tęsknotę. W takich momentach zewnętrzne bodźce przestawały do mnie docierać.

Stałam pod prysznicem i przypominałam sobie, jak w liceum pomagałam jej napisać pracę na zaliczenie historii, do której sama nie miała serca. Uśmiechałam się na samo wspomnienie, jak bardzo się wtedy bała, że nasze oszustwo się wyda i rodzice się wściekną. Wróciłam na ziemię, gdy poczułam silny ból. Gorąca woda zaczęła parzyć moje plecy. Zakręciłam wodę i wyszłam z kabiny. Posmarowałam podrażnione plecy żelem aloesowym i owinęłam ciało kolorowym ręcznikiem kąpielowym, a potem od razu otworzyłam łazienkowe okno, bo para uniemożliwiała już swobodne oddychanie. Nasłuchiwałam jakichkolwiek odgłosów z salonu, ale cisza była uparta. Pomimo wymiany zamków w drzwiach na znacznie bezpieczniejsze dalej panicznie się obawiałam, że ktoś znowu wejdzie do mojego mieszkania.

W salonie zdjęłam z siebie ręcznik i usiadłam na dużym fotelu. Przykryłam się kocem i chwyciłam ze stolika lampkę wina. Obok stała jeszcze cała butelka. Miałam zamiar się upić. Często tak robiłam.

W telefonie przesuwałam palcem, by przeglądać nowe zdjęcia na Facebooku, ale już po chwili zmieniłam plany. W książce telefonicznej znalazłam kontakt o wdzięcznej nazwie „Mechanik Samochodowy” i zdecydowałam się napisać.

Od: Ja

Do: Mechanik Samochodowy

Mój samochód już chyba nie pojedzie. Silnik zdechł.

Nie zdążyłam wziąć porządnego łyka wina, a wiadomość zwrotna już nadeszła.

Od: Mechanik Samochodowy

Do: Ja

Za dwadzieścia minut.

Westchnęłam i wstałam, by poszukać w garderobie jakiegoś dresu. Po dziesięciu minutach już szłam w stronę pobliskiego parku. Gęsia skórka, którą miałam na przedramionach, była spowodowana jednocześnie chłodem i strachem. Bardzo wątpiłam, że podjęłam słuszną decyzję, idąc na to spotkanie w środku nocy.

Na ławce już siedział mężczyzna, którego ledwo udało mi się rozpoznać. Praktycznie to nie miałam pojęcia, kim był. Usiadłam obok i czekałam, aż się odezwie. Cisza. Noc. Przeróżająca ciemność. I obcy mężczyzna, który mógłby teraz zrobić ze mną cokolwiek i nie ponieść za to konsekwencji.

– Po co mnie zawołałaś?

– Boję się. – Pochyliłam głowę, czego on na pewno nie widział, bo do miejsca, w którym siedzieliśmy, nie docierało żadne światło.

– A co mnie to obchodzi? – Parsknął śmiechem.

– Powiedzieliście, że nic mi się nie stanie! – podniosłam głos.

– Cicho bądź, dobrze? Nie chciałabyś, żebym znowu stracił cierpliwość. – Na samo wspomnienie zrobiło mi się niedobrze. Podczas jednego z naszych pierwszych spotkań próbował mnie solidnie nastraszyć. Śmiem twierdzić, że nawet mu się to udało. – Nie martw się, wszystko skończy się dobrze. Po prostu sprawy się lekko pokomplikowały. Transakcje jednak już dobiegają końca. Nic na ciebie nie mają. Dostaniesz swoją nagrodę i zapomnimy o sprawie. Nie siej zamętu i nie pisz, kurwa, do mnie, jak nic złego się nie dzieje – syknął w moją stronę.

– Jak to niby się nie dzieje? – Z niedowierzaniem uderzyłam rękoma w ławkę.

– Przecież wiedziałas, że będzie kontrola. To, co robi ten facet, to standardowe procedury. Nic ci nie grozi.

– On jest zdeterminowany, by mnie zniszczyć. – Na szczęście wszystko wskazywało na to, że mężczyzna nie ma pojęcia, że łączy mnie z nim coś więcej. Przepraszam, myślałam, że łączy.

– Zdaje się, że to problem, który kazaliśmy ci rozwiązać we własnym zakresie.

– To prawda, ale ja nie mogę już dłużej tego robić!

– Czego oczekujesz? Mamy go sprzątnąć? – Z jego gardła wydobył się krótki śmiech.

Na samą myśl zaschło mi w ustach.

– Nie chcę, żebyście nikogo zabijali! Po prostu dajcie mi święty spokój i dopełnijcie umowy, bo inaczej...

– Co inaczej?

– Inaczej pójdę na policję. Powiem wszystko. Dam twój numer. Dopadną was.

– Idź. Możesz iść od razu. Tylko pamiętaj wtedy, że umowa wygaśnie. Bez ostrzeżenia. Powiedzieć, co wówczas się stanie?

Nie odpowiedziałam. Widziałam tylko, że mężczyzna wstał i bez żadnego słowa odszedł. Nie miałam zamiaru się dłużej uzalać nad sobą w ciemnym lesie, więc od razu wróciłam do swojego mieszkania.

Nie czułam się lepiej.



RAFAŁ

PO POGRZEBIE KUBY złożyłem kondolencje najbliższej rodzinie i grzecznie odmówiłem, gdy zaproszono mnie na stypę. Nie byliśmy aż tak blisko, poza tym wołałem zostać z nim trochę na cmentarzu. Mieliśmy sobie coś do wyjaśnienia.

– Stary, co ty mi chciałeś tego dnia powiedzieć? Zanim miałeś ten pieprzony wypadek, w ogóle nie byłem tym zainteresowany, ale teraz tak bardzo chciałbym wiedzieć. Chciałbym z tobą pójść na piwo. Kurwa... byłeś jedynym człowiekiem, z którym naprawdę lubiłem rozmawiać. – Zdjąłem marynarkę i na niej usiadłem. Wpatrywałem się w krzyż i stertę kwiatów, pod którymi leżał człowiek, z którym jeszcze kilka dni wcześniej sprzeczałem się o głupoty. Jeszcze nigdy nie umarł mi nikt bliski, nie spodziewałem się, że to będzie tak trudne. Oparłem głowę o drzewo i przymknąłem oczy.

Ocknąłem się dopiero, gdy usłyszałem odgłos zbliżających się do mnie obcasów. Uniosłem leniwie powieki i zobaczyłem Agatę, która stanęła na wprost mnie. Wyglądała na zdezorientowaną. Zmieniła się, miała jaśniejsze włosy. Dodało jej to dużo dziewczęcego uroku. W ręku trzymała znicz. Przełknąłem ślinę i przez dłuższą chwilę pochłaniałem ją wzrokiem, a potem wstałem.

– Do kogo przyszłaś? – Zdecydowałem się przerwać i tak nieznośną już ciszę.

– Do rodziców. Spoczywają kilka alejek dalej. – Rozmawiała ze mną normalnie, czego się nie spodziewałem po moim ostatnim zachowaniu.

– Przykro mi.

– Nie żyją już od kilku lat, więc spokojnie... Za to ty... – Spojrzała na świeży grób. – To ktoś bliski?

– Kolega. Przyjaciel. Widziałas go, jak ostatnio bylas u mnie w pracy. – *Wtedy ja też widziałem go ostatni raz.* Zrobiło mi się niedobrze na samą myśl.

– O ludzie, taki młody człowiek. Co się stało?

– Wypadek samochodowy. – Popatrzyłem na kwiaty, którymi zarzucili mojego przyjaciela, a potem skierowałem wzrok na Agatę. Przyłapałem ją na tym, że cały czas patrzy mi w oczy. Zagryzała dolną wargę, a jej smutna twarz aż prosiła, bym podszedł i chwycił ją w dłonie. Kurwa, nie wiedziałem, co za to odpowiadało, czy śmierć, z którą się zetknąłem, czy może coś innego, ale czułem, że dzieje się ze mną coś dziwnego. Rozrywało mnie, że nie mogę wziąć jej w ramiona. *Ja pierdolę, co się ze mną dzieje?*

– Nie będę ci przeszkadzać. – Przesłała mi uśmiech i odwróciła się ode mnie.

– Trzymaj się – powiedziałem cicho, nie mając pewności, czy w ogóle mnie usłyszała.

Przez dłuższą chwilę wpatrywałem się w jej znikającą za wzgórzem sylwetkę, a potem odwróciłem się do swojego kumpla i zamrugałem oczami, z których popłynęła jakaś zbłąkana łza. Podniosłem z ziemi marynarkę i ruszyłem w stronę parkingu. Nie odjechałem od razu, bo zadzwonił do mnie telefon.

– Hej, Aniu, masz coś? – zapytałem, układając swoje rzeczy na fotelu obok.

– Tak, mam zeznania. Będziesz jeszcze dzisiaj w urzędzie? Bez twojej pomocy nie wyciągnę żadnych wniosków. To znaczy mam swoje podejrzenia, ale raczej nie chcę sama wyrokować.

– Jasne, będę. A jak twoja mama? Byliście w tej klinice? Powiedzieli, jakie są rokowania? – Ania kilka dni temu dowiedziała się o poważnej chorobie mamy.

– Wyniki badań sugerują, że chyba nie jest tak źle, jak się spodziewaliśmy.

– To świetnie. Opowiesz mi więcej w pracy, dobrze? – zaproponowałem i położyłem dłoń na kluczyku w stacyjce.

Gdy zakończyłem rozmowę, zobaczyłem, jak Agata wychodzi z cmentarza i idzie w kierunku swojego samochodu, który, jak się po chwili okazało, zaparkowała naprzeciwko mnie. Poczułem, że robi mi się gorąco. Rozpiąłem dwa guziki w swojej czarnej koszuli i podwinąłem rękawy. Postanowiłem wysiąść z samochodu. Jak tylko to zrobiłem, Agata zauważyła mnie i stanęła. Zamknąłem drzwi i ruszyłem w jej stronę, a wtedy ona zrobiła krok wstecz.

– Po co do mnie idziesz? – zapytała stanowczym tonem. – Zostań tam, gdzie jesteś!

Zignorowałem ją i mimo to do niej podszedłem. Chwyciłem jej twarz w dłonie i pocałowałem. Mocno i namiętnie. Tak jak chciałem zrobić to od dawna. Na początku zeszywniała, ale szybko uległa i wplotła palce w moje włosy. Gdy przestałem ją całować, oparłem czoło o jej twarz.

– Wpadłem, kurwa, po uszy. Próbowałem cię oszukać, ale nie mogę. Nie umiem! Myślę o tobie w dzień i w nocy. Fantazjuję o tobie.

– Rafał... – Spojrzała mi w oczy. – Ze mną dzieje się dokładnie to samo. – Pocałowała mnie znowu. To było nasze pierwsze zbliżenie, które było tak czyste i szczere. Łzy w jej oczach zdradzały pełen wachlarz emocji.

Przypomniałem sobie, że ktoś nas przecież może razem zobaczyć, a to dalej było całkowicie niedopuszczalne. Zaproponowałem jej, żebyśmy poszli porozmawiać do małej kawiarni niedaleko. Gdy byliśmy już na miejscu, zorientowałem się, że nie ma w środku zbyt wielu osób, ale mimo to podjąłem decyzję, że będziemy trzymać się na dystans. Zamówiłem dla nas po kawie i oparłem się o stolik, cały czas patrząc jej w oczy.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że jesteś tu teraz ze mną – dodałem cicho.

Podniosła na mnie wzrok, ale widziałem, że nie jest w dobrej formie. Mimo radości, którą okazała, gdy pocałowałem ją na parkingu, dalej coś było nie tak. Nie mogłem rozgryźć, czy w jej oczach widzę żal, czy złość.

– Wiesz, że igramy ze światem, prawda? Kilka rozmów, kilka zbliżeń, a ja nie potrafię uwolnić od ciebie swoich myśli. W normalnych warunkach umówilibyśmy się na parę randek i spróbowaliśmy coś z tego zbudować. Może coś by z tego wyszło, a może podziękowalibyśmy sobie i tyle. Nie uważasz, że za to wszystko odpowiada nasza nieposkromiona żądza?

– Nie powinniśmy się spotykać. – To jedyne, co w tym momencie przyszło mi na myśl.

– Tak, wiem. Możesz stracić pracę – powiedziała i westchnęła. Wtedy już zorientowałem się, że jest po prostu na mnie zła. – Oprócz tego nie lubisz zobowiązań.

– To nie o to chodzi. – Zrezygnowany pokręciłem głową.

– Jak to nie? Przecież wiele razy przypominałeś mi, że mogę zrujnować twoją karierę.

– A czy nie zauważyłaś, do jasnej cholery, że jestem tutaj z tobą? Nie widzisz też tego, że praca jest dla mnie tylko przeszkodą, którą próbuję odsuwać na bok, ale ona ciągle wraca? Jak pieprzony bumerang! To nie chodzi tylko o utratę stanowiska. Mogę narobić nam obojgu problemów. – Zniżyłem głos. – Jak myślisz, jak to się skończy dla ciebie, kiedy wyjdzie na jaw, że dałaś się przelecieć funkcjonariuszowi urzędu celno-skarbowego? Naprawdę sądzisz, że to zadziała na twoją korzyść? Jeśli tak, to zejdz na ziemię. A jeśli chodzi o drugą sprawę... Agata... – Przełknąłem ślinę, patrząc jej w oczy. – Nie wiem, czy to kiedykolwiek był dla mnie tylko seks. Nawet podczas tej pierwszej nocy w klubie. Przypomnij sobie, że już po dwóch rundach rozmawialiśmy i śmialiśmy się do łez. Jesteś inteligentna, lubię twoje żarty, podoba mi się, jak się uśmiechasz. Nie chcę tego kończyć.

– Czyli co? Musimy się ukrywać? – Założyła ramiona na piersi. – Dopóki to wszystko się nie skończy i sprawa nie ucichnie? Czy po co tutaj jesteśmy?

– Kocie. – Uchyliła lekko usta, a jej wzrok złagodniał. – Nie wiem, co robić. Naprawdę. Nie wybaczę sobie, jak przeze mnie coś ci się stanie. – Odciągnąłem jej rękę od filiżanki i mocno splotłem na chwilę nasze palce.

– Posłuchaj mnie, Rafał. Moja propozycja jest taka: albo spróbujemy to jakoś przetrwać, albo teraz wyjdę i nigdy się nie spotkamy poza tą pieprzoną kontrolą. Mam dosyć tej dziecinady. Nie powinnam odkrywać przed tobą wszystkich kart, ale prawda jest taka, że mięknę, gdy cię widzę. Nie podoba mi się to, ale trzeba podjąć męską decyzję. Wóz albo przewóz.

– Zgadzam się. – Uśmiechnąłem się i upewniwszy się, że nikt na nas nie patrzy, założyłem jej kosmyk włosów za ucho. Podobała mi się ta radość, która nagle wymalowała się na jej pięknej buzi. – Chcę się z tobą spotykać. Przeczekamy to w ukryciu. W pracy będę panem Skórskim, a po pracy

Rafałem. Na początek wyjedź ze mną na weekend, co? Muszę się tobą nacieszyć. Teraz, kiedy na głos przyznałem się sam przed sobą, czego chcę.

Wyprostowałem się i zabrałem ręce, gdy podeszła do nas kelnerka, by zaproponować coś na deser. Gdy odmówiliśmy, Agata zabrała głos:

– Muszę jechać, mam zaraz rozprawę. Odezwij się do mnie wieczorem, dobrze? – Wstała i chwyciła torebkę. – A co do wyjazdu, myślę, że to dobry pomysł. Przyda nam się trochę czasu tylko dla siebie. Mam już świetny pomysł. Prześlę ci adres.

Kiwnąłem głową, a Agata wyszła i już po chwili obserwowałem przez okno, jak odjeżdża. Zostawiłem pieniądze przy barze i zdecydowałem się od razu wrócić do urzędu. Czekala mnie jeszcze rozmowa z pracownicą.

Gdy znalazłem się w swoim biurze, znowu uderzył mnie dziwny ból po stracie kolegi. Jego puste biurko i rzeczy, które pozostawił, były nie do zniesienia. Chwyciłem karton po papierze ksero i wrzuciłem do niego wszystko, co po nim zostało. Planowałem po pracy odwiedzić to do jego matki.

W czasie, gdy robiłem kawę, by w jej towarzystwie uporać się ze zniecierliwioną papierologią, do pokoju weszła Anka.

– Dasz trochę kawy? – zapytała.

– Dzień dobry, Rafał. Czy mógłbyś być tak miły i zrobić mi kawę? Będę taka wdzięczna. Zrobię dla ciebie wszystko! – mówiłem, naśladowując jej głos. Roześmiałem się, gdy zobaczyłem jej głupią minę.

– Masz dostęp do narkotyków, że jesteś taki wesolutki? I to... – Nie skończyła, choć wiem, że chodziło jej o pogrzeb. Usiadła na krześle Kuby i zdziwiona mnie obserwowała.

– Niemiły – źle, miły – źle. Ja naprawdę nie umiem rozmawiać z kobietami.

Chwyciła filiżankę, którą jej podałem.

– Przeczytaj, proszę, zeznania. Będziesz zainteresowany. – Rzuciłem jej pytające spojrzenie i wziąłem dokumenty, które mi przyniosła. Usiadłem i poczułem ucisk w skroni. Z tych opisów wynikało, że towar, który został odsprzedany Agacie, był zupełnie inny niż towar, który znajdował się na jej fakturach. – Co zeznanie, to ciekawsze informacje.

– Ania, koniecznie trzeba skonfiskować rzeczy z jej garażu, o ile jeszcze tam są.

– Panienska za to beknie. – Klasnęła podekscytowana dziewczyna, na co ja tylko westchnąłem. Nie miałem innego wyjścia. – Ktoś popełnił błąd i podrzucił jej nie ten towar, co trzeba. W końcu ich łańcuszek się troszkę zachwieje.

– Ten błąd jest aż niewiarygodny. – Pokręciłem głową i ściągnąłem brwi, przewracając wszystkie kartki, jakbym chciał znaleźć jakiś błąd. – Czuję, że dziewczyna nie jest winna temu, co zrobiła.

– Rafał, proszę cię.

Uniosłem na moment wzrok i zobaczyłem, jak wywraca oczami.

– Liczą się wyniki. Mamy rozbić jedno ramię tej karuzeli i zaraz nam się to uda. Jakubowska ma pieniądze i zapłaci karę, a to też dobrze. Nie ma co zawracać sobie głowy biednymi przedsiębiorcami, bo i tak są niewypłacalni, pamiętasz? Tutaj będzie piękny wynik! Biegnę załatwić wszystkie sprawy. Jedziesz z nami do jej mieszkania?

– Nie, przepraszam. Nie dam rady. – Wskazałem na stos dokumentów na swoim biurku. Tak naprawdę nie chciałem patrzeć Agacie w oczy w tamtym momencie. Czuję się jak pieprzony tchórz. Poprosiłem ją o zaufanie, a już po kilku godzinach miałem je zawieść. – Jestem zawalony robotą. Dasz sobie świetnie radę. – Ania na szczęście nie nalegała. Pożegnała się ze mną i z radością wymalowaną na twarzy chciała wyjść. W ostatniej chwili odwróciła się do mnie i posmutniała.

– Boże, przepraszam. – Usiadła na biurku, odsuwając dokumenty. – Przecież ty byłeś na pogrzebie Kuby. Jak tam było?

Uniosłem na nią oczy, marszcząc czoło.

– Fantastycznie. Niezła impreza. – Przewróciłem oczami.

– Przecież wiesz, o co mi chodzi! Nie musisz być złośliwy! Boże!

– Wiem, Anka. Po prostu jestem zajebicie rozbity. Nie mogę sobie poradzić z jego stratą. Wiem, że chyba nie wypada, żeby facet tak miękł, ale tak jest.

– Dupa tam nie wypada. Masz prawo do uczuć, tak jak każdy inny człowiek. Straciłeś przyjaciela, powinieneś to z siebie wyrzucić.

Położyła mi rękę na ramieniu. Przerażony uniosłem wzrok.

– Rafał, nie patrz tak na mnie. Nie podrywam cię. Nie za bardzo jesteś w moim typie, a poza tym mam męża. Możesz mi się w razie czego wygadać, jeśli chcesz. W każdej chwili.

– Doceniam to. Dzięki. – Dotknąłem jej ręki, którą po chwili zdjąłem ze swojego ramienia. Przesłałem jej delikatny uśmiech. – Leć już. Jeśli chcesz załatwić temat dzisiaj, musisz się pospieszyć.

Moja koleżanka wstała i opuściła pokój. Słyszałem jej śmiech na korytarzu. Nie podzielałem jej entuzjazmu, ale nie miałem prawa jej za to winić, bo gdyby nie chodziło o Agatę, a o jakąkolwiek inną osobę, na pewno równie mocno cieszyłbym się z sukcesu.

W każdym razie w tamtej chwili nie wiedziałem, co powinienem zrobić. Nie mogłem ostrzec Agaty, a ewidentnie wpakowałem ją w gigantyczne problemy. Musiałem szybko coś wymyślić.

Po skończonej pracy wziąłem karton z rzeczami Kuby i pojechałem do jego mamy. Mieszkała z rodziną na Mokotowie, na nowym osiedlu, które paradoksalnie tętniło życiem w momencie, gdy za drzwiami jednego z mieszkań działa się tragedia po śmierci bliskiej osoby. Liczyłem się

z tym, że rodzina mogła jeszcze nie wrócić po stypie, byłoby mi to na rękę. Kiedy jednak zapukałem, drzwi otworzyła jego siostra.

– Cześć, Sara. – Nie miała jeszcze siedemnastu lat i w ogóle nie była podobna do brata. Kilka razy spotkałem ją, gdy odwiedzała Kubę w jego mieszkaniu. Często zostawała u niego na noc, gdy rodzice wyjeżdżali w sprawach służbowych. Naprawdę miła dziewczyna, której nie dało się nie lubić.

– Hej, co tam? – odpowiedziała smutno. – Wejdz.

– Przepraszam, to może nie jest najlepszy czas na takie sprawy, ale tutaj mam rzeczy Kuby z pracy. Nie dawałem rady przychodzić codziennie i na nie patrzeć, tak jakby zaraz miał wrócić.

– Jasne. – Sara wzięła ode mnie karton i postawiła go na ziemi. – Wejdz – powtórzyła.

– Dzięki za zaproszenie, ale powinniście być teraz razem. To nie jest dobry moment na odwiedzin.

Nie oponowała, a gdy chciałem odejść, dodała coś jeszcze od siebie:

– Musisz wiedzieć, że Kuba przed tym okropnym wyjazdem zachowywał się dziwnie. Mówił, że musi z tobą porozmawiać.

– Nie wiesz, o co mu chodziło? – zapytałem z nadzieją w głosie. Oparłem się o drzwi, zakładając ręce na piersi.

– Mówił dziwnie. Nie rozumiem tych waszych służbowych wyrażań. Powtarzał tylko coś o jakimś krecie.

– Kret? I nic więcej?

– Przykro mi. Nic więcej nie mówił. Chciałabym ci pomóc.

– Rozumiem. – Objąłem ją. – Trzymaj się, Sara. Wszyscy się trzymajcie.

Dziewczyna przez kilka chwil wypłakiwała mi się w rękaw. Pogładziłem ją po włosach, a gdy się ode mnie odsunęła, spojrzałem jej w oczy.

– Młoda, jak tylko będziecie potrzebować jakiejś pomocy, dzwoń. Wiem, że zostałyście z mamą same, a męska ręka często się przydaje. Po prostu do mnie dzwońcie, dobrze?

W drzwiach zobaczyłem wzruszoną mamę Kuby.

– Bardzo panu dziękuję, panie Rafale. To ogromnie dużo dla mnie znaczy. Mój syn też na pewno byłby wzruszony. – Schowała twarz w dłoniach, wylewając kolejne łzy. Pożegnałem się z nimi i wyszedłem do swojego samochodu. Odpaliłem silnik, ale nie mogłem odjechać. Oparłem głowę o kierownicę, by wrócić do równowagi. Musiałem przed sobą przyznać, że paskudnie tęskniłem za tym cwaniaczkiem, który był moim najlepszym przyjacielem.

Z tego nieprzyjemnego stanu wyrwał mnie telefon. Na wyświetlaczu zobaczyłem nieznany numer i odebrałem na głośnomówiącym od razu, biorąc głęboki oddech, by nie zdradzić się załamany głosem. W tym czasie odjeżdżałem już w kierunku swojego domu.

– Tak, słucham?

– Rafał? – usłyszałem głos, którego mimo najszczerzych chęci nie byłem w stanie zapomnieć. Otworzyłem szeroko oczy.

– Z kim rozmawiam? – zapytałem, chociaż doskonale wiedziałem, kto jest po drugiej stronie.

– To ja, Maja, nie wygłupiaj się.

– No, teraz poznaję. – Przełknąłem ślinę. – Czego potrzebujesz? Skąd ten telefon?

– Ja... Dzwonię w sumie bez powodu. Widziałam cię dzisiaj na pogrzebie Kuby.

Mogłem się spodziewać, że ją tam zobaczę, ale nie rozglądałem się za bardzo, więc musiała mi umknąć. Maja była moją kobietą przez ponad dziesięć lat, byliśmy małżeństwem. Potem zdecydowała się sypiać z Kubą, który tylko się nią zabawiał. Nie miałem do niego żalu, bo początkowo był tylko moim znajomym. Gdy później i im nie wyszło, przyjaźń pomiędzy nami zrodziła się samoistnie. Od tamtego czasu minęło ponad siedem lat i liczyłem, że nigdy więcej jej nie zobaczę.

– Ja ciebie nie widziałem.

– Wiem o tym. Zmieniłam się wizualnie, jestem teraz blondynką i miałam na twarzy okulary.

Przypomniałem sobie kobietę, która wydała mi się do kogoś podobna, ale nie mogłem jej umiejscowić w żadnym wspomnieniu.

– Miałaś na głowie taki duży czarny kapelusz?

– Tak! To byłam ja! – wykrzyknęła z entuzjazmem. – Posłuchaj, jestem w Polsce jeszcze przez jakiś czas.

– Przyleciałaś specjalnie na pogrzeb?

– Nie. Jestem po prostu na urlopie. – Maja pracowała w Niemczech jako agentka nieruchomości.

– Jasne. Wiesz co, jadę teraz samochodem, nie mogę za bardzo rozmawiać. – Nie wiedziałem, do czego zmierza ta dyskusja, i chciałem ją jak najszybciej przerwać.

– Jestem teraz w naszym parku. Pamiętasz?

– Nie bardzo. – Doskonale wiedziałem, o co jej chodzi. Park, o którym mówiła, znajdował się kilka ulic od jej starego bloku. Spotykaliśmy się tam bardzo często. Jednej nocy kochała się w nim ze mną na ławce, zaraz po tym, jak poprosiłem ją, by została moją żoną. Zacisnąłem boleśnie szczękę. Nienawidziłem do tego wracać.

– Dobrze wiesz, nie zgrywaj się – powiedziała, jakby słyszała moje myśli.

– No i co w związku z tym, Majka? – Powoli traciłem cierpliwość.

– Jak daleko teraz jesteś? Podjedź, proszę. Nigdy cię nie przeprosiłam. Nie wyjaśniłam. Daj mi szansę.

– To nie jest dobry...

– Proszę! – weszła mi w słowo. – Tylko o to proszę... Czekam. – Zerwała połączenie. Dojeżdżałem właśnie do skrzyżowania, na którym musiałem zdecydować, czy jechać do domu, czy spotkać się z Mają. Wygrała ciekawość. Zastanawiało mnie, czy dowiem się od niej czegoś nowego.

Zaparkowałem przed wejściem do parku. Samo miejsce nie zmieniło się w ogóle. Te same ławki, wydeptane ścieżki i ze względu na brak ciekawych atrakcji mało ludzi. Szedłem, bawiąc się kluczami, aż zobaczyłem ją siedzącą na ławce przy niewielkim stawiku. Nie spuszczała ze mnie wzroku, gdy się do niej zbliżałem. Zdjąłem skórzaną kurtkę, bo było dosyć ciepło, i przewiesiłem ją przez oparcie. Usiadłem, patrząc na wodę, a potem oparłem się łokciami o uda i dalej bawiłem się kluczykami.

– Spójrz na mnie, Rafał – poprosiła.

Wyprostowałem się, wziąłem głęboki oddech i odwróciłem głowę w jej stronę. Pierwsze, co zwróciło moją uwagę, to to, że faktycznie bardzo się zmieniła. Przytyła kilka kilogramów, przez co nabrała kobiecych kształtów. Pasowało jej to. Miała jasne włosy, do których nie mogłem się przyzwyczać.

Chwyciła moją prawą rękę i na nią spojrzała.

– Nie masz obrączki.

– Nie jestem żonaty – odpowiedziałem, zabierając dłoń.

– Ja jestem mężatką. – Pokazała mi swój palec. – Wyszłam za mąż w tamtym roku.

– Gratuluję. – Znowu usiadłem w pozycji wyjściowej, obserwując kaczki, które wychodzą z wody. Z jakiegoś powodu wydawały mi się ciekawsze niż ta rozmowa. *Na skrzyżowaniu podjąłem złą decyzję. Mogłem być już w domu.* – Ale może przejdźmy do rzeczy. Po co mnie tutaj zawołałaś? Nie marnujmy swojego czasu nawzajem.

– Chcę cię przeprosić.

– Majka, minęło siedem lat. Ja naprawdę nie żywię do ciebie urazy. Z Kubą przez te wszystkie lata żyłem w przyjaźni. Nie ma już żadnej sprawy. – Odwróciłem głowę w jej stronę.

– Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo mi się dalej podobasz. Przez te kilka lat zmężniałeś jeszcze bardziej. Serce mi wali. – Położyła rękę na swoim dekolcie.

– Ale to część przeprosin czy co?

Wstałem, tracąc cierpliwość.

– Rafał! Ja próbuję powiedzieć, że żałuję! – W jej oczach stanęły łzy. – Żałuję, że cię zdradziłam. Chciałam spróbować z kimś nowym, a okazało się, że z nikim nie było mi nigdy tak dobrze jak z tobą.

Stanęła przede mną.

– Dziękuję za miłe słowa, ale czego ode mnie oczekujesz?

Opuściła na chwilę głowę. Poprawiła swoją zbyt krótką spódniczkę i spojrzała na mnie spode łba.

– Jedźmy do ciebie. Teraz. – Wsunęła mi ręce pod koszulkę, dotykając mojego brzucha. Trzymałem ręce w kieszeni i nie reagowałem.

– Zabierz te dłonie, proszę cię – powiedziałem surowo.

– Bo co? Bo się zdenerwujesz? Znam cię. – Uniosła moją koszulkę, pieszcząc moją klatkę. Moje zwierzęce instynkty zaczęły się budzić. Moje uzależnienie. Moja słabość. – Kiedy byłeś na mnie zły, rznąłeś mnie najlepiej – powiedziała mi szeptem do ucha.

– Gównu o mnie wiesz! – Chwyciłem ją mocno za nadgarstki i patrząc jej głęboko w oczy, odepchnąłem ją od siebie. – Po to mnie tutaj zawołałaś? Nie wiesz, kim jestem. Nie wiesz, czy kogoś kocham!

– A kochasz?

– Tak! – krzyknąłem bez zastanowienia i aż mnie to zmroziło. Nie nazwałbym jeszcze uczucia do Agaty tak poważnie, ale w tamtej chwili chciałem zagrać na nosie Majce.

– Zobacz, co się teraz między nami dzieje. To nie wygasło! Też to poczułeś! Pamiętasz, jako małżeństwo chcieliśmy spełnić nasze dwa marzenia. Może teraz spełnimy twoje?

– Spełniając twoje, rozwaliliśmy nasz związek. Chcesz teraz rozpieprzyć mój?

Położyła ręce na biodrach.

– Nie da się tak! Nie da się sprawić, że ktoś, kogo kochasz przez tyle lat, staje się tobie obojętny!

– Da się, Maja... – Opuściłem gardę i zmieniłem ton na spokojniejszy. – To już jest historia. Między nami niczego nie będzie. Zareagowałem na twój dotyk, to prawda, ale to tylko moje ciało mnie zdradziło. Mogłaby mnie teraz dotknąć w ten sam sposób każda kobieta, ale dotyk tylko jednej sprawiłby, że pozwoliłbym jej na więcej.

Usiadła na ławce, wpatrując się przed siebie. Jej pewność siebie ulotniła się z głębokim oddechem.

– Nie jesteś szczęśliwa z mężem? – Usiadłem obok niej.

– Nie – burknęła.

- To po co za niego wyszłaś?
- Bo przypomina mi ciebie. – Zwróciła na mnie oczy. Były w nich jakieś wyrzuty.
- Nie rozumiem. – Zmarszczyłem brwi.
- Kiedy mnie zostawiłeś...
- Zdradziłaś mnie, kurwa! Nie dramatyzuj mi teraz! – Wyprowadziła mnie z równowagi.
- To wszystko było popierdolone. Nie widzisz w tym żadnego swojego błędu? Serio?
- Mój oddech ze złości przyspieszył.
- Oboje podjęliśmy złe decyzje, ale to ty poszłaś do innego.
- To był tylko seks, Rafał, a ty skreśliłeś mnie po całej linii. Rozwaliłeś nasze życie właśnie przez swoją wybuchowość. Wiem o tym, że wpadłeś w seksoholizm.
- Skąd o tym wiesz?!
- Od Kuby.
- To ty miałaś z nim jakiś, kurwa, kontakt? – Poczułem silny ból w skroni.
- Tak. Czasami.
- Sypialiście ze sobą przez ostatnie lata? – Błagałem Boga, by udzieliła mi negatywnej odpowiedzi. Nie zniósłbym kolejnej zdrady ze strony Kuby.
- Nie! Przestań! Czasami widywaliśmy się, żeby wypić wspólnie kawę, albo pisaliśmy przez internet. Informował mnie, co u ciebie, ale do fizycznego zbliżenia nigdy więcej między nami nie doszło.
- Dobra, nieważne. Nie ma go już z nami i dajmy mu święty spokój.
- Masz rację, ale jestem z tobą szczerą.

– Maja, wracam do domu. To spotkanie było niepotrzebne. Kiedy wracasz do Hamburga?

– Za kilka tygodni.

– Nie pracujesz?

– Nie muszę. Mój mąż sra pieniędzmi.

Zaśmiałem się.

– To nie jest za bardzo do mnie podobny.

Zacisnęła usta w wąską linię i zmarszczyła brwi.

– Nikt nie jest taki jak ty. Masz rację, czas zakończyć to spotkanie. Do zobaczenia.

Zaskoczyła mnie i wstała. Poszła w zupełnie innym kierunku i nie zamierzałem jej gonić. Odwróciłem się na pięcie i wróciłem w końcu do mieszkania.

W domu zacząłem przeglądać profil internetowy Kuby, czytałem jego wiadomości po kilka razy. Próbowałem znaleźć jakikolwiek znak. Niestety, błądziłem jak we mgle. Usiłowałem przypomnieć sobie wszystko, co mogło się wiązać z kretem.

Nagle zaczęło mi się wszystko układać. Kuba bardzo się zdenerwował, gdy dowiedział się, że zacząłem prowadzić tę sprawę. Ostatnimi czasy był bardzo dziwny. Gdy dowiedział się, że miałem romans z Zośką, wściekł się nie na żarty. To Kuba był kretem w tej sprawie. Chciał ją dostać, żeby wybronić mafię. Pewnie myślał, że zostałem wybrany, bo sypiałem z naczelniczką. Złapałem się za głowę i nie wierzyłem w to, co sam sobie wymyśliłem. Od razu zrodziło się drugie pytanie: czy jego śmierć była przypadkowa? A może ktoś go sprzątnął, bo okazał się nieużyteczny? Wyglądało na to, że sprawa jest trudniejsza, niż się spodziewałem. Moje przemyślenia przerwał telefon. Agata.

– Cześć, miałem zadzwonić. Przepraszam. – Od razu wyrzuty sumienia zaczęły wywiercać mi dziurę w brzuchu.

– Chciałeś zadzwonić przed czy po tym, jak zabrano mi cały towar z garażu?! – usłyszałem jej donośny krzyk.

– Uspokój się. Musiałem to zrobić. – Wstałem od komputera, położyłem dłoń na biodrze i chodziłem w kółko.

– Ciekawe dlaczego?

– Twoi sprzedawcy zeznali, że sprzedali ci coś innego. Towar na fakturze też jest inny. Natomiast w torbach miałaś jeszcze inny towar. Ktoś cię wrobił.

Agata na chwilę zamarła.

– To jakaś pomyłka! Widocznie ktoś się pomylił w dokumentach. Naprawdę to kupiłam. – Jej błagalny ton zdradzał desperację. Była przerażona. Chciałem jej pomóc, ale brakowało mi jakiegokolwiek pomysłu. Nigdy nie skupiałem się na tym, by wyciągnąć kogokolwiek z bagna, w które się wpakował. Satysfakcję dawało mi łapanie przestępców podatkowych. Nigdy nie wychodziłem im naprzeciw, zawsze pozwalałem pogrążyć się jeszcze bardziej.

– Mamy zeznania i papiery. Mała, w co ty się wpierdoliłaś? Musisz mi powiedzieć.

– Odkręć to! Na pewno możesz.

– Jezu, Agata. Nie jestem Bogiem. Mam nad sobą ludzi.

– Czy ja się mogę bronić?

– Będziesz wzywana na przesłuchanie.

– Wtedy się obronię.

– Dobrze. – Nie wiem, czy w to wierzyła, ale ja wiedziałem, że machina ruszyła. – Poznaliśmy się podczas kontroli. Nie oczekuj ode mnie, że

w służbowych sprawach stanę po twojej stronie. Naprawdę nie mogę. Muszę być profesjonalny. Inaczej mogę zniszczyć nas oboje.

– Zgadzam się z tobą, chociaż nie mogę wyrzucić z siebie uczucia, że robisz więcej złego, niż musisz.

– To nieprawda!

– Niedługo to się skończy. Chcę z tobą jutro wyjechać na ten weekend, dobrze? Bez rozmów o pracy. Tylko ty i ja. Wybrałam piękne miejsce.

– Cieszę się, że nie zmieniłaś zdania. Wyślij mi tylko adres, pod który pojedziemy. Bezpieczniej dla nas obojga będzie, jak dojedziemy osobno, dobrze?

– Świetnie. Czekał w takim razie na wskazówki. Do jutra. Pa. – Agata się rozłączyła.

– Pa.

Odłożyłem telefon na parapet i stałem, patrząc w okno. Moje życie nabrało niebezpiecznego tempa. Miałem złe przeczucia. To wszystko nie mogło się skończyć dobrze.



AGATA

CHOLERA JASNA! Byłam wściekła. Nie mogłam uwierzyć w to, że zostałam tak potraktowana. Zaczynałam całkiem wątpić, że to wszystko skończy się dla mnie dobrze, ale wierzyłam, że cel zostanie osiągnięty. Tak ważny dla mnie cel.

Wyszłam z mieszkania, by pojechać do galerii handlowej i kupić sobie seksowną bieliznę na wyjazd. Po drodze zadzwoniłam do Kaśki z pytaniem, czy nie miałaby ochoty pojechać ze mną. Ucieszyłam się, gdy powiedziała mi, że miała identyczne plany i już znajduje się na miejscu. Po kilkunastu minutach szukania miejsca parkingowego weszłam do budynku i uderzyła mnie obecność tłumu.

Gdy czekałam w kawiarni, Kaśka zjawiała się po kilku minutach w towarzystwie nieznanej mi koleżanki.

– Hej! Jak fajnie, że zadzwoniłaś! – powiedziała, a ja objęłam ją i wyciągnęłam rękę do nieznajomej pięknej blondynki.

– Jestem Agata.

– Miło mi bardzo. Maja. – Uśmiechnęła się do mnie. – Przyszłaś się szwendać jak my czy szukasz czegoś konkretnego? – zapytała.

– Daj spokój, prędzej ją namówisz na całodniowe oglądanie obrad sejmowych niż na dobrowolne zakupy dla funu.

Parsknęłam śmiechem na słowa Kaśki.

– Co racja, to racja. Wyjeżdżam na weekend z facetem i chciałam kupić coś seksownego pod sukienkę. – Puściłam oko.

– Oooo, to chodźmy.

Koleżanki dopiły kawę i zaciągnęły mnie do kilku sklepów. Pomogły mi wybrać naprawdę gorący komplet. *Rafał oszaleje, jak mnie w tym zobaczy...*

– Jaki on jest? – zapytała z uśmiechem Kaśka, gdy czekałam w kolejce do zapłaty za bieliznę.

– Genialny... – Przymknęłam lekko oczy, sugerując im, z jak fantastycznym kochankiem mam do czynienia. – Jeśli można powiedzieć, że ktoś ma w łóżku talent, to on go ma.

– Oj, też takiego znam! – dodała Maja.

– Ja niestety trafiam na same średnie okazy. Jak zwykle, kurwa – wtrąciła moja przyjaciółka.

– Kaśka, a co z tym od jogi? – zażartowałam.

– Nawet dzisiaj nie zaczynaj tego tematu. Był i nie ma. Ja chcę faceta, który ma wygląd superbohatera i bzyka się jak aktor porno. Rozumiecie?

Spojrzałyśmy z Mają na siebie i wybuchnęłyśmy śmiechem.

– No właśnie. Powtórzę się, zejdź na ziemię.

Później dziewczyny zaciągnęły mnie do restauracji w pobliżu galerii, w której zjadłyśmy dobrą kolację, a potem dałam się namówić na kilka drinków.

– Słuchaj! Nie powiedziałam ci jeszcze – zwróciła się do mnie Kaśka. – Ten facet od nas z kontroli...

Zamarłam.

– Skórski? Co z nim? – zapytałam, kojąc nerwy alkoholem.

– To były mąż Mai! Czujesz to? Wspomniałam coś o tym, że mamy kontrolę, Maja zapytała o nazwisko i tak od słowa do słowa...

– Jak to? – przerwałam jej i omal nie zakrztusiłam się mięsną przekąską.

– Normalnie. Rozwiedli się kilka lat temu, tak?

Opuściłam wzrok na jedzenie. Rafał nie opowiadał mi nic o swojej przeszłości. Chciałam uciec z tego miejsca. Momentalnie straciłam sympatię do tej dziewczyny, a myśl, że spałyśmy z tym samym facetem, był jak policzek wymierzony otwartą dłonią.

– Tak, siedem lat.

– Ale słuchaj, dlaczego się rozstali! – wykrzyczała rozemocjonowana Kaśka.

– Jestem strasznie ciekawa – powiedziałam z wymuszonym uśmiechem.

– To skomplikowane, Kaśka. Nie zanudzajmy dziewczyny. Dopiero ją poznałam, a ty sprzedajesz same najmroczniejsze historie. Na kogo ja przy niej wyjdę. – Wystawiła język do Kaśki. Od razu w głowie pojawiły mi się durne myśli. Obserwowałam jej usta, które go całowały. Język, którym go pewnie lizała. *Dosyć tego! Zachowuję się jak niespełna rozumu.*

– Ależ ja jestem bardzo ciekawa! – I naprawdę byłam. *Uwielbiam wbijać sobie szpileczki, więc śmiało.* Zerknęłam na palec, na którym miała obrączkę, i poczułam lekką ulgę.

– No dobrze – zaczęła dosyć niechętnie. – Z Rafałem byliśmy parą od szesnastego roku życia. – *A więc jesteś jego pierwszą, wielką miłością.* Serce mi pękło. – Przez pierwsze lata nie uprawialiśmy seksu. To były inne czasy, młodzi się szanowali. Dopiero po kilku latach poszliśmy razem do łóżka. Na początku było drętwo, wiecie, jak to jest.

– No, początki są zazwyczaj żenujące. Czasem nie tylko początki – powiedziała Kasia, a ja tylko omiotłam ją wzrokiem. Gdybym powiedziała

jej o Rafale, wtedy w bibliotece, nie musiałabym tego przechodzić.

– Ale z czasem zaczęło się coś zmieniać. Zaczął się przeobrażać w mężczyznę. Był coraz lepszy i chciał coraz więcej zbliżeń. Zaczęliśmy bardzo eksperymentować. Pieprzyliśmy się wszędzie, jak króliki. – Odkaszlnęłam. Musiałam się znowu napić. – Aż któregoś razu, już po ślubie, zaproponowałam, żebyśmy zrobili coś szalonego.

– Co takiego? – Ta historia zaczynała wzbudzać we mnie mdłości, ale i coraz większą ciekawość.

– To będzie mocne! – Klasnęła w dłonie moja koleżanka.

Skarciłam ją spojrzeniem.

– Nie przerywaj – burknęłam.

– Powiedziałam, że powinniśmy spróbować trójkąta.

– Ludzie kochani, dlatego się rozstaliście? – Miałam nadzieję, że skończyło się na propozycji.

– Nie mogliśmy dojść do porozumienia, kto ma być tym trzecim. Rafał ustąpił i zgodził się na drugiego faceta, ale później mieliśmy spróbować jeszcze raz z drugą kobietą i do tego już nie doszło.

– To dobrze – wymsknęło mi się. – Trójkąty są fajne, jak się je ogląda, ale nigdy nie chciałabym tego przeżyć.

– Ale ja przeżyłam – wtrąciła dumnie Maja. – Rafał poprosił swojego kolegę, którego zresztą dzisiaj chował. Ale to historia na inny raz. No więc poprosił Kubę. – *Kolega z pracy?! Boże!* – Ten przyjechał z nami do hotelu. Otworzyliśmy wino i kochałam się z nimi obydwoma.

– Zajebiecie! – Kaśka miała rumieńce na twarzy. – I jak było?

– Powiem tak, to było fantastyczne. Nieporównywalne z niczym odczucia, ale czy najlepsze? Chyba nie. Potem zaczął się horror, bo ja zaczęłam spotykać się po kryjomu z tym drugim i Rafał się dowiedział.

Wtedy mnie zostawił. – *I miał, kurwa, rację!* – Moje życie nigdy się nie poukładało.

– Przecież jesteś mężatką. – Słowa Kaśki ją zasmuciły.

– Nieszczęśliwą. Myślę, że oboje nie poukładaliśmy sobie dobrze życia. Z tego, co się dowiedziałam, po naszym rozstaniu mocno się załamał. Słyszałam nawet, że wpadł w seksoholizm, ale nie wiem, ile w tym prawdy.

Czułam, że zemdleję, jeśli ona nie przestanie mówić.

– Dzisiaj mi powiedział, że jest zakochany w jakiejś kobiecie. Nie wierzę mu.

– Przecież minęło już wiele lat – odezwałam się, chociaż sama nie wiem po co.

– Nie sądzę, że to cokolwiek w nim zmieniło. Zaproponowałam mu spotkanie i przyjechał. Pozwolił mi się dotknąć, widziałam, jak ze sobą walczy. Wierzę, że to jest jeszcze do przepracowania.

Mam tego dosyć, nie dam rady dłużej tego słuchać.

– Przepraszam was, muszę już wracać. – Chwyciłam torby i opuściłam galerię szybciej, niż dziewczyny mogły w jakikolwiek sposób zareagować.

Wsiadłam w taksówkę i wróciłam do domu. Obiecałam sobie, że następnego dnia wszystko z nim wyjaśnię. Jeszcze w domu chciałam do niego zadzwonić, żeby upewnić się, że jest sam. Nie zrobiłam tego, a zamiast tego dostałam wiadomość.

Kaśka: Kochana, przyjechać? Dlaczego mi nie powiedziałaś, że coś Cię łączy ze Skórskim? I nawet nie próbuj zaprzeczać...

Ja: Pogadamy innym razem.

Wyłączyłam telefon, wzięłam gorącą kąpiel i położyłam się spać. Pragnęłam jutra, jak najszybciej.



RAFAŁ

W RADIU LECIAŁY WIADOMOŚCI. Zostało mi ostatnie pół godziny pracy. Piątki często bywały leniwe, ale tamtego dnia tylko grzałem stołek. Przeglądałem pięćdziesiąty raz Facebooka, kiedy do pokoju weszła Zosia. Zerknąłem na nią spode łba i odłożyłem telefon. Nawet nie udawałem zapracowanego.

– Nie przeszkadzam ci? – zapytała, zamykając za sobą drzwi.

– Jak pewnie widzisz, niezbyt. Już jestem jedną nogą poza urzędem. Co tam?

Zajęła krzesło przeznaczone dla petenta.

– Jak się trzymasz, Rafał? – Rzuciła okiem na puste miejsce naprzeciwko mnie.

– Jakoś muszę. Macie już kogoś na jego miejsce? – Nerwowo poruszałem nogą. Grałem twardziela.

– Trwa jakaś rekrutacja, ale myślę, że do tego czasu już zmienisz biuro.

– Jasne. – Skrzywiłem się na samą myśl.

– Nie miałam z nim zbyt wiele do czynienia, ale wydawał się całkiem w porządku.

– Był bardzo w porządku... – Zawahałem się. – A przynajmniej w stosunku do mnie.

– Co masz na myśli? – Uniosła jedną brew.

– Podejrzewam, że on mógł być kretem. Wszystko na to wskazuje.

Szeroko otworzyła oczy i na chwilę zamarła.

– Jakim, kurwa, kretem? Tutaj? Pod moim dachem był kret, a ty mi opowiadasz o tym tak spokojnie?

– Bo prawdopodobnie nie zdążył się jeszcze wyjechać. Podejrzewam, że miał zacząć mieszać, ale wybrałaś mnie do sprawy Jakubowskiej. Strasznie się wtedy wkurwił. Jestem niemal pewien, że to do tego go wybrali.

– Kto go wybrał? Jezu... – Oparła głowę na dłoni.

– Nie wiem, w co był zamieszany, ale raczej trzeba obserwować naszych, bo prędzej czy później ktoś zrobi dojdzie innymi rękami.

– Posłuchaj, nie mamy żadnych dowodów na to, co mówisz. Nie dobijaj się teraz. Kuby już nie ma. Chociaż masz rację, że powinniśmy trochę poobserwować naszych. Zajmę się tym. – Uśmiechnęła się, ale widziałem po niej, że była bardzo zestresowana.

– No, jak zwykle masz rację. – Spojrzałem na zegarek. – Wiesz co, muszę się powoli zbierać. Wyjeżdżam na weekend. Zaniosę jeszcze dziewczynom te papiery i będę się zwijać.

– O, proszę. Sam? – Zośka zacisnęła wargi. Zdecydowałem się na małe kłamstwo, bo chciałem uniknąć kłopotliwych pytań.

– Tak, sam. – Wstałem i zacząłem ściągać krawat. Gdy owijałem go sobie wokół ręki, Zosia się odezwała:

– Mam fajne wspomnienia z tym krawatem.

Spojrzałem na nią, a potem na niego. Zaśmiałem się w głos.

– Wspomnień ci nie zabiorę, ale nie wracajmy do tego.

– Wiem, wiem. Po prostu mam z tobą kilka gorących wspomnień, ale w domu naprawiamy już swoje małżeństwo i nie chcę tego spierdolić.

– Wspaniale. – Podeszedłem do niej i mocno ją przytuliłem. Mimo że zaprzeczała, jej usta przez chwilę były zbyt blisko moich. Zabrałem swoje rzeczy i wyszedłem.

W samochodzie ustawiłem w nawigacji adres, który podała mi Agata. Wybrała dla nas Karpacz. Skierowałem się na trasę S8 i miałem ponad pięć godzin jazdy przed sobą.

Na miejscu byłem tak, jak planowałem. Przed dwudziestą pierwszą zaparkowałem samochód zaraz obok czarnego bmw Agaty. Przy wyjeździe z miasta zrobiłem małe zakupy, więc zabrałem torby i wszedłem do budynku. Wcześniej spodziewałem się, że wynajmie dla nas zwykły, góralski apartament, ona jednak nie lubiła się rozdrabniać i zaprosiła mnie do hotelu Green Mountain. Robił wrażenie. Podeszedłem do recepcji, a sympatyczna blondynka przywitała mnie w wyćwiczony sposób.

– Mam tutaj rezerwację. Prawdopodobnie dzwoniła do państwa Agata Jakubowska. Nie wiem, czy moja partnerka już dojechała.

– Proszę zaczekać. – Recepcjonistka odeszła do telefonu i po chwili do mnie wróciła. – Pani Jakubowska jest już w swoim pokoju i przekazała mi, że na pana czeka. Obsługa pana zaprowadzi.

– Dziękuję. – Kobieta uśmiechnęła się szczerze i gdy tylko kiwnąłem głową, wróciła do swoich obowiązków.

Gdy młody mężczyzna wskazał mi mój pokój, stanąłem przed drzwiami i zapukałem. Po chwili Agata delikatnie je uchyliła i z zadziornym wyrazem na twarzy wciągnęła mnie do środka. Rzuciłem swoje rzeczy na ziemię i od razu chwyciłem ją w ramiona. Pocałowałem ją tak intensywnie na powitanie, aż jęknęła.

– Dlaczego wybrałaś to miejsce? – Rozejrzałem się.

– Jak zobaczysz rano widok z okna, to zrozumiesz. – Agata kręciła się w kółko jak dziecko.

– Kurwa, ten weekend kosztuje chyba połowę mojej pensji... Trochę mnie to peszy. – Skrzywiłem się, a Agata podeszła do mnie i zarzuciła mi ręce za szyję.

– Przestań! Czasy się zmieniły, poza tym możesz mi to wynagrodzić. Kupiłeś wino?

– Jasne, i to nawet dobre. – Puściłem do niej oko i podeszedłem do torby. Wyjąłem z niej butelkę. – Udało mi się je dorwać w dobrym sklepie z winami w Warszawie.

– Wow, znasz się na winach? To jest mega seksowne.

– Gdzie są kieliszki?

Wskazała mi szafkę, na której było wszystko, czego potrzebowałem. Korkociągiem otworzyłem butelkę i podałem jej napełniony kieliszek.

– Za nas. Za miły weekend – powiedziałem, patrząc jej w oczy. Przygryzła wargę i się uśmiechnęła, a potem napiła się chilijskiego wina i mruknęła z aprobatą.

– Jutro wychodzimy w góry. Lubisz chodzić po górach?

Postanowiłem się troszkę zabawić.

– Oj, dawno nie byłem. Zobaczymy jutro.

Mimo radości w jej oczach widziałem, że coś ją meczy.

– Co jest, mała?

Spojrzała na mnie, marszcząc nos. Wiedziałem już, że zastanawia się, czy mi o czymś powiedzieć. Podeszedłem do niej i odstawiłem nasze kieliszki na stół. Zacząłem gładzić ją po plecach.

– Powtarzam, co jest? – Patrzyłem jej głęboko w oczy.

– Czarujesz mnie. Boże. – Odwróciła wzrok, ale ja chwyciłem ją za podbródek i zmusiłem do spojrzenia.

– Nie odwracaj ode mnie wzroku, Agata.

Przełknęła ślinę.

– Spałeś z nią? Teraz? Jak wróciła?

– Nie rozumiem... – Zmarszczyłem brwi i lekko przechyliłem głowę.

Nie miałem pojęcia, o czym ona mówi.

– O Majkę mi chodzi.

Nerwowo się zaśmiałem i położyłem ręce na biodrach.

– Skąd wiesz o Majce?

– A więc to prawda? – Odwróciła się w stronę okna i oparła rękoma o szybę.

– Jaka prawda? Agata, nie rozumiem, o czym mówisz. Skąd w ogóle wiesz o Majce? – Złapałem ją za ramię i skierowałem w swoją stronę. – Bardzo cię proszę, nie odwracaj się ode mnie, jak ze sobą rozmawiamy.

– Okazało się, że jest koleżanką mojej przyjaciółki – zaczęła zrezygnowana. – Wczoraj piłam z nią drinki i pomagała mi wybierać bieliznę na dzisiejszy wieczór z tobą. Oczywiście nie miałyśmy świadomości, że jęczymy o tym samym facecie.

Parsknąłem śmiechem, bo sytuacja była absurdalna.

– No fajnie, faktycznie boki zrywać.

– Dobra, już będę poważny. – Nabrałem powietrza, by się uspokoić. – Tak, widziałem się z nią, ale nie masz się czego obawiać. Zadzwoiła do mnie, by powiedzieć, że widziała mnie na pogrzebie, i poprosiła o krótkie spotkanie. Chciała mnie przeprosić za jakieś stare sprawy. Na miejscu okazało się, że chyba ma nadzieję na więcej. Próbowwała mną pogrywać. Odsunąłem ją od siebie i do niczego nie doszło. Co jeszcze ci powiedziała?

Agata zamarła na chwilę i kilka razy westchnęła.

– Nic, po prostu się wystraszyłam, że to coś pomiędzy wami...

– Nie masz się o co martwić – przerwałem jej. – Między mną a Majką nie ma już niczego. W tym momencie jestem tylko twój, a Majka nie jest żadnym zagrożeniem. Ta historia jest zamknięta. – Uśmiechnąłem się do niej ciepło i pogładziłem kciukiem jej wargi.

Chwyliła mnie za T-shirt i przyciągnęła do siebie. Przestałem biernie czekać na rozwój sytuacji. Uniosłem ją i nie przestając całować, zaniósłem do łazienki. Weszliśmy razem pod prysznic, gdzie nie zważając na nasze ubrania, puściłem ciepłą wodę. Jej biała koszulka przemokła, uwydatniając twarde sutki. Łapczywie wsunąłem rękę w jej spodenki, a drugą chwyciłem ją za policzki i boleśnie przygryzłem jej wargę.

– O Boże – jęknęła mi w usta i uniosła rękę nad głowę, by chwycić się baterii prysznicowej. Moje palce przyjemnie ślizgały się po jej szparce, aż przez moment zacząłem się zastanawiać, kto w tym momencie odczuwa większą rozkosz. To było mistyczne. Wyglądała obłądnie, gdy rozpadała się pod wpływem mojego dotyku. Mocniej ścisnąłem jej policzki, a jej zeszkłone oczy błagały, bym zrobił coś więcej. Chciała dojść. Ja też tego potrzebowałem. Gwałtownie wsunąłem w nią palce, a ona pisnęła i zamknęła na chwilę oczy. Nigdy nie wyglądała piękniej, niż wtedy, gdy osiągała orgazm.

– Tęskniłem za tym – szepnąłem, a ona nieśmiało się uśmiechnęła i złapała moją twarz, by mnie mocno pocałować.

– Liczysz się tylko ty – powiedziałem, przesuwając delikatnie językiem po jej ustach.

Mimo że była nadwrażliwa na mój dotyk, nie zamierzałem przestać. Zsunąłem z niej przemoczone spodenki i rozpiąłem rozporek. Nie siliłem się na ściąganie ubrań, po prostu uniosłem jej prawą nogę i w nią wszedłem. Zarzuciła mi ręce na kark, a ja przyspieszyłem i nie mogłem przestać jej całować. W ostatniej chwili przerwałem, by dojść poza nią.

Nastawiłem chłodniejszą wodę, byśmy szybciej uspokoili nasze oddechy. Agata oparła się o płytki plecami. Jej uśmiech wyrażał ogromną satysfakcję. Stałem pod strumieniem wody i delectowałem się relaksem.

– Nie wyjąłem z torby prezerwatyw.

– To dla mnie nie problem. Chcę ciebie całego.

– Cieszę się, bo nie lubię gumek. – Pocałowałem ją.

– Smakujesz mną. – Zarumieniła się.

– Czyli dobrze smakuję. – Szelmowsko się uśmiechnąłem. – Ale ty jesteś kurewsko piękna.

– Ależ uroczo prawisz komplementy. Może pójdziemy na kolację?

– Oj, jestem bardzo głodny. – Ugryzłem ją w płatek ucha.

– Przestań. Łaskoczesz!

Zakręciłem wodę i podałem jej ręcznik. Gdy wróciliśmy do pokoju, zdecydowaliśmy się zamówić kolację do pokoju. Dopiliśmy wino i zasnęliśmy, oglądając *Kac Vegas*, na którym śmiałem się jak za każdym razem.

Następnego dnia wyszliśmy z hotelu o szóstej rano. Agata była bardzo podekscytowana tym, że jest moją przewodniczką, a ja udawałem kogoś, kto pierwszy raz w życiu wychodzi w góry. Udawałem i wiedziałem już, że to nie skończy się dla mnie najlepiej. Śmiałem się w duchu na samą myśl, co nas czeka.

– Dasz radę wejść na Śnieżkę?

Uniosłem brwi. *Nie mogę teraz parsknąć śmiechem.*

– Pójdziemy łatwą trasą. Zaczniemy od Polany, potem Samotnia, Strzecha Akademicka, a później już zostanie Kopa i Śnieżka. Jeśli nie będziesz miał siły, wejdziemy łatwą, wycieczkową trasą.

– Myślę, że dam radę – odpowiedziałem całkiem poważnie.

– Widzę, że masz nawet dobre buty. Wiedziałaś, że to jedna z lepszych firm, która produkuje obuwie górskie?

Spojrzałem na swoje stopy i wydałem usta.

– No, popatrz – dodałem. – Dobrze się składa.

Gdy szliśmy w górę, robiłem wszystko, by moja dobra kondycja mnie nie zdradzała. Mogłem iść znacznie szybciej i intensywniej, ale wtedy od razu Agata zauważyłaby, że coś jest nie tak. Gdy dotarliśmy do Samotni, poszedłem kupić kawę i pieczoną kiełbaskę. Siedzieliśmy na wprost stawu i delectowaliśmy się pięknem, które niewątpliwie nas otaczało.

– Od dawna jesteś sam? – zapytała nieśmiało Agata.

– Nie wiem. Mój ostatni związek był taki, że gdybyś mnie zapytała w trakcie jego trwania, czy jestem sam, nie umiałbym odpowiedzieć.

– Czyli coś skomplikowanego?

– Tak, i to bardzo. Poprzednio byłem związany z kobietą, z którą wydawało mi się, że chcę być, ale życie miało inny plan. Ale Maję już znasz. – Skrzywiłem się na samą myśl o niej.

– Podobno zostawiłeś ją, bo cię zdradziła.

Zacząłem bawić się plastikowym widelcem.

– Ciekaw jestem, ile jeszcze ci opowiedziała.

– Powiedziała mi o Kubie. To prawda?

– O Kubie? – Spojrzałem na nią i uniosłem brwi.

– Tak. Opowiedziała mi o waszej trójce. – Mówiła cicho, nie chciała, by ktokolwiek usłyszał.

– Niestety nie kłamała. Pomysł z trójkątem był jej. Ja nalegałem na drugą kobietę, bo pewnie każdy facet chociaż raz w życiu o tym marzył. Byłem młody i głupi. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że wprowadzenie

kogokolwiek do łóżka jest strzałem we własne kolano. Strzałem we własny związek.

– Ale w końcu zdecydowałeś się na mężczyznę.

– Tak. Namawiała mnie. Nawet na którejś imprezie wypytywała moich kolegów, czy nie mieliby ochoty spróbować. Padło na Kubę.

– I co?

Zaśmiałem się, patrząc na wodę.

– No nie wiesz, jak się uprawia seks we trójkę?

– Nie o tym mówię. – Speszyla się. – Co się potem stało?

– Widocznie Kuba był bardziej wyluzowany i lepszy. Wygrał w zestawieniu. Ja nie czułem się z tym dobrze, że jakiś inny facet na moich oczach posuwał moją żonę. To było co najmniej chore.

– Masz rację. – Agata wyglądała na zde gustowaną. – Zrobiłeś to z miłości.

Zaśmiałem się żałośnie na tę uwagę. Dopiero po latach zrozumiałem, że byłem głupi, a nie zakochany.

– Zrobiłem to z głupoty, Agata. I chociaż wcześniej nazywałem to jakimś miłosnym poświęceniem, teraz nigdy nie zrobiłbym niczego tak durnego. – Nie miałem ochoty na dalszą rozmowę na ten temat. – A ty? Mówiłaś, że jesteś rozwiedziona.

– Mąż mnie zostawił dla innej. Nawet nie było czego ratować.

– A dzieci? – Agata spuściła wzrok.

– Nie mam. Nie mogę mieć. Co prawda istnieją sposoby, by to ominąć, ale nawet nie zdążyliśmy spróbować.

Szybko odstawiłem kubek z kawą i mocno ją do siebie przytuliłem.

– Jak ode mnie odchodził, to jego kochanka była już w połowie ciąży.

– Skurwiel – burknąłem i pocałowałem ją w czoło. Odsunęła się ode mnie i wyczekująco spojrzała w moje oczy. Bała się mojej reakcji na informację o jej problemach zdrowotnych. – Ej, jest w porządku. To nie ma dla mnie znaczenia, dobrze? – Palcami uniosłem jej podbródek. Wytarłem łzy i pocałowałem ją. – To nie jest istotne. Doceniam, że mi o tym mówisz.

– Idziemy dalej? – zapytała, chcąc zmienić temat, a ja przytaknąłem.

Ruszyliśmy w górę, widziałem, że jest lekko zdziwiona tym, że im wyżej byliśmy, tym dłużej musiałem na nią czekać. Miała świetną formę, ale to ja miałem formę wypracowaną dosyć mocno ponad normę. Gdy dotarliśmy do nieco bardziej płaskiego terenu, który prowadził już na Kopę, Agata złapała oddech i zaczęła ze mną rozmawiać. Aczkolwiek biorąc pod uwagę temat, który podjęła, wolałbym, by dalej miała zadyszkę.

– Rafał, powiedz mi, czy coś mi grozi?

– Naprawdę nie mogę z tobą o tym rozmawiać. – Złapałem ją za rękę i rzuciłem jej przeproszający uśmiech.

– No wiem, ale gdybyś troszkę nagiął zasady, chyba nic takiego by się nie stało.

– Agata, ja dla ciebie nagiąłem już kilkanaście zasad. Samo to, że jestem tutaj z tobą. – Pokręciłem głową z niedowierzaniem. – Posłuchaj, chcę, żebyś wiedziała, że bez względu na to, jak się to wszystko skończy, to już nie chcę się wycofać z naszej relacji. Po prostu rozdzielmy jedno od drugiego. To strasznie trudne, wiem, ale może warto, co?

– Pewnie, że warto, ale zrozum też mnie. Mam kłopoty i potrzebuję pomocy.

– Wyjaśnij mi, jakie kłopoty, skoro uważasz, że jesteś czysta.

– Bo jestem... To skomplikowane.

– Widzisz, ty też nie możesz być ze mną szczerą, a może wtedy mógłbym ci jakoś pomóc.

Zatrzymałem się i odwróciłem w jej stronę. Postanowiłem, że nie będziemy tego roztrząsać. Nie w tamtej chwili.

– Nie rozmawiajmy o pracy, dobra? Jeśli nie możesz tego rozdzielić, to po co tutaj jesteśmy? Wiedziałaś doskonale, jaka jest sytuacja. Musimy oddzielić pracę od życia prywatnego, skarbie. – Chwyciłem ją za rękę i do siebie przyciągnąłem. Jej lekki uśmiech zdradził mi, że spodobało jej się, jak do niej mówię. Pocałowałem bardzo delikatnie jej policzek, powoli zbliżając się do ust.

– Mamo, czy to wujek?

Z czystej ciekawości spojrzałem w kierunku, z którego dochodził dziewczęcy głos. Uśmiechnąłem się na widok Marysi, córki moich przyjaciół. Z radością odkryłem, że trzyma za rękę Liwię.

– Kurwa, stary, co za spotkanie – krzyknął Daniel, który w sekundę znalazł się przy moim boku. – Mieliśmy umowę, że nie wychodzimy razem w góry!

Parsknąłem śmiechem i przybiłem z nim piątkę, a potem przyciągnąłem go do siebie na męski uścisk.

– Hej, Liwio. Jak cudownie cię widzieć. – Wskazałem na chłopca, którego trzymała owiniętego w chustę. – Ile on już ma?

W tym momencie Daniel chrząknął i oczami wskazał mi Agatę.

– Słuchajcie, to jest... – spojrzałem jej w oczy, bojąc się reakcji – ... moja kobieta, Agata. Skarbie, to moi przyjaciele. Osiem lat temu razem wchodziliśmy na Everest. Pamiętasz, opowiadałem ci... – *Oj, przeginasz, Skórski. Przeginasz.*

Na twarzy Agaty wymalowało się momentalnie milion różnych emocji. Przyjęła jednak rolę świętej aktorki.

– Ale świetnie was w końcu poznać! – krzyknęła i przywitała się z każdym po kolei.

– Wujek, obiecałeś, że przyjedziesz do Zakopanego i pojedziesz ze mną na skałki. Ojciec prawie na nic mi nie pozwala.

– Martwi się o ciebie. – Pogłaskałem ją po włosach. – Ale przyjadę, naprawdę. Muszę tylko zorganizować sobie jakiś urlop.

– Dobra, to my was nie zatrzymujemy, bo jeśli zaraz nie zaczniemy schodzić, to dzieci dadzą nam popalić.

Pożegnaliśmy się i z sentymentalnym uśmiechem patrzyłem, jak znikają za kosodrzewiną.

– Nie sądziłam, że jesteś jednym z takich facetów, którzy uwielbiają z kobiet robić idiotki. – Jej nozdrza tak bardzo się rozszerzyły, że aż zachciało mi się śmiać. – Dam radę wejść na Śnieżkę – naśladowała mój głos.

– Nie rozumiem.

– Oj, Rafał! Przestań! – Odwróciła się ode mnie i ruszyła przed siebie. Przyspieszyłem za nią i złapałem ją w pasie.

– Przepraszam. Myślałem, że będzie zabawnie.

– Mówiłam do ciebie, jakbyś nigdy nie był w Karpaczu, a ty zdobyłeś najwyższy szczyt Ziemi! Czuję się jak wariatka!

– Rozumiem to. I naprawdę przegiąłem. – Mimo wszystko nadal powstrzymywałem śmiech, co jeszcze bardziej ją denerwowało.

Kiedy w końcu udało mi się uspokoić nerwy Agaty, skupiliśmy się na wspólnym zdobywaniu szczytu. Na górze zamówiliśmy sobie po kubku gorącej herbaty i usiedliśmy na schodkach, z których mogliśmy podziwiać widoki.

– Naprawdę zdobyłeś Everest?

– Tak. Naprawdę.

Agata uśmiechnęła się do mnie ze szczerym zaciekawieniem.

– I jak to jest?

– Mówi się, że Everest to komercja. Być może. Jednak dla mnie to było jak zdobycie nieba. Nie da się wejść wyżej na własnych nogach i to mnie fascynowało. Udało się, chociaż nie było łatwo. Tym bardziej że jakiś czas wcześniej, przy podejściu na K2, straciliśmy człowieka. Byłem załamany, ale wiedziałem, że nie mam wpływu na śmierć Beaty. Nawet nie mogliśmy dotrzeć do jej ciała. Dlatego przy ataku na szczyt Everestu nie chciałem podejmować większego ryzyka, więc korzystałem z dodatkowego tlenu. Wiedziałem, że moja matka i tak przeżywała katorgę przez te wszystkie tygodnie, kiedy byłem na wyprawie. Ogólnie zdobyłem kilka ośmiotysięczników i to była najwspanialsza, ale i najdroższa przygoda mojego życia. Ojciec przekazał mi dużo pieniędzy. Liczył, że za to wybuduję dom albo rozkręcę firmę, a ja wydałem na wyprawę w Himalaje wszystkie swoje oszczędności... Ale za to jestem spełniony.

– Chciałabym, żebyś mi opowiedział więcej. Masz jakieś zdjęcia?

Wyjąłem z kurtki telefon i pokazałem zdjęcie, gdy na szczycie trzymałem polską flagę.

– Mam też filmy, ale to na komputerze. Pokażę ci, jak wrócimy do pokoju.

– Czy ta cała Maja...

– Czy była tam ze mną? Nie, ona została w domu, a ja z kilkusobową grupą powoli ruszałem w górę. Mówię powoli, bo zdobywanie takiego szczytu polega na zakładaniu obozów coraz wyżej. Trzeba się zaaklimatyzować na każdej wysokości. Wchodzić i schodzić do bazy według potrzeb. Inaczej można tego nie wytrzymać. Nieliczni na świecie mogą zdobywać szczyt z marszu, bez tlenu. To są już nadzwyczajni mistrzowie.

– Kurczę, to musi być niezwykle trudne.

– Jeśli jesteś fizycznie przygotowana na takie wejście, to już połowa sukcesu. Druga połowa to predyspozycje do przetrwania. Brakuje tlenu. Panuje przesywający mróz.

– A potrzeby fizjologiczne?

– Nic nie ogrzewa tak dobrze jak własny mocz w pojemniku. – Zaśmiałem się. – Trzeba tylko pilnować, żeby się nie rozlał, bo wtedy kiepsko.

– Jakim cudem jesteś urzędnikiem, skoro jest w tobie tyle pasji? – Spojrzała na mnie z niedowierzeniem.

– Ojciec całe moje życie walczył, bym został prawnikiem, ale byłem zbyt leniwy i zawałem maturę. Zdałem ją za słabo. Nie dostałem się na studia prawnicze. Potem już sięgnąłem po to, co było dostępne. Uważam, że moja praca jest momentami naprawdę fajna. Serio.

Agata prychnęła.

– Wykańczając ludzi?

– Niewinnych nie wykańczam – powiedziałem surowo, ale to musiał być dla niej cios, bo opuściła smutny wzrok na ziemię.

– Chyba powinniśmy już schodzić. – Zostawiła kubek na schodach i wstała. Posprzątałem po nas i dogoniłem ją, gdy zaczęła sama kierować się ku dołowi. Reszta drogi przebiegła nam nie tyle w milczeniu, co na rozmowach o niczym.

Agata kąpała się, kiedy ja przeglądałem wiadomości w komputerze. Nagle rozproszył mnie SMS.

Od: Zośka

Do: Ja

Złam dla mnie jedną swoją zasadę. Zignoruj, że jest weekend, i sprawdź maila.

Kusiło mnie, by zrobić to, o co prosiła, ale spodziewałem się raczej jej kolejnych ckliwych wyznań i postanowiłem nie łamać wypracowanej przeze mnie zasady. Zamknąłem komputer. Nie miałem najmniejszej ochoty na jej gierki. Nie kiedy byłem teraz daleko od domu, z kimś zupełnie innym. Z kimś, na kim zaczynało mi mocno zależeć.

– Coś cię martwi? – Zaskoczył mnie głos i dotyk ręki Agaty, która bezgłośnie opuściła łazienkę.

– Nie, wszystko gra. Coś mnie rozboleła głowa. Idziemy na drinka?

– Oj, chętnie. Jestem zmęczona. Potrzebuję relaksu.

Usiedliśmy w hotelowym barze i zamówiłem dla niej wino, a dla siebie whisky. Patrzyłem w okno i obserwowałem zachodzące nad górami słońce. Wtedy Agata postanowiła przerwać ciszę.

– Zamierzasz tam wrócić?

– Gdzie? – Zmarszczyłem nos. – W Himalaje? Nie, na pewno nie. – Pokręciłem głową.

– Dlaczego, skoro gdy mówisz o Evereście, twoje oczy aż błyszczą?

– Bo to uzależnia. Jeśli zdecydujesz się poświęcić Himalajom, to oddajesz im całe swoje życie. Niestety zbyt często dosłownie.

Agata przełknęła ślinę.

– To nie chcę, byś pragnął tam wrócić.

Chwyciłem jej rękę.

– Nie wrócę tam. – Pocałowałem jej knykcie.

Kelner podał nam alkohol i wznieśliśmy toast.

– Rafał, mogę jeszcze o coś zapytać?

– Dużo pytasz. – Uniosłem lekko jeden kącik ust, a ona się spieszyła. – Pytaj, pytaj.

– Obiecuję, że to już ostatnie. Maja...

Ścisnęło mnie w żołądku.

– O niej nie chcę rozmawiać.

– Nie o nią tutaj chodzi. Powiedziała mi, że wpadłeś w seksoholizm.

Odwróciłem głowę w bok. Ta wariatka sprzedała jej moją najmroczniejszą tajemnicę, o której prawdopodobnie musiał powiedzieć jej Kuba. Poczulem złość.

– Jestem całkowicie przebadany. Po leczeniu zrobiłem badania krwi. Jestem zdrowy. Wszystko ci pokażę – zacząłem nerwowo się tłumaczyć, bawiąc się szklanką z alkoholem.

– Ej, nie o to chodzi. – Chwyciła moją dłoń, bym przestał się denerwować. – Pytam tylko o uzależnienie.

Powoli uniosłem na nią wzrok.

– Tu też jest już dobrze. Szybko poczułem, że coś jest ze mną nie tak, w związku z czym terapia przyniosła bardzo zadowalające efekty.

– To dlaczego poznałam cię w klubie?

Sam stworzyłem sytuację, w której wytłumaczenie na jej miejscu bym nie uwierzył.

– Miałem zły dzień. Rozpadł się mój niby-związek. Poszedłem tam pierwszy raz od terapii. – Zaśmiałem się nerwowo. – Na pewno w to nie uwierzysz. – Potarłem oczy, bo czułem się jak w złym śnie.

– Wierzę ci. – Jej troskliwy, pełen zrozumienia wzrok mnie rozłożył. – Uzależniłeś się od seksu po rozstaniu z Majką? Chciałeś sobie coś udowodnić?

– Jestem pewien, że ten seks w trójkącie to wyzwolił. Nie mogłem się pogodzić, że sam oddałem swoją kobietę komuś innemu, i próbowałem w ten sposób zabić swoje wyrzuty sumienia. Coś na zasadzie klin klinem.

– Jak wiele kobiet miałeś w tym czasie?

– Boże... – Czuję się poniżony. Schowałem twarz w dłoniach. – Nie pytaj mnie o takie rzeczy, proszę.

Było ich zbyt wiele.

– Dobrze, kończymy temat.

Agata wstała i nachyliła się nad stołem. Jej intensywny pocałunek był dla mnie jak lekarstwo.

Resztę wieczoru spędziliśmy, popijając alkohol i śmiejąc się do łez. Czuję się dobrze, że wszystko jej o sobie powiedziałem. Jakiś spory ciężar spadł z moich barków, ale mimo to dalej mnie coś uwierało. Po Agacie widziałem, że musi być jeszcze coś, o czym nie wiem. Nie potrafiłem tego rozpracować. Gdy wracaliśmy do pokoju, złapała mnie za nadgarstek i zatrzymała. Spojrzałem na nią z góry, a ona lekko opuściła głowę.

– Rafał...

– Tak? – Chwyciłem ją za podbródek i uniosłem jej twarz, by nie bała się na mnie patrzeć.

– Ja się chyba w tobie zakochuję. Trochę mnie to martwi. – Nerwowo oblizała usta i wstrzymała oddech.

Ja w tobie też...

– Agata...

Zobaczyłem w jej oczach ból i rozczarowanie, ale nie miałem w sobie na tyle odwagi, by powiedzieć jej coś więcej. By powiedzieć jej to, co pragnęła usłyszeć.

– Nieważne. Przepraszam. Zrobiłam z siebie idiotkę.

– Daj spokój. – Złapałem jej dłoń i ją do siebie przyciągnąłem. Nie powiedziałem nic. Wiedziałem, że nie wolno mi zdradzić swoich uczuć. Nie mogłem sobie pozwolić na taki nieroztropny ruch, chociaż czułem to samo, co ona.



AGATA

PRZYTULAŁ MNIE DO SIEBIE, a ja czułam się beznadziejnie. Okazałam słabość tym wyznaniem i najgorsza była ta cisza, którą mi podarował w zamian. Nie chciałam jednak, by myślał, że moje impulsywne zachowanie cokolwiek pomiędzy nami zmienia. Zналиśmy się przecież krótko, więc jeśli ktoś zachował się niedorzecznie, to byłam ja, a nie on.

– Opowiesz mi o swojej rodzinie? – Musiałam szybko rozładować to napięcie.

Rafał odsunął się ode mnie, złapał mnie za rękę i zaczął prowadzić dalej przed siebie.

– Moja rodzina? Nic wyjątkowego. Tata prawnik, a mama od wielu lat siedzi w domu. Kiedyś pracowała jako sekretarka w dużej firmie transportowej. Zrezygnowała z pracy, gdy okazało się, że ma problemy zdrowotne. Mam też siostrę, która ma męża, dwójkę dzieci i piękne mieszkanie. Tak trochę brzmi to jak sielanka, ale bywa naprawdę różnie.

– W każdej rodzinie są lepsze i gorsze momenty. Najfajniejsze, że ich masz.

Zauważyłam po jego minie, że o coś chciał mnie zapytać, ale chyba brakowało mu odwagi.

– Opowiesz mi trochę o siostrze?

Poczułam mocniejszy uścisk jego dłoni.

– Aneta. Tak ma na imię. Ma męża i cudowne dzieciaki.

– Długo jej już nie ma?

– Minęły dwa lata. Odeszła od nas i nie daje znaku życia, ale ja wierzę, że żyje i wróci.

Rafał opuścił wzrok i idąc dalej, chwycił mnie w tali. Nie naciskał na mnie. Przestał pytać. Skierowałam na niego wzrok.

Zadrżałam, gdy myśl o moich kłamstwach wywołała nieprzyjemne ukłucie w podbrzuszu. Czy istnieje coś takiego jak kłamstwo w dobrej wierze? Przez całe życie twierdziłam, że nie, a jednak teraz doświadczenie wymusiło na mnie myślenie, że jednak jest inaczej. Cena była wysoka, ale nie najwyższa. Czasami trzeba postawić swoje wybory na szali i porównać, który pociągnie za sobą więcej strat.

Gdy dotarliśmy do naszego apartamentu, usiadłam zmęczona na łóżku i włączyłam telewizor. Rafał był wyraźnie wyczerpany. Fizycznie był bardzo silny, ale ja obudziłam w nim najgorsze wspomnienia. Czułam się z tym źle. Obserwowałam ukradkiem, jak ściągał z siebie koszulę i w samych dżinsach poszedł do łazienki. Usłyszałam, że wchodzi pod prysznic. Rozebrałam się i po cichu uchyliłam drzwi. Stał oparty rękoma o szarą ścianę. Miał pochyloną głowę. Było mi przykro, bo to przecież ja sprawiłam, że tak się czuł. Moja ciekawość była zbyt duża i drażyłam w jego głowie długo i głęboko. On, zamiast mnie ukrócić, odpowiadał cierpliwie. Może jednak zależało mu na mnie bardziej, niż starał się okazać? Zamknęłam za sobą drzwi i powoli się do niego zbliżyłam. Nie słyszał mnie, bo szum wody zagłuszał wszystkie dźwięki. Gdy dotknęłam jego pleców, lekko się wzdrygnął i obrócił głowę w bok na tyle, by móc mnie zobaczyć. Potem jego ciało znowu się rozluźniło i dalej patrzył w podłogę. Podeszłam bliżej, by dotknąć jego ciała nagimi piersiami. Moje

dłonie powędrowały na jego wymodelowany tors. Przytuliłam się do niego mocno. Najważniejsze było dla mnie to, że mnie od siebie nie odsuwał. Moja prawa ręka zjechała w dół, bo móc chwycić jego penisa. Zagryzłam wargę z radości, gdy poczułam, że jest gotowy. Duży i twardy. Chwycił mój nadgarstek i odsunął mnie od siebie. Sprawnym ruchem obrócił mnie tak, że to ja stałam pod ścianą, a on przede mną. Jego członek wciskał się w mój brzuch.

– Nie pozwolisz mi dominować? – zapytałam.

Woda seksownie ściekała po jego wścieklej twarzy. Tak, był na mnie zły, że obnażyłam go bardziej, niż tego chciał. Zdążyłam już zrozumieć, że mężczyźni nie lubią czuć się słabi.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa. Robisz ze mną, co chcesz. Nie wiem, ile jeszcze zniosę.

– Dlatego w seksie mi na to nie pozwolisz? Chcesz, żeby chociaż jedna dziedzina naszego wspólnego życia... – Zamilkłam na chwilę, bo nie wiedziałam, że mówiąc o wspólnym życiu, nie przekroczyłam granicy. Na szczęście nie zareagował na to. – Chcesz chociaż tutaj czuć się silnie i męsko. Potrzebujesz tego. Takim jesteś mężczyzną. Gubi cię to, że zaczynasz coś do mnie czuć...

Uśmiechnął się z satysfakcją. Jego oczy były przepełnione pożądaniem. Mocno przycisnął mnie do ściany.

– A co byś chciała ze mną zrobić, gdybym nie zabrał tej ręki? – Zignorował moje uwagi, co tylko potwierdzało, że jestem dla niego ważniejsza, niż próbuje mi okazać.

– Chciałabym cię przeprosić. – Oblizłam usta, na co on uchylił swoje i przygryzł język.

– To przeprosisz mnie teraz. – Jego twarz spoważniała. Położył mi ręce na ramionach i nacisnął na mnie tak, że padłam przed nim na kolana.



RAFAŁ

- RAFAŁ! - usłyszałem głos Zośki, gdy w poniedziałek szedłem po parkingu w kierunku urzędu. Odwróciłem się i uśmiechnąłem do niej. Jak zawsze wyglądała elegancko. Musiałem przyznać przed sobą, że miałem szczęście do pięknych kobiet. Zośka była zjawiskiem. Mimo że starsza ode mnie o prawie dziesięć lat, trzymała się lepiej niż niejedna trzydziestka. Jak zauważył kiedyś kolega z mojego pionu, przypominała Charlize Theron, i ewidentnie miał rację.

- Cześć, pięknie wyglądasz. - Mój komplement nie zrobił na niej najmniejszego wrażenia.

- Nie słodziakuj. Dlaczego zignorowałeś moją wiadomość? - Owinęła się mocniej płaszczem, bo tego dnia było wyjątkowo wietrznie.

- Dobrze wiesz, że w weekend się regeneruję.

- W dupie mam twoją regenerację. - Zosia poprawiła włosy, a potem wyjęła telefon ze swojej torebki. Włączyła jakieś nagranie, a potem mi je pokazała. Zdziwiony wziąłem od niej telefon i zacząłem oglądać. Nagranie pochodziło z dnia, w którym kontrolowałem garaż Agaty. Widać na nim moją kobietę, która stoi przy garażu, a kilku mężczyzn wnosi towar, który znalazłem u niej tego dnia. *Przygotowała się na moją wizytę.* Podniosłem wzrok na Zosię.

– Czyli to było tak ważne, że chciałaś psuć mi weekend? – powiedziałem spokojnie, ukrywając gniew, który omal mnie nie rozerwał od środka. *Oszukała mnie...*

– Posłuchaj. – Uniosła palec, którym mi groziła. – Jesteś opieszalały w swoich działaniach. Wkurwiasz mnie. Za chwilę zrobi się szum, którego raczej chcemy uniknąć. Już i tak mają urzędników za cweli. Właśnie przez takich jak ty! – Zacisnęła mocno usta i widziałem, jak błądzi wzrokiem po mojej twarzy. W końcu ciśnienie z niej uszło i opuściła głowę.

– Jestem niemal pewien, że ktoś nas teraz obserwuje, i znowu będą mieli o czym pierdolić, zamiast pracować. – Spojrzałem w okna budynku. – Nie róbmy scen, dobrze?

Zośka zaczęła iść, zdecydowałem dotrzymać jej kroku.

– Rafał, zrób coś z tym, bo laska się nami bawi. Zaczynij naprawdę szukać. Powiedz, czego potrzebujesz, by dobrać jej się do dupska, a zrobię cokolwiek. – Rozśmieszyło mnie to stwierdzenie, bo z dobraniem jej się do tyłka nie miałem akurat żadnych problemów. Za to wyegzekwować od niej szczerości nie umiałem za grosz.

– Skąd to nagranie? – Musiałem wrócić na ziemię i dalej prowadzić tę rozmowę.

– Pomógł w tym tak zwany osiedlowy monitoring. Jeden z sąsiadów widział, jak jej towar był rekwirowany, i sam się zgłosił, że to nagrał. Dziwny gość, ale przydał się nam.

– Zajmę się tym. – Złość rosła we mnie wprost proporcjonalnie do uciekającego czasu.

– Oby! – Zosia na szczęście szybko została zaatakowana przez jakiegoś pracownika, więc ja spokojnie mogłem wejść do swojego pokoju. Nerwowo wybrałem numer do Agaty.

– Hej – odpowiedziała niemal natychmiast, słodkim głosem.

– Gdzie jesteś?! – warknąłem wściekle.

– Jezu, skąd ten ton?

– Gdzie jesteś? Muszę się z tobą zobaczyć. To nie czas na pogaduszki.

– W kancelarii... – Rozłączyłem się i ekspresowo udałem do samochodu. Kiedy dotarłem na miejsce, pracownik poinformował mnie, że trwa spotkanie. Po piętnastu minutach starsze małżeństwo wyszło z pokoju. Agata stała w beżowej sukience, a jej lekko kręcone włosy opadały na lewe ramię. Wstałem i wszedłem do jej pokoju, nie czekając na zaproszenie. Poczekalem, aż wejdzie ze mną, i trzasnąłem drzwiami.

– Popatrz na to i mi to, kurwa, wyjaśnij!

Agata wzięła telefon i widziałem, jak jej mina się zmienia. Najpierw pojawiła się dezorientacja, potem zakłopotanie, a na koniec strach.

– Rafał, przyjechał dostawca z nowym towarem – nie dawała za wygraną.

Ja pierdolę!

– Dalej mnie, kurwa, okłamujesz? – Uderzyłem ręką w ścianę, aż Agata się wzdrygnęła. Byłem nieprawdopodobnie wkurwiony. Oddałem jej całego siebie, a ona wykorzystała to dla swoich korzyści. – Daj mi fakturę z tej dostawy!

– Nie drzyj się na mnie! A szczególnie nie tutaj! Ktoś cię może usłyszeć. – Miała rację, chociaż jej ton również mi się nie podobał. Patrzyliśmy sobie w oczy i to nie była sympatyczna wymiana spojrzeń. Widziałem w niej złość, brak zaufania, żal. Wszystko, co negatywne. – Oczekujesz ode mnie szczerości? Na jakiej, kurwa, podstawie? – wysyczała wściekle. – Bo opowiedziałeś mi kilka ckliwych historii ze swojego życia?

Poczułem, jakbym dostał od niej w twarz.

– Powiedziałeś, że praca to praca, a życie prywatne to życie prywatne! Teraz chcesz jebanej szczerości?!

– Sama pod sobą kopiesz dołek. Nie dam rady cię z tego wyciągnąć.

– Gównu mi zrobisz. – Odwróciła się ode mnie, oparła dłonie na biodrach i opuściła głowę. – Dla naszego dobra po prostu stąd wyjdź.

Zrobiłem krok w jej stronę i pociągnąłem za ramię, obracając ją do siebie.

– Agata, przestań. Zaczynaj współpracować. Nie mogę ci nic mówić, ale mogłem do tej pory jakoś pomóc. Teraz stawiasz mnie w takiej sytuacji, że najprawdopodobniej za to bekniesz.

– Jakoś pomóc? Gdy błagałam cię o pomoc, powiedziałeś, że nic dla mnie nie zrobisz!

– To nie do końca tak! Nie mogłem spełniać twoich życzeń, ale uwierz mi, robiłem wszystko, by cię z tego gówna wyciągnąć. Okłamywałaś mnie cały czas i teraz masz tego konsekwencje!

– Powiedziałaś niewyraźnie? – Spojrzała na mnie ze łzami w oczach. – Rafał, wypieprzaj! Albo za chwilę doniosę na ciebie do naczelnika i pójdiesz na dno razem ze mną.

Przełknąłem ślinę ze stresu, bo nie tego chciałem. Bałem się, że mnie wyda, ale bardziej uderzyło mnie to, że każe mi odejść. Puściłem jej rękę, a ona zaczęła ją masować. Musiałem trzymać ją zbyt mocno. Poczulem ogromne wyrzuty sumienia za całą sytuację.

– Odetchnij. Porozmawiamy innym razem.

Powoli się wycofałem i unikając jej spojrzenia, wyszedłem. Na szczęście recepcjonista dopiero wracał z kawą na swoje stanowisko i raczej nie miał okazji usłyszeć tej żenującej kłótni.

Postanowiłem wrócić do pracy i porozmawiać z Zośką. Kiedy dotarłem na miejsce, rozmawiała z kimś na korytarzu i obiecała, że do mnie przyjdzie. Nie pozwoliła na siebie długo czekać. Po kilku minutach weszła

do mojego pokoju. W tym czasie stałem przy otwartym oknie i zastanawiałem się, co robić.

– Słucham cię, Rafał. – Odłożyła klucze i telefon na biurko.

– Byłem u Jakubowskiej. Zeznała, że tego dnia miała dostawę towaru.

Zosia zaczęła się śmiać, odwróciłem się w jej stronę.

– Nie wytrzymam, dalej sprzedaje nam jakieś bajeczki?

– Posłuchaj, nie mamy dokładnego nagrania, na którym widać, ile towaru wniesiono. Nie mamy też dowodu, że garaż był wcześniej pusty.

– Rafał, nie osłabiaj mnie! Mamy multum dowodów, a ty jej bronisz. Rozumiem, że jest ładniutka, ale nie przeginaj, kurwa. Nie takie jest twoje zadanie!

– Dobra. – Zacząłem trzeć oczy i intensywnie się zastanawiać nad tym, co powinienem zrobić. – Muszę przesłuchać jej kontrahentów.

– To ty, kurwa, jeszcze tego nie zrobiłeś?! Ja pierdolę!

– Zrobiłem! Znacząca moja osoba to zrobiła.

– Walczysz o awans, a powierzasz takie zadania amatorom? Rafał, totalnie cię nie poznaję. Do tej pory byłeś najbardziej skutecznym pracownikiem z celnego, a teraz zachowujesz się jak żółtodziób. Czy to przeze mnie jesteś tak rozbity?

Uniosłem na nią wzrok. Jej zatroskane oczy przepełniała nadzieja, że jej odejście mnie zabolalo. Zdecydowałem się na beznadziejne zagranie.

– Tak, Zośka. Po części tak. – Zamknąłem oczy, sam nie wierząc w to, co mówię. Zagrałem na jej uczuciach, ale w ten sposób mogłem uśpić jej czujność. Co miałem powiedzieć? Że zamiast zamknąć laskę, wolałem ją pieprzyć? – Przepraszam cię, muszę coś załatwić. Zostaw mnie samego, dobra?

Zosia wydawała się usatysfakcjonowana tym, że przyznałem się do swojej słabości. Nie wiedziała, że kłamałem. Dotknęła mojego ramienia i wyszła z pokoju. Sam zająłem się podpisywaniem dokumentów, które położyli mi na biurku pracownicy z mojego działu. Gdy rozległo się pukanie, nie odpowiedziałem. Ania jednak weszła sama i usiadła na miejscu Kuby.

– Co teraz robimy?

– Nie wiem. – Spojrzałem jej w oczy i zacząłem się śmiać.

– Jak to nie wiesz? – Uniosła zdziwiona brew.

– Naprawdę nie wiem.

– Przecież są zeznania kontrahentów, że dostarczają jej inny towar niż ten, który jest w garażu. To znaczy był – dodała z dumą, jakby zarekwirowanie towaru było jej największym osiągnięciem. – Jest nagranie, że wszystkie ciuchy przyjechały w dniu twojej inspekcji. Ubrania są sprzedawane za zbyt wysoką kwotę. Laska ewidentnie jest zamieszania w jeden wielki przekręt. Trzeba się zbliżyć do końca sprawy. Musimy anulować jej wszystkie transakcje. Pięknie wzbogaci budżet państwa, a i cała karuzela zacznie się lekko kołysać.

– Uważam, że ona jest niewinna. Albo została w coś wpakowana.

– Co?! – Ania otworzyła szeroko oczy.

– To, co słyszysz. Siedzę w tym bagnie już jakiś czas i widzę, że coś jest nie tak.

– Dowody mówią o czymś innym.

– A domniemanie niewinności podatnika? Nie mam pewności.

Anka odpuściła.

– Jak będziesz miał dla mnie jakieś zadanie, to jestem do twojej dyspozycji, jednak uważam, że popełniasz błąd.

– Nie ty jesteś tutaj od oceniania – dodałem surowym tonem.

Anka zacisnęła zęby i wyszła.

Zaparkowałem pod domem Judyty i chwyciłem paczuszkę z zaległym prezentem dla Jasia. Nie zapowiedziałem się, ale był już wieczór, więc wszyscy powinni być w domu. Na schodach spotkałem mojego szwagra Huberta.

– Cześć, Rafał. A ty co tutaj robisz?

– Przyjechałem do młodego. – Wskazałem na prezent. – Zawaliłem i muszę to naprawić.

– Jasne, chociaż on już śpi.

– Wyjeżdżasz? – Zauważyłem jego walizkę. Niespokojnie na nią spojrzał, a potem na mnie.

– Tak, bardzo się spieszę. Trzymaj się! – Ominął mnie i szybko opuścił kamienicę. Nie podobało mi się to, dlatego wszedłem do środka bez pukania. W kuchni świeciło się słabe światło, więc się do niej skierowałem. Moja siostra siedziała przy stole kuchennym i bawiła się pustym kieliszkiem do wina. Na blacie stała do połowy pełna butelka. Wziąłem z szafki czysty kieliszek i nalałem nam obojgu. Usiadłem naprzeciwko i złapałem jej dłoń, czekając, aż na mnie spojrzy.

– Rafał... – próbowała coś powiedzieć.

– Siorka, dokąd pojechał Hubert? I dlaczego wyglądasz na załamana?

Jej oczy się zeszkliły i wypła wino duszkiem.

– Kocha inną.

Nabrałem głęboko powietrza i wyprostowałem się na krześle. Gdybym tylko wiedział, zajebałbym go na tych schodach.

– Jak to kocha inną?! Kurwa!

– Ciszej, obudzisz dzieci – powiedziała spokojnie.

– No właśnie, dzieci! Zostawił cię z dwójką małych dzieci, bo mu się spodobała inna dupa? Zapiardolę go, Judyta. – Wstałem i podszedłem do okna, by zobaczyć, czy ten fiut już odjechał.

– Przestań. Ten romans trwał wiele lat. Znają się chyba dłużej niż ja z nim.

– To go tłumaczy? – Wróciłem na swoje miejsce.

– Nie, nie tłumaczy. On próbował walczyć, chodziliśmy na terapię. Powiedział jednak, że to ją kocha, i odszedł. Tak będzie lepiej. Nie chcę, żeby dzieci patrzyły na coś takiego.

– Nie wierzę... Nie wierzę, że akurat ciebie to spotkało. – Schowałem twarz w dłoniach i poczułem się okropnie bezsilny. Judyta zawsze była moim oczkiem w głowie.

– Kochany mój braciszku, takie jest życie. Poradzę sobie. Dostanę alimenty. Hubert mi pomoże finansowo, a ja za jakiś czas na pewno ułożę sobie życie. Nie rozpaczam, bo już od dawna czułam, że tak się to skończy. Wolę być samotna i wolna, niż zasypiać koło kogoś, kto myśli przed snem o innej kobiecie.

– Jak tak to mówisz, to ma to sens. – Uśmiechnąłem się do niej lekko, okazując w ten sposób swoje wsparcie. Była psychologiem, więc podejrzewałem, że po prostu robi dobrą minę do złej gry.

– Wiesz, że w tej chwili i tak się bardziej martwię o ciebie? Nie wyglądasz najlepiej. Coś złego się dzieje. Chodzi o tę kobietę, którą kontrolujesz?

– Między innymi, ale nie mydl mi w tej chwili oczu i na pewno nie będę teraz z tobą o tym rozmawiać.

Uzupełniłem nam kieliszki alkoholem. W tym czasie usłyszeliśmy ciche tuptanie w przedpokoju.

– Jasiu, dlaczego nie śpisz? – Judyta wstała z troską i podeszła do syna.

– Wuuujek! – krzyknął Jaś.

Zaśmiałem się do niego szczerze i kucnąłem przed nim.

– Kurier dotarł. Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Młody wziął ode mnie paczkę, którą momentalnie rozpakował. Gdy zorientował się, że dostał swój wymarzony zestaw klocków, od razu pobiegł do swojego pokoju.

– Zostaw go, siostra. Przez chwilę się pobawi, a potem zaśnie.

– Masz rację. Możesz zostać dzisiaj u mnie?

– Nie ma problemu. – Pocałowałem ją w czoło.

– Pójdę przygotować ci pościel w gościnnym.

Kiedy po godzinie leżałem już w łóżku, myślałem tylko o Agacie. Nie zdawała sobie nawet sprawy z tego, jak bardzo mną zawładnęła. Zawiodłem ją jednak na tyle, że nie miałem co liczyć na jakikolwiek zwrot akcji. Zamknąłem oczy i zacząłem fantazjować o tym, że jest przy mnie. Wspomnienia były bardzo żywe.

Zrobiłem się spokojny.

Zasnąłem.



AGATA

POMYŚLAŁAM, ŻE TEN WYJAZD w pojedynkę dobrze mi zrobi. Musieliśmy z Rafałem od siebie odpocząć, bo nasze temperamenty mogły nas w tej chwili szybko wykończyć. Gdy zaparkowałam pod apartamentami w Ustroniu Morskim, cieszyłam się z ładnej pogody. Wynajęłam na dwie doby cudowny apartament z widokiem na samo morze. Poszłam się zameldować i od razu udałam się do pokoju na najwyższym piętrze. Zamiast ściany było wielkie okno, z którego widok na wodę aż zapierał dech.

Ku mojemu zaskoczeniu w dosłownie kilka minut słońce schowało się za chmurami, z których lunął deszcz. Rozebrałam się do bielizny i weszłam do łóżka. Położyłam się w taki sposób, że mogłam obserwować wzburzone, piękne morze. Ptaki łapały wyskakujące z wody ryby. Miały ucztę. Pomyślałam, że też bym coś chętnie zjadła, a potem zasnęłam.

Gdy się ocknęłam, było już ciemno. Znalazłam nad łóżkiem malutki włącznik od lampki nocnej i delikatne światło rozproszyło się po pokoju. Wiedziałam, że mój spacer po plaży muszę odłożyć na kolejny dzień. Zamiast tego poczułam paralizujący głód i szybko się ubrałam, by go zaspokoić. Zdecydowałam się na kolację w hotelowym barze. Usiadłam przy malutkim stoliku w rogu sali i zamówiłam pieczonego łososa oraz

wódkę z sokiem pomarańczowym. Gdy skończyłam jeść, podszedł do mnie kelner z kolejnym drinkiem.

– Jeszcze raz to samo. – Uśmiechnął się do mnie.

– Bardzo pana przepraszam, ale ja nie zamawiałam drugiego drinka. Musiało dojść do jakiegoś nieporozumienia. Czy mogę prosić o rachunek? – zapytałam, wyciągając portfel z torebki.

– Ale ten drink jest od tamtego pana. – Wskazał na mężczyznę siedzącego przy barze. Gdy zobaczył, że o nim rozmawiamy, delikatnie mi pomachał.

– O Boże...

Banalne do bólu. Kelner z rozbawieniem uniósł brwi.

– No dobra, niech pan zostawi, ale rachunek proszę mi i tak przynieść, dobrze?

– Jasne, proszę pani. Jaka forma płatności?

– Zapłacę gotówką.

Nie miałam ochoty na żadne rozmowy ani tym bardziej inne kontakty, ale musiałam przed sobą przyznać, że tajemniczy brunet był wyjątkowo przystojny. Musiał być przynajmniej o kilka lat ode mnie starszy.

Po chwili podszedł do mnie, co oznaczało, że zbyt długo zastanawiałam się, jak mu odmówić.

– Czy można się dosiąść? – zapytał i przesłał mi czarujący uśmiech, aczkolwiek gorszy od uśmiechu Rafała. Cały był od niego gorszy. *Zaczyna się pieprzone porównywanie...*

– Chciałam już w sumie wyjść.

Mimo wszystko mężczyzna usiadł.

– Proszę mi pozwolić posiedzieć z panią chociaż kilka minut.

Nie wiem dlaczego, ale urzekł mnie tym swoim eleganckim podejściem. Zgodziłam się na krótką rozmowę, a już po chwili wiedziałam, że nie skończy się ona tak szybko, jak planowałam.

Mężczyzna, z którym rozmawiałam, nazywał się Janek i był lekarzem. W Kołobrzegu miał konsultacje szpitalne, ale zdecydował się na ten sam hotel, co ja, bo miał do niego sentyment. Po kilku drinkach chcieliśmy już wracać, na dworze nie padało, ale wiatr był bardzo silny. zaproponował mi drinka u siebie w pokoju, ale odmówiłam. Liczył na przelotny romans, a ja nawet nie byłam sobie w stanie wyobrazić, by inny facet się do mnie zbliżył. Tęsknota za Rafałem była nie do wytrzymania, a ja dalej wierzyłam, że prędzej czy później wszystko się jakoś poukłada.

W łazience zmyłam makijaż, wzięłam prysznic i położyłam się do łóżka, by jak najszybciej zasnąć. Mylnie sądziłam, że jestem w stanie tak po prostu wyjechać, rozerwać się i zapomnieć. To by było zbyt proste.



RAFAŁ

ANIA ZAPINAŁA UPRZAŻ i rozglądała się po sali.

– Czy to normalne, że będziemy się wspinać po ścianie w godzinach pracy?

– Kiedy ostatnio trenowałaś cokolwiek?

– Ja? Biegam codziennie.

Zmarszczyłem nos, bo obaliła mój jedyny argument. Rozśmieszyło ją to.

– Och, to w takim razie potrzebujesz mocniejszego treningu. – Zbliżyłem się do ścianki i zacząłem bez problemu wchodzić coraz wyżej. Ania, wyraźnie zdezorientowana, dołączyła do mnie. Widziałem, że całkiem dobrze sobie radzi. Musiała robić to już wcześniej. *Niech się zmęczy.* Wiedziałem, że nie będzie w stanie utrzymać się tak długo jak ja. Gdy zobaczyłem, że nie daje już sobie rady, zeskoczyłem na ziemię i czekałem, aż zdejmie z siebie całe zabezpieczenie. Po skończonej zabawie Anka z wkurzoną miną do mnie podeszła.

– Rafał, co ty, kurwa, sobie urządzasz za cyrki?!

Uniosłem brew i próbowałem powstrzymać uśmiech. Oddałem sprzęt kobiecie przy recepcji i odwróciłem się w stronę szatni.

– Nawet się nie waż teraz wychodzić! – krzyknęła do mnie.

Zatrzymałem się, bo nie chciałem, żeby dalej zwracała na siebie uwagę.

– Małpeczko, zmęczyłaś się wystarczająco? – Nie musiała odpowiadać, pot ściekał jej po czole, rujnując cały makijaż.

– Małpeczko?! – Otworzyła szeroko oczy. – Nie mów mi, że ty próbujesz mnie teraz poderwać.

Zacząłem się śmiać.

– Poderwać? Nie, spokojnie. Chciałem cię zresetować. Wolałem cię wykończyć na tej ścianie i przy okazji siebie. Gdybym tego nie zrobił, mógłbym cię zabić za to, że tak, kurwa, nawalasz w robocie! – wysyczałem nieprzyjemnie.

Ania zrobiła krok w tył.

– Ale jak to?

– Srak to. Miałaś porządnie przesłuchać kontrahentów Jakubowskiej, a ty co? Twoim raportem mogę podetrzeć sobie tyłek.

– Przecież z nimi rozmawiałam. Co było nie tak? – zapytała piskliwym głosem. Musiałem ją przestraszyć.

– Zero skuteczności! Zero! Dostałem nagranie, na którym wszystkie ubrania są przywożone do jej garażu w dniu mojej kontroli, a ty nic sobie z tego nie robisz. Wszyscy cię okłamali. Nie, kurwa, jeden! Wszyscy! A ty teraz co? – Patrzyłem, jak jej broda zaczyna się trząść. – Gdzie masz teraz tę swoją śliczną, pyską buźkę? Wszedłem na totalnego idiotę przed Lawetą. Cała mafia się z nas śmieje.

– Co powinnam była zrobić?

– Zostać w skarbowce i dalej szukać błędów w deklaracjach vatowskich – warknąłem.

Poszedłem z szatni bezpośrednio pod prysznic. Kiedy opuściłem klub, Anki nigdzie nie było. Powinienem był razem z nią przesłuchiwać tych ludzi. Dobrze zdawałem sobie z tego sprawę, jednak łatwiej mi było wyżyć się na tej dziewczynie. Byłem skurwielem, tak jak powiedziała Agata. Nie radziłem sobie z Agatą i z sytuacją mojej siostry. Moje bezproblemowe życie przestało takim być.

Była już godzina szesnasta, więc od razu pojechałem do domu. Szedłem schodami do swojego mieszkania, kiedy zorientowałem się, że pod drzwiami siedzi Zośka.

– Co ty tutaj robisz? – Odłożyłem na chwilę torbę i pomogłem jej wstać.

– Przywiozłam ci to zestawienie, o którym rozmawialiśmy rano. – Przygryzła dolną wargę i wiedziałem, o co jej chodzi.

Ja pierdolę. Przysięgam, że za chwilę oszaleję.

– I nie mogłaś z tym poczekać do jutra? Zośka, nie wpuszczę cię do mieszkania. To już koniec. Nie każ mi znowu o tym rozmawiać. Irytuje mnie to. – Odsunąłem ją od drzwi i włożyłem klucz do zamka. Ona w tym czasie chwyciła mnie za rękę i obróciła tak, że opierałem się o drzwi. Mogłem ją odepchnąć jednym ruchem, ale nie miałem siły z nią walczyć. Wiedziałem, że do niczego nie dojdzie. Pozwoliłem, by moja obojętność ją zniechęciła. Głośno westchnąłem, ale Zośka nie dawała za wygraną. Powoli zbliżyła swoje usta do moich i pocałowała mnie delikatnie. Nie uchyliłem swoich warg nawet na milimetr, kiedy to robiła. Usłyszałem w tym czasie kroki i wtedy dopiero ją od siebie odsunąłem. Na półpiętrze stała Agata i wpatrywała się w nas. Jej usta wykrzywiły się w bolesnym grymasie. Uciekła tak szybko, że zwątpiłem, czy w ogóle tam stała. Musiałem ją jednak zignorować, ze względu na Zosię. Czułem, jak serce zaczęło mi walić. Byliśmy w ogromnym niebezpieczeństwie.

– Kto to był? Twoja dziewczyna?

– Nie mam dziewczyny. To kumpela, która coś sobie chyba za dużo wyobraża. Chciałem to załatwić inaczej, ale załatwiłaś temat za mnie.

Na twarzy Zośki pojawił się uroczy uśmiech satysfakcji.

– To w takim razie zostawiam ci te dokumenty. Zapoznaj się z nimi.

Chwyliłem papiery i wszedłem do mieszkania. Szybko zostawiłem w nim swoje rzeczy i pojechałem do mieszkania Agaty. Deszcz padał nadzwyczaj mocno. Wsiadłem z samochodu i dzwoniłem do jej domofonu, ale nie odbierała. Oparłem głowę o ścianę, a woda ściekała po całym moim ciele. Byłem doszczętnie przemoczony. Zacząłem się rozglądać i gdy już chciałem wrócić do siebie, w ostatniej chwili zobaczyłem jej samochód, a w nim twarz, która się we mnie wpatrywała. Ruszyłem w jego stronę, a ona szybko zablokowała drzwi.

– Otwórz mi! – Trzasnąłem pięścią w szybę.

Agata przez dłuższy moment nie reagowała, ale w końcu się zlitowała i usłyszałem kliknięcie. Wsiadłem do środka.

– Zamoczę ci siedzenie. – Spojrzała na mnie, a potem chwyciła z tylnego siedzenia koc i mi go podała. Wytarłem się, na ile materiał pozwolił, a potem zarzuciłem go sobie na plecy. Usiadłem bokiem, by móc ją obserwować. Była zapłakana. Wyciągnąłem rękę, by jej dotknąć.

– Zostaw mnie! – Odepchnęła moją dłoń. – Przyjechałam do ciebie, żeby przeprosić, że tak cię potraktowałam w kancelarii.

– Ta kobieta nic dla mnie nie znaczy – zapewniłem ją.

– Przecież nie musisz mi się z niczego tłumaczyć.

Zawahałem się.

– To koleżanka.

– Sympiasz z nią? – Spojrzała na mnie niepewnie.

– Już nie.

– No jasne. – Prychnęła.

– Pozwól sobie pomóc.

Oparła głowę o kierownicę, ale niczego nie powiedziała.

– Są dowody, które cię obciążają. Na tę chwilę jesteś naszym celem. – Złapałem ją za brodę i podniosłem głowę tak, by na mnie spojrzała. – Urząd celno-skarbowy cię zniszczy. Stracisz wszystko. Powiedz mi coś, żebym mógł rozłożyć tę winę na wielu innych. Chcę ci pomóc, rozumiesz? Zależy mi, kurwa, na tobie! – wykrzyczałem.

Agata znowu wytarła łzy i spojrzała na mnie.

– Jeżeli powiem ci, o co chodzi, mogę stracić dużo więcej niż pieniądze.

Oboje się wzdrygnęliśmy, gdy w niedalekiej odległości uderzył piorun.

– Chodźmy do środka – wydusiła z siebie.

Gdy byliśmy w mieszkaniu, zdjąłem z siebie koszulkę i powiesiłem ją na krześle. Agata usiadła na fotelu, podciągnęła nogi i bacznie mnie obserwowała. Zbliżyłem się do niej i oparłem się rękoma na bokach jej fotela, tak że nasze twarze były na tej samej wysokości. Patrzyłem jej intensywnie w oczy, a ona peszyła się co chwila, próbując się ode mnie odwrócić.

– Dowiem się, mała. Dowiem się, kto próbuje cię zniszczyć, i go wykończę. – Jej smutne oczy spojrzały na mnie. Ten smutek i nadzieja mnie rozbroiły. Poczułem, jak delikatnie dotyka mojego ciała. Jej dłoń przesuwała się powoli do mojej twarzy.

– Nie zostawiaj mnie już – dodała.

– Nie mogę cię zostawić. Nie potrafię. – Pocałowałem ją najdelikatniej, jak tylko potrafiłem. – Agata... bardzo wiele dla mnie znaczysz. Boję się tego. – Zamknąłem oczy, a ona wstała i popchnęła mnie tak, że to ja usiadłem na fotelu. Miała na sobie niebieską sukienkę, spod której

prześwitywała czarna bielizna. Usiadła na mnie okrakiem i objęła moją twarz rękoma.

– Rafał, a ja cię kocham. Czy ci się to podoba, czy nie.

Przełknąłem ślinę, bo sprawy związane z miłością mnie paraliżowały. Nie miałem pojęcia, czy to, co do niej czuję, jest miłością, ale wiedziałem, że jest dla mnie w tej chwili najważniejsza. Myślałem, że to Majkę kochałem, ale to uczucie do Agaty było inne. Intensywne. Dojrzałe.

Agata zacisnęła palce na moich włosach i zaczęła kokieteryjnie poruszać biodrami. Ocierała się o mnie przez spodnie i chociaż powinienem coś powiedzieć, w jakiś sposób poprowadzić tę rozmowę, nie mogłem. Może czuła, że nie jestem gotowy na deklaracje, i z tego powodu przejęła inicjatywę? Nie wiem, już po kilku sekundach to mój fiut przejął dowodzenie i wbiłem palce w jej biodra, wpatrując się w jej koronkowe, cienkie figi, na których dostrzegłem wilgoć.

Uniosłem wzrok na jej lekko rozchylone usta i zamglone podnieceniem oczy.

– Wiesz, że należę tylko do ciebie, prawda? – Przesunąłem kciukiem po jej wargach, a wtedy ona pokiwała głową, chwyciła go w zęby i mocno zassała w odpowiedzi. Uśmiechnąłem się na ten widok i drugą ręką rozpiąłem spodnie.

Jak w amoku odsunęła bieliznę na bok i nakierowała mnie na siebie. Wyraźnie potrzebowała gry na swoich zasadach. Chciała być pewna, że odwzajemniam jej uczucie, a była w stanie zaakceptować mnie takiego, jakim jestem. Jej biodra poruszały się na mnie w niemal szaleńczym tempie. Oparła swoje czoło o moje i jęczała mi w twarz. Jedną rękę trzymałem na jej biodrach, które wcale nie potrzebowały wsparcia, a drugą dotknąłem jej twarzy. W pewnej chwili przyspieszyła i odchyliła głowę. Pociągnąłem za jej dekolt, uwalniając przy tym piersi, a jej skurcz sprawił,

że również doszedłem. Dopiero wtedy dostrzegłem łzy na jej twarzy. Nie pamiętam, czy kiedykolwiek uprawiałem z kimś tak emocjonalny seks.

Po wszystkim oparła się o moją klatkę i próbowała złapać oddech. Jak tylko jej się to udało, wstała i poszła do łazienki pod prysznic. Gdy na nią czekałem, moją uwagę zwróciło zdjęcie bardzo podobnej do niej dziewczyny. Stały razem na tle gór i wtulone w siebie śmiały się do obiektywu. To musiała być jej siostra. Odróżniał je tak naprawdę tylko kolor włosów. Widać, że były sobie bardzo bliskie.

– To Aneta, opowiadałam ci o niej. Moja siostra. – Odwróciłem się. Agata była już ubrana w czarne legginsy oraz białą bluzkę na ramiączkach. Jej mokre, poczochrane włosy dodawały jej mnóstwo uroku. Zresztą ona wyglądała seksownie w każdej sytuacji.

– Jesteście do siebie bardzo podobne.

– Nie gadajmy o tym. Może zamówię pizzę?

– Chętnie. – Uśmiechnąłem się do niej i obserwowałem w milczeniu jej ruchy. Było w niej coś niespokojnego. Nie była sobą.



AGATA

MIMO ŻE BYŁ WOLNY DZIEŃ, z samego rana pojechałam do kancelarii. Musiałam przejrzeć wszystkie dokumenty, które dotyczyły mojej sprawy. Szukałam nazwisk, jakichś instrukcji. Byłam zdeterminowana do walki, bo miałam już dosyć bycia popychadłem. Jakie miałam szanse na powodzenie? Niewielkie. Wiedziałam, że z takimi ludźmi nie da się łatwo wygrać.

Po godzinie bezskutecznego szukania jakichkolwiek sensownych informacji usiadłam na kanapie i zaczęłam wpatrywać się w jeden z obrazów na mojej ścianie. I wtedy to się wydarzyło. Poczułam wewnątrz siebie impuls do działania. Chwyciłam torebkę i pobiegłam do swojego samochodu.

Gdy podjechałam pod kamienicę, w której mieszkał Rafał, ucieszyłam się na widok jego samochodu. Zadzwoiłam kilkakrotnie do drzwi i czekałam na efekt. Spojrzałam na zegarek, który wskazywał godzinę siódmą rano. *Cholera... jest wcześnie.* Na szczęście już po niedługiej chwili usłyszałam dźwięk otwieranego zamka i ujrzałam zaspaną twarz Rafała. Zbliżyłam się do niego, by go pocałować, a potem wyminęłam go i weszłam do środka.

– Co ty tutaj robisz? – Nie ukrywał zdziwienia.

– Nie cieszysz się?

– Jasne, że się cieszę, ale skąd taki poranny nalot? Dopiero wstałem.

Na to wygląda...

Stał w samych luźnych spodniach od piżamy, a jego nagi tors co rusz odwracał moją uwagę. Potarł zaspane oczy. Rozmarzyłam się.

– Dlaczego mi się tak przyglądasz? – Uśmiechnął się szelmowsko.

– Czy nie można sobie po prostu popatrzeć?

– Pewnie, że można, ale w takim razie też chciałbym nacieszyć swoje oko. – Podeszedł do mnie i chwycił mnie w talii, a potem lekko odsłonił moje ramię. Pocałował mnie w szyję, a wtedy go odsunęłam, bo nie po to przyszedł. To znaczy nie tylko po to. Uśmiechnęłam się do niego, widząc rozdrażnienie na jego ślicznej buzi, i usiadłam na kanapie.

– Zapisz sobie nazwisko Karolczyk. Musisz go koniecznie przesłuchać.

– W jakiej sprawie? – Podeszedł do blatu w kuchni. – Napijesz się kawy? Mam tylko sypaną.

– Nie masz ekspresu?

Uniósł na mnie wzrok, dając do zrozumienia, że jego propozycja jest jednocześnie jedyną opcją.

– Chętnie się z tobą napiję. – Wróciłam do głównego tematu naszego porannego spotkania. – Ten mężczyzna kupił ode mnie towar.

– Dobrze, ale kto to jest? Gdzie konkretnie go znajdę?

Wyjęłam z torebki faktury i położyłam na stole. Rafał włączył czajnik i podeszedł do mnie. Chwycił papiery i gdy przeanalizował to, co na nich było, bez słowa na mnie spojrział.



RAFAŁ

ZAPUKAŁEM DO DRZWI i czekałem, aż mi ktoś otworzy. Trzymałem splecione dłonie za plecami, a moją uwagę odwróciły dzieci bawiące się przy garażu. Odbijały piłkę o bramę, potem przez nią przeskakiwały. Sam bawiłem się w tę grę jako dzieciak, więc ten widok wywołał u mnie szczery uśmiech.

– W czym mogę pomóc? – usłyszałem męski głos.

Skierowałem oczy na drzwi, przede mną stał krępy mężczyzna z bujną, siwą czupryną.

– Rafał Skórski. Urząd celno-skarbowy. – Wyjąłem swoją legitymację. – Pan Karolczyk?

– Przecież byłem już przesłuchiwany – odpowiedział zirytowany mężczyzna.

– Widocznie za mało. – Z uśmiechem znowu spojrzałem w stronę dzieci, a potem na niego.

– Co za kraj – bąknął pod nosem. – Proszę wejść, skoro pan musi.

Wszedłem bezpośrednio do jego kuchni i bez zaproszenia usiadłem przy blacie. Dom był wykończony w bardzo klasycznym stylu. Moją uwagę zwróciły obrazy za plecami. Prawdopodobnie te, o których mówiła Agata. Nie znałem się kompletnie na sztuce, ale wyglądały bogato.

- Kolekcjonuje pan sztukę?
- A nie można? – odpowiedział nieuprzejmie.
- Zadałem tylko pytanie. Nie może pan normalnie odpowiedzieć? – burknąłem, nie dając się wyprowadzić z równowagi.
- Tak, kolekcjonuję sztukę. – Usiadł naprzeciwko mnie. – Nie ukrywam, że się spieszę. Możemy to załatwić szybko?
- Jasne, też nie mam ochoty na takie niskolotne potyczki.
- Facet ze zdziwienia zmarszczył czoło, a ja wyjąłem swój notes, w którym zamierzałem udawać, że zapisuję jakieś istotne informacje.
- Zajmuje się pan handlem, tak? A czym dokładnie?
- Wie pan, nic konkretnego. Po prostu szukam ciekawych okazji.
- Czyli po prostu ogólnie handel, tak? Kupuje pan tysiąc sztuk opon i je odsprzedaje z minimalnym zyskiem. Później kupuje pan dwa tysiące czekolad i robi to samo, co z oponami?
- No tak. – Mężczyzna wywrócił oczami.
- Dokument sprzedaży u pani Jakubowskiej wskazuje, że kupił pan od niej blisko trzy tysiące par skarpetek. – Zaśmiałem się, czytając jedną ze swoich notatek. – Oczywiście zapłaci gotówką.
- Wczoraj dokonałem tego zakupu. Skąd pan to wie?
- Czy odsprzedał pan już ten towar? Jeśli tak, poproszę o dokumenty.
- Nie sprzedałem jeszcze. – Mężczyzna zaczął strzelać palcami w dłoniach. Nie znosiłem, jak ktoś tak robił. – Mówię, że to absolutnie świeża transakcja. Nie mam nawet kupca na to.
- Jako magazyn wskazał pan swój garaż. Proszę mi w takim razie pokazać ten towar.
- To konieczne? Ja się teraz bardzo spieszę. Mam wizytę u lekarza z dziećmi.

– Jak najbardziej. – Uśmiechnąłem się. – Chcę zobaczyć te skarpetki.
– Po co takie ceregiele? Umówmy się na jutro albo coś. Nie mogę teraz.
– Nie może mi pan pokazać garażu, o którego bramę dzieci odbijają piłkę? To nie zajmie dużo czasu.

Wstałem, ale mężczyzna nie ruszył się z miejsca.

– Co jest? – zapytałem.

– Bo chodzi o to, że ja nie mam tego towaru tutaj – dodał cicho. Pewność siebie z niego uszła jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

– To proszę mi go pokazać bez względu na to, gdzie jest.

– Jezu... – Oparł głowę o stół. – Wiedziałem, że to się tak skończy.

Byłem w szoku, że poszło tak łatwo. Usiadłem na swoje miejsce i założyłem nogę na nogę. Czekałem na jakąkolwiek reakcję z jego strony. Mijały kolejne minuty, a on masował sobie skronie i dalej nic nie mówił.

– Ile ci dali za bycie słupem?

Podniósł na mnie przerażone oczy, więc kontynuowałem:

– Ładujesz kasę w sztukę, a tak naprawdę na tych lewych transakcjach niewiele zarabiasz, bo marża nie przekracza trzech procent, więc na pewno płacą ci za ryzyko. Jesteś świadomy zagrożenia. I niestety pójdiesz na dno, bo wypierdolimy z rejestru wszystkie faktury kosztowe, które masz. Zostanie ci tylko ta twoja fikcyjna sprzedaż i będziesz musiał oddać do urzędu tyle kasy, że w najlepszym wypadku ogłosisz upadłość. Ja jednak, po przeanalizowaniu twojej dokumentacji, chyba strzeliłbym sobie w łeb. Tych kilka obrazków nie pomoże. – Rozejrzałem się po pomieszczeniu.

– Co ja mam robić? – powiedział łamiącym się głosem. Był przerażony. Mafie bardzo często wybierały takie osoby na swoje pionki. Nie wiedzą niczego istotnego, więc ryzyko po stracie takiego elementu nie jest duże.

– Generalnie nic nie możesz zrobić. – Wstałem, podszedłem do okna i założyłem ręce na piersi. – Był czas na myślenie o konsekwencjach. Teraz to już masz przejebane.

– Panie Rafale, ma pan rodzinę?

– Nie mam. I co w związku z tym? Usłyszę teraz od ciebie, że nie wiem, jak to jest? Że oni na ciebie liczą? Trzeba było, kurwa, myśleć wcześniej. Naprawdę sądziłeś, że ujdzie ci to płazem? Że zarobisz trochę kasy i zamkniesz biznes? Takie mafie wybierają najczęściej ludzi nieświadomych, ale skoro ty się na to zgodziłeś, to oznacza, że musisz być po prostu głupi.

– Obiecali mi, że to będzie tylko kilka transakcji. Ta miała być ostatnią. Gwarantowali bezpieczeństwo. Miałem tylko figurować, żeby wszystko uwiarygodnić.

– Wybierają takich jak ty, żeby najłatwiej ciebie można było wykryć. Żeby zamknąć nam, urzędnikom, gębę. W dupie mieli i mają twoje bezpieczeństwo. Oddasz do budżetu państwa to, co oni zajebali. Ty oddasz i kilka innych firm, które uda się jeszcze zlokalizować. – Od razu pomyślałem o Agacie, której już nie mogłem pomóc.

– Nie złapiecie ich. Niestety.

– Skąd ta pewność? – Odwróciłem się do niego.

– To nie jest karuzela VAT. To jeden wielki, jebany rollercoaster albo w ogóle cały park rozrywki. Załatwicie jedną grupę, na jej miejsce postanie kilka nowych. Zwróćcie uwagę, że nie handlujemy niczym drogocennym. Tu nie chodzi o duże wyłudzenia podatku. Moim zdaniem tutaj chodzi o pranie kasy.

Usiadłem i z zainteresowaniem zacząłem patrzeć na tego człowieka. Myślałem, że nie jest do końca inteligentny, skoro tak się dał zrobić, ale mógł mieć dużo racji.

– Skąd taki pomysł?

– Po prostu sprawdźcie to. Ja nie mam zamiaru jeszcze bardziej się pograżać. I tak stracę wszystko.

Do mieszkania wbiegły dzieci, które chwilę temu obserwowałem na podwórku. Nalały sobie po szklance soku i się do mnie uśmiechnęły.

– Proszę zaprzestać jakichkolwiek transakcji, a ja postaram się zawęzić kontrolę, na ile będę mógł, ale nie obiecuję, że to cokolwiek pomoże, bo mam nad sobą ludzi. Niech pan anuluje wszystko, co jeszcze może.

– Dziękuję. – Facet zacisnął usta i widziałem, że jest totalnie załamany. Tylko tyle mogłem dla niego zrobić. Zobaczyłem, że na szafce leżą papierosy. Poprosiłem go o jednego i wyszedłem na świeże powietrze.

Zostały mi jeszcze dwie godziny pracy, więc wróciłem do urzędu. Widziałem, że samochód Zośki stoi na parkingu, więc od razu skierowałem się do jej gabinetu. Na szczęście nie miała żadnego spotkania.

– Wejdz, Rafał, muszę tylko skończyć maila.

Usiadłem na krześle i zobaczyłem na telefonie SMS.

Agata: Tęsknię...

Uśmiechnąłem się szeroko.

Ja: Wytrzymaj...

– Niech zgadnę, to jakaś kobieta sprawia, że się tak seksownie uśmiechasz.

Uniosłem wzrok, schowałem telefon i zdecydowałem się zignorować tę uwagę.

– Jakubowska i jej kilku kontrahentów wpadli po uszy. Próbowałem znaleźć coś, co ich uratuje, ale się nie udało.

– Brawo za chęci, ale nie jesteśmy instytucją, która ma pomagać oszustom, tylko ich niszczyć. Zakwestionujemy wszystkie transakcje dotyczące tego podejrzanego handlu ubraniami u niej i u wszystkich kolejnych oraz poprzednich kontrahentów. Wygląda na to, że udało nam się złapać wszystkich, zanim pozamykali firmy i pouciekali. Sukces, Rafał. – Położyła ręce na biurku i się uśmiechnęła. – Myślę, że w ciągu miesiąca zmienisz biuro.

Miała rację. Westchnąłem, bo najgorsze było to, że osiągnąłem sukces, który ani trochę mnie nie cieszył. Od lat marzyłem o stabilnym stołku, a w tamtej chwili nie miało to dla mnie już żadnego znaczenia.

– Co mam teraz robić? – zapytałem, bawiąc się telefonem i nie spuszczać z niej wzroku.

– Teraz zajmij się wynikiem kontroli, który dostarczysz Jakubowskiej. Wypieprz jej wszystkie towary, które zakupiła, i wylicz, ile musi wpłynąć. Ja zlecę innym jednostkom, by zajęły się jej kontrahentami, bo z tego, co mi przedstawiła w raporcie twoja pracownica, nikt nam więcej nie podlega. Także poszło gładko. No i oczywiście to nie koniec kar. Jebaniutka nie wypłaci się do ostatnich swoich dni. – Klasnęła radośnie w dłonie.

– Idę w takim razie jeszcze popracować. – Wstałem.

Zosia założyła ręce na piersi i patrzyła na mnie z ukosa.

– Jesteś jakiś dziwny. Dlaczego się nie cieszysz?

– Nie czuję się najlepiej. Chcę zrobić to, co mam do zrobienia, i iść do domu. Do zobaczenia.

– No pa.

Opuściłem jej pokój i przez chwilę opierałem się o drzwi. *Wjebałeś się po uszy.* Wyjąłem telefon z kieszeni i wybrałem numer Agaty.

– Halo? – Odebrała tak szybko, jakby czekała na mój telefon.

– Chcę się z tobą zobaczyć za godzinę. Bardzo cię potrzebuję – powiedziałem niskim głosem w taki sposób, by wiedziała, co mam na myśli.

– Nie możesz po prostu do mnie przyjechać?

– Nie. Nie możemy już ryzykować. Jak wyjedziesz spod swojego domu, kieruj się na drogę wylotową. Kojarzysz parking z toaletami przy lesie?

– Tak. Chcesz to ze mną zrobić w toalecie na parkingu? – zażartowała.

– Wjedź na ten jebany parking i czekaj na mnie. Po prostu. Za godzinę – warknąłem.

Rozłączyłem się i poszedłem szybko do Anki. Rozmawiała z kimś przez telefon. Na szczęście prywatny. Zbliżyłem się do niej i zabrałem jej komórkę. Rozłączyłem rozmówcę, nie patrząc, kto nim był.

– Nie przesadzasz? – syknęła.

– Jesteś w pracy!

– No i co z tego?! Nie wolno mi odebrać? Za kogo ty się masz?

– Za chwilę będę tutaj zastępcą naczelnika, więc siedź cicho, rozumiesz? – Oparłem się o jej biurko, patrząc jej intensywnie w oczy. Chciałem, by się bała, i chyba zadziało.

– W takim razie słucham. – Przełknęła ślinę, ale zdawała się mocno obrażona.

– Nikomu ani słowa. Skontaktuj się ze wszystkimi kontrahentami Jakubowskiej, z którymi rozmawiałaś, i każ anulować wszystkie bieżące transakcje. Powiedz, że są dowody na to, że są w to zamieszani i za chwilę będą mieli kontrole. Niech przerwą karuzelę jak najszybciej.

– Przecież tak nie wolno! To są setki tysięcy złotych! – Anka wstała i uderzyła rękoma w stół.

– Zrób tak. Ludzie i tak są bankrutami, bo dali się wciągnąć w to gówno. Po prostu bądź człowiekiem i im poradź, co mają zrobić, by nie pogorszyć swojej sytuacji. Zrobisz to czy ja mam dzwonić?

Zawahała się, ale w końcu opuściła gardę.

– Zrobię to. Chociaż mam nadzieję, że nie narobię nam problemów. Naprawdę zostaniesz zastępcą naczelnika?

– Tak, nasz obecny już nie wróci ze zwolnienia. Nie martw się o nas, ludzie będą ci wdzięczni, a nawet jeśli będą chcieli nam narobić smrodu, to szybko ich ukróczę. Idę już do domu. Widzimy się jutro.

– Dobrze.

Opuściłem szybko pokój i zbiegłem na parking. Korci sprawiły, że spóźniłem się kilkanaście minut, ale jej samochód już stał. Zaparkowałem za jej bmw X3 i podszedłem do niej od strony kierowcy. Otworzyłem drzwi. Agata spojrzała na mnie. Była ubrana w czarną ołówkową sukienkę, musiała dopiero wyjść z kancelarii.

– Przesiadka – powiedziałem, żując gumę, którą zaraz potem wyrzuciłem.

Zmarszczyła czoło i wystawiła swoje czerwone szpilki na zwir. Podałem jej rękę, jak wysiadała. Zająłem jej miejsce i czekałem, aż usiądzie na miejscu pasażera. Gdy zapięła pasy, ruszyłem. Zacząłem się kierować poza miasto.

– Jesteś świetnym kierowcą i chyba lubisz szybką jazdę – powiedziała, trzymając się mocniej siedzenia, kiedy jechałem ze zbyt dużą prędkością i zbyt agresywnie. Uśmiechnąłem się na ten widok.

– Lubię szybką jazdę. Ostrą też. Tylko samochód mam na razie chujowy. – Położyłem jej rękę na kolanie. Mimo że moim celem w tym momencie był dobry seks, ten gest był wyjątkowo czuły. Lekko zahamowałem, gdy znalazłem wjazd do lasu. Skręciłem energicznie

i wjechałem na drogę, którą prawdopodobnie niezbyt często ktokolwiek jeździł. Im dalej jechałem, tym większe miałem przekonanie, że nikogo tam nie znajdę. Zatrzymałem samochód i rozpiąłem pas. Agata od razu okazała niezadowoloną minę.

– I co? Jak nastolatku? W lesie?

Uśmiechnąłem się do niej i momentalnie wsunąłem dłoń w jej włosy, by ją do siebie zbliżyć i bardzo namiętnie pocałować. Jęknęła, a ja drugą ręką podciągnąłem jej sukienkę do góry. Na szczęście miała pończochy, co ułatwiło mi sprawę. Zacząłem ją masować przez gładkie stringi, a ona mimowolnie rozszerzała nogi, zapraszając mnie do środka. Odsunąłem delikatnie materiał i wsunąłem w nią dwa palce. Przerwała pocałunek i odrzuciła głowę do tyłu.

– W sumie, jeśli tak robią nastolatku, to czemu nie? – dodała, na co ja się lekko uśmiechnąłem.

Rozejrzałem się, by upewnić się, że jesteśmy sami, i wysiadłem z samochodu. Podeszedłem do niej, otworzyłem drzwi. Kucnąłem tak, by móc sobie założyć na ramiona jej nogi. Popatrzyłem jej w oczy i bardzo spodobały mi się te seksowne rumieńce na polikach.

– Jesteś piękna i moja. – Zacząłem ją ssać, gdy ona mocno chwyciła mnie za włosy.

– Tak... – niemal wyszeptała, oddając się rozkoszy, a wtedy wstałem i otarłem wierzchem dłoni wilgotne usta.

– Wsiadka, skarbie. – Nie czekałem jednak na jej odpowiedź. Wykorzystując wysokie nadwozie samochodu, wziąłem ją na ręce i położyłem na masce, gdzie w dalszym ciągu nie mogłem oderwać się od jej cipki. Zaśmiałem się, gdy podczas orgazmu pociągnęła cienkim obcasem po karoserii. Od razu wyobraziłem ją sobie, gdy wyjaśnia tę rysę lakiernikowi. Zadrżała od orgazmu i wyglądała na wyczerpaną.

– Tylko bez takich – mruknąłem, przyciągnąłem ją do siebie i postawiłem na ziemi. Agata odwróciła się tyłem do mnie, oparła o maskę i uniosła jedną nogę, by jeszcze bardziej ułatwić mi dostęp. Seksowna kobieta w towarzystwie dobrego samochodu? Jestem przekonany, że za widok, który miałem przed oczami, wielu facetów byłoby gotowych mnie zajebać.

Wszedłem w nią i pozwoliłem sobie na to, by jedna z moich gówniarskich fantazji w końcu się spełniła. I chociaż początkowo Agata zdawała się wycieńczona, szybko zacisnęła swoje mięśnie, a jej oddech przyspieszył. Lubiła mnie w sobie, a chyba nic nie było w stanie mnie bardziej nakręcić niż jej rozkosz.

– Kurwa, to było coś... – mruknąłem, gdy w końcu byłem w stanie złapać oddech.

Agata zaczęła się śmiać, pociągnęła mnie za koszulę tak, że pochyliłem się nad nią i ją pocałowałem.

– Kocham cię – dodała.

Spojrzałem jej w oczy i wiedziałem, że dłużej nie dam rady się bronić.

– Ja ciebie też, mała. – Zobaczyłem u niej wzruszenie. Gdy wstaliśmy i się ubraliśmy, oparłem się o maskę. Złapałem ją za rękę i przyciągnąłem ją pomiędzy swoje nogi. Wtuliła się we mnie z całych sił. Czułem, że powinienem jej bronić, a miałem świadomość, że za moment zniszczę jej życie. Nie chciałem o tym myśleć.

Po dłuższej chwili wsiedliśmy do samochodu, gdzie dalej uspokajałem swój oddech. Odpaliłem silnik, a Agata położyła dłoń na mojej. Nieśmiało na nią spojrzałem. Wraz z pożądaniem uszła ze mnie pewność siebie. Nie miałem pojęcia, jak się odnaleźć w tym całym uczuciu. Zadeklarowałem się, ale bałem się cholernie mocno. Bałem się, że to mnie przerośnie.

– Jak długo tak to będzie wyglądać? – zapytała. Nabrałem dużo powietrza, oparłem głowę o zagłówek i zamknąłem oczy.

– Już niedługo.

– I co? Co ze mną będzie?

Skierowałem oczy na jej nogi, bo nie miałem odwagi spojrzeć na jej twarz.

– Ja naprawdę niewiele mogłem zrobić. Przy tej sprawie pracowało wiele osób. Nie mogłem tak po prostu cię uniewinnić. Nie kiedy sama naczelnik chciała, bym cię zniszczył.

– Czyli co chcesz przez to powiedzieć? Podważycie wszystkie transakcje?

– Te związane z handlem tak...

– Przecież ja nie mam takich pieniędzy! Po to podałam ci to nazwisko, by do was dotarło, że to nie my jesteśmy winni! – Schowała twarz w dłoniach i wysiadła z samochodu. Zgasilem silnik i szybko za nią wybiegłem.

– Uspokój się. Pomogę ci, na ile będę mógł. Pewnie będziesz miała sprawę w sądzie. Będę się za tobą wstawiał, gdzie się da. – Chwyciłem jej twarz i obróciłem ku sobie. – Naprawdę nic nie mogłem zrobić.

Poczułem, jak Agata wyslizguje się z moich rąk i siada na trawie. Coś w niej pękło. Rozplakała się. Klęknąłem przy niej, nie kryjąc zaskoczenia.

– Obiecano mi, że gdy wezmę udział w tej karuzeli, wypuszczą moją siostrę.

Oparłem się na dłoniach i patrzyłem na nią szeroko otwartymi oczami, nie wierząc w to, co słyszę.

– Powiedziano mi, że ty mi pomożesz.

– Że co, kurwa?! – Niemal poczułem, jakbym dostał w twarz.

– Ten facet powiedział, że jesteś seksoholikiem i znajdę cię w tym klubie. A jak uda mi się cię uwieść, to mi pomożesz. – Zakryła usta ze strachu i patrzyła na mnie.

– Jaki facet?! Co ty za bzdury opowiadasz? Przespałaś się ze mną, żebym cię uratował? Naprawdę? – Wstałem z ziemi i aż zakreśliło mi się w głowie. Mrugałem oczami, próbując powrócić do rzeczywistości. Byłem pewien, że to tylko kiepski sen. Wiedziała o wszystkim. Znowu zrobiła wszystko z premedytacją. Byłem pewien, że oszaleję.

– Chciałam ratować siostrę! A potem naprawdę się w tobie zakochałam! Błagam cię, uwierz mi! – Zdjęła buty i wstała z ziemi. Jej czarne od makijażu łzy spływały już do samej szyi. – Warunek był taki, że sama mam sobie z tobą radzić. Miałaś mi pomóc. Teraz wszystko trafił szlag, nie odzyskam siostry, stracę wszystko. Stracę ciebie.

Podszedłem do auta i wyjąłem kurtkę. Agata, widząc to, opuściła wzrok i w ciszy zaczęła płakać jeszcze bardziej. Ja wyciągnąłem tylko z kieszeni paczkę chusteczek i podszedłem do niej. Uniosłem jej twarz i wytarłem jej wilgotną, brudną skórę.

– Powiedziałem ci przed kilkoma minutami, że cię kocham, i bez względu na to, co zrobiłaś, kocham dalej. W ogóle mi się to nie podoba. Nie wiem też, co robić. Wiem, że na pewno nie mogę cię tak zostawić. – Spojrzałem na chwilę w niebo. – Ściemnia się. Wracajmy. Do mnie. Już i tak jesteśmy w czarnej dupie.



AGATA

CZEKAŁAM W LESIE. Miałam przy sobie tylko telefon z latarką. Nie odpisał mi. Nie wiedziałam, czy przyjdzie. Wybrałam jego numer, ale usłyszałam tylko informację o użytkowniku będącym poza zasięgiem. Czułam, jak łzy ciekną mi z oczu, usłyszałam w tle jakichś pijanych chłopaków i zdecydowanym krokiem opuściłam ten las. Nie chciałam więcej kłopotów.

Gdy zadzwoniła moja komórka, aż podskoczyłam. To był Rafał.

– Halo? – Pociągnęłam nosem.

– Ty płaczesz? Gdzie jesteś? – Wydawał się zdenerwowany.

– Wszystko szlag trafił. Wszyscy teraz zniknęli. Aneta miała do mnie wrócić...

– Agata, gdzie jesteś?! Jadę po ciebie!

– Las przy tej restauracji, gdzie wczoraj zaszliśmy na obiad.

– Jezu, las? Jadę!

Rafał przerwał połączenie, a ja usiadłam na białym murku przy przystanku autobusowym. Po kilku minutach zadzwonił do mnie numer, z którym próbowałam się wcześniej skontaktować. Odebrałam.

– Dlaczego mi nie odpowiadacie? Nie taka była umowa. Zakończyłam kontrolę!

– Dałaś się złapać, idiotko – usłyszałam śmiech po drugiej stronie.
– Wrobiliście mnie!
– Pytam jeszcze raz. Czego chcesz?
– Oddajcie mi moją siostrę. Naprawdę was proszę! To już nie jest śmieszne.

– To nigdy nie było śmieszne. Siostry nie dostaniesz.
– Dlaczego?! Żonglujecie czymś życiem! – Zakrztusiłam się łzami.
– Posłuchaj, kłamałem, gdy mówiłem, że zwrócimy ci siostrę. Nawet nie wiemy, gdzie jest. Po prostu dostaliśmy informację, że została sprzedana gdzieś do Meksyku. Ktoś ją kupił. Jeśli w ogóle jeszcze żyje, to jest wrakiem człowieka. Ale kto ją znajdzie? Przepadła. Stamtąd się nie wraca. Przykro mi.

– Przykro ci, kurwa? – Poczułam okropny ucisk w gardle. Brakowało mi powietrza.

– Przyznaję, że nie zagraliśmy sprawiedliwie, ale takie jest prawo rynku. Ta rozmowa i tak jest za długa.

Usłyszałam w słuchawce dźwięk przerwanej rozmowy. Czułam, że tracę przytomność. Na szczęście Rafał właśnie podjechał. Wtedy odleciałam.

Aneta usiadła koło mnie. Była bardzo szczupła, ale i uśmiechnięta. W rękę trzymała papierosy.

– Ty nie palisz – powiedziałam, zabierając jej paczkę.
– To, co teraz się ze mną dzieje, już ciebie nie dotyczy. – Zabrała mi je z powrotem.

– Gdzie ty jesteś? Powiedz mi, Aneta! Masz dzieci! Wracaj do nas!
– Daj mi spokój. Mam nowe życie.
Jakiś mężczyzna podszedł do mojej siostry i pociągnął ją do siebie.
– Przyszedł mój przyjaciel. Zarobisz na nowe buty – powiedział do niej.

Aneta zaczęła za nim iść. Próbowałam ją złapać, ale ktoś mnie uderzył.

Ocknęłam się, łapiąc powietrze jak ryba. To był tylko zły sen. Chociaż gdy zdałam sobie sprawę z tego, że mógł on być rzeczywistością, usiadłam na łóżku Rafała. *No właśnie, gdzie on jest?* Napiałam się wody, która stała na stoliku przy łóżku, i usłyszałam dzwonek do drzwi. Chciałam wyjść z sypialni, ale powstrzymał mnie głos Rafała.

– Majka?

Ścisnęło mnie w piersi. Postanowiłam nie wychodzić.

– Musimy porozmawiać. Jesteś sam czy z nią?

– Śpi, więc zachowuj się cicho. Jest zmęczona.

Nie wiedziałam, czy dobrze robię, podsłuchując, ale byłam pewna tego, że przy mnie rozmowa nie wyglądałaby tak samo. Mieszkanie było mikroskopijne, więc nie mieli gdzie się przede mną ukryć.

– Nie interesuje mnie ona. Tylko ty mnie interesujesz.

– Co to znaczy? Po co przyszłaś? Wyjaśniliśmy sobie wszystko ostatnio.

– Nic sobie nie wyjaśniliśmy. Powiedziałam, że chcę do ciebie wrócić.

Rafał gardłowo się roześmiał.

– Nie ma takiej opcji. Możemy na tym etapie zakończyć rozmowę. Szkoda mojego i twojego czasu.

– Nie otwieraj drzwi, bo i tak nie wyjdę, dopóki sobie nie wyjaśnimy wszystkiego.

– Kurwa, Majka. Jak chcesz mnie zmusić do tego? Przecież kocham inną. Daj mi spokój.

– Zgłoszę to w twojej pracy.

Wstrzymałam oddech.

– Nawet nie próbuj. To jest nie w porządku. Zniszczysz mi życie. Znowu. Tego chcesz?

– Albo będziesz ze mną, albo sam.

– Fantastycznie mnie zachęcasz do miłości. – Usłyszałam, jak uderzył czymś o szklany stolik.

– Umówmy się tak. – Musiała usiąść, bo kanapa zaskrzypiała. – Jedna noc. Będziesz mnie pieprzyć przez jedną noc. Przypomnisz sobie, co jest dla ciebie dobre, a potem pozwolę ci podjąć decyzję bez tego niepotrzebnego szantażu.

Cisza, która po tym nastąpiła, była nieznośna. Spojrzałam na swoje ręce, które zaczęły się trząść. Chciałam wyjść, by ułatwić im wykonanie tego zadania. Byłam pewna, że on się zastanawia. Wtedy jednak usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi.

– Wynoś się stąd – powiedział Rafał.

Wyszłam z pokoju, co dodatkowo wytrąciło go z równowagi. Chciał mnie o coś zapytać, ale mu nie pozwoliłam.

– Wszystko słyszałam. – Zwróciłam wzrok w stronę kobiety, którą miałam ochotę zabić. Wstała i podeszła do drzwi.

– W takim razie was zniszczę.

Gdy zniknęła za rogiem, Rafał przekręcił zamek i oparł się o ścianę.

– Ja już nie ogarniam tego, co się wokół nas dzieje.

Stanęłam na wprost niego.

– Nie powiedziałam jej o nas, ale chyba się domyśliła. I co teraz będzie?

Podszedł do mnie i objął mnie w tali.

– Zobaczymy. I tak sytuacja jest nieciekawa. Najwyżej spakujemy torby i wyjedziemy razem za granicę. – Założył mi kosmyk włosów za ucho

i uśmiechnął się do mnie, mimo że widziałam, że jest przerażony do granic możliwości. Troszczył się o mnie, a to znaczyło dla mnie najwięcej.



RAFAŁ

BAWIŁEM SIĘ KUBKIEM, w którym jeszcze przed chwilą była kawa. Byłem zestresowany i co chwila patrzyłem na zegarek. Nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Minęło kilka tygodni od zakończenia kontroli Agaty. Musiała oddać do budżetu państwa blisko milion złotych. Udowodniono jednak, że nie była świadomym uczestnikiem karuzeli, więc nie groziło jej więzienie. Dobrzy adwokaci pomogli jej uniknąć kary pozbawienia wolności, nawet w zawieszeniu, w związku z czym była spora szansa, że nie zostanie pozbawiona prawa do wykonywania zawodu. Sąd poznał wszelkie okoliczności i przychylił się do opinii, według której jej działania były prowadzone w dobrej wierze, a nie w celu uzyskania jakichkolwiek korzyści majątkowych w nielegalny sposób. Mimo że działalność kancelarii nie została podważona, zaczęła tracić klientów. Oprócz tego ta informacja o jej siostrze, której już nie dało się pomóc.

Wstałem i podszedłem do ekspresu do kawy w jej mieszkaniu. Nastawiłem podwójne espresso i w tym momencie usłyszałem, jak weszła do domu. Odwróciłem się i w napięciu czekałem. Agata zbliżyła się do mnie, nie ściągnęła nawet butów. Chwyciła moje espresso i je wypija. Przytrzymała się blatu i wtedy poczułem od niej alkohol.

– Piłaś? – Zabrałem jej filiżankę.

– Piłaś? Nie piłaś? Co cię to obchodzi? – Jej czarne ze złości oczy wbijały się w moją twarz. Jej wzrok był pijany i nieobecny.

– Chodź, położę cię do łóżka – powiedziałem z troską. Widziałem, jak wiele ją to wszystko kosztuje, i nie zamierzałem robić jej wyrzutów.

– Zostaw mnie. Przez ciebie to wszystko! – Odepchnęła mnie od siebie. – Miałeś być tylko głupim urzędnikiem, który jest uzależniony od rżnięcia, a ty się okazałeś miłością mojego życia.

Westchnąłem, bo zorientowałem się, że jej stan nie umożliwi nam sensownej rozmowy. Bez zbędnego słowa ściągnąłem jej płaszcz i odwiesiłem go do szafy.

– Wiesz. Poszłam się napić z moim recepcjonistą. – Zaczęła się śmiać w głos i usiadła na kanapie. – Powiedziałam mu, że niedługo będę musiała go zwolnić, bo wszystko poszło się jebać. Wszystko! Moja siostra została sprzedana, prawdopodobnie do jakiegoś burdelu, a ja będę miała do oddania tyle pieniędzy, że będę musiała zamieszkać z tobą, w twoim nędznym mieszkanku.

– Skończyłaś mnie już obrażać? Pozwolisz się położyć do łóżka?

Oparłem ręce na biodrach i obserwowałem jej ruchy. Podeszła do mnie, unosząc delikatnie sukienkę do góry.

– A co? Znowu masz na to ochotę? To jest twój lek na całe zło?

Czułem, że dłużej nie dam rady tego znosić. Była kompletnie pijana, a ta rozmowa była gorzej niż bezsensowna. Odwróciłem się od niej i wziąłem swoją kurtkę. Wyszedłem z mieszkania i pojechałem do siebie. Miałem gdzieś takie traktowanie. Wiedziałem, że na to nie zasługuję. Rozumiałem jej żal i rozgoryczenie, ale po prostu uważałem, że nie ma prawa wyzywać się na mnie. Pod domem jednak zdecydowałem, że zostawię samochód i pojedę do baru. Zawołałem taksówkę i wybrałem pierwszy lepszy pub w wyszukiwarce. Wszedłem do środka i nie

zauważyłem niczego wyjątkowego. Przy barze zamówiłem kilka drinków, kiedy przysiadła się do mnie jakaś laska.

– Hej, czy to miejsce jest zajęte?

Spojrzałem na nią.

– Wolne.

– Świetnie. Może w takim razie nie marnujemy czasu. Chcesz pojechać do mnie?

Zmarszczyłem brwi. Nie owijała w bawełnę. Gdyby spotkała mnie rok temu, już byśmy siedzieli w taksówce.

– Chętnie poprawię ci humor, przystojniaku, bo wyglądasz na zdołowanego. Dziewczyna wkurzyła?

– Zakładasz, że jestem w związku, i mimo to robisz coś takiego? Wiesz, jak to słabo brzmi?

– Ja też mam faceta, ale mnie dzisiaj nieprawdopodobnie wkurwił. – Gestykulowała rękoma. – Szukam dobrego seksu. Ze świetnym facetem. Może się dogadamy. Jutro będzie po wszystkim. Nie doszukuj się drugiego dna.

Odwrociłem się na obrotowym krześle w jej stronę. Ona oblizwała usta i zaczęła mnie oglądać.

– Schlebiasz mi tą propozycją. Ale niestety... Nie szukam rozrywki. Tak więc miłego wieczoru i szukaj dalej. – Obróciłem się z powrotem w kierunku baru, dopiłem drinka i wstałem.

Gdy kierowałem się do wyjścia, zamarłem. W rogu zobaczyłem Huberta, który siedział zwrócony w moją stronę. Przez chwilę chciałem do niego podejść i obić mu twarz. Nawet zrobiłem w jego kierunku krok, wtedy na mnie popatrzył. Jego przeproszające spojrzenie mnie zatrzymało. Przypomniałem sobie o tym, co mówiła Judyta. Prosiła, żebym dał mu spokój. Odwróciłem się i wyszedłem.

Po przejechaniu kilkunastu minut taksówką dojechałem pod blok Agaty. Nawet nie zakładałem tego, by do niej nie wrócić. W mieszkaniu było ciemno, więc włączyłem światło w przedpokoju. Szybko zlokalizowałem ją w sypialni. Leżała w samej bieliźnie, a wszystkie rzeczy niedbale porozrzuciła na ziemi. Podniosłem jej ubrania i położyłem je na komodzie, a ją przykryłem kołdrą. Spała. Potarłem oczy ze zmęczenia i ignorując potrzebę kąpieli, wziąłem koc i zdecydowałem się spędzić noc na kanapie w salonie.



AGATA

OTWORZYŁAM OCZY i spojrzałam na zegarek na mojej szafce nocnej. Było wcześniej. Przypomniałam sobie poprzedni wieczór, a wtedy poczułam się paskudnie i podle. Wzięłam kilka głębokich oddechów i wstałam, spodziewając się, że jestem sama. Miał prawo mnie zostawić, szczególnie wtedy, gdy nim pomiatałam. Pamiętam jego oczy pełne bólu, gdy wbijałam w niego szpilkę za szpilką. Owinęłam się szlafrokiem i poszłam do salonu. Byłam zaskoczona, gdy zobaczyłam śpiącego Rafała. Przez chwilę nie wiedziałam, co robić, ale byłam mu winna przeprosiny. Usiadłam przy jego boku i pozwoliłam sobie go obserwować. Wyglądał tak pięknie, gdy spał. Był dla mnie bardzo dobry, co tylko wzbudzało we mnie wyrzuty sumienia, że zachowałam się w tak podły sposób wobec niego poprzedniej nocy. Dotknęłam jego silnego, twardego ramienia i wtedy on powoli otworzył oczy. Musiał mieć płytki sen. Niespiesznie skierował wzrok na mnie, ale niczego nie powiedział. Nie potrafiłam rozgryźć, czy był zły, czy smutny. Jego pokerowa twarz nie zdradzała uczuć, a jego nieobecne spojrzenie wywołało we mnie niepokój.

– Rafał, przepraszam cię. Po prostu wiem, że dałam ciała. Poszłam z Romualdem się napić. Wiesz, że jest gejem, prawda? – Uniósł jeden kącik

ust, jakby śmieszyło go to, że tak się tłumaczę. – Za dużo wypiałam i gadałam straszne głupoty. Nie myślę tak.

– Chciałaś sobie ulżyć w cierpieniu i to po części rozumiem. Mogę być przy tobie zawsze, kiedy tego potrzebujesz, ale, mała, nie w ten sposób. Nie kosztem mnie. Na to nie pozwolę, bo nie jestem jednym z tych, których można bezkarnie kopać.

– Wiem. Naprawdę o tym wiem.

– Następnym razem, gdy zrobisz coś takiego, to będziesz widziała mnie po raz ostatni. – Jego spojrzenie mówiło mi, że nie blefuje. Byłby w stanie ode mnie odejść, bez względu na ból, jaki by sobie w ten sposób sprawił.

– Nie chcę tego.

Usiadłam na jego kolanach i chwyciłam jego twarz w dłonie, ale przerwał mi, zanim zdążyłam się odezwać.

– Musisz mnie teraz bardzo, bardzo głęboko przeprosić.

Uśmiechnął się szeroko, a jego drobne zmarszczki przy oczach mnie rozbroiły. Opuścił wzrok na mój biustonosz wystający spod lekko zsuniętego szlafroka, a potem pociągnął za szlufkę tak, że mógł mnie zobaczyć w całej okazałości. Przestałam się delectować jego dotykiem i wstałam. Gdy zdjęłam z siebie wszystko, by mógł nacieszyć mną oko, klękłam przed nim i poczułam satysfakcję, że był już gotowy. Podziękowałam mu głęboko, tak jak tego oczekiwał.

Po wszystkim położyłam się koło niego i ponownie razem zasnęliśmy. Dopiero głośny śpiew ptaków na moim balkonie nas obudził. Odwróciłam się w jego stronę i lekko pstryknęłam go w nos.

– Czemu nie dasz człowiekowi odpocząć? – wydukał, mając zamknięte oczy.

– Jest piękny dzień, szkoda go na sen.

– Mylisz się. Na sen nigdy nie jest szkoda czasu.

Objął mnie i mocno się we mnie wtulił, wymuszając na mnie jeszcze chwilę lenistwa.

– Wstaję i zrobię nam śniadanie.

– To jak już jesteś taka uparta, zacznij od kawy.

W kuchni nastawiłam ekspres, z którego po chwili zaczął wypływać czarny, gęsty i aromatyczny napój. Opierając się o blat, obserwowałam Rafała, który usiadł na kanapie i przecierał rękoma twarz. Kiedy wstał i mijał mnie, idąc do łazienki, nie mogłam oderwać wzroku od jego seksownych pośladków.

Śniadanie zjedliśmy na balkonie, delektując się porannym słońcem, a potem zjechaliśmy windą na parking podziemny, gdzie stał mój samochód. Gdy otworzyłam zamek centralny, Rafał od razu usiadł na miejscu kierowcy, co bardzo mi się spodobało. Uwielbiałam w nim te drobne gesty, którymi udowydniał mi, że jest dominujący w tym związku. Potrzebowałam kogoś, kto się mną zaopiekuje, kto nawrzeszczy na mnie, gdy nawalę, ale jednocześnie pozwoli mi się czuć silnie i kobieco. On dominował w związku, ale nie sprawiał, że czułam się zdominowana. To było bardzo ciekawe i mimo że wcześniej tego nie wiedziałam, to tego właśnie pragnęłam od mężczyzny.

– Dokąd mnie zabierasz?

– Co powiesz na obiad u moich rodziców?

– Zaskoczyłeś mnie. Nie za szybko? – Totalnie się tego nie spodziewałam.

– To nic zobowiązującego. Po prostu obiecałem im obiad i wspomniałem, że się spotykamy. Nie jadę informować ich o ślubie, a poza tym postawienie cię przed faktem było dobrym rozwiązaniem. Oszczędziłem ci stresu, bo teraz się właśnie zaczęłaś denerwować, prawda?

Rozgryzł mnie perfekcyjnie.

– Pewnie, że się stresuję. Czy oni znają moją historię?

– Nie, nie znają. Nie dałem sobie prawa do tego, by opowiadać im o twoim niepowodzeniu.

Skrzywiłam się na to, co usłyszałam, ale wiedziałam, że ma rację.

– Auć.

Rzucił mi skruszone spojrzenie.

– A wiedzą, skąd się znamy?

– Siostra wie, że poznałem cię podczas kontroli, a rodzice wiedzą tylko tyle, że poznaliśmy się w pracy. Póki co tyle musi im wystarczyć.

– Jasne. – Zaczęłam wpatrywać się w szybę. – Wiesz, gdyby nie ty, nie dałabym sobie rady. Gdybym trafiła na innego urzędnika, pewnie już bym wisiała na najbliższym drzewie. Nie podziękowałam ci za to nigdy.

– Nawet tak nie mów. Tak po prostu miało być. – Rafał położył rękę na moim udzie. Lubiłam ten gest. – Do celu mamy jeszcze pół godziny jazdy, opowiedz mi, jak to się stało, że w ogóle cię w to wplątali.

Westchnęłam, bo nie lubiłam do tego wracać, ale wiedziałam, że prędzej czy później będę musiała mu to opowiedzieć.

– Kiedy Aneta zaginęła, początkowo byliśmy przekonani, że sama uciekła. Pokłóciła się z mężem, a że była dosyć temperamentna... To znaczy pewnie dalej jest...

W oczach stanęły mi łzy, bo nie wiedziałam nawet, czy moja siostra wciąż żyje. Na myśl o tym, że umrze gdzieś sama, dostawałam gęsiej skórki. Rafał, widząc to, mocniej ścisnął moje kolano.

– Nie musisz mówić, jeśli nie chcesz.

– Spokojnie. Dam radę. – Uśmiechnęłam się do niego. – Aneta, jak nam się wydawało, uciekła, ale już następnego dnia zadzwonił do mnie mężczyzna, który powiedział, że moja siostra została porwana. To było dla

mnie niedorzeczne. Powiedzieli mi, że wiedzą, że nie stać mnie na okup, ale mogę im pomóc w przestępstwie podatkowym. W ten sposób oni zdobędą mnóstwo kasy, a w zamian oddadzą nam Anetkę.

– Nie wydało ci się to wszystko podejrzane? Dlaczego nie zgłosiłaś tego na policję?

– No jasne, takie to wszystko twoim zdaniem proste. Ciekawe, czy gdyby chodziło o twoją siostrę, naraziłbyś jej życie. Zgłosiłam jedynie zaginięcie, ale nie wspominałam o tajemniczych telefonach. Wiem, że jako prawnik powinnam była to przewidzieć, ale to nie film. Policja działa, jak działa. Pod wpływem strachu uwierzyłam, że mogę im się przydać. Sądziłam, że tak będzie lepiej. Moje doświadczenie w zawodzie jest niewielkie, ale... Jezu, nie wiem. Po prostu myślałam, że wybrałam mniejsze zło.

– Twoim zdaniem wchodzenie w układy z przestępcami jest rozsądne? Nie odzyskałaś Anety, więc zastanów się, czy to, co mówię, jest aż tak bezsensowne.

Jego słowa były zimne. Bezlitosne. Tak cholernie prawdziwe, ale nie chciałam tego słyszeć. Zaprzeczanie niewygodnej rzeczywistości wychodziło mi najlepiej. Tylko czy jeśli udam, że czegoś nie widzę, to to przestanie istnieć?

– O ludzie. Wiedziałam, że mnie nie zrozumiesz, i ta cała gadka jest jeszcze bardziej bezsensowna. Miałam plan, by po wszystkim ich dorwać. Chciałam tylko zabezpieczyć Anetę. I do tego pozwoliłam sobie uwierzyć, że dam radę cię wykorzystać, by jakoś z tego wyjść.

Rafał pokręcił głową.

– Wyluzuj, Agata. Rozmawiamy po prostu. To nie oznacza, że ja zachowałam się inaczej. Może popełniłbym ten sam błąd, ale to, co

zrobiłaś, było głupie. Naiwnie wierzyłaś, że sama wymierzysz sprawiedliwość.

– Wydaje ci się, że wiesz wszystko.

Westchnął i zatrzymał się na jakimś przystanku autobusowym pośrodku lasu. Zdziwiłabym się, gdyby jakikolwiek autobus w rzeczywistości tam stawał. Zgasił silnik i odwrócił głowę w moją stronę.

– Teraz ja będę mówił i nie waż się odezwać, bo wyjdę i tyle będzie z naszej pięknej relacji. Nie wiem, jak jest. Masz rację. Nie wiem, gdzie jest twoja siostra. Być może uda jej się do was wrócić. Ogromnie chciałbym w to wierzyć. Niestety uważam też, że nawet gdybyś zgłosiła to na policję, nie odzyskałabyś jej. Tacy ludzie nie są skorzy do jakichkolwiek negocjacji, nawet jeśli próbują ci powiedzieć, że jest inaczej. Gdyby nie sterowały tobą emocje, pewnie widziałabyś to w takich samych barwach jak ja. W dniu, w którym ją porwali, prawdopodobnie od razu została sprzedana. Nie miałaś żadnego wpływu na jej powrót, ale za to zostałaś podle wykorzystana. Złożenie zawiadomienia nie jest moim zdaniem złotym środkiem. Nie chciałem, byś pomyślała, że uważam, że twoja siostra nie wróciła, bo nawaliłaś. Po prostu miałem na myśli, że gdybyś poprosiła o pomoc policję, byłaby większa szansa na ukaranie chociaż jednej osoby odpowiedzialnej za ten proceder. No i uniknęłabyś kontroli, przez którą straciłaś cały swój dorobek.

Nachylił się w moją stronę i mnie pocałował.

– Czyli uważasz, że nie miałam szans na odzyskanie siostry? – zapytałam. Bardzo chciałam poczuć ulgę, że zrobiłam, co mogłam, że nie popełniłam błędu, który kosztował moją siostrę życie.

– Uważam, że nie.

– A jakby ich złapali?

– Nic by to nie dało. Handel ludźmi jest bardzo skomplikowany i trudny do wykrycia. Prawdopodobnie ci, którzy na tym zarobili, nawet nie wiedzą, do kogo trafiła Aneta.

– To jest straszne. – Gula stanęła mi w gardle.

– Masz rację. Jednak ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że handel żywym towarem jest bardzo powszechny.

– Skąd wiesz?

Rafał wzruszył ramionami i ponownie włączył się do ruchu.

– Książki i artykuły. Kiedyś mnie to interesowało, ale zabrakło mi nerwów, by dalej się w to wgłębiać.

– Myślisz, że ona żyje? – zapytałam cicho, jakbym bała się, że usłyszy i co gorsza, udzieli mi odpowiedzi.

– To zależy. Zależy, do kogo trafiła. Może jest dobrze traktowana, ale zniewolona. Jeśli jednak trafiła do jakiegoś paskudnego burdelu, to lepiej, żeby już nie żyła.

Zacisnęłam palce na nosie, jakby miało mi to pomóc powstrzymać się od płaczu. Nie miałam siły tego słuchać.

– To skąd to wszystko? Szantażują niewinnych ludzi, by wyłudzić pieniądze?

– Na to wygląda. Mało kogo stać na duże okupy, łatwiej złapać przedsiębiorcę, dzięki któremu wyciągną pieniądze od państwa. Mimo wszystko muszę się temu przyjrzeć. Potrzebuję od ciebie jednak namiarów na wszystkich, którzy mogliby mi pomóc. Będę działać dyskretnie, więc nie obawiaj się o swoje bezpieczeństwo.

– Niewiele wiem. Kontaktował się ze mną tylko jeden człowiek. Podczas pierwszego spotkania próbował mnie nawet zgwałcić, ale wycofał się. Groził mi, że jeżeli nawalę, to dokończy dzieła.

Rafał nabrał powietrza i mocno zacisnął palce na kierownicy. Widziałam, jak nim to wstrząsnęło, więc nie chciałam opowiadać nic więcej. Otworzyłam się przed nim jak przed nikim wcześniej. Poza uczuciem, które się pomiędzy nami zrodziło, zaczęło łączyć nas coś zakazanego, złego, mrocznego i niebezpiecznego. Znajdowaliśmy się w miejscu, w którym już nie mogliśmy utonąć w pojedynkę. Albo razem, albo wcale.

W końcu dojechaliśmy pod jego dom rodzinny. Był to niewielki, szary budynek o klasycznym kształcie. Typowy, uroczy domek z dużym ogrodem. Sama, będąc dzieckiem, o takim marzyłam.



RAFAŁ

MOI RODZICE przyjęli Agatę nadzwyczaj pozytywnie. Zwykle krytykowali moje wybory i wszelkiego rodzaju podjęte decyzje, ale tym razem było jakoś inaczej. Urzekła ich swoim uśmiechem, otwartością i zapewne też wykształceniem. Była prawniczką, tym samym zyskała aprobatę mojego ojca, po którego oczach widziałem, że uważa, iż wygrałem na loterii. Zapewne układał sobie w głowie piękną wizję, w której moja partnerka przeprowadza jego zdaniem konieczny proces resocjalizacji jego zmarnowanego syna.

W pewnym momencie mama porwała Agatę do ogrodu, by pokazać jej swoją kolekcję kwiatów, na której punkcie miała bzika. Tata postawił przede mną szklankę z whisky.

– Dzisiaj jestem kierowcą, muszę odmówić – powiedziałem grzecznie i usiadłem obok niego.

– Przecież jest sobota. Zostańcie. – Tata spojrzał na mnie i w jego wzroku widziałem szczerą, której tak mi zawsze brakowało. – Mama się ucieszy. Ja też.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Jesteśmy tutaj pierwszy raz, Agata niekoniecznie byłaby zadowolona.

– Może najpierw zapytaj? – poprosił, ale nie wyczułem w jego tonie żadnej złośliwości.

Wstałem i wyszedłem do ogrodu. Mama wyciągnęła do mnie rękę, więc stanąłem obok niej.

– Mój ojciec ma szatański plan. Chce mnie upić. – Mrugnąłem do Agaty, która z zakłopotaniem spojrzała na swój kieliszek.

– Ale ja już trochę wypiałam.

– W takim razie zostańcie na noc – włączyła się w rozmowę mama.

– W sumie czemu nie. – Agata wzruszyła ramionami i się uśmiechnęła.

– To załatwione. Rozmawiajcie dalej, a ja wracam do domu.

Usiadłem na kanapie, a zamiast wyjaśnień po prostu napiłem się przygotowanego drinka.

– Cieszę się – powiedział. – Ta Agata to bardzo ciekawa kobieta. Czy ma swoją kancelarię, czy pracuje u kogoś?

– Jeszcze ma.

– Dlaczego jeszcze?

– Niestety padła ofiarą oszustów i po prostu nie stać jej na jej utrzymanie. Musiała zwolnić dziewięć osób i zamknąć wszystko. Trudny i skomplikowany temat. Na pewno nie na dzisiejszy wieczór.

Ojciec zmrużył oczy, a po chwili pstryknął palcami.

– Czeka, ja chyba kojarzę. Podobno jakaś prawniczka brała udział w przestępstwie podatkowym. Niezły skandal w Warszawie. To ona?

– Tak, tato. Wiesz jednak, jak to jest z plotkami. Została po prostu wykorzystana.

– Jasne, chociaż sam wiesz, jak jest. Jak ma się miękkie serce, to trzeba mieć twardą dupę. Straciła prawo do wykonywania zawodu?

– Nie, na szczęście nie. Nie postawiono jej żadnych zarzutów.

– Rozumiem. Czy to dzięki temu ją poznałeś? – Spojrzeliśmy sobie w oczy. Przez chwilę nie wiedziałem, czy brnąć w kłamstwo, czy przytaknąć, ale przecież ojciec wiedział, czym się zajmuję.

– Tak, ale nie chcę o tym rozmawiać. To za wcześnie.

Tata przytaknął i wskazał mi głową, byśmy dołączyli do mamy i Agaty. Objąłem ją w pasie i z uśmiechem obserwowałem, jak dobrze im się ze sobą rozmawia.

– Pani Agato – zaczął tata, na co ja zmarszczyłem brwi. – Proszę wybaczyć mojemu synowi, ale powiedział mi o wszystkim, co panią spotkało.

Agata rzuciła mi spojrzenie, z którego nie za wiele mogłem wyczytać.

– Tato, nie męcz jej – wtrąciłem i mocniej ją do siebie przytuliłem. – Prosiłem cię.

– Chciałem zapytać, jak idą poszukiwania pracy.

– Nawet nie zaczęłam. Czarno to widzę. Mimo czystej kartoteki niesmak w środowisku prawniczym pozostał. – Opuściła głowę.

– Może zechciałaby pani przyjąć pracę w mojej kancelarii? – Ojciec celowo unikał mojego wzroku. Bał się mojej reakcji. Słusznie zresztą.

– Ale jak to? Tak po prostu? – Popatrzyła mi w oczy, jakby szukając ratunku. – Dziękuję, ale przecież pan nawet mnie nie zna.

– Proszę posłuchać. Jeśli mój syn pani ufa, to ja też. Ten człowiek to moja duma i jeśli on się na pani zawiedzie, to ja razem z nim. Myślę jednak, że do tego nie dojdzie. Chcę dać pani szansę. Pomóc pani. Na początku zaczniemy od okresu próbnego, a potem wspólnie podejmiemy decyzję, co dalej.

Gdybym coś jadł, tobym się zakrztusił. Mama zacisnęła wargi, widziałem, że jest niesamowicie wzruszona. Ja też się szczerze uśmiechnąłem do ojca, a później pocałowałem Agatę w czoło.

– Dziękuję panu bardzo. Bardzo chętnie przyjmę pańską pomoc. Dziękuję.

Podeszła do mojego ojca, by podać mu rękę, ale on ją do siebie przytulił, jak córkę.

– Nie ma za co. Oby wszystko się wam poukładało.

Po tej wyciskającej łyzy rozmowie wróciliśmy do domu, bo komary zaczynały psuć nam relaks. Usiedliśmy przy stole i rozmawialiśmy o wszystkim i o niczym. Rodzice, jak to zawsze bywa, opowiadali Agacie jakieś żenujące historie związane z moim dzieciństwem. Widziałem, ile sprawia jej to radości, więc w ogóle nie oponowałem. Po dłuższym czasie rodzice poinformowali nas, że idą się już położyć. Zaproponowaliśmy, że posprzątamy, i tak też zrobiliśmy. Gdy Agata kończyła ładować naczynia do zmywarki, przyszedłem do niej z kieliszkiem wina. Stałem za nią tak blisko, że dotykałem jej pośladków swoim rozporkiem. Wyprostowała się i przejęła ode mnie kieliszek. Odwróciłem się, chwyciłem swoją whisky i oparłem się o wyspę kuchenną.

– W takim razie. – Uniosłem szkło z alkoholem. – Wypijmy za twoją nową pracę!

– Straszny szok, prawda? Nie wiedziałam, jak się zachować. Wiedziałeś o tym? Prosiłeś ojca o pomoc?

– Coś ty! To znaczy myślałem, żeby go zapytać, czy ma jakiś pomysł, ale nie zbliżyłem się nawet do realizacji. Sam z tym wyskoczył. A potem te słowa o dumie. Nawet nie wiesz, jak nasze relacje były niedawno popieprzone.

– Mama jest szczęśliwa.

– To prawda, to dla mnie najważniejsze.

Odstawiłem pustą szklankę na stół i zrobiłem dwa kroki do Agaty. Położyłem dłonie na jej talii i przyciągnąłem ją do siebie.

– Jezu, jak ty na mnie działasz – powiedziała seksownie, gdy wwiercałem się wzrokiem w jej oczy.

– Przy tobie szaleję...

Delikatnie pocałowałem jej szyję, gdy ona obejmowała mój kark.

– Pójdziemy do twojego pokoju?

Odsunąłem się i zadziornie się do niej uśmiechnąłem.

– A po co?

– No wiesz... – Zaczęła się bawić kołnierzykiem mojej koszuli. – Mam na ciebie ochotę.

– No to jaki problem? – Wróciłem do pocałunków.

– Przestań! Rafał, twoi rodzice śpią na górze.

Chwyciłem ją za pośladki i posadziłem na blacie.

– Zawsze chciałem to zrobić w kuchni u moich rodziców.

– I co? Żadna ci na to nie pozwoliła?

Położyłem dłonie na jej udach i delikatnie podciągnąłem jej spódniczkę, oglądając jej bieliznę.

– Żadna nie była wystarczająco seksowna, bym chciał się tak ryzykownie zabawić.

Agata przygryzła wargę i się zarumieniła, a potem wsunęła mi dłonie pod koszulę. Mimowolnie napiąłem mięśnie brzucha. Stałem pomiędzy jej nogami, tak by mnie nimi objęła, i powoli rozpiąłem kilka górnych guzików w jej koszuli. Uwolniłem jej piersi i niemal czułem, że za moment oszaleję. Ona złapała za pasek w moich spodniach, by go rozpiąć, a ja w tym czasie lekko opuściłem spodnie. Drugą rękę zwilżyła śliną, a potem chwyciła mnie mocno, aż odchyliłem głowę i gardłowo jęknąłem. Pozwoliłem jej przez chwilę się mną bawić, ale nie należałem do najcierpliwszych. Odsunąłem jej bieliznę na bok, a potem położyłem jej

dłonie na moim karku. Czulem napływające do mojej twarzy ciepło, gdy w nią pierwszy raz wszedłem. Początkowo byłem delikatny, ale emocje zaczęły w nas obojgu narastać. Agata zaczęła pojękiwać, więc zakryłem jej usta ręką.

– Bądź cicho...

Chwyliła zębami mój palec i zaczęła go ssać. Nie mogłem oderwać od tego wzroku i zacząłem intensywniej się poruszać. W pewnej chwili Agata aż trąciła ręką talerz, który wpadł do zlewu i narobił hałasu. Podjąłem ryzyko i nie przerwałem, nasłuchując, czy rodzice nie wstali. Zacząłem się z nią całować, a nasze oczy były skierowane na siebie. Znałem ją na tyle, by przewidzieć, kiedy osiąga spełnienie. Wtedy przestałem się hamować i pozwoliłem sobie na więcej. Gdy osiągała orgazm, mocno złapała mnie za włosy i wbiła zęby w moją szyję, a ja w tym samym momencie doszedłem.

– Kocham cię – powiedziałem, całując jej piękne, różowe usta.

– Ale miałam cudowny orgazm.

Zawiesiła mi bezwładnie ręce na szyi.

– Nawet nie wiesz, jak mnie to cieszy.

– Mężczyźni... – Roześmiałem się.

Pomogłem jej zejść z blatu i poszliśmy po cichu na piętro, by położyć się do łóżka. A wtedy grzecznie zasnęliśmy jak małe dzieci.



AGATA

MINĘŁO KILKA DNI od wizyty w domu rodziców Rafała. Od nowego miesiąca miałam zacząć pracę na etacie w kancelarii jego ojca. Został mi więc jeden dzień. Miałam zagwarantowaną wysoką pensję i samodzielne stanowisko pracy. Mimo to był to dla mnie dość spory krok wstecz w karierze.

Podjechałam pod kancelarię, z której kończyliśmy się już wynosić. Weszłam do środka i uderzyła mnie pustka. Mimo że praktycznie wszyscy byli w środku, to każdy pakował swoje drobiazgi. Zniknęły kwiatki, notatniki, ramki ze zdjęciami. Każdy z moich pracowników patrzył na mnie ze smutkiem. Najbardziej się obawiałam tego, że ich zawiodłam. Zamiast tego otrzymałam od nich dużą porcję współczucia. W rzeczywistości nie wiedziałam, która opcja bardziej mi odpowiada.

– Jak się trzymasz? – zapytała Kasia, która trzymała w ręku swój storczyk.

– Nie wiem. Ciężko mi. Naprawdę mi ciężko. Wszyscy straciliście pracę przeze mnie.

– Poradzimy sobie. Martwię się o ciebie. Pamiętaj, że możesz na mnie liczyć w każdym momencie. Obiecuj mi, że będziesz o tym pamiętać.

Spojrzałam w oczy koleżanki i widziałam w nich żaloszny smutek. To ja byłam żaloszna.

– Obiecuję, że nigdy nie zapomnę, ile dla mnie zrobiłaś – odpowiedziałam.

Po chwili wszyscy współpracownicy przyszedli do mnie z prezentami. Dostałam od nich naszyjnik, alkohol i kartkę, na której każdy się podpisał. Byłam taka dumna z tej kancelarii, kochałam to, że wszyscy pracownicy przynajmniej raz w miesiącu spotykali się na piwo. A teraz, przez jedną decyzję, straciłam wszystko. W ciągu kilku godzin miałam oddać klucze właścicielowi kamienicy, a potem wrócić do swojego mieszkania i przygotowywać się do nowej pracy. Znowu musiałam zmienić styl pracy i dostosować go do czyichś wymagań.

Nazajutrz zaparkowałam na parkingu podziemnym pod jednym z najnowocześniejszych biurowców w Warszawie. Gdy dotarłam na właściwe piętro, sekretarka podbiegła do mnie, nawet nie wiem kiedy, i radośnie, a może wręcz sztucznie mnie przywitała.

– Pani Agata Jakubowska?

– Tak, skąd pani wie?

– Mam pani zdjęcie na identyfikatorze, który mam pani przekazać.

– Ach tak. Jasne. – Od tamtej chwili to ja byłam czyimś pracownikiem. Spełniałam czyjeś marzenia zamiast swoich. Nieprzyjemne uczucie przeniknęło mój organizm.

Poszłam za rudowłosą chudziną. Jej radosny chód dziwnym trafem poprawił mi humor. Brakowało mi takiego optymizmu. Miałam nadzieję, że czegoś się od niej nauczę.

– Ja nazywam się Gosia. – Podała mi identyfikator. – A teraz pokażę pani biuro.

– Mów mi Agata, proszę.

Kobieta znowu posłała mi sztuczny uśmiech.

– Jasne, Agata. Tutaj jest twój gabinet. – Wprowadziła mnie do eleganckiego pomieszczenia. Stały tam kolorowe żywe kwiaty w wazonie. Podziękowałam jej i usiadłam przy biurku. Wyjęłam laptopa i oparłam się wygodnie. Zorientowałam się, że mam zapierający dech w piersiach widok z okna. Podeszłam do niego z rękoma założonymi na piersi i przyglądałam się budynkom naprzeciwko.

– Dzień dobry, Agatko.

Odwrociłam się i zobaczyłam w drzwiach ojca Rafała.

– Witam, panie Marku. Nie mogę się napatrzeć. Dziękuję. Nie spodziewałam się tego. – Byłam raczej przygotowana na puste biurko w jakimś open space.

Mężczyzna stanął obok mnie i też wpatrywał się w przestrzeń za szybą.

– Mam nadzieję, że dobrze się u nas poczujesz. Nie potrafię sobie wyobrazić, czym jest dla ciebie zamknięcie własnej kancelarii, na którą pracowałeś od początku swojej kariery. To musi być frustrujące. Chciałbym jednak, żebyś wiedziała, że jeśli zdecydujemy się przedłużyć umowę, będziesz mogła swobodnie rozwijać swoją karierę u nas. Naprawdę. Dam ci wolną rękę, bo pozwoliłem sobie sprawdzić twoją historię i masz duży talent. Nie wolno tego zaprzepaścić.

– To było trudne, gdy wczoraj oddawałam klucze do swojej kancelarii, a potem szłam do księgowej, by zamknąć firmę. Ale co ja poradzę? Muszę nauczyć się żyć od nowa. – Wzruszyłam ramionami i przesłałam mu krzywy uśmiech.

– Za godzinę przyjdzie nowy klient. Sprawa z karnego. Podejmiesz się?
Uśmiechnęłam się w podziękowaniu.

– Poradzę sobie.

– Świetnie. Klient będzie za godzinę. – Mój szef odwrócił się i powoli kierował w stronę drzwi. Po chwili jednak ponownie zwrócił się w moim kierunku. – Bardzo się cieszę, że jesteś z nami. Tak samo jak się cieszę z awansu Rafała, chociaż na początku w ogóle nie akceptowałem jego decyzji.

– Awansu? – Zmarszczyłam czoło, nie rozumiejąc, co mój rozmówca ma na myśli.

– No, chodzi mi tylko o to, że został zastępcą naczelnika po tej twojej sprawie. Nic nowego. Dla mnie jednak to dużo znaczy.

– Ach tak. Jasne. Ja też się cieszę.

Poczekalam, aż pan Marek wyjdzie, i usiadłam na kanapie. Miałam wrażenie, że mdleję od natłoku myśli. Awans? Po mojej sprawie? To znaczyło, że został nagrodzony za zniszczenie mojej firmy? Jeśli tak faktycznie było, to oznaczało to tylko jedno. Dostał zlecenie na zniszczenie mnie w zamian za awans. Potwierdzało to jedynie, że nie przyznał mi się do swojego sukcesu. Cieszyłam się, że nie ma go przy mnie, bo mogłabym go wtedy rozszarpać.

Wstałam i nerwowo zaczęłam chodzić wokół biurka. Obiecałam sobie, że muszę z nim o tym porozmawiać, ale nie miałam zamiaru negatywnie wpłynąć na moje początki w tej firmie. Skupiłam się na swoich zadaniach, a sprawę z Rafałem odłożyłam na później.



RAFAŁ

MIMO NOWEGO STANOWISKA i tak lubiłem pracować z Anią. Miałem do niej największe zaufanie. Tego dnia poprosiłem, by do mnie przyszła, bo chciałem znowu powrócić do tematu karuzeli.

– Jestem.

Ania weszła bez pukania i usiadła naprzeciwko mnie. Kończyłem maila, więc byłem zbyt skupiony, by w ogóle na nią spojrzeć. Po chwili jednak zamknąłem komputer i podniosłem na nią zmęczony wzrok.

– Posłuchaj. Ta sprawa, na której poległa Jakubowska, ma drugie dno. Są zamieszani w handel ludźmi. Sprawdź, proszę, znowu wszystkich jej kontrahentów. Chodzi o to, czy którykolwiek z nich stracił kogoś bliskiego.

– Czy to nie jest sprawa dla prokuratury? – zapytała z miną sugerującą jakieś dziwne zniesmaczenie.

– Żeby zanieść cokolwiek do prokuratury, trzeba mieć dowody.

– Dobra, zajmę się tym. Chociaż nie sądzę, by to było nasze zadanie.

– Przestań, kurwa, tak analizować – ostrzegłem, na co Ania się zaśmiała.

– Idę, dałeś mi sporo roboty. – Wstała, zabierając kartkę z notatkami.

Uniosłem rękę na pożegnanie. Zebrałem materiały i poszedłem do Zośki.

– Czy pani Lawęcka ma teraz jakieś spotkanie? – zapytałem jej sekretarkę.

– Mąż jest na linii.

Kiwnąłem głową i wszedłem do środka mimo wyraźnego niezadowolenia kobiety przy biurku.

– Skarbie, oddzwonię. Kocham cię.

Te słodkie słowa wywołały u mnie uśmiech.

– Zosia, musimy pogadać.

– O czym?

– Sprawa Jakubowskiej.

– Przecież jest zamknięta. – Wywróciła oczami i pokręciła głową.

– Niby tak, ale zobacz, czego się dowiedziałem.

Podsunałem Zosi wszystkie dokumenty i opisy zdarzeń. Przeglądała je przez dłuższą chwilę, zanim znowu na mnie spojrzała.

– Ale numer... – Otworzyła szeroko oczy. – Myślisz, że ta karuzela była przykrywką dla handlu ludźmi? Czy to ma w ogóle sens?

– Myślę, że tak. Słuchaj. – Usiadłem na biurku, a ona odsunęła ode mnie rękę, wyraźnie zmieszana. – Sprawa jest poważna. Grozili tej całej Agacie, że mają jej siostrę. Pewnie nigdy nie mieli zamiaru im jej oddać. Liczyli jednak na to, że jak ją zaszantażują, to ona będzie darmowym ogniwem w całej układance. Może mieli już dosyć podstawianych, nieświadomych firemek, które popełniały błąd za błędem. Prawda jest taka, że świadomie mało kto wchodził w takie układy. Przy okazji przeprowadzali swoje transakcje ludźmi. Dwa biznesy, pozornie niezależne od siebie, a jednak udało im się je powiązać.

Zosia spojrzała na mnie i pokiwała głową.

– A co, jeśli oni po prostu blefowali? Dostała jakieś nagranie, zdjęcia, cokolwiek, co mogłoby nam pomóc?

– No nie, ale ja jej wierzę.

– Na słowo? Zgłupiałeś? – Stuknęła się dłonią w czoło, sugerując mi łatwowierność. – Przecież jesteś dla niej urzędnikiem, ona nigdy nie będzie wobec ciebie w stu procentach szczerą.

– Nieprawda. – Odwróciłem twarz do ściany.

– Nie mów... – Stała naprzeciwko mnie i wysunęła brodę. Była zaskoczona. – Nie mów mi, że ją posuwasz.

Spojrzałem na nią surowo.

– Musisz to tak nazywać? Nie możesz ładniej?

– Kurwa! Była u mnie jakaś dziewczyna, która powiedziała, że sypiasz z Jakubowską. Chciała zniszczyć ci życie. – *Kurwa, Majka...* – Ale byłam na sto procent pewna, że to jakieś głupie zagranie zazdrosnej panienki. A teraz widzę, że jest zupełnie inaczej.

– Zośka.

– Nie zośkuj mi teraz – przerwała z furią w oczach. – W tej chwili mi się wszystko układa. Bronieś jej, jak suka broni swoje młode. Dymałeś ją już podczas kontroli, tak? – powiedziała wściekle.

– Przestań. To nie tak.

Zośka westchnęła, zamknęła oczy i położyła dłonie na biodrach.

– Nie rób z tego wielkiej sprawy, po prostu się spotykamy.

Uniosła dłoń, bym przestał mówić. Byłem jej wdzięczny, że nie drąży tematu. Cieszyłem się jedynie z tego, że Majka nic nie wskórała swoją zazdrością.

– Dobra. Nie chcę już tego słuchać. Nie wierzę, że jesteś takim kretyńcem. Wróćmy do tematu, na który mamy oboje jeszcze jakiś wpływ. W takim razie zbieraj informacje. Masz moją zgodę. Nie pomogę ci fizycznie, bo mam swoją grubą robotę, ale w każdej chwili masz moje wsparcie. Czy to w ludziach, czy w bazach danych. Daję ci wolną rękę. Jeżeli dowiedziesz prawdy, czeka cię nagroda. Widzę, że wracasz do gry.

Położyła mi rękę na ramieniu i powoli zjechała w dół, próbując chwycić moją dłoń, którą zręcznie schowałem do kieszeni spodni.

Uśmiechnąłem się do niej delikatnie i wyszedłem, ciesząc się, że chociaż ten temat mam zamknięty.

W swoim gabinecie postanowiłem poświęcić ostatnie godziny pracy na papierkowe zaległości. Na sprawy, które zawsze były kategoryzowane jako nieistotne, do zrobienia kiedykolwiek. Musiałem się wyluzować. Rozpiąłem koszulę pod szyją, podwinąłem rękawy, włączyłem chilloutową muzykę i zająłem się czarną stroną mojego zawodu. Od pracy oderwał mnie telefon od mojej sekretarki. Niemal bezwiednie odebrałem połączenie, czytając końcówkę raportu jednego z pracowników, który nie miał ani krzty sensu. Czułem, że długo z nami nie zostanie, bo to nie była pierwsza taka sytuacja.

– Taaa...

– Panie naczelniku, ma pan gościa.

– Ale ja już nie mam żadnych spotkań. Umów na jutro.

– Ale ta pani mówi, że jest pańską kobietą.

– Wpuść ją.

Zagryzłem nerwowo wargę i wstałem zza biurka, gdy Agata weszła do środka, rzucając płaszcz i torebkę na krzesło.

– No słucham, panie naczelniku!

Ominąłem biurko i podszedłem do niej.

– Skarbie, pozwól to sobie wytłumaczyć.

– Nie, Rafał. Przyszłam tutaj, żeby sobie udowodnić, że okłamałeś swojego ojca, żeby mu zaimponować, by zdobyć jego uwagę. Nie wierzyłam, że okłamiesz mnie. Słowo *okłamiesz* to w sumie mało. Ty wykorzystasteś moją krzywdę, by odbić się na niej i wskoczyć na swój stołek.

– To nie było tak. Proszę cię. – Złapałem jej dłoń i próbowałem zapleść nasze palce, ale wyrwała mi ją i założyła ręce na piersi. Zamknęła się na mnie swoim ciałem i duchem. – Miałem zdobyć awans za załatwienie tej sprawy, to prawda, ale już od początku naszej znajomości przestało mi na tym w jakikolwiek sposób zależeć. Chciałem ciebie.

– W takim razie dlaczego mi o tym nie powiedziałeś?

– Chciałem uniknąć takiej reakcji.

– To brawo. Gratuluję. – Masowała skronie. Musiała ją boleć głowa. Zawsze tak reagowała, gdy była wściekła. – Nie mów nic więcej, dobrze?

– Obgadamy to w domu, dobrze? Ugotuję coś dla ciebie i wszystko opowiem.

Agata przełknęła ślinę i cofnęła się o krok.

– Nie.

– Dlaczego nie?

– Bo ja od ciebie odchodzę.

– Proszę? – Zmarszczyłem brwi i poczułem, jak oddech mi przyspiesza.

– To koniec. Rafał, nie ufam ci. Ten związek to porażka. Od początku nie miało prawa nam się udać.

– Szantażują cię, tak? Dlatego to mówisz?

Zaśmiała się i zakryła twarz dłońmi.

– Nikt mnie nie szantażuje, Rafał. Po prostu zbudowaliśmy tę relację na grząskim gruncie, nie da się zbudować związku bez solidnego fundamentu. Nawet teraz nie jesteś wobec mnie szczery.

– Nie chciałem cię ranić. Byłem przekonany, że tak to odbierzesz, ale to nie znaczy, że nie chciałem ci powiedzieć prawdy. Czekałem tylko na odpowiedni moment.

– Nie wierzę ci.

Stała i patrzyła na mnie z odrazą w oczach. Naprawdę mi nie wierzyła, a ja nie miałem prawa mieć do niej o to żalu.

– Agata, nie wygłupiaj się. Kocham cię. Poza tym ty też nie byłaś wobec mnie szczera.

– Ale ja miałam motyw, a ty?

Nabrałem powietrza w usta i założyłem ręce za głowę. Przez kilka sekund nie wiedziałem, co robić.

– Oddaj mi klucze do mojego mieszkania. Wszystkie twoje rzeczy prześlę kurierem.

– Serio? Załatwiasz ten temat z marszu? Tak po prostu?

– To nie jest tak po prostu! – warknęła na mnie. – Oszalałam na twoim punkcie! Ale nie pozwolę sobie na to, by znowu ktoś mnie oszukiwał. Nie chcę, by ktokolwiek mną manipulował! A to właśnie zaczyna się dziać.

W jej oczach pojawiła się wściekłość, ale mimo to były szeroko otwarte i wpatrywały się we mnie z dużą intensywnością. Podszedłem do niej i pchnąłem ją na drzwi. Pocałowałem ją, by przestała mówić. Nie przerwała mi, a wręcz przeciwnie. Całowała mnie łapczywie, mocno. Jakby chciała wziąć mnie sobie na zapas. Gdy otworzyłem oczy, zobaczyłem łzy na jej policzkach i odsunąłem się od niej, nie mogąc złapać tchu. Na ustach poczułem smak krwi od jednego z jej ugryzień podczas pocałunku. Przejechałem po wargach językiem, co ona obserwowała, a potem znowu

spojrzała mi w oczy. To była walka bez słów, którą jednak zdecydowałem się przerwać.

– Naprawdę tego chcesz? Żebym odszedł?

– To ja od ciebie odchodzę.

– Efekt ten sam. Rozstajemy się.

– Rozstajemy.

Wymknęła się z moich objęć i wróciła do krzesła, na którym miała swoje rzeczy. Oparłem się o drzwi i włożyłem ręce w kieszenie. Było mi niedobrze.

– Zakochałem się w tobie. Błagam. Nie zostawiaj mnie. Bez ciebie nie ma mnie.

Odwróciła się w moją stronę i przez moment się wahała. Czułem to. Przełknęła ślinę, a po chwili przetarła zapłakane oczy.

– Klucze – wydukała.

Nie wiedziałem, czy powinienem dalej walczyć. Przez dłuższą chwilę patrzyłem na nią, błagając i niemal skomlać jak pies. Gdy poczułem łzy w oczach, ominąłem ją i podszedłem do wieszaka, z którego zdjąłem moją skórzaną kurtkę. Nie mogłem pozwolić, by dłużej patrzyła na mnie w takim stanie. W ogóle nie umiałem się zachować.

Wyciągnąłem pęk kluczy z wewnętrznej kieszeni i odpiąłem jeden klucz, którego ostatnio używałem najczęściej. Nie patrząc jej w oczy, położyłem go na swoim biurku i pchnąłem w jej stronę. Nie miałem siły na nią patrzeć, nie chciałem czuć jej zapachu. Marzyłem, by wyszła.

– Żegnaj, Agata. Pamiętaj tylko, że ja nie rezygnuję z prowadzenia tej sprawy. Dojdę prawdy, a potem skończę z tobą, raz i na zawsze.

– Nie o to mi chodziło. Nie chciałam wpływać na twoją pracę.

– Nie wpływasz. Od tej chwili nie jesteśmy od siebie zależni.

– Jasne. Zgadzam się.

– Wyjdź stąd.

Podniosła na mnie wzrok z żalem.

– Wyjdź. Skończ już mnie karać. Inaczej znowu cię pocałuję i utrudnię nam to rozstanie do granic możliwości.

Zamknąłem oczy i wtedy usłyszałem, jak wychodzi.



AGATA

PRZEGLĄDAŁAM KARTĘ Z ALKOHOLAMI, gdy Adam usiadł naprzeciwko mnie. Mój szwagier wyglądał nadzwyczaj dobrze. Jego delikatny zarost nie sprawiał wrażenia przypadkowo zapuszczonego, lecz starannie zadbanego. Włosy miał lekko zmierzwione. A czysta koszula wyglądała na nową.

– Witaj, muszę ci powiedzieć, że dzisiaj wyglądasz bardzo przystojnie.

Uśmiechnął się do mnie w podziękowaniu.

– Ty za to jak zawsze wyglądasz pięknie. Czy to, że się widzimy tutaj dzisiaj, jest czymś spowodowane?

– Musimy porozmawiać, a potem na pewno się napijemy.

Adam, nie spuszczając ze mnie podejrzliwego wzroku, zabrał ode mnie kartę, by wybrać coś dla siebie, a po chwili odłożył ją na stół.

– Po prostu zamówmy wódkę i sok, bo brzmi to wszystko poważnie. – Westchnął. – Chodzi o Anetę, prawda?

– Tak...

– Czułem. Mów, o co chodzi.

Mój szwagier złożył zamówienie i od razu chciałam mu o wszystkim opowiedzieć. Zanim jednak do tego doszło, pochwalił się, że pierwszy raz spotyka się z jakąś kobietą. Cieszył się, że po tych dwóch latach, od kiedy

jego zdaniem Aneta go opuściła, poczuł się sobą. Musiałam podjąć bardzo trudną decyzję. Mogłam w jednej chwili zniszczyć jego spokój, rozwiać nadzieje. Popijałam drinka i zastanawiałam się, czy warto powiedzieć mu prawdę. Łatwiej mu będzie żyć ze świadomością, że został porzucony przez kobietę swojego życia, aniżeli mieć świadomość, że została bardzo skrzywdzona, a on nie był w stanie jej obronić. Mogłam mu zniszczyć życie na kolejnych kilka lat. Ta kobieta, z którą był na paru randkach, na pewno by zniknęła. A może ten związek miał szansę na coś więcej?

– Powiesz mi w końcu, o co chodzi z Anetą? Masz jakieś nowe informacje?

Zamarłam, gdy przerwał moje przemyślenia.

– Wiesz, rozmawiałam ze znajomym policjantem, który powiedział, że powinniśmy już odpuścić działania. – Musiałam zmienić plany. Nie miałam serca, by mu to zrobić. – Ona prawdopodobnie od nas odeszła i musimy pójść do przodu. Przede wszystkim ty musisz ruszyć. Na szczęście jednak ubiegłeś mnie ze swoimi wspaniałymi informacjami. Jestem bardzo szczęśliwa i będę zaszczycona, jeśli zechcesz mi ją przedstawić. Cieszę się bardzo.

Chwyciłam go za rękę, a on drugą ręką poprawił mi kosmyk włosów. Wybrnęłam z tej sytuacji po mistrzowsku.

– Jesteście tak do siebie podobne, ale jednocześnie tak różne. Jesteś i zawsze będziesz dla mnie jak siostra. Jednak masz rację, czas ruszyć do przodu.

Czułam na sobie czyjeś spojrzenie. Patrzyłam na Adama i powoli przesunęłam wzrok lekko w lewo, i zobaczyłam go, jak siedzi niemal na wprost mnie i obserwuje mnie ze złością w oczach. Rafał był z jakimś mężczyzną i nie spuszczał ze mnie wzroku, wypił całego drinka duszkiem. Patrzyliśmy na siebie przez chwilę, a potem wrócił do swojego

rozmówcy i głośno się roześmiał, gdy mężczyzna intensywnie gestykulował. Przez chwilę straciłam kontakt z rzeczywistością. Słyszałam swój oddech i chyba nic poza nim. Obserwowałam Rafała, gdy ten zachowywał się tak, jakby mnie nie było. Jakby wykasował mnie ze swojej pamięci. Jego piękny uśmiech wywoływał u mnie smutek. Podniósł rękę, przywołując kelnerkę. Gdy do niego szła, rozpiął dwa górne guziki w białej koszuli. Wyglądał tak seksownie i nie ubrał się tak dla mnie. Zacisnęłam mocno rękę na szklance i jeśli byłaby z nieco cieńszego szkła, na pewno by pękła. Piękna kobieta podeszła do ich stolika i kokieteryjnie uśmiechała się do Rafała. Zaczęli flirtować. Zwróciłam wzrok na Adama, nie dając sobie rady z tym, z czym przyszło mi się zmierzyć.

– Agata, co się dzieje? Na kogo ty tak patrzysz?

– Mój były tam siedzi – bąknęłam.

Adam rzucił wzrokiem w jego stronę, a potem zmarszczył czoło.

– Wygląda, jakbyś nadal do niego coś czuła.

– Ale musieliśmy się rozejść, bo mnie zawiódł. A teraz na moich oczach próbuje poderwać kelnerkę.

Kiwałam głową z niedowierzaniem.

– Uśmiechnij się do mnie, nie dawaj mu satysfakcji!

Zrobiłam to, o co poprosił mnie mój szwagier. Chciałam brać z niego przykład, sam zniósł o wiele więcej, więc nie zamierzałam wyjść na cieniasa.

– Ślicznie, a teraz się nie przestrasz. – Adam lekko się uniósł i nachylił na stołem, zbliżając do mnie. Położył mi rękę na twarzy i zatrzymał usta niemal przy moich. – On teraz widzi to trochę inaczej i jestem przekonany, że już dostał kurwicy. A my, wiesz, tak tylko sobie gadamy.

Adam ponownie zajął swoje miejsce, a ja wytarłam usta, jakbyśmy faktycznie przed kilkoma sekundami namiętnie się całowali. Nie musiałam

długo czekać na reakcję. Rafał wstał i włożył na siebie kurtkę. Z portfela wyciągnął pieniądze i położył je na stole. Nawet na mnie nie patrzył, tylko z opuszczoną głową opuścił bar.

– Chyba się udało! – wykrzyknął uradowany Adam.

– Tak, chyba tak. To dziecinne. – Rzuciłam mu wymuszony uśmiech, wodząc wzrokiem za wychodzącym Rafałem.

– Ale skuteczne. Skoro jest dupkiem, to należy mu się nauczka.

Przez resztę wieczoru nie zajmowałam się już myśleniem o Anecie. Wypiłam kilka drinków i rozmawialiśmy ze szwagrem o wielu rzeczach. Rozśmieszaliśmy się chwilami do łez. W pewnym momencie zapomniałam nawet o Rafale, ale myśli o nim ponownie się pojawiły, kiedy wracałam do domu. Poprosiłam taksówkarza, by podjechał na chwilę pod jego dom. Nie wiem, czego chciałam. Co to miało na celu. Moje serce się do niego rwało. Chciałam go dotknąć, pocałować albo chociaż wymusić uśmiech. Niestety, szybko straciłam entuzjizm, gdy zobaczyłam, że w jego oknach nie pali się światło. Było całkiem ciemno. Nie było go w domu. Na szczęście nie zdążyłam opuścić taksówki i skierowałam się do swojego apartamentowca.

Moje myśli przerwał SMS.

Kaśka: Kochana, wpadnij do mnie na imprezę!

Znasz adres!

Początkowo zignorowałam tę wiadomość, ale pomyślałam sobie, że może nie warto dobijać się samej w domu, i napisałam koleżance, że będę za kilka chwil. Kolejny raz poprosiłam taksówkarza o zmianę trasy i już po kilkunastu minutach byłam na miejscu.

Kasia mieszkała w spokojnej okolicy domków jednorodzinnych. Drzwi otworzył mi jej nowy facet, którego widziałam wcześniej tylko raz. Mimo że nie znosiłam prokuratorów, on był bardzo sympatyczny i nie oceniałam

go nigdy przez pryzmat zawodu, który wykonywał. Zaprosił mnie do środka, skąd rozbrzmiewała głośna muzyka. Wewnątrz było mnóstwo ludzi, ale musiałam mieć jakiś radar, bo Kasia już w sekundę do mnie podbiegła.

– Jak się cieszę! Musisz się zabawić! Nie widziałyśmy się od czasu zamknięcia kancelarii. Chodź na dwór, zapalimy.

Dziewczyna wiedziała, że lubię palić na imprezach, a poza nimi nie tykam tytoniu. Wyszłyśmy do jej pięknego ogrodu. Miała niewielki, podświetlony basen. Usiadłyśmy przy stoliku na wygodnych leżakach. Taki relaks mi odpowiadał.

– Przyniosę wódkę, czekaj.

Po chwili wróciła z alkoholem, a ja z rozkoszą napiłam się drinka.

– Wpadli koledzy mojego Łukasza. Znają się ze ściany wspinaczkowej. Może któryś wpadnie ci w oko?

– Kasia, nie chcę. Jestem świeżo po rozstaniu. Mam dosyć facetów.

– Dlatego właśnie potrzebujesz się zabawić! Posłuchaj, musisz też wiedzieć, że zaprosiłam również Majkę.

– Powiedz, że żartujesz – powiedziałam z bezsilnością w głosie i zamknęłam oczy. Odechciało mi się już wszystkiego.

– Nie sądziłam, że to będzie problem...

– To źle myślałaś. – Wstałam. – W takim razie wybac mi, ale ja wracam do siebie.

Niestety zabrakło mi czasu na działanie. Zobaczyłam Majkę, która wychodziła właśnie do ogrodu. Z Rafałem. Gdy mnie zobaczyła, jej triumfalny uśmiech powiedział mi wszystko. Więcej, niż chciałabym wiedzieć. Chwyciła go za rękę i poprowadziła przed siebie, a fala zazdrości rozlała się po moim ciele, aż bolało.

Stanęli przed nami. Rafał był skupiony na swojej ubrudzonej koszuli. Próbował ją wyczyścić chusteczką.

– Cześć, dziewczyny! Kasia! Agata! – Miałam ochotę ją zastrzelić za tę sztuczną radość. Na dźwięk mojego imienia Rafał przestraszony podniósł wzrok i od razu skierował go na mnie.

– Agata... – powiedział.

– Fajnie was razem widzieć – powiedziałam, patrząc mu w oczy. Wyglądał na zdezorientowanego.

– Mówiłam, że warto walczyć o swoje. – Dziewczyna objęła go w pasie, ale on się odsunął.

– Przestań, Majka. Nie urządź przedstawienia.

– Jakoś przed chwilą w samochodzie zachowywałeś się inaczej.

Dosyć tego! Ominęłam ich, weszłam do domu i od razu skierowałam się do drzwi wyjściowych. Odwróciłam się i cieszyłam, że nikt za mną nie poszedł. Musiałam tylko wymyślić coś, by szybko stąd odjechać i nie urazić Kaśki, która swoją drogą wyglądała na niezle przerażoną. Przeszłam przez korytarz i wyszłam przed dom. Usiadłam na schodach i oparłam czoło o kolana, by przez chwilę stłumić działanie alkoholu i pozbierać myśli. Uniosłam głowę, gdy usłyszałam kroki. Rafał usiadł koło mnie.

– Uciekasz przeze mnie? – odezwał się.

Nie chciałam nic mówić. Podniosłam się, by wrócić do domu, ale on chwycił mnie za rękę i mocno posadził na ziemi. Jego dotyk na chwilę mnie uspokoił, ale gniew powrócił ekspresowo.

– Rozmawiam z tobą.

– Rafał, puść mnie! To boli!

Spojrzał na swoją rękę i zwolnił uścisk. Oparł się łokciami na swoich kolanach, złączył dłonie i zaczął się w nie wpatrywać. Chociaż mogłam odejść, nie zrobiłam tego. Siedziałam obrócona delikatnie w jego stronę i patrzyłam na jego lekko uchylone usta, które szykowały się do wypowiedzenia jakichś słów.

– Zdradziłaś mnie? – Powiedział to, a potem zagryzł policzek od wewnątrz. Denerwował się.

– Proszę? – zadałam pytanie piskliwym głosem.

– Pytam, czy facet z knajpy spał z tobą, zanim ode mnie odeszłaś? – Zwrócił na mnie wściekły wzrok.

– Nie zdradziłam cię. Skąd w ogóle ten poroniony pomysł?

– Wyglądaliście na bardzo zżytych. Nie znacie się od wczoraj.

– To nie jest już twoja sprawa. – Westchnęłam. Brakowało mi oddechu, ale nie chciałam z nim dłużej rozmawiać, a już na pewno nie miałam ochoty wyznawać mu prawdy. Bałam się, że się ośmieszę, mimo że w głębi duszy czułam potrzebę ulżenia mu w cierpieniu, bo jego oczy były przepełnione bólem.

– W sumie dobrze, że was zobaczyłem.

Uniosłam brwi w zdziwieniu.

– O co ci chodzi? – zapytałam, a on pokręcił głową i po prostu wrócił do środka. Zamówiłam taksówkę i uznałam, że nie muszę się nikomu tłumaczyć z mojej decyzji. Wróciłam do domu.



RAFAŁ

KAC PO SOBOTNIEJ IMPREZIE wypruł ze mnie resztki sił. Był poniedziałek, a ja dalej nie byłem dostatecznie zregenerowany. Wieczór, kiedy spotkałem Agatę z tym kutasem, był okropny. A później kolejny przypadek, gdy spotkaliśmy się na imprezie u znajomego z klubu wspinaczkowego. Nie miałem pojęcia, że jego kobieta przyjaźni się z Agatą i z Majką. To było wręcz nieprawdopodobne. Byłem pijany i zgodziłem się na spotkanie ze swoją byłą, ale na trzeźwo nie umiałem tego logicznie wytłumaczyć.

Po naszej rozmowie na schodach wróciłem do domu i całą noc przesiedziałem, pijąc przy basenie. Powiedziałem Majce, że nic między nami nie będzie. Była wściekła, ale po chwili próbowała wzbudzić we mnie wyrzuty sumienia i zaczęła zabawiać się z jakimś kolesiem. Facet nawet nie wiedział, jak bardzo byłem mu za to wdzięczny.

Zadzwoił telefon, który przypomniał mi, że czas zająć się rzeczywistością.

– Rafał, tu Zośka. Możesz do mnie podejść?

Rozejrzałem się po biurze i zdałem sobie sprawę, że znowu ściemniam i nie robię nic istotnego.

– Już, dokończę tylko pilny temat i będę za dziesięć minut.

– Świetnie.

Rozłączyłem się i podszedłem do ekspresu, by poratować się szybką kawą.

Z kubkiem poszedłem do Zosi i od razu usiadłem przy jej biurku. Lekko przymknięte oczy musiały zdradzić mój stan.

– Boże, wyglądasz jak koń po westernie. Co ty, kurwa, chory jesteś czy najebany?

Uniosłem oczy i autentycznie się uśmiechnąłem.

– Uwielbiam twój język.

– Oj, uwielbiasz. – Zośka zaśmiała się i usiadła na biurku przy mnie. – Co ci jest?

– Nic, zabalowałem jak licealista. Jestem za stary na takie akcje.

– Może weź sobie wolne?

– Daj spokój. Mam w chuj roboty.

– No, widzę właśnie, jaki z ciebie będzie dzisiaj kozak. Załatwiłeś już te swoje tematy?

– Mówisz o tym handlu ludźmi u Jakubowskiej?

– Tak.

– Wiesz, chyba jestem już blisko, a co?

– No bo mam dla ciebie kolejny ciekawy temat. Przejrzyj sobie. Rozdzielisz pracę po ludziach i dasz radę.

– W porządku. – Rzuciłem teczkę z dokumentami na biurko, wypilem łyk kawy i spojrzałem na swoją rozmówczynię. – Zośka, jak u ciebie prywatnie?

– Sama do końca nie wiem... Niby próbowałam ratować to małżeństwo, ale myślę, że mój mąż ma dupę na boku. – Kręciła z nerwów młynki palcami.

– Skąd ten pomysł?

– Przejrzałam jego telefon. – Opuściła głowę. – Szkoda gadać.

Wstałam i stanąłem przed nią. Mocno ją do siebie przytuliłem.

– Życie jest przewrotne, co?

– Wiem, karma wraca. Dlatego cierpliwie czekam, aż to minie. Też go zdradziłam. – Uniosła oczy na mnie, a ja wytarłem jej łzy.

– Nie żałuję ani jednej chwili z tobą. Pamiętaj o tym. Zrobiłaś źle, ale życie nie jest albo białe, albo czarne. Nie żałuj niczego. Byłaś ze mną, bo tego potrzebowałaś i już. Czasu nie cofniesz. Może będzie ci łatwiej przejść zdradę męża dzięki temu, a potem będzie już tylko lepiej?

– Wracaj do siebie, bo ja i tak mam za pięć minut spotkanie. – Wskazała na zegar na ścianie. – Poza tym jest przecież Jakubowska.

Spojrzałem na nią i nie chciałem niczego wyjaśniać. Poszedłem do swojego biura, jednak zignorowałem sprawę, którą dostałem od Zośki. Zaplanowałem przekazanie jej komuś innemu kolejnego dnia. Zamiast tego wybrałem numer do Karolczyka.

– Halo – usłyszałem w słuchawce.

– Pan Karolczyk? Z tej strony Rafał Skórski.

– Czego ode mnie chcecie?

– Muszę do pana przyjechać. Chcę pomóc.

– Świetnie. Najpierw rozjebaliście mi całe życie, a teraz będziecie mi pomagać?

– Sam sobie zjebałeś. Spotkamy się czy nie?!

– O szóstej będę w domu.

– Będę czekać. – Zerwałem połączenie i chwyciłem butelkę wody ze stołu, by się napić.

Do mojego pokoju weszła Anka i rzuciła mi na biurko raport.

– Niczego, kurwa, nie znalazłam. Nic.

– Jadę dzisiaj do Karolczyka i z nim porozmawiam. Coś mi mówi, że błądzimy we mgle. Będę cię informować na bieżąco. Jak mama?

– Niezbyt. Jej dni są policzone, ale nie chcę o tym rozmawiać. – Ania zamknęła oczy, nie chcąc okazać słabości.

– Jeśli będziesz potrzebować wsparcia, daj znać.

– Lecę. Znowu mam jakieś czynności w terenie.

– No, leć, Anka.

Po kilku godzinach wpakowałem się do samochodu i o wpół do siódmej byłem już pod domem Karolczyka. Wychodził właśnie ze śmieciami, kiedy zamykałem samochód. Gdy mnie zauważył, poczekał przy drzwiach.

Podszedłem do niego i podałem mu rękę. Był wykończony i zmarnowany. Prawie jak ja. Zaprosił mnie do środka, ale od razu skręciliśmy do małego pomieszczenia na początku korytarza. W tle słyszałem dzieci, które musiały się bawić w salonie. Znaleźliśmy się w pokoju, który spełniał rolę domowego gabinetu. Zapelniony książkami regał robił wrażenie. Zanim mężczyzna wskazał mi krzesło, przyglądałem się zbiorom na półkach.

– Proszę usiąść.

Spojrzałem na niego i usiadłem naprzeciwko.

– Panie Piotrze. – Splotłem ręce na ciemnobrązowym drewnianym biurku. – Musi mi pan pomóc.

– Ja nic nie muszę. A nie, moment! – Uniósł palec jak naukowiec w bajce, który dokonuje odkrycia. – Muszę sprzedać dom, bo jebana skarbówka każe mi oddać setki tysięcy.

– A czy jebana skarbówka zmuszała do tego, by się wjechać w lewe interesy?

– Ja pierdolę, gównu wiesz, człowieku – powiedział z rezygnacją w głosie.

– Potrzebuję pomocy – powiedziałem cicho.

– Nie będę w niczym pomagać. Nie, kurwa, tobie. – Gorzko się roześmiał.

Okej, czyli jesteśmy po imieniu.

– Sprawa wygląda tak. – Nie zamierzałem się poddawać. – Spróbujesz sobie przypomnieć kilka faktów, a ja zmniejszę twoje zaległości wynikające z odsetek o jakieś dwadzieścia procent.

Uniósł jedną brew i mi się przyglądał.

– Tylko tyle?

– Policz sobie szybko, ile zostanie ci w portfelu pieniędzy, a potem się, kurwa, zdecyduj. – Uderzyłem pięścią w stół. Mężczyzna przez chwilę zastanawiał się nad moją propozycją, a na koniec poszedł po rozum do głowy i odpuścił.

– Dobra, co potrzebujesz?

Oparłem się wygodnie na krześle i położyłem prawą stopę na lewym udzie.

– Muszę wiedzieć o wszystkich lewych fakturach, których nie wychwyciliśmy.

– No jasne! – Zaczął się śmiać. – Masz mnie za frajera?!

– Jestem tutaj prywatnie i w ogóle nie powinienem z tobą o tym rozmawiać. – Zorientowałem się, że nasza rozmowa przestała być formalna. – Więc jeśli chcesz, możesz na mnie donieść. Ja jednak nie chcę wykorzystywać niczego przeciwko tobie.

– Dobrze, niech będzie. Aczkolwiek nie mogę pomóc. Nie ładowałem się w puste faktury.

Tym razem to ja zacząłem się śmiać, ale mężczyzna wstał i podszedł do szafki, z której wyciągnął swoje dokumenty księgowe.

– Co mam z tym zrobić? – zapytałem.

– Przejrzyjmy je. Po prostu.

Uśmiechnąłem się do niego z wdzięcznością i zabraliśmy się do analizowania dokumentu po dokumencie. Niestety wszystko wskazywało na to, że każda faktura ma swoje pokrycie w rzeczywistości. Albo coś przede mną ukrywał, albo naprawdę niczego sobie nie załatwiał.

Po dwóch godzinach, kiedy już miałem zrezygnować, Karolczyk wyjął jedną fakturę z segregatora i uważnie się jej przyglądał.

– Co jest? – zapytałem, zabierając mu ją z ręki.

– Faktura za remont.

– Nie było żadnego remontu?

– Był, był. Tylko to dziwne. Rozmawiałem z człowiekiem, który mnie namówił do tego całego zjebanego interesu. Staliśmy w kuchni. Zwrócił mi uwagę, że mam popękana ścianę, a ja wtedy powiedziałem, że muszę to naprawić. On podesłał mi tę ekipę.

– I co było dalej?

– Niby nic dziwnego, bo zrobili remont i wystawili fakturę.

– To dlaczego w ogóle mi o tym mówisz? – Kompletnie nie rozumiałem, do czego zmierza.

– Bo zapłaciłem im trzy tysiące złotych, a oni wystawili mi fakturę jak za remont połowy domu.

Spojrzałem na kwotę czterdziestu tysięcy złotych, która widniała na dole faktury.

– Tu jest napisane, że zapłaciłeś gotówką. Nie można wrzucać w koszty więcej niż piętnaście tysięcy złotych, jeśli była transakcja gotówkowa.

– W ogóle nie dałem jej w koszty. Działalność prowadzę w domu, nie chciałem, by ktokolwiek to podważył. Oni powiedzieli, że wystawili mi taką dużą fakturę, bo mają ogromną stratę w firmie i muszą się odbić, żeby odwrócić uwagę skarbowki.

– Sprytne. Muszę to sprawdzić. Pozwolisz mi wziąć ten dokument? Nie odliczyłeś sobie podatku, więc nie masz powodów do obaw.

– Jasne.

Wsiadając do samochodu, obiecałem sobie, że bez względu na to, czy ten dokument coś znaczy, czy to tylko przypadek, pomogę temu mężczyźnie zmniejszyć jego długi. Pomyślałem tak szczególnie wtedy, gdy jego dzieci machały mi z okna na pożegnanie.



AGATA

WYGRANA SPRAWA W SĄDZIE zawsze dodawała mi sporo pewności siebie. Wracałam do kancelarii i słuchałam w samochodzie głośnej muzyki. Przez kilka chwil znowu czułam się beztrosko. Nie pamiętałam o Anecie, Rafale. Nie myślałam o straconej kancelarii. Zostawiłam dla siebie mieszkanie, by nie wylądować pod mostem, i samochód, który kupiłam za pierwsze zarobione pieniądze po dużej sprawie. Pamiętam, jak na tym wypłynęłam. Nie mogłam opędzić się od klientów, więc musiałam zatrudnić kilku świetnych prawników, by dalej utrzymywać najwyższy poziom.

Nie pozwoliłam sobie na popsucie nastroju, zaparkowałam więc auto i od razu udałam się do windy. W ostatniej chwili drzwi przytrzymał ojciec Rafała. Uśmiechnął się do mnie i wszedł do środka. Za każdym razem, gdy go widziałam, czułam nieprzyjemny ucisk w żołądku. Jego syn był tak bardzo do niego podobny. Przeróżliwie podobny. Ten sam uśmiech. W ten sam sposób układające się, lecz już głębsze, zmarszczki przy oczach, gdy pokazywał piękne zęby. I te same oczy, które różniły się jedynie sposobem patrzenia na mnie. Rafał patrzył na mnie płomiennie. Jego spojrzenie było głębokie i wyjątkowe. Jego ojciec spoglądał na mnie przyjaźnie, lecz byłam niemal pewna, że na swoją żonę patrzy w taki sam sposób jak syn na mnie. Byli niczym bliźniacy, których paradoksalnie różnił tylko wiek.

– Dzień dobry, Agato. Już po sprawie?

– Tak. Sukces, panie Marku. – Przesłałam mu triumfalny uśmiech. – Rozłożyłam ich na łopatki. Ich adwokat to mój znajomy i powiedział mi na boku, że nawet nie będą składać apelacji.

– Gratuluję! Jestem bardzo zadowolony z twojej pracy. To już kolejny sukces. Imponująca skuteczność!

Winda dojechała na nasze piętro i szef przepuścił mnie przodem. Weszłam do siebie, zamknęłam drzwi i od razu usiadłam do pracy. Musiałam jak najszybciej powrócić na tryb pracujący i przestać się mazgaić.

Pracowałam nad kolejną sprawą przez następnych kilka godzin. Poczułam, że bardzo chce mi się kawy, i zamknęłam laptopa. Posiadałam umiejętność wyłączania się w trakcie wykonywania swoich obowiązków. Było to przydatne, szczególnie podczas studiów, bo mogłam się uczyć do upadłego. Dosłownie. Przed egzaminem z prawa karnego tak długo siedziałam w książkach, że przyjechało pogotowie, bo straciłam przytomność. Im byłam starsza, tym bardziej nad tym panowałam i po kilku godzinach pracy byłam w stanie wstać i zrobić sobie normalnie kawę.

Dotarłam do firmowej kuchni, gdzie rudowłosa sekretarka, tak samo jak ja, miała ochotę na mocną dawkę kofeiny. Gdy mnie zauważyła, szeroko się uśmiechnęła.

– Cześć! Przyszłaś na kawę?

– Oj tak, bez niej za moment oszaleję. – Uśmiechnęłam się do niej i wyjęłam kubek z szafki, a następnie postawiłam go pod ekspresem i wybrałam flat white.

Nagle do pokoju wpadł jeden ze stażystów i zwrócił się do mojej koleżanki:

– Gosia, przepraszam, ale przyszli panowie od klimatyzacji i szef kazał cię zawołać.

– Jezu! Nie mogę się w tej firmie nawet napić kawy! Przepraszam, Agata. Chyba łatwiej nam się będzie umówić po pracy. – Przesłała mi przepraszający uśmiech i wyszła z pełną filiżanką.

Usiadłam w wygodnym fotelu, który stał w rogu pokoju. Nastawiłam relaksującą muzykę i pozwoliłam sobie na odpoczynek. Miałam przymknięte oczy, gdy ktoś wszedł do środka. Otworzyłam je, gdy nastąpiła cisza. Rafał stał i bacznie mnie obserwował. Miał na sobie skórzaną kurtkę i ciemne dżinsy. Jego rozpięta pod szyją koszula dodawała mu seksapilu, mimo że na twarzy miał kilkudniowy zarost, a jego podkrążone oczy zdradzały zmęczenie.

Spojrzałam na niego spode łba i poprawiłam się na fotelu.

– Przyszedłeś do ojca? Chyba jest teraz zajęty.

– Też. – Jego surowy ton zadziałał na moje podbrzusze. Byłam na siebie wściekła, że ten mężczyzna dalej mógł robić ze mną, co tylko chciał. Na szczęście nie miał o tym pojęcia.

Podstawił filiżankę pod ekspres i przygotowywał sobie espresso. W tym czasie zrzucił z siebie kurtkę i zawiesił ją na krześle. Oparł się jedną ręką o blat, na którym stał ekspres, a drugą dłonią wsuwał koszulę w spodnie na plecach. Bardzo chciałam objąć go w tym momencie. Wtulić się w jego silne ramiona i też wsunąć mu dłonie w spodnie.

Obrócił się i przyłapał mnie na gapieniu się. Kącik ust lekko mu drgnął. Chwycił krzesło i obrócił je jedną ręką tak, by usiąść na nim i przodem podpierać się o oparcie. Kawę wypił duszkiem. *Boże, jak ja za tobą tęsknię, Skórski.*

– W sumie chciałem też z tobą porozmawiać.

– O czym? – Przeklinałam sama siebie, bo nawet ja usłyszałam naiwną nadzieję w moim głosie.

– O pracy. Tylko i wyłącznie.

Przełknęłam ślinę i przechyliłam do ust kubek, który i tak był już pusty.

– Twój ojciec nie będzie zadowolony, że przynosisz swoją pracę do mojej.

– Mój ojciec już o wszystkim wie. I mam jego zgodę. – Powoli się do mnie uśmiechnął, w sposób, od którego za każdym razem miękły mi kolana.

– A co? Ja jak ryba? Bez głosu w tej sprawie?

– Znowu się stawiasz? – zapytał z nutą rozbawienia.

– Boże, jaki ty jesteś arogancki. – Odstawiłam kubek na szafkę i wstałam. – Chodźmy porozmawiać do mojego gabinetu. Masz dziesięć minut.

Rafał wstał i przepuścił mnie w drzwiach, jak tego samego dnia jego ojciec. Przechodząc obok, poczułam jego zapach, od którego nadal dostawałam motyli w brzuchu.

W gabinecie Rafał od razu zajął miejsce na miękkiej sofie i wygodnie się na niej rozsiadł. Przez chwilę się wahałam, czy powinnam usiąść na swoim fotelu, czy przy nim. Wybrałam drugą opcję i spojrzałam na niego wyczekująco.

– Słucham cię, Rafał. Czego ode mnie chcesz?

Odwrócił głowę w moją stronę i jego oczy znowu zapłonęły. Wiedziałam, o czym myśli. Ja też tego pragnęłam. Mocno zacisnęłam uda, a potem, żeby się nie zdradzić, założyłam nogę na nogę.

– Mam nowy punkt zaczepienia. Powiedz mi, czy w twojej kancelarii odbył się jakiś remont?

– Że co?

– Remont. W okresie, kiedy uczestniczyłaś w karuzeli.

– Jezu, nie wiem. Musiałabym to sprawdzić. – Jego pytania były absurdalne. Nie wiedziałam, czy ta rozmowa do czegoś prowadzi, czy tylko szuka bezsensownego pretekstu do rozmowy.

– A może ktoś ci dawał puste faktury za jakieś usługi?

– Nie. Nie było nic takiego. Ale jeśli chodzi o remont, to tak. Przypomniało mi się. Zalało mi kancelarię w tamtym roku. Jakaś rura pękła i dostałam namiary na firmę, która wymieniła mi podłogi. Ale nie rozumiem, co to ma wspólnego z przekrętami? Usługa miała miejsce.

– A kto ci ich polecił?

– Hydraulik, który naprawiał rozwaloną rurę.

– I który pewnie ją wcześniej rozwalił... – dodał pod nosem Rafał.

– Nie rozumiem tej rozmowy. Potraktuj mnie poważnie i wytłumacz, o co chodzi.

– Czy pamiętasz, czy na fakturze była prawdziwa kwota?

– Chyba wypisali mi kilka faktur. Na większe kwoty. Mówili coś o poprawie wyniku w firmie do kredytu. Usługa jednak była, więc niech urząd da mi święty spokój.

– Bingo! Znajdź te faktury na cito i wyślij mi mailem.

Rafał wstał i zaczął wkładać kurtkę.

– O co w tym chodzi? – Wstałam i chwyciłam go za rękę, by nie wychodził. Spojrzał na nią i zabrał ją.

– Gdybym był na miejscu twojego faceta, to sam bym sobie wpierdolił za to, jak na mnie patrzysz.

– Patrzę na ciebie... – przełknęłam ślinę – bo chcę, żebyś mi, do kurwy nędzy, cokolwiek powiedział!

– Jak dojdę do jakichś wniosków, to obiecuję, że ci powiem. A teraz muszę stąd wyjść.

Zostawił mnie samą. Ciekawą. Rozżaloną. Podnieconą.



RAFAŁ

WSZEDŁEM DO POKOJU, w którym siedziała Ania wraz z jakąś inną pracownicą. Obie były wpatrzone w monitory. Wolałem myśleć, że pracują, a nie przeglądają strony z butami.

– Dzień dobry, panie naczelniku – powiedziała jej koleżanka.

– Aniu, możemy porozmawiać? – zwróciłem się do rudowłosej dziewczyny, która jeszcze niedawno nie radziła sobie w pracy, a teraz uważałem ją za mojego najlepszego współpracownika.

– Tak, jasne.

– Mam wyjść? – zapytała blondynka obok.

– Proszę zostać. – Usiadłem na wysłużonym krześle przy Ance.

– Jest sprawa. Mam mały trop. Te dwie firmy. – Położyłem na jej biurku faktury od Karolczyka i od Agaty. – Ewidentnie coś kombinują. Dziwnie zawyżone kwoty. Myślę, że może chodzić o pranie kasy. Sprytnie to sobie wymyślili, ale na razie to tylko trop. Sprawdź ich historie, dobrze? Warto by było wypytać o takie transakcje innych kontrahentów Jakubowskiej. Bardzo mi to wszystko śmierdzi.

Ania wzięła ode mnie faktury i zaczęła im się przyglądać.

– Dobra. Zobaczę. Goni nas czas?

- Za tydzień nas dogoni.
- Nie ma sprawy. Zajmę się tym.

Po godzinie skończyłem już pracę i zadzwoniłem do mojej siostry, by się z nią umówić. Powiedziała, że jest z dzieciakami w galerii handlowej, więc tam pojechałem. Jasiek bawił się na sali zabaw, a moja malutka siostrzenica spała w wózku. Judyta wyglądała dobrze, chociaż byłem niemal pewien, że to mocny makijaż ukrywał jej rozpacz po odejściu męża.

Usiadłem koło niej i mocno pocałowałem ją w czoło.

- Hej, kochany braciszku.
- Hej, piękna.

Podszedłem na chwilę do młodego. Złapałem go w pasie i podniosłem do góry, dając mu buziaka w nos, a potem wróciłem do swojej siostry.

– Co słytać? Co ty taki nieogolony? W ogóle jesteś zmarnowany. – Chwyła mnie za brodę i odwróciła w swoją stronę, by mi się przyjrzeć.

– Nie chce mi się ostatnio nic. Wracam do domu wykończony. – Pogłaskałem swój zarost. – Ale daj spokój, teraz brody są modne.

– Masz za ładną twarz na brodę. Uważam, że faceci, którzy mają długie brody, chowają za nią swoją brzydką twarz. – Roześmiała się.

– To, kurwa, wredne. I nieprawdziwe! – Stałem w obronie swojej płci.

– Dobra, dobra. Żartowałam. Ale i tak się ogól.

– Dobrze. Jak sobie radzisz?

– Nie rozczulaj się nade mną. Żyję dobrze. Mam kasę. Mój mężulek nawet się nie kryje ze swoją kochanką.

Przypomniałem sobie, że go niedawno spotkałem, ale nie miałem zamiaru dobijać siostry.

– Ważne, że jego firma przynosi zyski i stać go na alimenty. Inaczej bym nie dała rady. Przez to, że chciałam zmienić pracę przed drugą ciążą, teraz nie mam kasy. Szkoda gadać.

– Jeśli będziesz czegoś potrzebować, to uderzaj do mnie. Teraz już zarabiam trochę lepiej, więc możesz na mnie bardziej liczyć.

– Mój były ma wystarczająco dużo kasy. Albo kręci lewe interesy, albo ta jego budowlanka to naprawdę dobry biznes.

Spojrzałem na nią podejrzliwie i dopadły mnie złe przeczucia.



AGATA

WYSZŁAM Z SALI SĄDOWEJ zaraz za swoją klientką.

– Pani Agato, co teraz będzie?

– Sędzia przełożył sprawę, musimy poczekać na opinię biegłego – odpowiedziałam z uśmiechem.

– Czy to nam może zaszkodzić?

– Pani Iwono. – Odsunęłam ją na bok, bo zobaczyłam powódkę, która stała metr od nas. – Myślę, że to może nam pomóc. Stan psychiczny tej kobiety budzi wiele wątpliwości, a to jest nasza główna linia obrony. Pani działała w obronie własnej, więc zrobię wszystko, by pani pomóc. Do tego czasu chciałabym się jeszcze z panią spotkać i przygotujemy się do drugiej tury, dobrze?

– Jasne, dziękuję pani.

Kobieta pożegnała się ze mną, a ja od razu skierowałam się do swojego samochodu. Gdy byłam blisko kancelarii, zadzwonił telefon.

– Jakubowska, słucham.

– Hej, tu Adam. Jesteś w tej nowej firmie?

– Będę za dziesięć minut, a co? – Jakiś mężczyzna wymusił na mnie pierwszeństwo swoim zdezelowanym golfem. – Kurwa!

– Jezu, co tam się dzieje?

– Jakiś debil omal nie rozwalił mi samochodu. Szkoda gadać. Dobra, będę w kancelarii za chwilę. Co się dzieje? Wracam z sądu.

– Nic się nie dzieje. Mam dla ciebie prezent od dzieciaków, a właśnie szedłem do kliniki odebrać swoje wyniki.

– Poczekaj na mnie.

Po kilku minutach już parkowałam samochód w garażu podziemnym i wróciłam do patio, w którym mieszały się wchodzący i wychodzący z budynku. Stałam na środku, rozglądając się za szwagrem, który niespodziewanie zjawiał się koło mnie. Mocno go przytuliłam i dałam mu całusa w policzek.

– Dobrze cię widzieć, jak jesteś w tak dobrym humorze. – Poprawiłam jego krawat. – I do tego jesteś taki elegancki.

– Układa mi się z tą kobietą. – Widziałam, że lekko się spiął. – Mam wyrzuty sumienia z powodu Anety. I głupio mi tobie o tym opowiadać.

Westchnęłam i zawiesiłam ręce na jego szyi.

– Anety nie ma. I pewnie nie wróci. – Przełknęłam ślinę. – A ty musisz pójść dalej. Dzieci muszą mieć szczęśliwego ojca. Proszę cię, nie hamuj się. Obiecuj mi tylko, że mnie od siebie nie odsuniesz. Chcę być z wami, dobrze?

Adam przyciągnął mnie do siebie i mocno przytulił. Pocałował mnie we włosy.

– Jesteś częścią naszej rodziny, wariatko. Pamiętaj o tym i przestań bredzić.

Poczochnął mnie lekko po włosach i zaczęliśmy się śmiać. Kiedy wręczał mi torebkę z laurkami od dzieci, całując mnie w policzek, zobaczyłam przechodzącego koło nas Rafała. Był wściekły. Niestety nie miałam już jak uciec, bo mój szwagier zdążył wyjść. Stałam przy

windzie, bo wejście po schodach nie wchodziło w grę. Nie w tych szpilkach.

– Cześć – przywitałam się. Kątem oka spojrzałam na niego i widziałam, jak jego nozdrza poruszają się ze złości.

– Hej – burknął.

Drzwi do windy się otworzyły i jak nigdy nie było w niej nikogo. Los naprawdę bywa złośliwy. Wcisnęłam przycisk z najwyższym numerem i czułam, że to będzie najdłuższa minuta w moim życiu. Stanęliśmy koło siebie, a gdy tylko drzwi się zamknęły, Rafał nie wytrzymał napięcia.

– Czy musisz go tutaj przyprowadzać? Nie przesadzasz? Mój ojciec nie wie, że się rozstaliśmy!

– To może powinien wiedzieć?

– To mu powiedz! Stracisz pracę.

Niemal czułam, jak rośnie mi ciśnienie.

– Aż tak nisko mnie cenisz? – Spojrzałam na niego ze łzami w oczach, ale jednocześnie z nerwowym grymasem na twarzy.

– Nie o to mi chodziło... – Jego głos złagodniał.

– Już ja wiem, o co ci chodzi. Nie pasuje ci, że układam sobie życie, i chcesz wzbudzić we mnie wyrzuty sumienia. Po moim, kurwa, trupie. Nie z takimi miałam do czynienia.

Drzwi do windy otworzyły się w najbardziej dramatycznym momencie. Bez słowa pożegnania wyszłam i niemal pobiegłam do swojego gabinetu. Zamknęłam za sobą drzwi.

Przed końcem pracy wyszłam na korytarz i skierowałam się do sekretarki, by zapytać ją, czy szef jest jeszcze u siebie. Powiedziała, że właśnie skończył ostatnie spotkanie. Gdy weszłam do niego, pakował właśnie akta do teczki. Spojrzył na mnie pytająco i przesłał uśmiech.

– Mogę zająć chwilę?

– Jasne. Miałem wrócić do domu, żona czeka z obiadem, więc mam kilka minut.

– Chciałam, żeby pan wiedział, że ja i Rafał... – zawahałam się. – Rozstaliśmy się.

Mężczyzna zmarszczył brwi i posmutniał.

– Co się stało?

– Nie pasujemy do siebie. Po prostu. – Nie uważałam za właściwe, by tłumaczyć mu wszystko ze szczegółami. – Nie chcę jednak, żeby ktokolwiek pomyślał, że zależało mi na pracy tutaj i wykorzystałam do tego pańskiego syna.

– Daj spokój, Agato. Przecież wiem, jak było. To był mój pomysł. Nie ukrywam jednak, że czuję zawód. Miałem nadzieję, że ten człowiek się w końcu ustakuje.

– To była moja decyzja. – Próbowałam go podświadomie bronić.

– Dobrze. – Wstał i chwycił swoje rzeczy. – Między nami nic się nie zmienia. Zatrudniłem cię, by pomóc dziewczynie syna, ale teraz doceniam twoją pracę jako prawnika. Tak że tym się nie przejmuj.

Mężczyzna minął mnie i wyszedł, a ja poczułam się tak źle jak chyba nigdy.



RAFAŁ

NIE MOGŁEM SOBIE ZNALEŻĆ MIEJSCA od momentu, kiedy tylko wróciłem do domu. Widok jej z tym facetem to najgorsze, co przyszło mi oglądać. Pewnie to było powodem tego, że stałem pod jej blokiem. Trochę wypięłem, ale niedużo. Zapiąłem kurtkę, bo czułem, że robi się zimno. Skąd miałem wiedzieć, czy jest sama? Czy on tam jest? Może teraz kocha się z nią? Nie, na samą myśl szalałem. Zaciskałem pięści tak mocno, że białały mi knykcie. Musiałem coś wymyślić. Wykorzystałem to, że jakiś nastolatek wynosił śmieci, i wszedłem do klatki. Znałem też kod do jej domofonu, ale po każdym wpisaniu go w mieszkaniu uruchamiał się sygnał dźwiękowy, który informował o przychodzących gościach. Wszedłem po schodach na ostatnie piętro, by trochę ostudzić emocje. Szczególnie tę złość.

Pod jej drzwiami zachowywałem się jak idiota. Podchodziłem do drzwi, a potem do windy. I tak kilka razy. Aż w końcu zapukałem i drzwi otworzyła mi Agata z portfelem w ręku.

– Boże, myślałam, że to pizza. Co tutaj robisz? – Jej oczy były duże i przerażone, ale cieszyło mnie to, że nie jestem dla niej obojętny. Zwątpiłem jednak, czy przemawia przez nią strach, że jej facet mnie zobaczy, czy po prostu dalej traciła dla mnie głowę tak, jak ja traciłem ją dla niej.

– Jesteś sama czy z nim? – Rzuciłem okiem do wnętrza mieszkania, ale nikogo nie zobaczyłem.

– Sama jestem. Oglądam film i czekam na jedzenie.

Wpuściła mnie do środka i skierowała się w stronę salonu. Miała na sobie nieprzyzwoicie krótkie spodenki i obcisły top, pod którym nie miała bielizny. Od razu poczułem, że w spodniach zrobiło mi się niewygodnie. Zatrzymała film i zwróciła się do mnie z rękami założonymi na piersi. Wzbierała we mnie złość, którą doprawiałem podnieceniem.

– Słucham cię. Skąd to najście?

– Chciałem przeprosić za swoje zachowanie. Nie myśl, że masz pracę przez łóżko. Zapracowałeś na swoją pozycję. Mój ojciec jest zachwycony twoimi osiągnięciami.

– Rozmawiałeś z nim o mnie?

– Pewnie, że tak! Nie mów, że to cię dziwi.

Odwróciła lekko głowę i zagryzła wargę, nad czymś się zastanawiając. Obserwowałem jej każdy ruch. Chłonałem ją, jak tylko mogłem. O niczym tak nigdy nie marzyłem jak o tym, by przyciągnąć ją do siebie i mocno przytulić. Potem chciałem ją pieprzyć. Albo odwrotnie? Byłem pewien, że kocham ją bez pamięci, choć jeszcze niedawno to uczucie było mi tak obce.

Przeszedł mnie dreszcz, gdy jej oczy skierowały się na mnie. Miała lekko przymrużone powieki.

– Chciałabym zostać sama. Nie chcę, żebyś mnie tak nachodził. Nie podoba mi się to, jak się zachowujesz.

– Czekasz na niego? – warknąłem.

– A jeśli powiem, że tak? Wyjdiesz?

Przełknąłem ślinę, by opanować wzburzone nerwy. Czułem na sobie jej spojrzenie, które jednoznacznie mówiło mi, że nie jestem jej obojętny. Ona jednak nieumiejętnie próbowała mnie oszukać, ale za to skutecznie udawało

jej się mnie wkurzyć. Nie wiedziałem, czy mówi prawdę, ale musiałem oddać jej złość, którą mnie poczęstowała. Zdjąłem z siebie kurtkę i rzuciłem ją na fotel. Na ten sam fotel, na którym jeszcze niedawno się kochaliśmy. Podeszedłem do niej, a ona zrobiła krok w tył i pewnie zrobiłaby ich więcej, ale przeszkodą okazała się ściana. Zacisnęła mocno usta. Stałem tak blisko niej, aż poczuła na sobie mój oddech. Chwyciłem jej podbródek i uniosłem do góry, by spojrzała na mnie. W jej oczach zobaczyłem łzy.

– Rafał, czego ode mnie chcesz?

– Boisz się mnie? – Przez chwilę się zawahałem i boleśnie wystraszyłem.

– Nie boję się ciebie... To nie o to chodzi.

Uspokoilo mnie to, bo wiedziałem już wtedy, że te łzy są spowodowane czymś innym niż strach. Pragnęła mnie i to pobudzało w niej tę niepotrzebną walkę. Przyparłem do niej całym ciałem, aż cicho jęknęła, i rozłożyłem jej ręce, które miała założone na piersi. Jedną ręką chwyciłem jej dłoń i przyłożyłem je do ściany nad jej głową. Jej szybki oddech zdradzał, że przestaje nad sobą panować.

– Czy ten mężczyzna daje ci szczęście?

– Nie będę z tobą o tym rozmawiać.

Obserwowałem jej twarz, kiedy ona unikała mojego wzroku. Była zawstydzona. Wolną ręką złapałem ją w tali.

– Powiedz mi. Proszę cię. Powiedz mi, czy jest ci z nim tak samo dobrze, jak było ze mną.

Nachyliłem się i lekko pocałowałem ją w szyję. Wygięła się w łuk. Uśmiechnąłem się przy jej delikatnej skórze, ale ona tego nie widziała.

– Rafał, błagam cię. Zostaw mnie. Nie wytrzymam...

Wyprostowałem się i oparłem czołem o jej czoło.

– Ja też nie wytrzymam. Pozwól mi. Nie mogę oddychać bez ciebie. – Znowu wymusiłem jej spojrzenie. Widziałem, jak odpływa. Odwróciłem ją przodem do ściany, a ona mimowolnie wypięła pośladki w moją stronę. Wtuliłem się w jej szyję. – Pragnę cię.

– Naprawdę na niego czekam. Wyjdź już – powiedziała łamiącym się głosem. Walczyła sama ze sobą, co nakręcało mnie jeszcze bardziej.

– Powiedz mi, czy jest ci z nim tak samo dobrze jak ze mną? Robi ci dobrze, tak jak ja?

– Rafał, przestań!

– Dlaczego tylko mówisz, abym przestał, a twoje ciało się do mnie wrywa?

Wsunąłem palce pod gumkę w jej spodenkach i powoli opuściłem je w dół. Kucnąłem za nią i pocałowałem jej pośladek. Najpierw jeden, potem drugi. Nie miała bielizny. Agata ciężko oddychała, nie odrywając dłoni od ściany. Wstałem i ponownie obróciłem ją do siebie.

– Zrobię wszystko, żebyś o mnie pamiętała. – Rozpiąłem spodnie i opierając ją plecami o ścianę, podniosłem wyżej. Oplotła mnie nogami, a ja jednym płynnym ruchem w nią wszedłem. – Kocham cię. Pamiętaj o tym. Za każdym razem, jak będziesz z nim, pamiętaj o tym, co teraz się dzieje. – Wchodziłem w nią coraz szybciej. – Pamiętaj, jak się czujesz, gdy jestem w tobie.

– Rafał... – Zaciskała ręce na moich ramionach. Jej twarz zdradzała, jak jest jej dobrze. Nie odepchnęłaby mnie, gdybym nawet ja odpuścił. Jej słowa były tylko marnym zagłuszczeniem jej sumienia. Wiedziała, że powinna mnie odsunąć, ale jej ciało miało inne zdanie. Czułem jej skurcze i wiedziałem, że dochodzi. Dołączyłem do niej i skończyłem w niej celowo, znacząc teren jak kundel.

Mimo że uprawialiśmy seks pod ścianą w jej mieszkaniu, to było nasze najbardziej uczuciowe zbliżenie. Pełne żalu i miłości. Doszedłem w niej i czułem z tego powodu satysfakcję. Była moja. Bez względu na wszystko była moja.

Gdy skończyliśmy się kochać, siedzieliśmy przytuleni na kanapie, bez słowa.

– Może chcesz drinka? – zapytała cicho Agata, dotykając mojej dłoni.

– Powinienem już pójść.

W tym czasie zadzwonił domofon. Agata poszła otworzyć, a ja wstałem, nabierając powietrza, jakby miało mi to dodać siły. Gdy wróciła, lekko się do mnie uśmiechnęła.

– To pizza. – *Ach tak! Czekala na pizzę!* – Zjedz ze mną.

– A co... z twoim facetem? Nie będzie miał z tym problemu?

Agata chwyciła portfel i bez słowa poszła odebrać jedzenie. Gdy wróciła, odłożyła pudełko na stół i zbliżyła się do mnie.

– Przed chwilą się z tobą bzykałam. Myślisz, że to jedzenie wspólnej pizzy będzie problemem? – Uniosła brwi. – A poza tym nie mam faceta.

– Proszę?! – Poczulem, jakby ktoś uderzył mnie w brzuch.

– Tak, nie mam faceta. Nigdy nie miałam. Mężczyzna, z którym mnie widziałeś, to mąż mojej siostry. Jest dla mnie jak brat. Niestety nie za bardzo dałeś mi szansę, żeby to wyjaśnić.

Agata czekała na moją reakcję. Powinienem być zły, ale zamiast tego poczułem ogromną ulgę.

– Czyli przez ten cały czas udawałaś, żeby mnie wkurwić?

– Trochę tak... – Jej słodka mina wywołała u mnie delikatny uśmiech.

– Przecież to jest dziecinna zagrywka.

– Być może, ale inaczej nie zobaczyłabym, jak bardzo ci na mnie zależy. – Zarzuciła mi ręce na szyję i pocałowała mnie. Nawet nie chciałem się na nią gniewać, bo rozwiązanie tej sytuacji wydawało mi się wręcz nierealne.

– Wszystko się poukłada, skarbie. – Podałem jej pudełko z pizzą. – A teraz zjemy kolację, jak normalna para.

Następnego dnia wziąłem samochód Agaty i pojechałem nim do pracy. Gdy siedziałem w aucie i odczytywałem maila, moją uwagę zwróciła parkująca obok mnie Zośka. Wsiadłem i ruszyłem w kierunku budynku. Zośka wymemlała przekleństwo w moją stronę i już po chwili dotrzymywała mi kroku. W pewnym momencie szarpnęła mnie za ramię i rzuciła złowrogie spojrzenie, ale wtedy ku mojej radości ktoś nam przerwał.

– Cześć, Rafał! Dzień dobry, pani naczelnik.

Podeszła do nas Ania z zaspanym uśmiechem.

– Jak ta wasza sprawa z Jakubowską? – Zosia momentalnie zmieniła temat.

– Jak dzieci we mgle. Mieliśmy trop z firmami remontowymi, ale szukałam i analizowałam, i nie znalazłam żadnych wspólnych punktów. Nie wiadomo, czego się chwycić. Rafał miał dobry trop, ale chyba są od nas sprytniejsi.

– Myślę, że macie rację. Mamy jednak za mało możliwości. Często jesteśmy bezradni jako urzędnicy. Zarzucają nam, że atakujemy tylko tych małych przedsiębiorców, a tak naprawdę tylko to widać. Mamy dużo chęci do działania, jakieś oczekiwania. Na końcu jednak okazuje się, że nie możemy nic zrobić, i tracimy wszystko. – Zośka przesłała mi dwuznaczne

spojrzenie, na szczęście Anka nie zauważyła, że ta wypowiedź miała drugie dno. – Nie poddawajcie się jeszcze. Może się uda coś znaleźć.

– Wątpię. To coś ma ogromne rozgałęzienia.

Dotarliśmy na swoje piętro i Zośka się z nami pożegnała. Wszedłem do swojego gabinetu razem z Anią.

– Anka, kawy chcesz?

– Nie, dziękuję. Jestem już po dwóch dzisiaj.

– Wiesz co, brakuje mi Kuby. Na pewno by coś wymyślił.

– Słabo go znałam, ale był błyskotliwy i miał dobre pomysły. To straszne, co go spotkało. Jak sobie myślę, że mógł konać sam przy tej drodze tyle czasu.

– To znaczy?

– Przeleżał pół nocy sam. Za późno go znaleźli.

– Ach tak, o to ci chodzi.

Oparłem brodę o swoje dłonie na biurku i na kilka chwil zamknąłem oczy.

– Będę już szła. O dziewiątej mam wyjazd na kontrolę.

– Poczekaj. – Wziąłem pustą kartkę, na której zapisałem nazwę Pallbud. – Zaczynij od dupy strony.

Chwyliła kartę i spojrzała na mnie podejrzliwie.



AGATA

RAFAŁ OBIECAŁ, że po pracy zrobi zakupy, ale coś mu wypadło. Nie miałam samochodu, więc zdecydowałam się na osiedlowy sklepik. Odzwyczaiałam się od robienia zakupów. Na co dzień albo jadłam na mieście, albo zamawiałam zakupy z dowozem. Kiedy wracałam, moją uwagę zwrócił radiowóz policyjny pod blokiem, ale niespecjalnie się nim przejęłam. Dopiero gdy wjechałam windą na swoje piętro, wystraszyłam się, widząc dwóch policjantów.

– Przepraszam – zaczął jeden z nich – pani Jakubowska?

– Tak, to ja. Co się dzieje?

– Nazywam się Nawrocki, a to komisarz Barcioch. Pani zgłaszała zaginięcie siostry?

Odłożyłam torby na ziemię, by wyciągnąć klucze z torebki.

– Zaczekajcie, nie będziemy rozmawiać na klatce schodowej.

Otworzyłam drzwi i zaprosiłam ich do środka. Jeden z policjantów wniósł moje zakupy, bo z wrażenia kompletnie o nich zapomniałam. zaproponowałam, by zajęli miejsca na kanapie, a sama usiadłam naprzeciwko w fotelu. Trzymałam w ręku apaszkę, którą z nerwów bezlitośnie gniotłam, i obserwowałam przez chwilę dwóch mężczyzn.

Wyglądali na sympatycznych, ale dobrze wiedziałam, że byli omenem złego.

– Co z Anetą? – zapytałam drżącym głosem.

– Niestety nie mamy dobrych wiadomości – zaczął Barcioch.

– Skoro przyszlście do mnie do domu, to oznacza, że nie macie.

– Pani Agato, jest nam strasznie przykro, ale wszystko wskazuje na to, że pani siostra nie żyje.

Czułam, że mogę to usłyszeć, ale i tak nie byłam przygotowana na taki cios. Poczulałam, że w całym pomieszczeniu brakuje tlenu. Szybko podbiegłam do okna, by je otworzyć. Łapałam oddech niczym ryba wyjęta z wody, ale to nie pomagało. Jeden z mężczyzn podszedł do mnie i podał mi papierową torebkę, która została na stole po pieczywie.

– Proszę przyłożyć torebkę do ust i powoli oddychać. Powoli. Razem ze mną.

Po kilku minutach uspokoilałam oddech i wróciłam na fotel. Poczulałam względny spokój, chociaż to musiało wynikać z tego, że byłam w szoku.

– Proszę mi powiedzieć coś więcej – wyszeptałam i wbiłam wzrok w podłogę.

– Pani siostra prawdopodobnie padła ofiarą handlu ludźmi. Co jakiś czas dostajemy informacje o zaginięciach młodych kobiet. Zawsze staramy się ustalić, czy zaginiona nie jest tak naprawdę uciekinierką, ale w przypadku pani Anety szybko to wykluczylismy. Bylismy przekonani, że nie uda się nam jej znaleźć. To jest niezwykle trudny do rozwiązania problem. Przez ten cały czas była więziona u jednego z baronów narkotykowych w Meksyku. Zginęła podczas obławy policyjnej. W ustaleniu prawdy pomógł nam tak naprawdę przypadek.

Pokazali mi jej zdjęcie. Leżała na ziemi w samej bieliźnie, a jej blond włosy układały się wokół twarzy niczym promienie słońca. Miała pełny

makijaż i bardzo schudła. Przeszły mnie ciarki, bo wyglądała niemal identycznie jak w moim śnie.

– Ten siniak to też przez obławę? – Wskazałam ślady na jej szyi.

– Nie, proszę pani, siostra zginęła od przypadkowego strzału. Nawet nie wiemy, czy zabili ją ci dobrzy, czy źli, bo ludzie, których atakowano, zaczęli strzelać na oślep. Zabito kilku policjantów.

Kiwnęłam głową.

– Ta kobieta była wykorzystywana seksualnie, prawdopodobnie od momentu porwania. Bardzo nam przykro, że tak się to skończyło, ale proszę mi uwierzyć, że to ogromny cud, że w ogóle cokolwiek o niej wiemy. Dziewięćdziesięciu dziewięciu procent porwanych w tym celu kobiet nigdy nie znajdujemy.

– Rozumiem. – Wytarłam łzy i wyprostowałam się. – Co z jej ciałem?

– Musimy zawiadomić prokuraturę, która musi skontaktować się z Meksykiem. Niezbędna jest genetyczna identyfikacja ciała. Zdjęcia to dla nas za mało.

– Przecież potwierdzam, że to moja Anetka. Ma nawet taki sam tatuaż na rękę. To ona!

– Takie są procedury, pani Agato. Nikt nie może wierzyć na słowo, a pani siostra nie miała przy sobie żadnych dokumentów. Na pewno będzie trzeba przygotować jakiś przedmiot, który pomoże w identyfikacji. Ktoś się z panią w tej sprawie skontaktuje.

– Wiem, jak to działa. – Docisnęłam palce do skroni. – Jej mąż ma wszystko.

Policjanci zaoferowali mi jeszcze pomoc psychologiczną i zostawili swój numer telefonu. Gdy wyszli, szybko zadzwoniłam po taksówkę. Dwadzieścia minut później byłam już pod domem mojego szwagra. Zadzwoniłam do drzwi, a on już po chwili mi otworzył.

– Jesteś sam? – Nawet nie zdążył mnie przywitać.

– Cześć. – Oparł się o drzwi i z uśmiechem mi odpowiedział: – Dzieci są u babci. Jest u mnie Asia. Ta Asia.

Szybko zamrugałam, by powstrzymać łzy, i spojrzałam na niego przenikliwie. Od razu spoważniał.

– Co jest? Mówiłaś, że tobie to nie przeszkadza. – Jego mina wskazywała, że jest rozczarowany.

– Boże... – Złapałam się za głowę. – Nie przeszkadza mi to. Cieszę się. Ja po prostu muszę z tobą porozmawiać.

– Jak to? Teraz?

– Teraz! Nie było jeszcze u ciebie policji?

– Nie było – odpowiedział cicho i nerwowo przełknął ślinę. – Co się z tobą dzieje?

Zignorowałam pytanie, minęłam go i weszłam do środka. Słyszałam tylko, jak szepcze pod nosem, bym się zatrzymała. W salonie, z lampką wina, siedziała kobieta. Ładna blondynka. Całkiem inna od mojej siostry. Spojrzała na mnie zdziwiona i odstawiała kieliszek na stół.

– Bardzo was przepraszam. Naprawdę. Jestem Agata. – Podałam jej rękę.

– To siostra mojej żony – wszedł mi w słowo Adam.

– Miło mi, jestem Joanna. – Kobieta wstała, ale wskazałam jej ręką, że ma usiąść.

– Długo się znacie? Jesteście ze sobą blisko? – zaczęłam nerwowo zadawać pytania, tworząc przy tym niezręczną atmosferę.

– Agata, do czego zmierzasz? Strasznie dziwnie się zachowujesz. – Adam założył ręce na piersi i był wściekły.

Skierowałam oczy na kobietę.

- Zależy ci na nim?
- Tak... – odpowiedziała wyraźnie zdezorientowana.
- To musisz go teraz wesprzeć.

Spojrzeni na siebie totalnie skonsternowani.

Usiadłam na krześle i wyjęłam z torebki zdjęcie, które dali mi policjanci.

– Co to za zdjęcie? – zapytał Adam.

– Adam, to Aneta. – Podałam mu fotografię, a on momentalnie usiadł na kanapie. Asia zerknęła na zdjęcie i zakryła usta. – Adaś... popatrz na mnie.

– Aneta... – powiedział, wpatrując się w zdjęcie.

Wstałam i mu je zabrałam, a on dopiero wtedy na mnie spojrzał. Był przerażony i otumaniony.

– Aneta nie żyje. Ona od ciebie nigdy nie uciekła, została sprzedana meksykańskiemu mafiosowi. Kilka dni temu była jakaś obława i wtedy została zabita.

Adam spojrzał na Asię, której łzy już ściekały po policzkach.

– Policja u mnie była. Powiedzieli, że to i tak cud, że ją znaleźli. Nawet martwą. Możemy ją sprowadzić do Polski. Będzie z nami. – Nie wytrzymałam, bo dopiero wtedy, gdy powiedziałam to wszystko na głos, dotarło do mnie, co się tak naprawdę stało. Rozpłakałam się.

Adam wstał i podszedł do mnie. Mocno chwycił mnie w ramiona. Zorientowałam się, że Asia wstaje, i odsunęłam się od niego.

– Dokąd idziesz?

– Nie chcę przeszkadzać.

– Cholera! Powiedziałaś mi przed chwilą, że ci na nim zależy. On ciebie teraz potrzebuje jak jeszcze nigdy wcześniej. Jego żona nie żyje. – Potrzebowałam głębszego oddechu, by mówić dalej. – Nie mogliśmy jej

uratować. Ale do tej pory myśleliśmy, że sama nas opuściła. Wolałabym, żeby tak było, bo myśl o tym, że była tak krzywdzona...

– Przestań! – Adam zacisnął dłonie na swojej głowie. – Ja nawet nie mogę o tym myśleć. Moja żona była gwałcona, a ja się zakochałem w innej kobiecie! Rozumiesz to? Nawet jakby Aneta teraz wróciła, to ja kocham Asię... Wiesz, jak bardzo podle się czuję? – Spojrzał na mnie z rozpaczą.

– Nie możesz myśleć, co by było, gdyby wróciła, bo ona nie wróci! To znaczy wróci, ale martwa. Cieszymy się, że będzie tutaj leżeć. Dzieci będą mogły pójść na grób matki. To ogromnie ważne. Poza tym masz prawo czuć teraz żal i złość, ale nic nie mogłeś zrobić.

– Mogłem jej szukać.

– Nie gadaj głupstw, Adam. Poleciałbyś do Meksyku? Zabili by cię, zanim zobaczyłbyś dom, w którym była trzymana.

Poszłam do kuchni i wyjęłam z szafki wódkę oraz trzy kieliszki. Wróciłam do salonu i rozlałam nam alkohol. Miałam ściśnięty żołądek, więc nie byłam w stanie zbyt wiele pić, ale nalewałam Adamowi. Chciałam, by odleciał. Musiał stracić kontakt z rzeczywistością.

Asia odprowadziła mnie do drzwi.

– Tak miało być – zwróciłam się do niej. – Obiecuj mi, że cię to nie przerazi. Ta sytuacja jest gigantycznym szokiem dla nas wszystkich.

– Nie oceniaj mnie tak nisko. Będę z nim cały czas. Dziękuję, że opowiedziałaś o tym przy mnie.

Kiwnęłam jej głową i wyciągnęłam rękę, by się pożegnać. Mimo że wydawała się naprawdę w porządku, przed momentem dowiedziałam się, że moja siostra nie żyje. To nie był dobry czas na jakiegokolwiek spoufalanie. Już i tak patrzenie na jakąkolwiek kobietę stojącą na miejscu Anety było wystarczająco dziwne.

Wróciłam do domu.



RAFAŁ

ZAPARKOWAŁEM pod firmą swojego, pożał się Boże, szwagra. Chwilę wcześniej do niego zadzwoniłem, więc wiedziałem, że jest na miejscu. Wolałem się zapowiedzieć i nie przyłapać go z kochanką, bo mogłem wtedy zbyt szybko stracić nad sobą panowanie. Prowadził dużą hurtownię z materiałami budowlanymi, więc siedziba robiła wrażenie. Całkiem spora, nowoczesna hala i oszklony budynek biurowy, do którego się kierowałem. Podszedłem do jego sekretarki i poprosiłem, by mnie zapowiedziała.

Otworzyły się drzwi i Hubert zaprosił mnie do środka. Minimalistyczne, ale okazałe urządzone biuro. Drogi, idealnie skrojony garnitur. Komputer wart kilkanaście tysięcy złotych. Na bogato.

Hubert musiał się zorientować, że oceniam każdy szczegół.

– Dlaczego przyjechałeś? Chodzi o Judytę?

Spojrzałem na niego z ukosa i lekko się uśmiechnąłem.

– Nie będę z tobą rozmawiać o mojej siostrze. Zaslługujesz na porządny wpierdol, ale nie mam teraz do tego głowy.

– Popatrz, jaki groźny. Myślisz, że będę nadstawiać twarz, jak będziesz chciał mi zajebać? To nie jest twoja sprawa.

Podszedłem do niego i surowo na niego popatrzyłem. Przełknął ślinę, bo był wystraszonym wymoczkiem. Nie był mocny nawet w gębie.

– Moja siostra, moja sprawa. Powiedziałem, że nie będę załatwiać teraz tej sprawy. Teraz jestem tutaj służbowo. I nie mów więcej o Judycie, bo stracę panowanie.

– Gównu mi zrobisz.

Nawet nie wiem, kiedy zacisnąłem mocno pięść i uderzyłem go w nos. Upadł na kanapę, przy której stał, i po chwili poleciała mu krew z nosa. Nawet na mnie nie spojrzął, a ja okazałem się wyjątkowo dobroduszny, bo rzuciłem w niego chusteczkami, które znalazłem na stole.

– Nie wkurwiał mnie, Hubert. Jesteś może dobrym biznesmenem, ale nic więcej. Jesteś malutki i słaby! Jakaś dupa poleciała na twoje pieniądze, a ty dałeś się jak frajer.

– Proszę, proszę! Odezwał się nieskazitelnie czysty człowiek!

– Też mam swoje na sumieniu, ale...

– Ale co?! – Wstał. – Tak samo rozjebałeś czyjeś małżeństwo!

– Skąd o tym wiesz? – Zacisnąłem szczękę. – Od Judyty?

Zaśmiał się i zaczął kiwać głową z niedowierzaniem.

– Nie od Judyty. Wiem o tobie więcej, niż możesz sobie wyobrazić. A teraz powiedz, czego ode mnie chcesz, i wypierdalaj stąd!

Zamarłem na kilka chwil, aż poczułem, jak bardzo mam suche usta. Przejechałem po nich językiem i zdecydowałem się mówić.

– Pallbud. Co ci to mówi?

– Nie wiem, o czym mówisz. – Wyraźnie się zaniepokoił, gdy o tym wspomniałem. To był dla mnie dobry sygnał.

– Masz jakieś powiązania z nimi, prawda?

– Nie pamiętam wszystkich firm, z którymi prowadzę transakcje.

– Gdzie kupujesz wózki widłowe do swojej hurtowni? – Usiadłem na jego biurku, nie spuszczając z niego oczu.

– Nie pamiętam nazwy.

– Nie pierdol. – Zacząłem się śmiać. – Nie pamiętasz firmy, której przelewasz grube pieniądze za nowe sprzęty?

– Rafał, o co ci chodzi? – Mięknął na moich oczach. Z sekundy na sekundę.

– No w sumie to już o nic. Wiem już wystarczająco dużo. Informuję cię, że jutro zaczynamy u ciebie kontrolę, bo jesteś podejrzany o pranie brudnych pieniędzy, pochodzących z przestępstwa. Możesz nawet spalić wszystkie dokumenty, ale nie wyjdiesz z tego cało.

Wyszedłem z jego gabinetu, a on wybiegł za mną na parking.

– Kurwa! Rafał, odpierdol się ode mnie! Jakie znowu pranie brudnych pieniędzy?! Ja o niczym nie mam pojęcia. Możesz mnie kontrolować, ale ja nie chcę problemów, bo chcesz się zemścić, że zostawiłem twoją siostrę. Tak się nie załatwia takich spraw. Pojadę do Judyty i powiem jej, co wyrabiasz!

– Nawet się nie waż! – Uniosłem ostrzegawczo rękę.

– Bo co? Bo znowu mi zajebiesz? Proszę bardzo! Tutaj są wszędzie kamery i możesz robić, co chcesz, ale poniesiesz tego konsekwencje.

– To dlaczego tak się spiąłeś, jak usłyszałeś o Pallbudzie?

– Bo, kurwa, pieprzę żonę właściciela!

– Że co?! – Uniosłem zdziwiony brwi i aż odebrało mi mowę.

– Kupowałem od niego od wielu lat. Poznałem jego żonę na jednym z pierwszych spotkań i tak się narodził ten romans. To dla niej zostawiłem Judytę. Więc co w tym dziwnego, że jak wspominasz firmę tego człowieka, to robi mi się niedobrze? Nie robię z nim transakcji od dłuższego czasu,

wszystko możesz sprawdzić. Nawet teraz. Mogę zadzwonić do księgowej, żeby wszystko przygotowała.

– Zadzwoń, rano ktoś od niej wszystko odbierze.

Przy włączonym głośniku zadzwonił do księgowej i poprosił ją o przygotowanie pełnej dokumentacji na rano. Potem wsiadł do swojego mercedesa.

Gdy jechałem do domu Agaty, wysłałem SMS-a do Ani.

Ja: Miałem rację. Wszystko się połączyło. Mamy go!



AGATA

W MIESZKANIU NALAŁAM SOBIE LAMPKĘ WINA. Wysłałam SMS-a do Rafała, żeby wrócił jak najszybciej, ale mi nie odpisał. Pewnie już był w drodze. Miałam dość wszystkiego, co mnie ostatnio spotykało. Asia napisała mi, że Adam zasnął i zostanie z nim całą noc.

Usiadłam w swoim ukochanym fotelu i odstawiłam kieliszek na stolik. W telewizorze uruchomiłam internet i odnalazłam filmiki, które nagrałyśmy z Anetą. Zaczęłam się śmiać i płakać jednocześnie. *Moja ukochana siostrzyczka*. Od dziecka byłyśmy bardzo sobie bliskie. Opowiadałyśmy sobie o pierwszym pocałunku, o pierwszym seksie. Wypłakiwałyśmy się sobie w rękaw, gdy któraś miała złamane serce, nienawidziłyśmy tych samych dziewczyn. To była moja największa przyjaciółka. Gdy wyszłyśmy za mąż, zażyłe kontakty zelżały, ale to normalne. Jednak gdy mój mąż ode mnie odszedł, była ze mną przez kilka pierwszych nocy i płakała razem ze mną. Teraz byłam sama i rozpaczałam po jej śmierci, a jej już nie było. Jediną osobą, która mogła mnie w tej chwili uleczyć z bólu, był Rafał.

Chwyciłam komórkę i zaczęłam do niego dzwonić. Miał wyłączony telefon. Usłyszałam jednak, że ktoś wchodzi do mieszkania.

– Nareszcie! Dzwoniłam do ciebie! – Wstałam z fotela. – Napijesz się ze mną wina? Muszę ci opowiedzieć coś strasznego...

– Opowiedz mi...

Podskoczyłam, gdy usłyszałam kobiecego głosu. Odwróciłam się i zobaczyłam rudowłosą kobietę, która obserwuje mnie z rozbawionym wyrazem twarzy.

– Boże! Co pani tutaj robi? – Od razu ją rozpoznałam, ale nie rozumiałam absolutnie niczego z tej sytuacji. Była ostatnią osobą, której bym się spodziewała.

Rozejrzałam się w poszukiwaniu komórki, ale niestety zostawiłam ją na stoliku, przy którym kobieta już stała.

– Musimy to wszystko jakoś załatwić. Dałaś ciała – powiedziała, próbując zgadnąć hasło do mojego telefonu. Zrezygnowała, gdy włączyła się blokada, a potem znów na mnie spojrzała z pozornie przyjaznym uśmiechem.

– Nie będę z panią rozmawiać! Proszę stąd wyjść!

– Gdzie twój kochaś?

Zamarłam. *Rafał, gdzie, kurwa, jesteś!* Chwyciłam nóż z blatu.

– Najpierw mi wyjaśnij, co się tutaj, do kurwy, dzieje! Myślisz, że możesz tak wpaść do mojego domu i mnie straszyć?

– A co, boisz się?

– Nie boję! Mów!

Kobieta wyjęła z kieszeni pistolet i ostentacyjnie zaczęła się nim bawić.

– Nie radzę – ostrzegła, zerkając na ostrze w mojej dłoni.

Nie puszczając noża, weszłam do salonu i usiadłam naprzeciwko niej. Nie spuszczałyśmy z siebie wzroku.

– Dobrze ci z Rafałem?

– To nie twoja sprawa!

– Jest inteligentniejszy, niż myślałam. Naprawdę. – Rozejrzała się po pokoju. – Ładnie tutaj masz. Myślałam, że jak cię skarbówka wykończy, to będziesz mieszkać w wynajętym pokoju, ale nieźle się nachapałaś.

Mój oddech przyspieszał. Ta kobieta musiała mieć coś wspólnego z karuzelą podatkową i porwaniem mojej siostry. W ustach mi zaschło i napiłam się wina.

– Masz coś wspólnego z porwaniem mojej siostry?

Zaczęła się śmiać.

– Tak. Dokładnie tak. Opowiem ci nawet, jak to się wszystko wydarzyło. – Poprawiła się w fotelu, jakby chciała opowiedzieć coś, z czego jest nieprawdopodobnie dumna. – Znajdujemy kobiety, które są trochę na specjalne zamówienie. Klienci opisują, jak ma wyglądać. Płacą za kobietę kolosalne pieniądze, więc mają co do nich duże wymagania. To jasne, prawda?

– Jak słońce...

– No właśnie. Jak słońce. Jesteś zabawna nawet jak na sytuację, w której się teraz znajdujesz. – Na te słowa zaschło mi w gardle. – Fotografujemy z ukrycia nasze potencjalne towary...

– Towary, czyli kobiety? – wtrąciłam.

– Nie przerywaj mi, bo tego nie lubię.

Kobieta wstała i podeszła do zdjęcia na komodzie, na którym byłam z Anetą.

– Słucham dalej.

– No więc zrobiliśmy ci zdjęcie, jak byłaś na kawie czy na czymś takim ze swoją siostrą.

– Jak to mi? – jęknęłam.

– No tobie, tobie. Ty byłaś naszą propozycją. Moim zdaniem jesteś ładniejsza od siostry, ale nasz klient wolał ją. – Dotknęła jej twarzy na zdjęciu.

Gdy dotarło do mnie, co mówiła, znowu czułam, że nadchodzi atak paniki. To ja miałam być żywym towarem? Ta myśl była okropna. Z jednej strony cieszyłam się, że to moje życie zostało ocalone, a z drugiej strony wiedziałam, że Aneta mogłaby żyć. Miała dzieci i męża.

– Moja siostra nie żyje przez ciebie! – Dostałam szau, gdy jej słowa dotarły do każdej komórki mojego ciała.

Wstałam i podeszłam do niej. Szarpnęłam ją za rękę, a ona odwróciła się w moją stronę i wymierzyła mi mocny cios. Upadłam na ziemię, uderzając głową o nogę krzesła. Zamknęłam oczy, bo zrobiło mi się błogo. Usłyszałam mężczyznę. Mojego mężczyznę.

Rafał.

Przytul mnie.

Boli mnie głowa.

Boli...



RAFAŁ

USŁYSZAŁEM KRZYK, gdy byłem pod drzwiami. Nie zawahałem się nawet sekundy i wbiegłem do środka. Widziałem, jak Agata upada, a jakaś kobieta stoi nad nią.

– Zostaw ją! – warknąłem.

Odwróciła się do mnie i wtedy ją poznałem. Anka, widząc moją wściekłość, pokręciła głową, żeby jej rude włosy opadły na ramiona. Zerknąłem na Agatę, widziałem, jak majaczy. Chciałem do niej podejść, ale Ania wyjęła broń i zasugerowała, bym lepiej tego nie robił.

– Co ci strzeliło do głowy?! Co ty wyprawiasz, kurwa?!

– Nie dramatyzuj. Po tym, jak poznałeś prawdę, nie zostawiłeś mi wyboru. Nie mogę pozwolić, żebyście zniszczyli mi teraz życie.

Podszedłem do niej dwa kroki, a ona nie zareagowała.

– Strzełę, jak jeszcze bardziej się zbliżysz. Zabiję cię.

– I tak chcesz mnie zabić.

Przełknęła ślinę.

– Muszę cię zabić...

– Wiem, twój mąż cię do tego zmusza. Zarządza ogromną firmą, która handluje sprzętem budowlanym. Takie firmy jak kancelaria Agaty

prowadziły pozorne karuzele. Pozorne, bo chodziło wam o odwrócenie uwagi skarbowki od znacznie cięższych przewinień. Zamykaliśmy firmy za przestępstwa podatkowe i nawet nie byliśmy w stanie wyłapać, że wprowadzały do obrotu ogromne pieniądze, które dostawaliście za handel żywym towarem.

– Niestety, jako swoje narzędzie wybrałam zbyt inteligentnego faceta. Miałam nadzieję, że uzależnienie od seksu całkowicie wyprało ci mózg, ale jak widać nie.

– Seks to zdrowie – odpowiedziałem triumfalnie, patrząc w jej fałszywe oczy.

– Boli mnie głowa... – Agata usiadła, opierając się o ścianę. Gdy mnie zauważyła, otworzyła szeroko oczy. – Rafał, co się tutaj dzieje? Przed chwilą była tutaj twoja asystentka.

– Oj, kretynko, wciąż tu jestem!

Zacisnąłem powieki.

– Rafał, wiesz, o co tu chodzi? Ona powiedziała, że...

– Nie musisz mu niczego tłumaczyć. – Anka zaczęła mówić swobodnym tonem. – Nie wiem jak, ale sam to rozgryzł. Mój mąż i ja możemy mieć przez niego poważne problemy, a ja nie zamierzam ryzykować. – Zwróciła się do Rafała. – Gdy zaczęłam z tobą pracować, od razu wiedzieliśmy, że możemy wykorzystać ciebie i twoje słabości. Obserwowałam prywatnego maila Lawęckiej i czytałam wasze sprośne maile przez długi czas. Między innymi stąd wiedziałam, że będziesz w klubie dla swingersów. Jeden z jej informatorów napisał do niej, że załatwiłeś sobie wejściówkę. Byłam spokojna, że przez wzgląd na wasz romans będziesz jej pierwszym wyborem do prowadzenia sprawy. Nawet nie wiesz, jak bardzo mi wszystko ułatwiłeś, gdy sam z siebie wzięłeś mnie do pomocy przy tym śledztwie. Myślałeś, że ci pomagam, a ja na każdym

kroku podsuwałam ci mylne tropy i sabotowałam śledztwo. – Znowu spojrzała na mnie. – To ja, kochanieńka, wplątałam was w tę karuzelę. Na początku miałaś szansę sama uniknąć kłopotów, powiedzieliśmy ci dokładnie, co musisz zrobić, żeby owinąć sobie kontrolera z urzędu wokół palca. Nie spodziewaliśmy się, że sama dasz się złapać we własną sieć. Kiedy pierwsze nieprawidłowości wyszły na jaw, skierowałam całą uwagę służb na twoją firmę. Rafał miał cię zniszczyć, żeby odwrócić uwagę od naszych głównych interesów. I do pewnego czasu szło gładko, ale Rafał okazał się bardziej inteligentny.

– A ja? – wtrąciła Agata. – Pomogłam wam, zrobiłam wszystko, co chcieliście, a wy zamierzaliście rzucić mnie na pożarcie?

– Nie dodawaj tak sobie. Byłaś tylko pionkiem, całkowicie zbędnym. Miałaś uwierzyć, że gdy go uwiedziesz, odzyskasz siostrę, a tak naprawdę chodziło nam o to, by on nie dotarł głębiej.

– Przestań, kurwa! – przerwałam jej. – Powiedz mi, o co tutaj chodzi. Jaki jest cel twojej wizyty? – Zaczynałam się jej bać. Musiałem to przed sobą przyznać. Mimo wszystko moje zdenerwowanie rosło z każdą chwilą.

– Spierdoliłeś, Rafał! Nie tak miało być! Wpieprzyłeś się w nasze plany... – Przekręciła głowę, patrząc na mnie z zainteresowaniem. – Muszę to teraz naprawić.

– Jak?

– W sumie mogę powiedzieć, co teraz będzie. – Zaśmiała się. – Raczej nikomu nie powiecie.

Spojrzałem kątem oka na Agatę, która wyraźnie się trzęsła. Była przerażona, a ja nie mogłem nic zrobić. Miałem cały czas kamienną twarz. Przeniosłem wzrok na Ankę i lekko się uśmiechnąłem.

– Chcesz mnie zabić?

– Może nie chcę, ale muszę!

– Dlaczego musisz? Mogę być cicho!

– Błagam cię. Tę twoją kurwę za chwilę wywieziemy do burdelu, będziesz jej szukać.

Tego się najbardziej obawiałem. Nie wiedziałem, co robić. Oddech mi przyspieszał i czułem, że tracę panowanie nad sobą.

– Jesteś zdenerwowany. – Ania okazała satysfakcję. – Tu cię boli. Ona jest twoją słabością, kurwa.

Wyciągnęła pistolet i wycelowała z niego w Agatę.

Gdy Agata zamknęła oczy, Ania ją uderzyła.

Agata zaczęła płakać. Nie wytrzymałem i ruszyłem w ich stronę. Nie mogłem pozwolić, by na moich oczach krzywdzono kobietę, którą kocham. Igrałem z ogniem, no i niestety mocno się oparzyłem, bo Ania strzeliła w moją nogę. Usłyszałem krzyk Agaty i upadłem na ziemię. Prawdopodobnie na kilka chwil straciłem przytomność.

– No i po co się wpierdalasz?

– Jesteś psychicznie chora – wyszeptałem resztką sił.

Agata próbowała podpełznąć do mnie, żeby zatamować krew płynącą z rany, ale Anka chwyciła ją i związała jej ręce paskiem ze swoich spodni.

– Ułatwiłeś mi zadanie. Naprawdę cię lubiłam. – Usiadła na podłodze, krzyżując nogi. – Było fajnie. Miałam głęboką nadzieję, że nawet cię kiedyś wtajemniczymy.

Podniosłem się na tyle, by oprzeć się o ścianę.

– Kiedy to się skończy?

– Czekam na mojego współnika. – Zaczęła oglądać broń, jakby pierwszy raz miała ją w rękach.

– A dlaczego zabiłaś Kubę?

Uniosła wzrok, nie podnosząc głowy.

– A skąd wiesz?

– Zadzwońska pod wieczór do Zośki, że Kuba nie żyje, a on spędził pół nocy w rowie, zanim go znaleźli.

– Kurwa, było tak. Popełniłam błąd i pospieszyłam się z tym telefonem. To mnie zdradziło? Cholera...

– Za co go zabiłaś?

– Za wiedzę. Dowiedział się prawdy i chciał ci o wszystkim powiedzieć.

– Jak się dowiedział? – Nawet nie zauważyła, jak wyciągnąłem pasek ze swoich spodni i zawiązałem go na udzie, nad raną, by odciąć dopływ krwi. Spojrzałem na Agatę, która w okropnym stanie patrzyła w podłogę. – Skarbie...

Uniosła na mnie wzrok. Oczy były pełne strachu i żalu. Błagała mnie o pomoc. Ale co ja mogłem zrobić? Za chwilę sam miałem umrzeć. Ania się nam przyglądała. Znowu skierowała na mnie broń, co spowodowało u mnie wybuch śmiechu.

– Strzelaj! – zacząłem krzyczeć. – Zabij mnie! Jeżeli nie mogę nic zrobić, to mnie zabij. Agatę też zabij, ale nie wysyłaj jej na handel. Błagam cię!

Kobieta wstała i zaczęła nerwowo chodzić po pokoju.

– Nie mów mi, co mam robić. I tak mam przez ciebie problemy!

Usłyszeliśmy, jak ktoś wszedł do domu. W korytarzu stanął mój szwagier Hubert. Uśmiechnąłem się na jego widok. Nie cieszyło mnie, że to on przyszedł, bo wiedziałem, że nie jest moim sprzymierzeńcem, ale miałem satysfakcję, że to odgadłem.

– Cieszę się, że jesteś. Trzeba tutaj posprzątać – powiedziała Anka.

Wtedy wydarzyło się coś, czego nie zapomnę nigdy. Hubert westchnął, wyciągnął broń i rzucił mi chłodne spojrzenie. Patrzyliśmy na siebie przez

kilka sekund, jakby chciał mi coś powiedzieć, a potem zwrócił się w kierunku kobiet. Wstrzymałem oddech, gdy nacisnął spust.



AGATA

STRZAŁ BYŁ CICHY, ale wystraszyło mnie upadające ciało. Kobieta dostała w głowę, a jej otwarte oczy patrzyły na mnie bez wyrazu. Mężczyzna, który wszedł, miał kamienną twarz i patrzył tylko na Rafała, który stracił przytomność.

– Jezu... ja cię znam! To ty! – Zamarłam, widząc przed sobą faceta, z którym kilkakrotnie spotkałam się w imieniu zleceniodawcy.

Zwrócił na mnie swoje oczy i podszedł do mnie. Opuściłam wzrok, cała się trzęsąc. Gdy wyciągnął do mnie rękę, niemal wpadłam w histerię. Ciągle pamiętałam, co kiedyś próbował mi zrobić. On jedynie rozwiązał mi rękę i podał telefon.

– Zadzwoń po karetkę i na policję.

Nie dowierzając, spojrzałam na ekran, a potem on na niego spojrział. Mężczyzna jedynie kiwnął głową, a jego spokojny wyraz twarzy raczej potwierdzał pokojowe nastawienie. Nie chciałam ryzykować. *Jeśli zamierza mnie zabić, to robi to tak czy siak.* Drżącymi rękoma wybrałam numer sto dwanaście i poprosiłam o pomoc. Kiedy podawałam dyspozytorowi adres, mężczyzna strzelił sam do siebie i upadł na podłogę.

Nie mając pewności, czy skończyłam podawać adres, straciłam przytomność.

Gdy ponownie otworzyłam oczy, zorientowałam się, że jestem w szpitalu. Czując palce na swojej dłoni, szybko skierowałam twarz w odpowiednią stronę. Rafał siedział przy mnie na wózku inwalidzkim i trzymał mnie za rękę.

– Hej... – powiedziałam, a on w szoku na mnie spojrzał.

– Jak się czujesz? Straciłaś przytomność.

– To pewnie ze stresu. Jak twoja noga?

– Boli. Czeka mnie rehabilitacja, ale jest duża szansa, że odzyskam sprawność. Jednak w góry już raczej nie pójdę. – Smutek na jego twarzy sprawił mi ból.

– To wszystko, co się stało...

– Ciii... – Rafał przyłożył mi palec do ust, bym już nic nie mówiła. – Nie rozmawiajmy o tym teraz, dobrze? Najważniejsze, że ten koszmar się skończył i możemy ruszyć dalej.

– No, nie mów mi tylko, że chcesz się teraz oświadczyć. – Parsknęłam śmiechem i pogłaskałam go po twarzy.

– Chyba wyczerpaliśmy limit niebezpiecznych decyzji. – Roześmiał się i nachylił, by mnie pocałować. – Kocham cię.

– Ja ciebie też.

Spojrzałam w oczy mężczyźnie, który sprawiał, że pokochałam normalność. Nie potrzebowałam kasy, prestiżu czy fajerwerków. Miałam wrażenie, że ludzie za bardzo skupiają się na tym, by mieć więcej. Przestają doceniać normalność i stabilizację. Ciągłe oczekują zmian, lepszego standardu życia. Tak naprawdę wystarczy zwolnić i rozejrzeć się wokół siebie. Wielu nawet nie wie, że źródło swojego szczęścia mają na wyciągnięcie ręki.



RAFAŁ

MINĘŁO KILKA DNI od pogrzebu Huberta i Anki. Nie byłem ani na jednym, ani na drugim. Obrzydzenie do tych ludzi było silniejsze. Poprosiłem Agatę, by pojechała ze mną w odwiedzinach do mojej siostry. Gdy dojechaliśmy na miejsce, chwyciłem kule i wysiadłem z samochodu. Moja siostra stała już przy drzwiach i nas obserwowała. Bolesne pulsowanie w nodze na chwilę mnie zatrzymało. Grymas bólu sprawił, że Agata podeszła do mnie.

– Pomóc ci jakoś?

– Dam sobie radę.

Nawet nie zauważyłem, jak Judyta stanęła przede mną. Chwyciła mnie za twarz i pocałowała w policzek, z płaczem uwieszając się na mojej szyi. Puściłem kule i objąłem ją mocno.

– Moja kochana... – Pocałowałem jej włosy. Agata podniosła kule z ziemi i ze łzami w oczach obserwowała całą sytuację.

– Boże, Rafał! Mogłam stracić też ciebie.

Odsunąłem ją od siebie.

– Ale nie straciłaś. Wejdźmy na górę, bo nie dam rady tak dłużej stać.

Gdy znaleźliśmy się w jej mieszkaniu, usiadłem od razu na tarasie w wygodnym fotelu.

– Judyta, to moja narzeczona. Agata.

Moja siostra podeszła do niej i wyciągnęła rękę.

– Przepraszam za moje złe maniery. Jestem strasznie skołowana tym wszystkim.

– Nie ma sprawy. – Agata objęła jej dłoń swoją ręką. – Jeśli potrzebujesz jakiejś pomocy...

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się. – Zrobiłam kawę. Przyniosę.

Obserwowałem, jak skierowała się do kuchni.

– Musisz ją bardzo kochać. Widzę, jak cierpisz. – Spojrzałem na Agatę i kiwnąłem głową.

– Tutaj macie mleczko i cukier. – Judyta postawiła tacę na stole i usiadła na wolnym fotelu.

– Wybacz mi, że nie byliśmy na pogrzebie. Nie mogłem.

– Przecież wiem, co zrobił ten człowiek. Sama byłem na pogrzebie tylko z dwóch powodów. Bo wypada i dla dzieci.

– Właśnie, gdzie one są?

– Rodzice je wzięli na kilka dni. Pojutrze je odbiorę. Potrzebowałam czasu, żeby się z tym wszystkim uporać.

– I co teraz?

– Jakoś będzie. – Widziałem, jak Judyta bawi się obrączką. – Chyba mogę ją ściągnąć.

– To wszystko jest strasznie nieprawdopodobne.

– Dostałam się do komputera Huberta. Nie miał hasła, bo wiedział, że i tak do niego nie zaglądam. Znalazłam jego wszystkie rozmowy z kochanką. Pamiętasz, jak cię o wszystko wypytywał, kiedy zacząłeś tam pracować?

– Pewnie. – Poczuję niepokój.

– Uznali, że łatwo będzie tobą manipulować. – Zaśmiała się, kiwając głową z niedowierzeniem. – Hubert wiedział o twoim uzależnieniu. Wykorzystał to. Przykro mi to mówić, ale sama mu się kiedyś wygadałam.

– To był twój mąż, nie obwiniaj się. A mąż Anki?

– Nie wiem, jaka łączyła ich relacja, ale wygląda na to, że tworzyli przedziwny trójkąt. Na szczęście jej męża zatrzymali i mam nadzieję, że zgnije w więzieniu.

– Boże, Judyta. Pracowaliśmy razem, a ja przez cały ten czas się nie zorientowałem. – Złapałem się za głowę.

Moja siostra z niesmakiem podniosła na mnie wzrok.

– Ja nie zorientowałam się, że sypia z moim mężem.

– Ciekawe, skąd Kuba się dowiedział? – wtrąciła Agata.

– Przyłapał ich. Czytałam rozmowę, z której wynikało, że natknął się na nich. Nie było napisane gdzie. Zabili go, bo wiedzieli, że może ci wszystko przekazać.

– Zabili go w dniu, w którym miał mi o tym powiedzieć. – Poczulem w gardle smak żółci.

– Przekazałam wszystkie materiały policji.

– Dobrze zrobiłaś. Tylko co z tego?

– To ja miałam być porwana.

Spojrzałem na Agatę.

– Jak to?

– Ta Anka powiedziała mi, że ja byłam celem, ale klient wybrał moją siostrę.

– Jezu... – wydusiłem z siebie.

– Matko... – dodała Judyta.

– Tylko nie obwiniaj się teraz, proszę cię. – Złapałem ją za rękę i nachyliłem się, żeby ją pocałować.

– Mój brat ma rację. Kochana, nie możesz teraz się torturować. To nie była twoja wina. Musisz pójść dalej. W ogóle myślę, że powinniśmy się teraz napić. To chyba dla nas wszystkich całkowicie nowa droga. Kolejny początek.

– Chętnie! Jak weszliśmy, to wstawiłam do lodówki białe wino.

– Przyniosę! – krzyknęła Judyta.

Moja siostra pobiegła do kuchni, a ja przysunąłem usta do ust Agaty.

– Kocham...

– A ja znowu pragnę...

Rzuciłem jej szelmowski uśmiech, dając do zrozumienia, że po powrocie do domu dostanie to, czego chce.

KONIEC



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl





SPIS TREŚCI:

Okładka

Karta tytułowa

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Agata

Rafał

Karta redakcyjna

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Anna Brzezińska
Korekta: Katarzyna Kusojeć
Projekt okładki: Mariusz Banachowicz
Zdjęcie na okładce: © Oleggg / Shutterstock.com

Copyright © 2021 by Ewelina Dobosz

Copyright © 2021, Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2021
ISBN 978-83-66967-70-0



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink

woblink

woblink.com

plik przygotowała Katarzyna Rek